

ZESZYTY NAUKOWE TOWARZYSTWA DOKTORANTÓW  
UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

## RADA NAUKOWA

PROF. DR HAB. MARIA FLIS  
PROREKTOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO DS. ROZWOJU

PROF. DR HAB. ANDRZEJ MANIA  
PROREKTOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO DS. DYDAKTYKI

PROF. DR HAB. BOGDAN SZLACHTA  
DZIEKAN WYDZIAŁU STUDIÓW MIĘDZYNARODOWYCH I POLITYCZNYCH UJ

PROF. DR HAB. KATARZYNA KIEĆ-KONONOWICZ  
WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY, UJ COLLEGIUM MEDICUM  
KIEROWNIK KATEDRY TECHNOLOGII I BIOTECHNOLOGII ŚRODKÓW LECZNICZYCH

PROF. DR HAB. MARTA KUDELSKA  
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UJ  
KIEROWNIK KATEDRY PORÓWNAWCZYCH STUDIÓW CYWILIZACJI

PROF. DR HAB. JACEK SKŁADZIEN  
WYDZIAŁ LEKARSKI, UJ COLLEGIUM MEDICUM  
KIEROWNIK KATEDRY I KLINIKI OTOLARYNGOLOGII

PROF. DR HAB. KAROL MUSIOŁ  
WYDZIAŁ FIZYKI, ASTRONOMII I INFORMATYKI STOSOWANEJ UJ

DR HAB. LESZEK SOSNOWSKI  
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UJ, PRODZIEKAN DS. STUDENCKICH

ZESZYTY NAUKOWE TOWARZYSTWA DOKTORANTÓW  
UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

NAUKI SPOŁECZNE

NUMER 5 (2/2012)



KRAKÓW 2012

Wydawca:

Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ  
ul. Straszewskiego 25/3, 31-113 Kraków

Redaktor naczelny:

Marcin Lubecki

Zastępczyni redaktora naczelnego:

Paulina Tendera

Sekretarz redakcji:

Rafał Opulski

Redaktor prowadzący:

Rafał Opulski

Zespół redakcyjny:

Jakub Rogulski, Magdalena Tendera, Piotr Kołpak, Maciej Kłodawski, Aneta Pazik,  
Elżbieta Olzacka, Rafał Łatka, Ilona Przybojewska

Recenzenci artykułów:

dr hab. Bartłomiej Dobroczyński

dr hab. Wojciech Jakimowicz

dr hab. Arkady Rzegocki

dr hab. Leszek Sosnowski

dr Wojciech Drelicharz

dr Paulina Napierała

dr Bogusław Przywora

dr Anna Sobór-Świdarska

Redakcja językowa:

Katarzyna Migdał (red. prowadząca), Magdalena Hoły-Luczaj, Dagmara Zając,  
Iwona Malec, Marcin Lubecki

Skład:

Katarzyna Migdał

Projekt okładki:

Szymon Drobnia

Współpraca wydawnicza:

Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner  
ul. Ujejskiego 8/1, 30-102 Kraków

---

© Copyright by Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ

All rights reserved

Wydanie I, Kraków 2012

ISSN 2082-9213

## SPIS TREŚCI

|                                                                                                                                 |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Łukasz Kręzołek .....                                                                                                           | 7   |
| Republikańska wizja państwa wobec wyzwań współczesności                                                                         |     |
| Piotr Musiewicz.....                                                                                                            | 29  |
| Imperializm pruski i angielski w idealistycznej optyce Gilberta K. Chestertona                                                  |     |
| Benedykt Olszewski.....                                                                                                         | 43  |
| Dangerous Vote. Double-edged implications of fervently pushing toward selections in the post-revolution Arab countries          |     |
| Jakub Rogulski.....                                                                                                             | 57  |
| Pozycja i znaczenie książąt Sanguszkowiczów w latach 1500–1569 w świetle tytułatury urzędowej                                   |     |
| Dominika Jasiak.....                                                                                                            | 83  |
| Miasto typowe – miasto niezwykle. Dziwny marcowy przypadek 1968 roku                                                            |     |
| Marta Dora .....                                                                                                                | 113 |
| Ułomność (z) natury. Kobieta w dyskursie naukowym XIX wieku                                                                     |     |
| Michał Piech.....                                                                                                               | 129 |
| Odpowiedzialność dziennikarza za naruszenie dóbr osobistych w orzecznictwie sądowym                                             |     |
| Ilona Przybojewska .....                                                                                                        | 141 |
| Le pouvoir du juge et les règles de conflit applicables à défaut de choix en vertu la Convention de Rome et du règlement Rome I |     |
| Informacje o autorach.....                                                                                                      | 161 |

## CONTENTS

|                                                                                                                                             |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Łukasz Krężolek .....                                                                                                                       | 7   |
| The Republican Idea of Liberty, Laws and the State                                                                                          |     |
| Piotr Musiewicz.....                                                                                                                        | 29  |
| G. K. Chesterton's Idealistic View on Prussian and English Imperialism                                                                      |     |
| Benedykt Olszewski.....                                                                                                                     | 43  |
| Dangerous Vote. Double-edged Implications of Fervently Pushing Toward selections in the Post-revolution Arab Countries                      |     |
| Jakub Rogulski.....                                                                                                                         | 57  |
| Position and Significance of the Sanguszkowicz Princes Between 1500 and 1569 in the Light of the Official Titular Policy                    |     |
| Dominika Jasiak.....                                                                                                                        | 83  |
| Typical Town – Extraordinary Town. A Strange Case in March 1968                                                                             |     |
| Marta Dora .....                                                                                                                            | 113 |
| Crippled by Nature. A Woman in the Scientific Discourse of the 19th Century                                                                 |     |
| Michał Piech.....                                                                                                                           | 129 |
| Case Law on Journalist Liability                                                                                                            |     |
| Ilona Przybojewska .....                                                                                                                    | 141 |
| The Power of the Judge and the Rules of Conflict Applicable in Case of Absence of Choice According to Rome Convention and Regulation Rome I |     |
| Notes on Authors .....                                                                                                                      | 161 |

ŁUKASZ KRĘŻOLEK  
(UNIwersytet Jagielloński)

## REPUBLIKAŃSKA WIZJA PAŃSTWA WOBEC WYZWAŃ WSPÓŁCZESNOŚCI

### WPROWADZENIE

Ponad trzydzieści lat temu w zachodnich ośrodkach akademickich rozgorzała dyskusja, która odbiła się szerokim echem w środowisku i do teraz pozostaje tematem licznych i gorących debat. Dotyczy ona treści oraz znaczenia ideału republikańskiego, jaki dla „atlantyckiej tradycji myśli politycznej” nakreślili przedstawiciele włoskiego renesansu<sup>1</sup>. Początek dała jej monumentalna praca Johna G. A. Pococka, zaliczanego w poczet twórców „szkoły historyków idei z Cambridge”, poświęcona dziejom tradycji republikańskiej w dobie renesansu<sup>2</sup>. Spośród kontynuatorów jego rozważań na szczególną uwagę zasługuje Quentin Skinner, który współcześnie uchodzi za największy autorytet tej szkoły, jak również twórcę jej programu badawczego<sup>3</sup>. To przede wszystkim on wyeksponował kwestię specyficznego dla tradycji republikańskiej, a różnego od stanowiska przyjmowanego przez liberałów, sposobu ujmowania wolności, który wymyka się popularnej dychotomii zaproponowanej przez Isaiaha Berlina. Myśl Skinnera rozwijał Philip Pettit, autor *Republicanism. A Theory of Freedom and Government* (Oxford 1997), udo-

---

<sup>1</sup> B. Szlachta, *Wolność republikańska. Na marginesie debaty o tradycji republikańskiej w „atlantyckiej” myśli politycznej*, „Państwo i Społeczeństwo. Półrocznik Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego” 2001, nr 1, s. 207.

<sup>2</sup> J. G. A. Pocock, *The Machiavellian Moment: Florentine Political Thought and the Atlantic Republican Tradition*, Princeton, 1975.

<sup>3</sup> Q. Skinner, *Powrót wielkiej teorii w naukach humanistycznych*, tłum. P. Łozowski, Lublin 1998.

wadniając, że republikańska koncepcja wolności miała niebagatelne znaczenie w dobie rewolucji angielskiej w połowie XVII wieku<sup>4</sup>.

Podstawą rozważań przywołanych autorów, zwłaszcza w odniesieniu do ustroju wspólnoty politycznej oraz znajdującej się w jej obrębie jednostki, jest treść zasady wolności. To również ona jest fundamentem normatywnym, gdy przychodzi im orzekać o formule porządku publicznego, w szczególności prawnego. W swoich rozważaniach eksponują więc oni zagadnienia związane z tym, co składa się na wolność samą w sobie, oraz wynikłe z tego konsekwencje dla ciała politycznego. Republikańska tradycja odmiennie od liberalnej rozkłada akcenty i gdzie indziej widzi funkcje gwarancyjne wolności<sup>5</sup>. Tedy już na wstępie daje się zauważyć odmienność obu stanowisk, gdy mowa o stosunku wolności indywidualnej do wspólnotowej. Jest to szczególnie istotne, gdyż okazuje się, że powiązanie tych dwóch kategorii ma fundamentalne znaczenie dla uformowania porządku prawnego. Pojawia się więc pytanie o to, do jakiego stopnia, w jakiej przestrzeni i po co w ogóle ma funkcjonować prawo. Istnieje co prawda podzielane stanowisko, że najbardziej pierwotną jego funkcją jest zabezpieczanie jednostek, ale podobnej zgody już nie ma, gdy idzie o określenie, w jaki sposób ma się to realizować. Oznacza to, że dopiero orzeczenie o tym, co składa się na wolność, i jednocześnie, co wyznacza jej granice, pozwala podjąć problem uzasadnienia takiego czy innego porządku politycznego, a dalej prawnego.

Celem niniejszego tekstu jest zaprezentowanie syntetycznej i z konieczności pobieżnej analizy specyficznego dla republikanizmu (zwłaszcza współczesnego) oglądu wolności, prawa i państwa. Trzeba w tym momencie podnieść, iż charakterystyczne dla przedstawicieli tego nurtu jest bardzo komplementarne traktowanie i problematyzowanie przywoływanych zjawisk, tak więc w tekście będą się one wielokrotnie przeplatać. Jednakże podstawową i najistotniejszą z punktu widzenia późniejszych rozważań kategorią jest tu wolność i to właśnie jej zostanie poświęcone najwięcej miejsca. Przyjęty podział na rozdziały ma charakter umowny i jego celem jest jedynie ułatwienie Czytelnikowi lektury.

## PODSTAWY REFLEKSJI REPUBLIKAŃSKIEJ

Uzasadnienie treści prawa, jak również jego granic dla tradycji republikańskiej wymaga przyjrzenia się specyficznej koncepcji wolności, którą przywo-

---

<sup>4</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 208.

<sup>5</sup> W Polsce tematyką tą zajmowali się m.in. B. Szlachta, Z. Krasnodębski, A. Grześkowiak-Krwawicz, D. Pietrzyk-Reeves.



łany wcześniej Skinner nazywa „neoromańską wolnością cywilną”. Wedle jego poglądu, stanowi ona opozycję wobec doktryny Thomasa Hobbesa, zwłaszcza gdy mowa o określeniu podmiotu suwerenności. Ta krytyka wypracowana przez angielskich myślicieli, aktywnych w dobie sporu między stronnikami króla Karola I a zwolennikami prymatu parlamentu, uderza w trzon stanowiska Hobbesa, odmawiając suwerenowi charakteru „osoby neutralnej”. Oznacza to, że właściwym piastunem suwerenności nie jest ani zbiorowe ciało wspólnoty politycznej, ani jednostka w osobie króla. Podmiot polityczny, jak udowadnia Hobbes w dziełach *De cive* i *Leviathan*, nabiera charakteru suwerena przez to, że stanowi, jako państwo, osobę samą w sobie. Oczywiście ta nowa jakość jest zapośredniczona przez reprezentantów piastujących aktualną władzę, co dokonuje się w akcie przeniesienia jednostkowych uprawnień. Te zaś przypisane są poszczególnym osobom w stanie przedpaństwowym, a więc takim, w którym ze względu na brak „osoby neutralnej” niemożliwe jest przydanie jednostkowym uprawnieniom charakteru norm obarczonych sankcją. Dzieje się tak choćby dlatego, że nie ma realnej możliwości narzucenia powszechnego sankcjonowania, a w dalszej kolejności ustalenia powszechnie honorowanych miar sprawiedliwości<sup>6</sup>. Te oczywiście nie mogą być obierane arbitralnie, a jedynie w oparciu o dyktat rozumu, który zdolny jest rozeznawać treści prawa natury. Jak zaznaczono powyżej, wynika to z nieobecności „osoby neutralnej”.

W rezultacie określenia sankcjonowanych norm wyznaczone zostają również podmiotowe prawa jednostek, które to nazywają obszar dopuszczalnego ograniczenia wolności każdego człowieka. Dla Hobbesa bowiem właściwa wolność istnieje w tej przestrzeni, która nie jest zagospodarowana przez prawo rozumiane jako *lex*<sup>7</sup>. Wobec tego zasadą wolności jako takiej jest stan nieobecności norm prawa, który daje swobodę realizacji celów leżących poza przyjętymi przez „osobę neutralną” miarami sprawiedliwości. Nie jest to jednak jedyna odsłona tej zasady. Obok braku normy, nakazującej lub zakazującej, wolność należy rozumieć również jako nieobecność fizycznego oddziaływania z zewnątrz. Oznacza to, że Hobbesowska wizja wolności sprowadza się do zasady negatywnej, której celem jest raczej powstrzymanie. Innymi słowy, dzięki czysto gwarancjonistycznemu pojmowaniu prawa możliwe jest podejmowanie przez jednostki działań swobodnych i pozbawionych zewnętrznej interwencji we wszystkich tych obszarach, z których prawo przedmiotowe się wycofuje, a raczej w których w ogóle się nie pojawia. Co więcej, każda jednostka powodowana instynktem samozachowawczym będzie raczej unikać działań wymierzonych w porządek prawny. Wydaje się, że jest to najbardziej

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>7</sup> Ibidem.

rozpowszechnione w liberalizmie rozumienie wolności, które w samych jednostkach lokuje skłonność do niepodejmowania działań wymierzonych w przestrzeń wolności innych<sup>8</sup>.

Obawa przed konsekwencjami naruszenia normy wcale nie znosi wolności działania jednostki, lecz raczej jest wyrazem poddania się nakazom instynktu czy może nawet rozumu. Tedy należy uznać, że akt wymierzony w przedmiotową normę prawa jest jedynie pozornie wolny<sup>9</sup>. Skoro celem człowieka jest trwanie, a każde działanie wymierzone w podstawę tego trwania ma charakter sprzeczny z naturą, to być może Hobbes w ten sposób stwierdza, że stan obawy czy wręcz strachu jest jak najbardziej pożądany, bowiem to on stanowi najpewniejszą podstawę trwałości porządku publicznego. Być może to właśnie w obawie egzystencjalnej – naturalnej cesze ludzkiej – należy doszukiwać się gwaranta ustanawiania i przestrzegania praw<sup>10</sup>.

Należy oczywiście postawić pytanie, czy wyznaczenie granic obszaru swobodnego korzystania z uprawnień własnych przez jednostkę nie jest jako takie ograniczeniem wolności. Wedle Hobbesa prawo i wolność nie mogą bowiem obowiązywać w tej samej sprawie, a zatem w prawie przedmiotowym należy widzieć probierz przestrzeni jednostkowej wolności. Warto jednak przy tym pamiętać, że w powyższym ujęciu prawem natury jest rozpoznawany przez rozum człowieka nakaz unikania tego, co dla życia niszczące<sup>11</sup>. Zatem treścią tego prawa jest zachowanie, które stanowi podstawową zasadę życia. Nie można się wypowiedzieć przeciwko niej, albowiem taki akt byłby wyrzeczeniem się człowieczeństwa i zniesieniem się samego podmiotu. Ta ciekawa, choć dość kontrowersyjna interpretacja Skinnera ukazuje sposób godzenia w systemie Hobbesowskim zasady wolności przy wykorzystaniu negatywnie rozumianego prawa gwarancyjnego. Nie znosi to jednak pewnego napięcia w doktrynie, jakie występuje między tezą, że wolność cywilna zależna jest od nieobecności prawa z jednej strony, a tym, iż ów brak umożliwia jednostce swobodne, bo umiejscowione poza przestrzenią „Lewiatana” działanie.

---

<sup>8</sup> J. S. Mill, *On Liberty*, [w:] idem, *On Liberty and Other Essays*, ed. J. Gray, Oxford University Press 1991, s. 17.

<sup>9</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, Cambridge 1998, s. 9–12.

<sup>10</sup> Już w tym punkcie warto podkreślić nie dość akcentowaną rozbieżność między podejściem republikańskim a liberalnym. Otóż z punktu widzenia tradycji republikańskiej (o czym później będzie mowa) lęk przed naruszeniem normy nie jest tak istotnym gwarantem trwałości porządku publicznego, jak uczestnictwo w procesie wytwarzania tej normy.

<sup>11</sup> T. Hobbes, *Lewiatan czyli Materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 111.

## KONCEPCJA PRAWA I PAŃSTWA

Republikańska nieufność wobec elementów doktryny Thomasa Hobbesa dotyczy chyba w głównej mierze wątpliwości co do rzeczywistej neutralności proponowanej osoby „sztucznej”. Czy rzeczywiście jest tak, że państwo, rzeczony „Lewiatan”, unosi się ponad przestrzenią partykularyzmów jednostek, które scedowały nań swoje uprawnienia, i wiąże je powszechnymi, racjonalnie nakreślonymi normami prawa?<sup>12</sup> Czy naprawdę „osoba neutralna” musi znajdować się poza wspólnotą polityczną, czy musi być zewnętrzna wobec jej członków? Te wątpliwości pchnęły republikanów ku klasykom z okresu antyku, jak również renesansu. Poprzez odwołanie choćby do Cyserona poruszyli więc problem związku indywidualnej wolności z wolnością wspólnoty politycznej (ich wzajemnego oddziaływania)<sup>13</sup>. Wydaje się oczywiste, iż było to związane z bardzo problematyczną i niewystarczająco omówioną kwestią wolności politycznej wspólnoty u Hobbesa. Zaakcentowanie tego braku, przy jednoczesnym podniesieniu związku z wolnością indywidualną, było przyczynkiem do obecnej u bliskiego republikanom Machiavellego – koncepcji „wspólnej rzeczpospolitej”<sup>14</sup>. Zastępując koncepcję państwa jako „boga śmiertelnego” modelem wolnej wspólnoty, Marchamont Needham i John Milton, aktywni po obaleniu króla Karola I, oraz rozwijający ich stanowisko Algernon Sidney, Henry Neville i George Harrington nawiązywali nie tylko do dziedzictwa klasycznego i też renesansowych republikanów działających we włoskich miastach, ale także do uwag aktywnych w po-przednim stuleciu Philipa Sidneya, Richarda Beaconsfielda i Francisa Bacona<sup>15</sup>. Jednakże ci angielscy republikanie, inaczej niż klasycy i myśliciele włoscy, utożsamiali wolność z zestawem uprawnień danym każdej jednostce, która również z mocy natury pozostaje wolna. Trwałość tego zestawu jest determinantą wolności, wobec czego nie może ich naruszyć tak władza, jak i inna jednostka. Co więcej, świadomość tego stanu rzeczy sprawia, iż poszczególne osoby przekonane są, że indywidualna wolność zależy od istnienia wspólnoty politycznej, opartej na zdolności do rozpoznania treści wolności (uprawnień) przez poszczególnych jej członków. Powyższe twierdzenie ma jeszcze jedną konsekwencję. Otóż uznanie politycznej wolności wspólnotowej i jednostkowej za nierozdzielnie powiązane nakazuje poszukiwać źródła uprawnień do działania w tychże wolnościach, a nie w jakimś abstrakcyjnym stanie natury, jak to czynili liberałowie<sup>16</sup>.

---

<sup>12</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, op. cit., s. 13–14.

<sup>13</sup> Cicero, *De Officiis*, trans. A. P. Peabody, Boston 1887, s. 111.

<sup>14</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 211.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> B. Brugger, *Republican Theory in Political Thought. Virtuous or Virtual?*, Basingstoke–New York 1999, s. 9–17.

Przełamanie tego stanowiska to poważny krok w podejmowaniu zagadnienia porządku prawnego. Oto bowiem aktywnie działający ludzie są właściwymi podmiotami suwerenności. Treść norm, które ich obowiązują, nie ma abstrakcyjnego charakteru, ale jest żywym dowodem funkcjonowania wspólnoty politycznej. Oznacza to, że wyeksponowany zostaje nie tylko wzrost znaczenia poszczególnych części składowych tejże wspólnoty w walce o jej zachowanie, ale jednocześnie ich osobista odpowiedzialność. Milton, Sidney i Harrington utrzymywali, że wszelkie ciała zbiorowe mogą działać i pozostawać wolne tylko o tyle, o ile są powodowane własną wolą, a zatem nie są ograniczane w rozporządzaniu sobą<sup>17</sup>. Osiąganie politycznych celów jest więc funkcją wyborów członków całego ciała zbiorowego. Wydaje się przy tym, że sięgnięcie do tradycji antycznej musi ufundować taki imperatyw rozporządzania wolą, w wyniku którego nie wystąpią niepożądane konsekwencje przeciwko ciału politycznemu. Tłumaczy to wykorzystywanie koncepcji organicystycznej do opisu wspólnoty cywilnej. Działanie polityczne członków wspólnoty w tym przypadku jest porównywane do funkcjonowania mózgu, który wszak działa w taki sposób, aby nie zaszkodzić innym organom ciała. Tylko zintegrowane i odpowiedzialne działanie może przynieść pożytek całemu ustrojowi i zapewnić jego spokojne trwanie. Można jednak odnieść wrażenie, iż metafora organicystyczna niesie za sobą pewne komplikacje. Otóż jej zastosowanie zdaje się implikować istnienie jakiegoś głównego ośrodka decyzyjnego, zdolnego do sterowania pewną całością. Z perspektywy republikańskiej, zwłaszcza postulatu powszechnego działania ludzi wolnych, rodzi to problem równego traktowania wszystkich części składowych. Jeśli bowiem ma zostać zagwarantowana wolność przez uczestnictwo, to jedne organa nie mogą być bardziej wolne (uczestniczące) od innych. Wobec tego być może bardziej zasadne byłoby opisanie republikańskiej wspólnoty przez pryzmat metafory sieci, podobnej do sieci neuronowej, w której każda z komórek ma równą wagę i równą moc oddziaływania. Co prawda nie znosi to w pełni napięcia wynikającego z konieczności istnienia jakiegoś jednego ciała reprezentantów, ale z pewnością jest już jakimś krokiem naprzód.

Zarysowane powyżej tezy postawione przez republikańców rodzą znaczące konsekwencje dla ustroju państwa, które – jeżeli ma być rzeczywiście wolne – musi się opierać na prawach przyjętych za zgodą jego części składowych. Początkowo może się wydawać, że stanowisko to jest zbieżne z liberalnymi poglądami, reprezentowanymi choćby przez Johna Locke’a, dla którego wola członków przyszłego ciała politycznego ma zasadnicze znaczenie przy pierwotnym zawieraniu umowy społecznej<sup>18</sup>. Podobieństwo jest jednak niepełne, może

---

<sup>17</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 212.

<sup>18</sup> J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa 1992, s. 222–231.

nawet pozorne, albowiem w ujęciu republikańskim zgoda co do treści praw rządzących wspólnotą polityczną zachowuje wagę przez cały czas jej trwania. Wobec tego nie tylko pierwotny akt założycielski, ale również każdy inny akt podejmowany w czasie trwania ciała politycznego wymaga zgody jego członków, ażeby o tym pierwszym można było mówić, iż w istocie jest wolne. Przyzwolenie jednostek żyjących w tak widzianym państwie na kolejne normy sprawia, że prawo przedmiotowe podlega nieustannie aktualizacji. Jest więc to swoisty proces kreacji porządku prawnego i politycznego, w którym – wiedzeni mocą swojego rozumu – obywatele orzekają o prawowitości danych działań publicznych. Wedle republikańców powoduje to utrwalanie się struktury samego w sobie ciała politycznego, przez co zwiększa jego możliwość działania dla zachowania wolności. Należy poprzez to rozumieć, że każdorazowe podejmowanie przez członków wspólnoty działań, które nie naruszają dyspozycji norm, jest formą przydawania im prawomocności, a więc też ich utrwalania.

Każde przyjęcie przez zwierzchnika politycznego (piastuna) władzy takich norm, co do których nie ma zgody, sprawia, że ciało polityczne jest poruszane już nie swoją wolą, lecz wolą zewnętrzną<sup>19</sup>. Tak jak w przypadku ciała biologicznego poddanego zewnętrznej sile fizycznej, tak i w tej sytuacji dochodzi do pogwałcenia wolności poprzez narzucenie woli zewnętrznej. Jest więc to gwałt na zasadzie porządkującej ład polityczny, która między innymi w braku zależności widzi jedną z podstaw wolności<sup>20</sup>. Wynika to choćby z tego, że wola ciała politycznego nie jest obca bądź zewnętrzna w stosunku do woli jego poszczególnych członków, albowiem nie urzeczywistnia się ona w formie abstrakcyjnego państwa, „boga śmiertelnego”. Nie jest ona również jakąś formą ogólną i powszechną, jak chciał ją widzieć Rousseau<sup>21</sup> (choć można dostrzec pewne podobieństwa), ale po prostu wolą liczebnej większości członków wspólnoty politycznej. Wola powszechna jest więc zjawiskiem jak najbardziej namacalnym, manifestującym się w szczególności poprzez obierane i realizowane w akcie prawotwórczym wspólnotowe cele<sup>22</sup>.

W tym miejscu rodzi się kolejny problem, mianowicie ten dotyczący równej partycypacji wszystkich członków wspólnoty politycznej w stanowieniu prawa, co stanowi konieczny warunek wcześniejszego wyrażania na nie

---

<sup>19</sup> A. Sidney, *Discourses Concerning Government*, Indianapolis 1990, s. 99.

<sup>20</sup> F. Lovett, *Domination: A Preliminary Analysis*, „The Monist” 2001, Vol. 84, s. 98–112.

<sup>21</sup> J. J. Rousseau, *Umowa społeczna*, tłum. A. Peretiatkowicz, Łódź 1948, t. 1, s. 11–12, 20–26; t. 2, s. 29–42.

<sup>22</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Quentin Skinner i tradycja wolności republikańskiej*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 2000, t. 45, s. 168.

zgody i tym samym gwarantowania wolności<sup>23</sup>. Co więcej, niezmiennie istotne jest, ażeby wszyscy mieli równą możliwość tak ustanawiania, jak i znoszenia praw, ponieważ tylko wtedy możliwy jest do spełnienia warunek ich powszechnego honorowania. Trzeba mieć na uwadze, iż jest to moment kluczowy dla wyłączenia „Lewiatana” jako gwaranta praw przedmiotowych i zastąpienia go modelem „wolnej Rzeczypospolitej”. Skinner sugeruje, że rozwiązanie przynosi tu zaproponowany już przez Thomasa More’a system przedstawicielski, który stawia na reprezentację każdej wspólnoty przez jej najcnotliwszych wysłanników. To oni, wolni od partykularyzmów, związani troską o dobro wspólne, uczynią z niego główną wytyczną swoich działań<sup>24</sup>. Warto w tym miejscu odnotować nawiązanie do przedstawicieli klasycznej (zwłaszcza rzymskiej) tradycji republikańskiej, którzy nie dość, że mocno akcentowali troskę o dobro publiczne wspólnoty, bezpośrednio powiązane z wolnością<sup>25</sup>, a więc i szczęśliwością obywateli<sup>26</sup>, to również zaznaczali, że troska ta winna być realizowana przez najwybitniejszych przedstawicieli ogółu<sup>27</sup>. Takie określenie reprezentantów gwarantuje, że ciało polityczne będzie rządzone przez jego własnych członków, a zatem uda się uniknąć narzucanej z zewnątrz negacji wolności. Podobny stan był bowiem, tak zdaniem myślicieli rzymskich, jak i Milтона i Sidneya, bliski niewoli, a więc sytuacji, w której ktoś stanowi własność kogoś innego. Innymi słowy, jest to sytuacja poddania się przymusowi docierającemu właśnie z zewnątrz. I nie ma znaczenia, czy owo poddanie jest w danym momencie aktualne, czy też nie. Równie nieistotne jest, z którym z dwóch podstawowych wymiarów zniewolenia ma się do czynienia: czy jest to tyrania przemocy (tak stosowana z zewnątrz, jak i przez państwo względem swoich składników politycznych), czy może scedowanie całości władzy dyskrecyjnej w jedną postać. Najbardziej fundamentalnym zagrożeniem w każdym z wymienionych wypadków pozostaje fakt, że istnieje jakaś siła zdolna objąć swym oddziaływaniem wspólnotę w ten sposób, że pozbawi ją wolności i uczyni przedmiotem swojej władzy. Wszelaki stosunek podległości jest w tym wypadku formą przełamania jednostkowej woli i uczynienia poszczególnych osób zależnymi, zniewolonymi.

<sup>23</sup> P. Pettit, *Agency-Freedom and Option-Freedom*, „Journal of Theoretical Politics” 2003, 15, s. 387–403.

<sup>24</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, op. cit., s. 20–35.

<sup>25</sup> Cyceon, *O prawach*, [w:] idem, *O państwie, O prawach*, tłum. I. Żółtowska, Kęty 1999, s. 153.

<sup>26</sup> Cicero, *To His Brother Quintus (On His Way To Rome)*, trans. E. S. Shuckburgh, [w:] idem, *Letters of Marcus Tullius Cicero: with his Treatises on Friendship and Old Age, and Letters of Gaius Plinius Caecilius Secundus*, ed. C. W. Eliot, New York 1909, s. 93–94.

<sup>27</sup> Cyceon, *O państwie...*, op. cit., s. 31.



Innymi słowy, niepodobna zachować wolności indywidualnej, gdy odebrane zostaje uprawnienie do współuczestniczenia i współdecydowania co do treści norm prawa. Należy przy tym zauważyć, że wbrew zarzutom krytyków republikanie nie identyfikowali poziomu wolności indywidualnej ze wspólnotową, a jedynie podkreślali ich komplementarne znaczenie<sup>28</sup>.

## KONCEPCJA WOLNOŚCI

Uświadomienie sobie, że wolność indywidualna jest możliwa jedynie w warunkach wolnej wspólnoty, wiedzie ku sednu republikańskiego ujęcia wolności w ogóle. Wydaje się więc, że zabezpieczenie jej przez władzę cywilną jest jak najbardziej konieczne i pożądane, albowiem jednym z potencjalnych zagrożeń jest przymus z zewnątrz. Wobec tego władca powinien być uprawniony do korzystania z dyskrecyjnej władzy w takim wymiarze, w jakim jest to niezbędne dla zachowania wolności wspólnoty politycznej, a w konsekwencji też tej indywidualnej.

To, co przy pierwszym zetknięciu wydaje się naturalną konsekwencją republikańskiego oglądu rzeczywistości, okazuje się fałszywym tropem. Wynika to z przyjętej tezy, iż każdorazowe scedowanie tak ogromnego zakresu władzy stanowi de facto poddanie się, choćby tylko potencjalnej, arbitralnej woli piastuna, a co za tym idzie uzależnieniem się od niego, a w końcu zniewoleniem<sup>29</sup>. Zatem konieczne jest takie zorganizowanie ustroju politycznego, które zniósłoby podobne ryzyko poprzez odebranie jakiegokolwiek organowi władzy dyskrecyjnej czy dowolnej innej możliwości uzależniania realizacji uprawnień jednostek od danej woli. Zadanie to spełnić można jedynie poprzez włączenie wszystkich jednostek do procesu stanowienia prawa czy to bezpośrednio, czy przez wybranych reprezentantów. W tym wypadku niezbędne jest takie ułożenie stosunków politycznych, które pozwalałoby ludowi czuwać nad przestrzeganiem prawa stanowionego i dawało mu możliwość podporządkowywania każdego na równi jego regułom. To wszystko oznacza, że dla tradycji republikańskiej podstawowym uzasadnieniem prawa jest uczynienie zeń oręża w obronie wolności politycznej wspólnoty, a w dalszej konsekwencji wolności indywidualnej wszystkich jej członków<sup>30</sup>. Ta jest tylko możliwa w „cesarstwie praw, a nie ludzi”, więc to właśnie w oparciu o nie winno się budować realne stosunki współzależności, jakich nie sposób uniknąć w pań-

---

<sup>28</sup> P. Pettit, *Republicanism. A Theory of Freedom and Government*, Oxford 1997, s. 73–74.

<sup>29</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, op. cit., s. 17.

<sup>30</sup> P. Pettit, *Republicanism...*, op. cit., s. 171–205.

stwie<sup>31</sup>. Trzeba przy tym wszystkim mieć na uwadze, że o wiele większe znaczenie w tej układance mają prawa przedmiotowe ustanawiane przez wspólnotę polityczną, ponieważ to w nich tkwi właściwie źródło gwarancji uprawnień<sup>32</sup>. Odrzuca się więc bliski liberałom pogląd zakładający pierwotność uprawnień, wywodzony z pewnych koncepcji stanu natury.

Komplementarność dwóch poziomów zachowywania wolności pozwala jednak uniknąć sytuacji, w której jeden z nich dążyłby do skonsumowania drugiego. Jednocześnie wydaje się, że poprzez szerokie włączenie jednostek do procesów tworzenia prawa i jego kontrolowania republikanie chcą nie tylko ustanowić formę gwarancyjną dla zachowania obu poziomów wolności, ale również pragną zapewnić trwanie samemu ciału politycznemu jako podstawowemu warunkowi ich realizowania. I tu można doszukać się echa antycznych tez, które to właśnie we wspólnocie politycznej lokowały jednostkę zdolną i chętną do działania.

Nawet ta rozwinięta koncepcja nie zniosła pytań postawionych jeszcze przez Hobbesa co do tego, czy możliwe jest zapewnienie jednostce wolności niezależnie od formy rządu<sup>33</sup>. Nie ma bowiem mowy o faktycznych i prawnych możliwościach realizowania celów własnych przez jednostki, ale raczej o instytucjonalno-prawnych warunkach ich wyznaczania. W oczach liberalnej krytyki miało to oznaczać, że doszło do pomieszania pojęcia wolności jako takiej z gwarancjami bezpiecznego z niej korzystania<sup>34</sup>. Co więcej, podnoszono celny zarzut, że ustanowienie zasady, wedle której człowiek rządzi się prawami, na które sam wyraził zgodę, wcale nie gwarantuje istnienia wolności cywilnej. Brakuje tu bowiem hamulców dla indywidualnej i arbitralnej woli właśnie tych, którzy o treści prawa stanowią<sup>35</sup>. Odnosząc się do Hobbesa, należy też dodać, iż wykazanie więzi między wolnością wspólnoty a prywatną jest problematyczne z uwagi na fakt, że ta druga jest obszarem zakreślonym przez prawo. Oczywiście polega to na tym, że norma prawna po prostu nie reguluje danego obszaru, pozostawiając go swobodzie jednostki. Wobec tej perspektywy można założyć, że o wolności nie decyduje to, kto prawo stanowi, ale raczej jak dużo tego prawa ustanowiono i jak wiele dziedzin życia przenika ono swoją mocą sankcjonującą<sup>36</sup>.

Zwolennicy stanowiska republikańskiego, jak choćby Skinner, zdają się mieć świadomość tego napięcia. Zapewne dlatego mocno akcentowana jest rola

<sup>31</sup> W. Blackstone, *Commentaries on the Laws of England*, Vol. 1, Chicago 1979, s. 122.

<sup>32</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, op. cit., s. 64.

<sup>33</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 216.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, op. cit., s. 72.

<sup>36</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 217.



wolności cywilnej, czyli tej rozumianej negatywnie, jako nieobecność czynników ograniczających<sup>37</sup>. Osiągnięcie jej jest możliwe poprzez wyznaczenie normami prawa przedmiotowego zakresu uprawnionego korzystania z przymusu. Republikanie dostrzegali, że określanie mocą prawa prerogatyw stosowania legalnego przymusu przez konkretne organy jest jakąś formą ograniczania wolności, ponieważ wbrew tezom Hobbesa jednak nakazuje takie, a nie inne zachowanie. Zminimalizowanie stanu zależności wymaga tedy włączenia jednostek do ustalania treści każdej z takich prerogatyw. Ponadto republikanie, przeciwnie do liberałów, podnosili, że ograniczenie wolności ma źródło nie tylko w przymusie prawa albo arbitralnej ingerencji, ale również w każdej innej dominacji, we wszelkiej zależności od „zewnętrznej” woli. Widoczne w tym miejscu echo antycznej tradycji ujmowania wolności politycznej rozbrzmiewa jednak jeszcze w innym punkcie. Zasadnicze znaczenie okazuje się mieć fakt samej świadomości ryzyka wystąpienia takiej zależności, nawet gdy ta dotąd się nie zaktualizowała, ponieważ owocuje ona zaniechaniem korzystania przez jednostki z uprawnień wolności cywilnej. To zaś skutkuje zaniknięciem warunków bezpiecznego korzystania z wolności w ogóle<sup>38</sup>.

Wydaje się jednak, że wątek, który dla republikanów stanowił podstawę krytyki, może w rzeczywistości przysłużyć się ich tezom w prozie życia codziennego. Istotę tego oddaje słynne powiedzenie Thomasa Jeffersona, że „ceną wolności jest nieustanne czuwanie”. Otóż sytuacja, w której o wolność wspólnoty politycznej, a więc i wolność indywidualną, nie trzeba już dłużej walczyć czy się starać, stanowi istotne zagrożenie dla samego fundamentu wolności. Wynika ono ze znanego w socjologii zjawiska kryzysu sukcesu, które sprowadza się do zaniechania czynnych działań w sytuacji, gdy podstawowe postulaty czy żądania zostały osiągnięte. W perspektywie istnienia wolnej wspólnoty politycznej może to rodzić zjawisko malejącej partycypacji, wynikające z ustabilizowania się właśnie wolnej wspólnoty. To taka sytuacja rodzi okoliczności sprzyjające pojawieniu się władzy dyskrejonalnej w postaci choćby oligarchii. Innymi słowy, świadomość stanu permanentnego zagrożenia wolności wręcz powinna towarzyszyć aktorom politycznym, albowiem tylko ona nie pozwoli zgnuśnieć duchowi obywatelskiego zaangażowania. Ta nieobecna u republikanów refleksja powinna zostać uwzględniona choćby z uwagi na doświadczenia zachodnich wspólnot politycznych XXI wieku.

Uzasadnienie prawa poprzez negatywną zasadę wolności w stanowisku republikańskim okazuje się szczególnie ciekawe, gdy zestawia się je z dychotomią wolności zaproponowaną przez Isaiaha Berlina<sup>39</sup>. Wedle tego autora wol-

---

<sup>37</sup> P. Pettit, *Republicanism...*, op. cit., s. 27–31.

<sup>38</sup> A. Sidney, op. cit., s. 402–403.

<sup>39</sup> I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, wybór J. Jedlicki, tłum. D. Grin-

ność negatywna sprowadza się do całkowitej swobody rozporządzania własną wolą, bez wtrącania się do tego innych. Jednakże ten zakres indywidualnego nieskrępowania musi być ograniczony mocą prawa, przy jednoczesnym zachowaniu pewnego nienaruszalnego minimum, które stanowi absolutną i niezbywalną przestrzeń wolności osobistej<sup>40</sup>. Oznacza to, że wolność i zmuszające prawo są niepołączalne i konieczne jest przeprowadzenie między nimi wyrażonej linii demarkacyjnej. Winna ona mieć oparcie w przyjętym a priori minimalnym obszarze ludzkiej wolności, do którego honorowania zobowiązany jest każdy piastun władzy, ponieważ jego naruszenie jest atakiem na samą w sobie naturę ludzką<sup>41</sup>. Innymi słowy, w treści zasady wolności negatywnej znajduje się imperatyw nakazujący orzeczenie o składnikach owego minimalnego obszaru ludzkiej wolności. Problem w tym, że jednostki nie ustalają jego treści, ale niejako rozpoznają ją. Oczywiście trzeba mieć przy tym na uwadze, że apel Berlina jest adresowany przede wszystkim do piastunów władzy, ponieważ to w ich rękach leży faktyczna możliwość ingerowania we wspomniane minimum. Wobec tego również w gestii tychże dzierżycieli władzy leży realna możliwość orzekania na temat tego, co składa się na niezbywalną wolność każdej jednostki.

Nie sposób nie dostrzec w tym niebezpieczeństwa, które od początku identyfikują przedstawiciele ujęcia republikańskiego. Problematyczne jest bowiem nazwanie i wyznaczenie osoby tak sprawnej epistemicznie, aby rzeczywiście była zdolna do orzeczenia obowiązującego wszystkich i również satysfakcjonującego minimalnego zakresu wolności. Jest to ryzyko o tyle realne, że możliwe jest takie określenie tego minimum, które de facto uniemożliwi korzystanie z jakichkolwiek uprawnień<sup>42</sup>. Na dodatek Berlin rezygnuje z prawa naturalnego albo „natury” jako podstawy normatywnej dla tego orzeczenia. Słuszny jest tedy zarzut Skinnera, który odwracając liberalną retorykę, widzi w propozycjach Isaiaha Berlina jedynie drobną gwarancję zachowania wolności, a nie jej podstawę. To raczej neoromańscy republikanie dokonują analizy i wglądu w podstawę wolności, lokując ją w uprawnieniach jednostkowych utrzymywanych w wolnej wspólnocie politycznej, gdzie ludzie sami dla siebie ustanawiają prawo. Oznacza to, że owa zdolność epistemiczna leży właśnie po ich stronie, przez co otrzymują oni potężne narzędzie zachowania swojego statusu podmiotowego z całym zakresem przynależnych mu uprawnień. Włączenie się w tryb prawotwórczy pozwala każdej jednostce, mocą

berg, Warszawa 1991, s. 113–115.

<sup>40</sup> H. G. Frankfurt, *Freedom of the Will and the Concept of a Person*, [w:] *Free Will*, ed. G. Watson, Oxford 1982.

<sup>41</sup> I. Berlin, op. cit., s. 114–121.

<sup>42</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 220.

swojego rozumu i siłą instynktu samozachowawczego, zawalczyć o zachowanie własnej wolności w obliczu wyłączenia z tego procesu wszelkich przejawów zależności właściwych istnieniu władzy dyskrejonalnej.

W perspektywie przedstawionego powyżej sporu ciekawe są wątpliwości, jakie pod kątem zdolności epistemicznych poszczególnych jednostek kierują liberałowie, w tym sam Berlin. Zdają się oni nie ufać w pełni możliwości przeciętnego człowieka do rozeznawania treści i granic minimalnego obszaru wolności innych ludzi. Ochrona wolności negatywnej, poddanej ryzyku zagrożenia zewnętrznego, może tedy usprawiedliwić przyjęcie takiej formy politycznej, która ochroniłaby owo minimum. W opinii Berlina rolę tę w pewnych sytuacjach może spełnić nawet rząd autorytarny. Rzecz bowiem w tym, że jeśli negatywna wolność oznacza brak ingerencji zewnętrznej, to opiera się ona nie na tym, kto władzę dzierży, ale raczej jak wielki zakres tej władzy złożono na jego ręce<sup>43</sup>. Powracając do Hobbesa, można by powiedzieć, że idzie o to, ile obszarów pozostaje wyłączonych spod mocy obowiązywania norm sankcjonujących. Te tezy są oczywiście nie do przyjęcia dla republikańców, ponieważ w ich mniemaniu niemożliwe jest połączenie wolności z brakiem możliwości samorządzenia. Owa niezgoda opiera się na przekonaniu, że taka sytuacja rodzi ciągle aktualne ryzyko wystąpienia nacisku zewnętrznego, który prowadzi do zaistnienia stanu zależności. Nawet jeśli ryzyko to pozostaje tylko potencjalne, to jak wskazywano wcześniej, sama perspektywa możliwości jego aktualizacji działa na jednostki paraliżująco, czyniąc je de facto zależnymi „od zewnątrz”.

Skinner jest skłonny zgodzić się co do tego, że „wolność pozytywna” ma wymiar jakościowo odmienny od wariantu negatywnego, ale w ten sposób, że koncepcji neoromańskiej przypisuje powiązanie obu wyróżnionych przez Berlina aspektów. Polega to na tym, że wolność negatywna, rozumiana jako niezależność wyznaczana zbiorem przysługujących każdej jednostce uprawnień, może być realizowana w warunkach, które Berlin nazwał wolnością pozytywną. Jest więc to sytuacja, w której jednostka jest panem dla siebie samej, gdyż zgodnie z uwagami poczynionymi już przez republikańców, posiada wystarczającą zdolność epistemiczną, ażeby orzekać o adresowanych do siebie i innych normach prawa przedmiotowego<sup>44</sup>. Widać zatem, że Skinner wyróżnia przynajmniej dwie koncepcje wolności negatywnej<sup>45</sup>. Ta, która konstytuowana jest przez niezależność opartą na „byciu panem samego siebie”, a więc nie tylko jednoznacznym braku zewnętrznego, wewnętrznego, aktualnego bądź nawet

---

<sup>43</sup> I. Berlin, op. cit., s. 126–127.

<sup>44</sup> Q. Skinner, *The Paradoxes Of Political Liberty*, „The Tanner Lectures on Human Values”, Vol. 7, ed. S. M. McMurrin, Cambridge 1986, s. 200.

<sup>45</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 222.

potencjalnego przymusu, ale również możliwości samogwarantowania sobie tego braku zależności poprzez orzekanie o treści norm i współuczestniczenie w procesie ich stanowienia. Ta właśnie idea wolności jest właściwa tradycji republikańskiej. Ona też implikuje specyficzne rozumienie prawa, akcentujące w pierwszej kolejności jego gwarancyjny charakter oparty na współautorstwie albo przynajmniej współakceptacji. Warto mieć przy tym na uwadze, że utrzymanie takiej formuły prawa jest możliwe tylko poprzez włączenie i zaktywizowanie odpowiedzialności członków wspólnoty politycznej<sup>46</sup>.

Ponadto, to specyficzne postrzeganie wolności negatywnej owocuje w tradycji zachodniej uformowaniem się również dwóch opartych na niej modeli państwowych. Oba warianty łączy przekonanie, że głównym zadaniem państwa honorującego wolność negatywną, czyli liberalnego, jest utrzymywanie wolności określonych w zbiorze praw podmiotowych, które przynależne są obywatelom niezależnie od woli arbitralnego piastuna władzy. Jednak już w tym miejscu oba podejścia się rozchodzą. Z jednej strony panuje przekonanie, że drogą do spełnienia powyższej roli jest powstrzymanie się od każdej nieprawej ingerencji w przestrzeń wybieranych i przeprowadzanych przez jednostkę działań. Drugi wariant postuluje pójście o krok dalej i zagwarantowanie przez państwo obywatelom nienaruszalności ich autonomicznych przestrzeni wolności także w ten sposób, że będzie się ich zabezpieczać przed zależnością od woli innych. Oznacza to, że obok obowiązku nienaruszania przestrzeni własnej państwo ma również obowiązek, by uwalniać swych obywateli od każdego przypadku zależności. Trafny jest w tym przypadku pogląd Skinnera, który zauważywszy, że sympatia Zachodu leży po stronie pierwszego modelu, postuluje jednak dokładne przemyślenie drugiego wariantu<sup>47</sup>. Państwo broniące wolności nie może działać jedynie aparatem przymusu w sytuacji dokonanych ingerencji, ale raczej winno je uprzedzać. By jednak możliwe było realizowanie owej funkcji, konieczne jest zorganizowanie takiego ustroju, który pozwalałby rozładowywać ryzyko naruszenia wolności przed jego zaktualizowaniem się. Inkluzja obywateli do procesów prawotwórczych w ujęciu republikańskim jest właśnie odpowiedzią na to wyzwanie. Jednostki będące panami samych siebie znoszą ryzyko zależności w stopniu największym. Oczywiście można dyskutować ze śmiałą tezą Skinnera, iż każde potencjalne ryzyko niesie za sobą zniekształcenia aktów woli. Wszak jest ono nieuniknionym elementem życia i wydaje się, że ludzie mają tego świadomość. Jak zostało wcześniej zaznaczone, być może pewna stała pula tego typu zagrożenia jest w stanie działać mobilizująco na członków wspólnoty politycznej, unaoczniając im potrzebę stałego współuczestnictwa tak w stanowieniu, jaki i kontrolowaniu prawa. Pozostaje jednak

---

<sup>46</sup> F. Lovett, op. cit., s. 98–112.

<sup>47</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, op. cit., s. 104–120.

faktem, że tradycja republikańska znacznie większy nacisk położyła na warunki gwarantujące wolność poprzez wskazanie, że jej utrzymanie możliwe jest tylko w takim państwie, które samo w sobie jest wolne. Ustrój polityczny nie jest tu zatem bez znaczenia, mimo tendencji niektórych liberałów do wskazywania jedynie kwestii wyznaczania minimalnej, acz koniecznej jednostkowej przestrzeni wolności<sup>48</sup>.

## KRYTYKA

Podniesienie przez republikańców wagi komplementarności wolności wspólnoty politycznej z wolnością poszczególnych jej członków zdaje się stanowić najmniej kontrowersyjny aspekt ich współczesnego stanowiska. Postulat aktywnej wspólnoty jako podstawy i jednocześnie gwaranta ustanawiania oraz zachowywania praw to wyjście naprzeciw kryzysowi państwa liberalno-demokratycznego. Jeśli bowiem w warunkach nowoczesnego państwa i właściwego mu dyskursu możliwe jest wyłączenie się przez wolną i samodzielną jednostkę z przestrzeni publicznej, to wówczas nie tylko pojawia się opisane przez republikańców zagrożenie wolności, ale przede wszystkim dochodzi do podkopania samych podstaw ustroju. Rodzi to taką oto sytuację, że kultura liberalno-demokratyczna, której celem było (i przecież wciąż jest) nadawanie i wzmacnianie podmiotowości jednostek, wiedzie do odwrotnego rezultatu. „Jednostkowa podmiotowość ulega atrofii i osłabieniu wskutek samej wolności wyboru, jaką ludzie uzyskali w otwartych liberalnych społeczeństwach i o jaką kiedyś walczyli”<sup>49</sup>. Proces wycofywania się obywateli ze spraw politycznych nie tylko wiedzie ich ku alienacji, ale także w rezultacie możliwe jest postawienie się przez jednostki w warunkach nie tylko potencjalnej, ale również i zaktualizowanej podległości. Jeśli dla republikańców bycie rządowym jest przełamaniem wolności tak jednostkowej, jak i wspólnotowej, to opisane powyżej warunki jawią się jako diagnoza takiej właśnie sytuacji.

O ile postulat stale aktywnej wspólnoty obywatelskiej przedstawia się jako naturalny w odniesieniu do antycznego rozumienia wolności, to jednak niekoniecznie musi być zgodny z jej współczesną recepcją. Jeśli bowiem uznać indywidualistyczną koncepcję człowieka-dla-siebie za właściwą zachodniej refleksji nad podmiotowym statusem jednostki, to wówczas postulat swoście rozumianego uniwersalizmu etycznego opartego na koncepcji dobrego obywatelstwa może jawić się jako zagrożenie. Republikanie, odrzucając tezy Berlina o konieczności wyznaczanego a priori minimalnego obszaru

---

<sup>48</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 223–224.

<sup>49</sup> Ibidem.

ludzkiej wolności na rzecz koncepcji aktywnej, dyskutującej wspólnoty sprawnych epistemicznie i szanujących wzajemnie swe uprawnienia jednostek, popadają w tarapaty podobne do tych, które spotykają liberałów. Jakkolwiek bowiem możliwa jest do przyjęcia teza o wadze aktywnej wspólnoty w utrzymywaniu wolności ciała politycznego, to jednak problematyczne wydaje się uznanie jej za na tyle sprawiedliwą, by zawsze honorowała miarę sprawiedliwości i tym samym oddawała wszystkim to, co im się należy. Do pomyślenia jest taka oto sytuacja, gdy część wspólnoty podejmie decyzję, która godzić będzie w interesy innej części, ale decyzja ta nie zostanie odwołana ani nie będzie się wiązać z żadną rekompensatą. Oparcie się na zasadzie rozumu może nie stanowić instancji wystarczającej w zabezpieczeniu uprawnień, zwłaszcza gdy nie zostanie ona wzmocniona jakąś zasadą porządkującą czy nawet imperatywem. Co więcej, postulat aktywnej wspólnoty orzekającej o prawomocności ustroju i bieżących aktów politycznych rodzi ryzyko daleko idącego konstruktywizmu, wraz z wachlarzem licznych konsekwencji. Jeżeli w społeczeństwie wielokulturowym nie ma żadnych gwarancji (a nawet przesłanek mówiących, że mogą one zaistnieć), jakich dla powstania dyskutującej wspólnoty wymaga neoromańska koncepcja wolności, to jako wyjątkowo problematyczne musi się jawić ustalenie takiego katalogu wartości, który byłby dość ogólny, by mogli go zaakceptować wszyscy, jak również dość szczegółowy, by wychodzić naprzeciw możliwym sytuacjom. Mając na uwadze ten argument, można (i chyba należy) z pewną podejrzliwością spojrzeć na koncepcje republikańskie i dostrzec w nich swoistą próbę tworzenia idealnego porządku uniwersalnego. W warunkach kultury zachodniej ta podejrzliwość jest o tyle wskazana, że zwraca uwagę na ryzyko, jakie niosą ze sobą pretensje do uniwersalizmu wartości, które w pewnych warunkach mogą przybrać złowieszczą formę dyktatury cnót.

Koncepcja republikańska odznacza się również pewną niedoskonałością, gdy przychodzi orzekać o formalnym kształcie ustroju wspólnoty politycznej. Podniesienie wagi uczestnictwa obywateli w procesie prawotwórczym nie znosi bowiem problemu ich możliwie szerokiej inkluzji, która przecież ma stanowić warunek prawomocności wspólnoty i jej aktów w ogóle. Znowu oparcie skłonności do uczestnictwa na rozumie i instynkcie zachowania własnej wolności zdaje się argumentem i środkiem niewystarczającym do przełamania impasu partycypacji politycznej, jaki obserwujemy we współczesnym państwie. Republikanie, podkreślając wagę klasycznych cnót obywatelskich, nie dość podnoszą, co miałyby się na nie składać i w jaki sposób miałyby one ulegać reprodukcji w ramach wspólnoty politycznej. Wydaje się bowiem, że podkreślenie samej w sobie wagi uczestnictwa, jak również pewnych przyjętych reguł dyskursu, może okazać się niewystarczające dla realizacji republikańskiego ideału dyskusji. Ten impas mogłaby przełamać szeroka edukacja



obywatelska, ale znów rodzi to problem orzeczenia o jej z jednej strony minimalnych składnikach, z drugiej zaś o koniecznych granicach.

Republikanie mają świadomość istnienia pewnego nieznosnego lęku egzystencji, który człowiek wyraża w potrzebie odniesienia się do jakiegoś porządku, do rzeczy stałej, przekraczającej jego jednostkowość. Odrzucając koncepcje istniejącego poza wspólnotą i jednostkami porządku regulującego, nie odpowiadają w pełni na pytanie, co miałyby tę pustkę wypełnić. Zapewne część republikanów uznałaby oparcie się na wynikających z ludzkiej natury przyrodzonych skłonnościach, ale w żadnej mierze nie znosi to problemu orzeczenia o kształcie tych skłonności. Problem ten jest szczególnie widoczny w społeczeństwie wielokulturowym. Być może odpowiednią formą przełamania tego impasu byłoby przyznanie, że poza wspólnotą polityczną nie istnieje żaden rezerwuuar praw, z którego można by czerpać wzorce do budowy trwałego porządku. Być może to właśnie ten lęk egzystencjalny, który każe szukać źródła praw gdzieś na zewnątrz, stanowi główne zagrożenie dla republikańskiej koncepcji wolności. Społeczeństwom od zawsze potrzebne były pewne totemy, które dawały poczucie spokoju, ale prawdą jest również, że najczęściej to właśnie te totemy stanowiły zarzewie konfliktów. Przyznanie się, że ich po prostu nie ma, mogłoby być formą samooczyszczenia wspólnoty, otwierającą oczy na wagę wolności poszczególniej jednostki jako podstawę wolności własnej i oczywiście wspólnotowej. Rodzi to jednak zapętlający się problem, w którym potrzeba wolności jest argumentowana przez skłonność do wolności. W jego obliczu pozostaje jedynie podjęcie arbitralnej decyzji, a w zasadzie uznanie arbitralności decyzji już dawno za nas podjętej, w myśl której wolność jest tą wartością porządkującą. Oczywiście jest to podpora dość krucha, ale przynajmniej uchwytna.

## ZAKOŃCZENIE

Tradycja republikańska zdaje się kłaść szczególny nacisk na zagrożenia czyhające na państwo, które poddaje się zależności. Jej poszczególni przedstawiciele zdają sobie sprawę z tego, że trwanie ciała politycznego mającego gwarantować wolność jest możliwe tylko o tyle, o ile wypracowało ono takie mechanizmy, które pozwolą mu przetrwać ryzyko ingerencji<sup>50</sup>. Wobec tego jednym z kluczowych elementów ich rozważań stała się cnota obywatelska, rozumiana jako zespół cech pozwalających jednostce chętnie służyć dobru wspólnemu. Jej materialnym przejawem był „nakaz” służby publicznej. Rów-

---

<sup>50</sup> P. Pettit, *Republican Freedom and Contestatory Democratization*, [w:] *Democracy's Value*, eds. I. Shapiro, C. Hacker-Cordon, Cambridge 1999, s. 165.

niez na tym etapie widać mocne inspiracje myślą klasyczną, która bardzo często akcentowała konieczność obywatelskiej aktywności dla trwania ładu politycznego<sup>51</sup>. Mowa tu więc o podejmowaniu wolnych od partykularyzmów działań powodowanych troską o wspólnotę<sup>52</sup>. Nakaz służby publicznej nie jest sprzeczny z wolnością jednostki, ponieważ owa służba stanowi warunek i gwarancję wolności jednostki i wspólnoty zarazem<sup>53</sup>. Skinner zauważa, że postrzeganie tej drugiej jako zagrożenia dla niezależności indywidualnej z racji związanej z nią powinności ograniczającej indywidualną wolność jest tak naprawdę mylne. Prawdziwie wolnym może być jedynie ten, kto odrzucił od siebie wszelkie zagrożenie dominacją przez to, że działając na rzecz dobra wspólnego, zneutralizował to, co partykularne, w tym, co wspólnotowe<sup>54</sup>. Pierwotnych źródeł zniewolenia należy się tedy dopatrywać nie w naruszeniu przyrodzonych uprawnień drugiego człowieka, ale raczej w haniebnym zaniechaniu dobra wspólnego. Choć problematyzuje to rolę prawa w ustroju republikańskim, to wbrew intuicyjnym przeczuciom nie należy się w nim dopatrywać narzędzia nakazującego. Skoro prawo ma chronić jednostki przed ingerencją innych, zaś do tego potrzebna jest w pierwszej kolejności wolna, samorządna wspólnota, to istotą prawa w takim układzie rzeczy jest prezentowanie się w roli wychowawcy, raczej poruszyciela niż rozkazującego. Oczywiście rodzi to problem tej postaci, że prawodawcą jest ten sam zbiór obywateli, do którego kierowane są wychowawcze normy prawne akcentujące dobro wspólnoty, bez której niemożliwe byłoby zachowanie wolności indywidualnej, a więc i życie pod przymusem z zewnątrz<sup>55</sup>. Paradoksalna jest więc sytuacja, gdy jednostki nie mają prawa przeciwstawić się własnemu rządowi w imię zasady nieingerencji, skoro w celu podtrzymania tej właśnie zasady go tworzą i dane działanie podejmują. Skinner rozładowuje to napięcie, zwracając uwagę na fakt, że tradycji republikańskiej bliższe jest pojmowanie wolności wywodzące się od Arystotelesa niż indywidualistyczne. Akcentuje ono wewnętrzną skłonność człowieka do działania na rzecz dobra wspólnego, nie wbrew własnym uprawnieniom, ale właśnie w zgodzie z nimi, a w dalszej konsekwencji nawet w ich interesie<sup>56</sup>.

Choć niewolna od kontrowersji i braków, neoromańska koncepcja wolności republikańskiej jest zdecydowanie warta przemyślenia. Renesans takich kate-

<sup>51</sup> Cynceron, *O państwie...*, op. cit., s. 14.

<sup>52</sup> Idem, *Sen Scypiona*, tłum. Ignacy Wieniewski, Łódź 1994, s. 16.

<sup>53</sup> *Cnoty polityczne – dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*, red. R. Piekarski, Gdańsk 1997, s. 43–58.

<sup>54</sup> Q. Skinner, *The Republican Ideal of Political Liberty*, [w:] *Machiavelli and Republicanism*, eds. G. Bock, Q. Skinner, M. Viroli, Cambridge 1990, s. 294–295.

<sup>55</sup> B. Szlachta, op. cit., s. 227.

<sup>56</sup> H. Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Warszawa 2010, s. 42, 94–95.



gorii jak partycypacja czy obywatelstwo jeśli jeszcze nie nadszedł, to z pewnością jest wskazany. Przedstawiciele myśli republikańskiej, dostarczając szeregu podwodów do uznania prawomocności takiej tezy, jednocześnie podnoszą jej powszechny walor. Postępująca alienacja jednostek i wspólnot politycznych w obrębie kultury zachodniej wydaje się procesem wciąż przybierającym na sile. Niestety powszechne jest rozchodzenie się rządzonych i rządzących, co niechybnie musi prowadzić do niepożądanych skutków. Wybuch ruchów społecznego niezadowolenia, jakie przetoczyły się przez świat zachodni w ciągu ostatniego roku, stanowi tego dobitny dowód. Ludzie mają bowiem poczucie wyłączenia poza nawias polityki głównego nurtu, a jednocześnie odczuwają potrzebą politycznego współuczestnictwa, którą wyrażają poprzez udział w licznych wydarzeniach zbiorowych. Przywołany wcześniej lęk egzystencjalny nie odnajduje pocieszenia w postaci możliwości politycznego współuczestnictwa, które przecież wciąż jest żywe. Istnienie takiego impulsu rodzi jednak nadzieję, że zachodnie wspólnoty polityczne nie pogrążyły się jeszcze w zupełnej atrofii. Wykorzystanie ich potencjału może przynieść liczne pozytywne skutki dla wspólnot politycznych, tak poprzez włączenie liczniejszych grup do procesów politycznych i tym samym przywrócenie im podmiotowości, jak i przez rozładowanie niebezpiecznego stanu społecznego napięcia. Przełamanie alienacji to zatem nic innego, jak próba przywrócenia aktorom politycznym ich podmiotowego statusu i uczynienia z polityki narzędzia w obronie wolności jednostek i wspólnot. Mający tego świadomość neoromańscy republikańscy próbują dostarczyć koniecznych narzędzi. Wobec tego ponowne przemyślenie ich tez wydaje się o tyle zasadne, że podnosi najbardziej fundamentalne dla współczesnego państwa funkcje i próbuje dokonać rewitalizacji jego podstawowych instytucji.

## THE REPUBLICAN IDEA OF LIBERTY, LAWS AND THE STATE

The republican idea of liberty/freedom, law and state is based on criticism towards some aspects of Thomas Hobbes' doctrine. Is "Leviathan" really located outside the sphere of each individual particular interests? Is it really based on every unit's basic rights, that refer to the universal and rational laws and that had been transferred to the state? Republicans prefer to emphasize the relation between individual liberty of every unit with both liberty and freedom of political community. In their opinion this is the proper answer to the problematic concept of liberty and freedom of political community in Hobbes' thinking. Also, this is a direct return to Niccolo Machiavelli's idea of "common republic". Here the individual liberty and freedom are guaranteed by the existence of political community, based on the ability of every unit to identify the matter of every persons rights. All collective institutions can remain free as long as they are driven only by their own

will. Recognizing political freedom and liberty of both the community and every unit as complementary suggests to locate the basis for all the rights in this union.

This concept has numerous consequences for the theory of the government, because if the state is to remain truly free, then all of its laws must be drawn on the basis of common agreement. The question is how to include large numbers of citizens in legislative bodies? Does the idea of wide participation bring some major threats? Those problems are only the beginning of a more complex discussion about the foundations of political community, the status of every unit in legislative process, as well as every person's attitude toward the law in general. In case of contemporary democracy it seems really problematic to pursue individual forms of politics. This results in a constant need of finding the foundations for supporting individual rights in over-individual bodies. Basic political rights can only be guaranteed in the conditions of wide public inclusion.

## BIBLIOGRAFIA

### BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

1. Arendt H., *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Warszawa 2010.
2. Berlin I., *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, wybór J. Jedlicki, tłum. D. Grinberg, Warszawa 1991.
3. Cicero M. T., *De Officiis*, trans. A. P. Peabody, Boston 1887.
4. Cyceon, *O państwie, O prawach*, tłum. I. Żółtowska, Kęty 1999.
5. Cyceon, *Sen Scypiona*, tłum. I. Wieniewski, Łódź 1994.
6. Hobbes T., *Lewiatan, czyli Materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1954.
7. *Letters of Marcus Tullius Cicero: with his Treatises on Friendship and Old Age, and Letters of Gaius Plinius Caecilius Secundus*, ed. Ch. W. Eliot, New York 1909.
8. Locke J., *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa 1992.
9. Pettit Ph., *Agency-Freedom and Option-Freedom*, „Journal of Theoretical Politics” 2003, No. 15, s. 387–403.
10. Pettit Ph., *Republicanism. A Theory of Freedom and Government*, Oxford 1997.
11. Rousseau J. J., *Umowa społeczna*, tłum. A. Peretiatkiewicz, Łódź 1948.
12. Skinner Q., *Liberty Before Liberalism*, Cambridge 1998.
13. Skinner Q., *Powrót wielkiej teorii w naukach humanistycznych*, tłum. P. Łozowski, Lublin 1998.

### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Blackstone W., *Commentaries on the Laws of England*, Vol. 1, Chicago 1979.
2. Bobbio N., Viroli M., *The idea of the republic*, trans. A. Cameron, Cambridge 2003.
3. Brugger B., *Republican Theory in Political Thought. Virtuous or Virtual?*, Basingstoke–New York 1999.

4. *Cnoty polityczne – dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*, red. R. Piekarski, Gdańsk 1997.
5. *Contemporary Debates in Political Philosophy*, ed. T. Christiano, J. Ph. Christman, s.l. 2009.
6. Davis R. W., *The origins of modern freedom in the West*, Stanford 1995.
7. *Democracy's Value*, eds. I. Shapiro, C. Hacker-Cordon, Cambridge 1999.
8. Grześkowiak-Krwawicz A., *Quentin Skinner i tradycja wolności republikańskiej*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 2000, t. 45.
9. *Free will*, ed. G. Watson, Oxford 1982.
10. Habermas J., *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, tłum. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Warszawa 2007.
11. Lovett F., *Domination: A Preliminary Analysis*, „The Monist” 2001, Vol. 84.
12. *Machiavelli and Republicanism*, eds. G. Bock, Q. Skinner, M. Viroli, Cambridge 1990.
13. Maynor J. W., *Republicanism in the Modern World*, s.l. 2003.
14. *On Liberty and Other Essays*, ed. J. Gray, Oxford 1991.
15. Pocock, J. G. A., *The Machiavellian Moment: Florentine Political Thought and the Atlantic Republican Tradition*, Princeton 1975.
16. Sidney A., *Discourses Concerning Government*, Indianapolis 1990.
17. Szlachta B., *Wolność republikańska. Na marginesie debaty o tradycji republikańskiej w „atlantyckiej” myśli politycznej*, „Państwo i Społeczeństwo. Półrocznik Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego” 2001, nr 1.
18. *The Tanner Lectures on Human Values*, vol. 7, ed. S. M. McMurrin, Cambridge 1986.



PIOTR MUSIEWICZ  
(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## IMPERIALIZM PRUSKI I ANGIELSKI W IDEALISTYCZNEJ OPTYCE GILBERTA K. CHESTERTONA

### UWAGI WSTĘPNE

Urodzony w Londynie Gilbert Keith Chesterton (1874–1936) zwany był niekiedy, nie tylko przez współczesnych mu Polaków, „najbystrzejszym eseistą naszych czasów”<sup>1</sup>. Na miano takie zapracował zarówno imponującą ilością napisanych artykułów (spod jego pióra wyszło ich kilka tysięcy), jak i oryginalnym stylem myślenia, wprawiającym czytelnika w osłupienie. Anglik ten poddawał analizie wydarzenia i idee z wszystkich dziedzin humanistycznych. Mimo że nie pobierał edukacji na żadnej wyższej uczelni (lub jak twierdził, właśnie dlatego), zajmował się filozofią, polityką, historią, literaturą, teologią i psychologią<sup>2</sup>. Pozostawał bardzo krytyczny wobec współczesnego mu angielskiego systemu szkolnictwa, które, w jego ocenie, nie prowadziło do kształtowania samodzielnego myślenia. W efekcie nie przyjmował on ideowych fundamentów polityki brytyjskiej z XIX i XX wieku, rzucał wyzwanie popularnej brytyjskiej historiozofii oraz wiktoriańskiej religijności. Sprzeciwiając się im, zyskał niezwykle uznanie poza Wielką Brytanią, jego ogląd rzeczywistości nierzadko korespondował bowiem z tradycjami politycznymi innych krajów, między innymi Polski i Irlandii.

Najbardziej znanym dziełem pisarza jest ukończona w 1908 roku *Orthodoxy*. Zrozumienie tej książki jest kluczem do uchwycenia Chestertonowskiego spojrzenia na człowieka, religię, kulturę, historię czy politykę. Dzieło ma charakter filozoficzno-religijnych esejów, w których myśliciel dokonał

---

<sup>1</sup> W. Borowy, *Gilbert Keith Chesterton*, Kraków 1929, s. 216.

<sup>2</sup> G. K. Chesterton, *Autobiography*, San Francisco 2006, s. 344.

apologetyki chrześcijaństwa. *Ortodoksja* nie była jednak pisana w stylu Ojców Kościoła, lecz przy użyciu współczesnej, zrozumiałej dla XX-wiecznego czytelnika, erudycji. Dzieło pozwala spojrzeć na Chestertona jako na gorliwego zwolennika „zdrowego rozsądku”, który poprzez krytyczną analizę rzeczywistości, doszedł do wniosku, że kluczowe wartości i idee moralne konserwowane są najlepiej przez chrześcijaństwo. Zanim został katolikiem (w 1922 roku) zaprezentował mnóstwo argumentów za „zdraworozsądkowością” tej religii i praktycznymi korzyściami dla ludzkości płynącymi, według niego, z przywiązania do niej – w tym także korzyściami na polu polityki i stosunków międzynarodowych.

Chesterton postulował przede wszystkim niezbyt skomplikowaną filozoficznie ideę „chrześcijańskiego braterstwa między narodami”, uzasadnianego wspólnym dziedzictwem kultury europejskiej. Na polu polityki i historii ostro krytykował działania sprzeciwiające się „braterstwu” między ludźmi i między narodami, nie akceptując jednakże ideałów pacyfistycznych. W takim właśnie kontekście będziemy przyglądać się rozważaniom myśliciela dotyczącym imperializmu. Inny angielski myśliciel polityczny, również odwołujący się do tradycyjnych wartości europejskich – Thomas Stearns Eliot (1888–1965) tak określił idealizm Chestertona: „Nawet jeśli jego koncepcje polityczne i społeczne wydawały się uderzaniem głową w mur [...], to jednak były to rozwiązania właściwe dla tych czasów: rozwiązania całkowicie chrześcijańskie”<sup>3</sup>. Ze względu na odwoływanie się do zasad religii dogmatycznej (między innymi do grzechu pierworodnego jako przekonania o ludzkiej słabości intelektualnej i moralnej) współcześni polscy badacze, zazwyczaj niezbyt skłonni do szerszych wypowiedzi na temat Chestertona, klasyfikują go, jak Bogdan Szlachta, jako konserwatystę<sup>4</sup>. Świetnie dostrzegający Chestertonowskie odwołania do religii Alan L. Maycock tak skomentował „fenomen autora”:

<sup>3</sup> Cyt za: S. J. Lauer, *G. K. Chesterton – Philosopher without Portfolio*, New York 1988, s. 119.

<sup>4</sup> Zob. *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, red. K. Chojnicka i W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000, s. 167; G. K. Chesterton, *Idee Ewangelii*, tłum. J. Rydzewska, Szczecinek 2003, wstęp autorstwa P. Mazura, s. 5. W pierwszej z wymienionych prac Chestertonowi poświęcono zaledwie jedno zdanie. Jeszcze słabiej wypada w tym kontekście klasyczna analiza konserwatyzmu autorstwa Ryszarda Skarżyńskiego (*Konserwatyzm. Zarys dziejów filozofii politycznej*, Warszawa 1998), niewspominająca w ogóle o Chestertonie. Wygląda więc na to, że Chesterton jako myśliciel polityczny domaga się szerszego opracowania przez polskich „akademików”. Zapewne rację miał największy przeciwnik ideowy Chestertona, George Bernard Shaw, twierdząc, że „świat go nie docenia” (D. Ahlquist, *Apostoł zdrowego rozsądku*, tłum. Z. Dunian i W. Paluchowski, Warszawa–Ząbki 2008, s. 14).

Drażnił bardzo wiele osób, a wiele innych wprowadzał w głębokie zakłopotanie, ponieważ – jak to odczuwali – miał zwyczaj wciągać we wszystko swoją religię. Bądź co bądź nawykliśmy, że sprawy wiary są poruszane w książkach teologicznych i pismach religijnych i tam je możemy znaleźć, jeśli mamy ochotę. Ale co sądzić o człowieku, który nie mógł napisać książki o Dickensie lub błałego eseju o policjantach bez zagłębiania się w dyskusje o cudach albo o doktrynie grzechu pierwotnego? A tym bardziej zbijał ludzi z tropu, że celowo pisał o tych poważnych kwestiach językiem kolokwialnym i pełnym werwy, doprawiając go roziskrzonym humorem, jakby były to sprawy budzące powszechną ciekawość lub przynajmniej istotne dla zwyczajnego człowieka<sup>5</sup>.

Idealizm Chestertona i jego odwołania do religii nie budziły natomiast zdziwienia francuskiego historyka filozofii Étienne Gilsona, który nazywał Chestertona najgłębszym myślicielem, jaki kiedykolwiek istniał<sup>6</sup>.

## POLSKIE WARTOŚCI POLITYCZNE

Wydawać by się mogło, że przy tak wielkiej ilości problemów pochłaniających Chestertona, temat Polski był dla niego kwestią marginalną. To prawda, że pisarz nie poświęcił Polsce w całości żadnej książki (zrobił to w przypadku Irlandii i Stanów Zjednoczonych), lecz nietrudno zauważyć, że jego eseistyka pełna jest uwag i porównań odnoszących się do Polski i Polaków. Przyczyną takiego zainteresowania było dopatrzenie się w polskiej kulturze wartościowych modeli myślenia o historii, polityce i religii, a także dostrzeżenie wśród sąsiadów Polski analogicznych negatywnych wzorców, które zwać będziemy, za Chestertonem, imperializmem.

Aby jednak właściwie zrozumieć perspektywę niepokornego Anglika, spójrzmy najpierw na to, co dostrzegł on w Polsce wartościowego. Chesterton gościł w Polsce w 1927 roku, jednak „zwolennikiem polskich ideałów”<sup>7</sup> został już (najpóźniej) w roku 1920, uznając je za „najlepsze źródło energii i zdrowej etyki”<sup>8</sup>. Wartość przypisywana polskości miała więc u niego źródło w oglądzie historiozofii i analizie czegoś, co nazwalibyśmy filozofią życia Polaków. Filozofia ta, przekładająca się na politykę, okazała się dla Chestertona

---

<sup>5</sup> A. L. Maycock, *The Man Who Was Orthodox*, London 1963, [za:] J. Rydzewska, *Chesterton: dzieło i myśl*, Warszawa 2003, s. 10.

<sup>6</sup> Cyt za: M. Ward, *Gilbert Keith Chesterton*, New York 1942, s. 620.

<sup>7</sup> C. Saroléa, *Letters on Polish Affairs*, (Introduction autorstwa G. K. Chestertona), Edinburgh 1922, s. 7. Zob. także: P. Musiewicz, *Charles’a Saroléa i Gilberta Keith Chestertona „Listy o sprawach polskich”*, „Politeja” 2009, nr 12, s. 527–542.

<sup>8</sup> G. K. Chesterton, *Orthodoxy*, London 1957, s. 8.

atrakcyjna, ponieważ respektowała, według niego, braterstwo, rodzinę, wspólne dziedzictwo kulturowe, patriotyzm, wolność i troskę o ponadnarodowe dobro wspólne. Ideały te miały być zachowane i wzmacniane dzięki katolicyzmowi wyznawanemu przez większość Polaków. W rzeczy samej, wedle Chestertona religijna ortodoksja była nie tylko „jedynym strażnikiem moralności i porządku”, lecz także „jedynym rozsądnym strażnikiem wolności, innowacji i postępu”<sup>9</sup>. Bez chrześcijaństwa, zachowanego najlepiej w katolicyzmie, nie sposób utrzymać w państwie i między państwami pokoju i ładu. Polska była krajem w pewnym sensie wzorcowym, ponieważ nie poddała się ani reformacji (stawiającej interesy narodowe ponad wspólne wartości europejskie), ani „barbaryzacji kultury” – powodującej w istocie to samo<sup>10</sup>.

Historia Polski była dla Chestertona w dużej mierze historią obrony chrześcijańskiego dziedzictwa europejskiego. Pisarz podkreślał, że to „Jan Sobieski rozpoczął wspaniałą szarżę polskich jeźdźców, która ratując środkowoeuropejski Wiedeń, ocaliła przed Turkami całą Europę”<sup>11</sup> i wskazywał, że „to Polacy zadali jedyną praktyczną klęskę bolszewikom”<sup>12</sup>, ratując po raz kolejny Europę i jej kulturę przed zniszczeniem. Doceniając historyczne akty Polaków w obronie kultury europejskiej, Anglik zdawał się też proponować Polsce pewne szczególne miejsce na arenie europejskiej. Doszedł do wniosku, że „Polska pozostanie sobą poprzez podjęcie międzynarodowej misji, do jakiej zobowiązuje ją historia i geografia”<sup>13</sup>.

## IMPERIALIZM A POLSKA

Po tych uwagach łatwiej zrozumieć, czym był według Chestertona imperializm krajów ościennych wobec Polski i dlaczego został przez niego tak negatywnie oceniony. Wydaje się, że termin ten miał dla pisarza następujące znaczenie: była to swoista filozofia polityczna (czy też „filozofia działania politycznego”), przyjmująca za wartość pozytywną militarny podbój innych narodów oraz

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 241.

<sup>10</sup> Chesterton przedstawia XVI-wieczną reformację jako zwrot narodów ku kierowaniu się własnymi interesami (w miejsce dotychczasowego wspólnego interesu europejskiego). Przekonania te opisał w książce *Catholic Church and conversion* (New York, 1928).

<sup>11</sup> Idem, *Polska i Anglia. Posłowie do angielskiego wydania książki „Poland” Kazimierza Prószyńskiego*, [w:] G. K. Chesterton, *Obrona człowieka (wybór publicystyki 1909–1920)*, tłum. i red. J. Rydzewska, Warszawa-Ząbki 2008, s. 200.

<sup>12</sup> C. Saroléa, op. cit., s. 8.

<sup>13</sup> Ibidem, *Preface* autorstwa G. K. Chestertona, s. 3. Misją tą miała być co najmniej ochrona europejskich wartości przed „barbarzyńcami”.



poddawanie ich pod wpływ własnej kultury. Taką filozofię działania pisarz przypisywał zwłaszcza Prusom, Rosji, Anglii i Turcji (szczególnie w wiekach XVIII, XIX i XX).

Chesterton twierdził, że te cztery „imperia”, niekierujące się chrześcijańskimi zasadami braterstwa międzynarodowego, stosowały na dużą skalę politykę militarizmu wobec sąsiadów, sprzeciwiając się tym samym fundamentom wspólnego dziedzictwa europejskiego. Ofiarą ich działań (w przypadku Anglii były to działania pośrednie) z racji położenia geograficznego padła Polska. Wedle Chestertona ten fakt miał znaczenie historyczne, ale też dotyczył pewnej generalizacji ideowej. Pisarz dokonał bowiem trwałego utożsamienia z konkretnymi wartościami nie tylko samej Polski z jej polityką, ale i zagrażających jej mocarstw. Skojarzenia te przenosił nawet na obywateli poszczególnych państw. Wydają się one nieco zbanalizowane: Polacy kojarzeni są ze wspomnianym braterstwem, zdrowym patriotyzmem, rycerskością i dbaniem o wspólny interes chrześcijański, a jeśli chodzi o sąsiadujące narody imperialne, to – jak sam pisze:

[...] odkryłem właściwie niezawodną prawdę, że wrogowie Polski byli zarazem wrogami wielkoduszności i człowieczeństwa. Kiedy jakiś człowiek lubował się w niewolnictwie, kochał lichwiarstwo, miłował terroryzm i całe rozdeptane błoto materialistycznej polityki, to zawsze okazywało się, że do tych afektów dodawał on także pasję nienawiści do Polski<sup>14</sup>.

Pisarz był więc przekonany, że imperialna polityka sąsiadów Polski wyrosła z przyjętych przez nich (szczególnie przez Prusy i Rosję) filozoficzno-moralnych, „barbarzyńskich” fundamentów myślenia o rzeczywistości. Z powodu stosowanych przez myśliciela uogólnień utożsamiających wartości pozytywne z Polską, a negatywne – z Prusami, jego optyka zasługuje na miano „idealistycznej”.

## IMPERIALIZM PRUSKI

Chociaż bolszewizm stanowił współczesne Chestertonowi niebezpieczeństwo dla Europy, to pisarz głębsze zagrożenie dostrzegał w imperializmie niemieckim. Głębsze znaczy tu źródłowe, Chesterton wskazywał bowiem, że wszelkie tendencje do niszczenia chrześcijańskiej kultury Europy biorą swój początek z polityki militarnej plemion starogermańskich – „teutońskich”. Krajem, który ożywił i rozpowszechnił tę brutalną politykę w czasach nowożytnych, były według niego Prusy. „Kiedy nazywam cesarza niemieckiego

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 8.

barbarzyńcą – pisał myśliciel – czynię to z pełnym przekonaniem i nie wyrażam tylko jakiegoś przesądu”<sup>15</sup>. To Prusy miały zarazić swym ekspansjonizmem inne mocarstwa, między innymi Rosję. „Większość rosyjskich pomysłów dotyczących cywilizacji zachodniej była niemieckimi pomysłami”<sup>16</sup>. Władcą, który szczególnie „odznaczył się” na tym polu miał być Fryderyk II Hohenzollern (1740–1786). „Fryderyk był Kusicielem [...] wciągnął innych królów do rozbioru ciała Polski [...] [po czym] Prusacy, z właściwą sobie wspaniałomyślnością, dawali wykłady o dziedzicznych chorobach toczących ludzi, których wymordowali”<sup>17</sup>. W ten sposób powstać miał na zachodzie Europy mit nierozgarniętego Polaka, który sam był winien własnych nieszczęść politycznych. Ta swoista propaganda Fryderyka II, kontynuowana przez jego następców, miała utorować drogę kolejnym pruskim pomysłom, takim jak koncepcja tak zwanej *Mitteleurop*y. Owa idea, opracowana około 1915 roku przez pastora i polityka Friedricha Naumanna (1860–1919), przekonywała o potrzebie niemieckiej dominacji w Europie Środkowowschodniej, w tym o potrzebie anektowania terenów Polski przez Niemcy w wyniku I wojny światowej<sup>18</sup>.

Chesterton przekonywał, że pruskie (albo „barbarzyńskie”) spojrzenie na politykę środkowoeuropejską, w ramach którego Polska miała pozostawać pod dominacją Niemiec, zostało szczególnie silnie zaszczipione i zakorzenione w Anglii. Stąd miały się brać protesty brytyjskich polityków na kongresie wersalskim przeciw przyznaniu odradzającej się Polsce terenów Śląska czy Gdańska. Co więcej, pisarz zauważał, że to Anglia była odpowiedzialna za rozrost potęgi militarnej Prus, gdyż wchodziła z nimi w sojusze, aby uprawiać niezmienną przez kilka wieków politykę osłabiania pozycji Francji. Prusy wychodziły dzięki temu zwycięsko z kolejnych wojen w XVIII i XIX wieku (zwłaszcza z wojny siedmioletniej, wojny o sukcesję bawarską oraz wojen napoleońskich). A zatem pruski imperializm zdawał się być chroniony przez tak zwaną brytyjską politykę równowagi sił w Europie. Jej celem i podawanym uzasadnieniem miało być niedopuszczenie do dominacji jakiegokolwiek państwa na kontynencie, szczególnie Francji. Efekt (a być może także rzeczywisty cel) był jednak odwrotny. Kolejni władcy angielscy (z dynastii hanowerskiej) umacniali przecież sojusz angielsko-pruski, wspierając rozrost imperiaлизmu niemieckiego, a nie hamując go<sup>19</sup>. Po wielu dziesięcioleciach takiej polityki Prusy stały się na tyle silne, że mogły zaatakować swego rozległego

<sup>15</sup> G. K. Chesterton, *The Barbarism of Berlin*, London 1914, s. 26.

<sup>16</sup> C. Saroléa, *Letters... (Introduction)*, op. cit., s. 9.

<sup>17</sup> G. K. Chesterton, *The Crimes of England*, New York 1916, s. 44.

<sup>18</sup> C. Saroléa, *Letters... (Introduction)*, op. cit., s. 9–10.

<sup>19</sup> G. K. Chesterton, *A Shorter History of England*, New York 1917, s. 234.

terytorialnie sąsiada – Polskę. Ten „międzynarodowy skandal” rozbioru Polski miał więc miejsce także za sprawą Anglii. Była ona za niego współodpowiedzialna, skoro „to Anglia zbudowała Prusy”<sup>20</sup>.

Pruski imperializm, któremu w XVIII i XIX wieku Polska próbowała stawiać czoła był, według Chestertona, zagrożeniem tego samego rodzaju co bolszewizm i historyczne inwazje tureckie na Europę. To pruski imperializm właśnie był źródłem inspiracji i środków działania dla bolszewizmu. Inwazje muzułmańskie rozwinęły natomiast analogicznego ducha dominacji pruskiej czy bolszewickiej: „w rzeczywistości Haig walczył z tymi samymi wrogami co król Artur i król Alfred; Allenby miał takich samych przeciwników co Ryszard Lwie Serce i Edward I”<sup>21</sup>. Wszystkie trzy zagrożenia dla Europy (pruski imperializm, bolszewizm, inwazje muzułmańskie) były według pisarza zagrożeniem dla cywilizacji chrześcijańskiej i zniszczyłyby ją, gdyby nie zostały powstrzymane. Polska wydaje się, wedle myśliciela, szczególnym miejscem obrony wartości Europy z racji swojego położenia geograficznego: to ona właśnie poddawana była wszystkim trzem antycywilizacyjnym napaściom.

Anglia rozpoczęła walkę z niszczącym Polskę i Europę zagrożeniem pruskim dopiero w czasie I wojny światowej. Zanim to się jednak stało, sama pod wpływem niemieckim zaczęła stosować pruskie wzorce imperializmu wobec innego katolickiego kraju.

## IMPERIALIZM ANIELSKI

Ekspansja angielska w Irlandii sięga już XII wieku. Nasiliła się ona za panowania Tudorów oraz – w sposób brutalny – w czasie protektoratu Olivera Cromwella (w latach 1653–1658). W wieku XVIII i XIX była już trwałym elementem polityki angielskiej, wykluczającej Irlandczyków z życia politycznego, a w pewnej mierze również społecznego, poprzez różnego rodzaju *Penal Laws*. W 1801 roku Irlandia została praktycznie wcielona do Wielkiej Brytanii, tworząc Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii. Ten angielski imperializm budził w XIX wieku coraz aktywniejszy sprzeciw środowisk irlandzkich; sprzeciw ten, na tle politycznym, społecznym oraz religijnym, stał się istotnym problemem polityki brytyjskiej. Irlandczycy w XIX wieku wyrażali już stanowczo postulaty o niepodległej Irlandii. Do utworzenia Wolnego

---

<sup>20</sup> Idem, *Irish Impressions*, New York 1920, s. 95.

<sup>21</sup> Idem, *Polska i Anglia*, s. 198–199. Douglas Haig (1861–1928) – głównodowodzący angielskiej armii podczas I wojny światowej; Edmund Allenby (1861–1936) – jeden z angielskich dowódców podczas I wojny światowej [przyp. za: J. Rydzewska, op. cit.].

Państwa Irlandzkiego doszło dopiero w 1921 roku, na mocy podpisanego traktatu<sup>22</sup>.

Większość pisarstwa Chestertona odnośnie do kwestii irlandzkiej pochodziła z kilkuletniego okresu poprzedzającego wyodrębnienie Irlandii jako oddzielnego państwa, a więc z czasu wzmożonej aktywności niepodległościowej Irlandczyków. Anglik ten tak wypowiadał się o obecności swoich rodaków na „zielonej wyspie”:

Trwamy tam w dolinie poniżenia, tam, gdzie nasza ukochana flaga uczyniła bardzo niewiele rzeczy, które nie były złe; tam, gdzie nasze zwycięstwa przynosiły o wiele więcej nieszczęścia niż porażki<sup>23</sup>.

W pełni sympatyzuję z ich buntowaniem się przeciwko rządowi brytyjskiemu. Sam pod wieloma względami przeciw niemu się buntuję<sup>24</sup>.

Chesterton, krytykując brytyjską politykę imperialną wobec Irlandii i innych narodów, przekonywał, że nie jest ona naturalną skłonnością Anglików. Według myśliciela niepotrzebnie czerpie (lub też przez kilka wieków czerpała) ona z wzorców pruskich, podobnie jak czyniła to Rosja bolszewicka. Pisarz wskazywał więc, że „Irlandia cierpiała raczej z powodu teutońskich teorii niż z powodu angielskiego temperamentu”<sup>25</sup>. Na poparcie swojej tezy, że w charakterze Anglików nie leży zaborczość ani nawet starcie zbrojne, autor przytaczał przykłady ich nieudolności w zwalczaniu irlandzkiego ruchu niepodległościowego. Jednym z nich był zakaz noszenia przez irlandzkie dzieci zielonych kokard w szkołach. Kolor ten był oczywiście tradycyjnym wyrazem patriotyzmu irlandzkiego i taki zakaz miał na celu ograniczenie nastrojów niepodległościowych. Chesterton zauważył jednak, że ta „lekką ręką” wprowadzona restrykcja uderzyła w czuły punkt Irlandczyków, powodując ich rozgoryczenie i wzrost wrogości między dwoma narodami. „Nawet ze względu na czystą użyteczność – przekonuje – powinniśmy mieć więcej zdrowego rozsądku”<sup>26</sup>. Innym, komicznie przez pisarza przedstawionym przykładem niepewności polityki brytyjskiej miała być sytuacja na narodowym festiwalu irlandzkim w Cullen. To spotkanie o charakterze ludowo-narodowym nie zostało przez Brytyjczyków rozpedzone wojskiem ani ostrzelane. Interwencja

---

<sup>22</sup> Zob.: H. Batowski, *Miedzy dwiema wojnami 1919–1939*, Kraków 2001, s. 148; H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław, Warszawa, Kraków i in. 1995, s. 403–405.

<sup>23</sup> G. K. Chesterton, *Irish Impressions*, op. cit., s. 103.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 104–105.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 116.

angielska wobec tej potencjalnej „konspiracji” polegała na wysłaniu eskadry samolotów, która zrzucała fajerwerki oraz zagłuszała muzykę, latając nad głowami zebranych<sup>27</sup>.

Według Chestertona tego rodzaju niepewne interwencje brały się stąd, że jego rodacy, zafascynowani Prusami, próbowali w swojej polityce zagranicznej wypadać równie groźnie. Anglicy nie potrafili jednak prowadzić konsekwentnej polityki pacyfikacji. Chesterton pisał: „sami siebie ukazywaliśmy bardziej czarnymi, niż jesteśmy w rzeczywistości [...] tak naprawdę to nie jesteśmy teutonami, lecz jedynie ich naśladowujemy”<sup>28</sup>. Rezultatem tego „naśladowania” stało się to, że „wielu prostych Irlandczyków reagowało na wtargnięcie Anglików w taki sam sposób, w jaki wielu Anglików odnosiło się do inwazji niemieckiej”<sup>29</sup>.

Właściwym ułożeniem relacji irlandzko-angielskich powinno być dla Chestertona braterstwo i wzajemne poszanowanie. Postulował on powstrzymanie ekspansji angielskiej w Irlandii do tego stopnia, że krytykował ruch unionistów, domagających się utrzymania związku prowincji Ulster z Wielką Brytanią. Ulster było regionem w większości protestanckim, dobrze rozwiniętym gospodarczo: istotnej części jego ludności bliżej było do Wielkiej Brytanii niż do Irlandii. „Unionizm bazował po prostu na teutonizmie – wyjaśniał Chesterton – zatem typowy, szczery, patriotyczny unionista znajdował się w zabawnej sytuacji, skoro nazywał on teutonizm zwyczajnym terroryzmem”<sup>30</sup>. Pisarz opowiadał się więc za oddaniem tej prowincji Irlandii.

W podobny sposób Chesterton ukazywał wąskie, jak twierdził, spojrzenie Brytyjczyków, którzy na początku XX wieku zaczęli już kontestować ekspansję niemiecką w Europie i poza nią. Krytyka ta miała być jednak „niekonsekwentna”, skoro dostrzegano zbrodnie imperializmu poza Wielką Brytanią, a zamykano oczy na stosowanie przez Wielką Brytanię identycznej polityki wobec swoich „dominiów”. Pragnienie pozostawienia Ulsteru w granicach tego imperium nie różniło się niczym od niemieckich postulatów przyłączenia do Rzeszy terenów rdzennie słowiańskich czy frankofońskich. Anglicy zachowywali się więc jak „teutonowie” – starogermańscy barbarzyńcy dokonujący podbojów sąsiednich ludów i zagrażający ówczesnej cywilizacji rzymskiej.

Kultura irlandzka, zwłaszcza z powodu jej oparcia na katolicyzmie, wierności tradycjom rodzinnym i klanowym, nieeskalacyjnego nastawienia do innych narodów oraz umiłowania muzyki i tańca, była przez Chestertona wysoka ceniona. Podobnie jak Polska, Irlandia wpisywała się do grona krajów

---

<sup>27</sup> Ibidem, s. 117–120.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 99 i 112.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 121.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 97 i 104.

zachowujących tradycyjną, zdrową kulturę europejską. Anglia w tym kontekście propagowała barbarzyński prąd kulturowy, akcentujący już nie braterskie współzycie narodów chrześcijańskich, lecz rozwiązania militarne nakierowane na interes własny.

Jeśli teutonizm był kreatywną kulturą, to powinniśmy uznawać, że Niemiec jest lepszy od Anglika. Jeśli natomiast teutonizm był barbarzyństwem, to pozostaje nam przyznać, że Anglicy byli większymi barbarzyńcami niż Irlandczycy<sup>31</sup>.

Myśliciel na podstawie tego rozważania doszedł do wniosku, że „dziewięciu na dziesięciu Irlandczyków będzie [...] bardziej trzeźwo myśleć od Anglików”<sup>32</sup>. Widać i tu pewną analogię do sytuacji Polski: podobnie jak Prusacy przedstawiać mieli Polaków jako niezdolnych do utrzymania własnej państwowości barbarzyńców, tak i Anglicy ukazywali Irlandczyków jako pozbawionych zdrowego rozsądku. Oba przekonania służyły uzasadnieniu ekspansji mocarstwa w danym kraju. Chesterton odwracał te schematy, nazywając barbarzyńcami Anglię i Prusy oraz uznając za obdarzone zdrowym rozsądkiem (z uwagi na zachowanie właściwej kultury europejskiej) Polskę i Irlandię<sup>33</sup>.

Dodatkowo punktem krytyki współczesnej Chestertonowi kultury wiktoriańskiej i postwiktoriańskiej był purytanizm obyczajów: zanik radości, spontaniczności i otwartości Anglików. Myśliciel przekonywał, że i te cechy Brytyjczyków nie są ich naturalnym usposobieniem, lecz pewnym sztucznie nabytym elementem charakteru narodowego, który przyszedł na wyspę w drodze reformacji, zajmując miejsce radosnego katolicyzmu czasów średniowiecza, znanych jako „Merry England”<sup>34</sup>. Irlandczycy, jak i Polacy, mieli w większym stopniu zachować owo radosne, katolickie usposobienie.

Irlandczycy mieli też być w swojej polityce zagranicznej odpowiednio ukierunkowani. Byli naturalnymi przyjaciółmi Francji, stąd pozostawali tradycyjnie antyniemieccy, podczas gdy Anglia była proniemiecka<sup>35</sup>. Obserwowany wśród Irlandczyków wzrost sympatii proniemieckich (już w czasach I wojny światowej) wiązać się miał z opresyjnym nastawieniem Brytyjczyków. Jak podawał Chesterton: „Nie zniszczyliśmy Irlandczyków będących zwolennikami Niemiec, nie nawróciliśmy ich ani nie stłumiliśmy, nie edukowaliśmy też ich, nie dokonaliśmy ich eksterminacji ani nie zmasakrowaliśmy. My ich stwo-

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 99.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>33</sup> „Głównym źródłem przesądu były Prusy oraz prymitywny rodzaj imperializmu, który rozniosły one na Europę” (C. Saroléa, op. cit., s. 8).

<sup>34</sup> G. K. Chesterton, *The Crimes of England*, op. cit., s. 92.

<sup>35</sup> Idem, *Irish Impressions*, op. cit., s. 96.

rzyliśmy”<sup>36</sup>. W ten sposób Anglicy, zarażeni barbarzyńskim imperializmem, siał mieli jego ziarna wśród innych narodów.

## PRUSKIE KORZENIE ANGIELSKIEGO IMPERIALIZMU

Rozważmy teraz spojrzenie Chestertona na następującą kwestię: jak to się stało, że jego ojczyzna zamieniła się z „Merry England” w światowe imperium przesiąknięte „teutońską” ideologią? Myśliciel lubił produkować eseje i popularne książki o historii swego kraju. Zawierał w nich najczęściej kontrowersyjną, krytyczną wizję angielskiej historii. Potrafił krótkimi, prostymi wypowiedziami ukazać istotę problemu. Taki też charakter miało jego stwierdzenie: „Wielkie błędy nowożytnej Anglii mają swoje źródło w Marcinie Lutrze”<sup>37</sup>. Spróbujmy przeanalizować, co to oznacza.

Stwierdzenie Chestertona o błędach Lutra wpływających na Anglię może się jednak wydać zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że to przecież angielscy zwolennicy propozycji Jana Kalwina i Johna Knoksa (a więc „purytanie”) mieli o wiele większy wpływ na bieg angielskich dziejów niż marginalnie obecni na wyspie luteranie. Wszak to purytanie byli stroną wojny domowej o podłożu religijno-politycznym w XVII wieku i niejeden Anglik oskarżał ich o wywracanie ojczyznego porządku społecznego. Okazuje się jednak, że wedle Chestertona pierwotne przekonania purytanów bardzo rozmiękły i niemal zanikły, minimalizując swój wpływ na losy kraju, podczas gdy wpływ luteranizmu, pod jednym przynajmniej kluczowym względem, okazał się silny i trwały.

Myśliciel uznawał bowiem za integralny element tego ostatniego pewien „arystokratyzm”, a zarazem „anarchię”<sup>38</sup>. Arystokratyzm luteranizmu miał polegać na tym, że jego wyznawcami zostawała nade wszystko szlachta, co w jakiś sposób rozbudziło potrzebę wzmocnienia jej pozycji. Miało to według Chestertona istotne znaczenie, ponieważ hołdował on średniowiecznemu ideałowi przymierza króla z ludem: nieprzyjacielem tego aliansu miała być „warstwa wyższa”, wiecznie dążąca do poszerzenia swej władzy kosztem wolności ludu, a niekiedy i kompetencji króla. Tak postrzegał on tradycyjną relację stanów:

[...] dobry król jest nie tylko czymś dobrym, lecz prawdopodobnie czymś najlepszym [...] nawet zły król jest dobrym królem, gdyż stosowane przez niego opresje osłabiają szlachtę, uwalniając od ucisku resztę ludności. Jeśli jest on tyranem, to torturuje oprawców<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>37</sup> G. K. Chesterton, *The Crimes of England*, op. cit., s. 39.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 38–39.

<sup>39</sup> Idem, *A Short History of England*, op. cit., s. 226.



Luteranizm miał zachwiać tą równowagą (w tym sensie był „anarchiczny”), przyczyniając się zarówno do zwiększenia roli króla, jak i szlachty. Co gorsza, przez jego idee akcentowania autorytetu władcy (szczególnie cesarza niemieckiego) zaczęły ze wzmożoną siłą odzywać tendencje ekspansjonistyczne. Odejście w XVI wieku od idei uniwersalizmu europejskiego, któremu patronował papież, spowodowało arbitralne kształtowanie interesów narodowych i powstawanie „mocarstw”. Zanikały małe królestwa i księstwa, ponieważ zostawały podbijane i anektowane przez większe. Zdrowe średniowieczne stosunki międzynarodowe miały zostać w ten sposób pogrzebane przez wywrotność „arystokratycznej” nauki politycznej Lutra.

Widać więc, że Chesterton faworyzował i wręcz idealizował kulturę rzymską. Uważał, że to dzięki niej „Anglia była historycznym, zachodnim państwem [...], o wysokiej kulturze pełnej rycerskości”<sup>40</sup>. W wyniku przeniknięcia do kraju „anarchicznych” idei luterskich ta chwalebna kultura została poważnie nadwyreżona. Idee Lutra miały doprowadzić do zaprzeczenia cywilizacji średniowiecznej, która „narodziła się z oporu przeciwko barbarzyńcom z północy i ze wschodu”. Miało się jednak okazać, że to szlachta niemiecka, a następnie angielska stawiała się „barbarzyńskie” w swoich dążeniach do poszerzenia władzy. Reformacja w Anglii w oczach myśliciela była po prostu grabieżą majątków, trafiających w ręce angielskiej arystokracji, co zwiększyło jej wpływy. W konsekwencji nacisków i działań szlachty rozwijał się następnie parlamentaryzm i „to on stworzył Imperium Brytyjskie”<sup>41</sup>. Arystokraci, nieznajdący u siebie wystarczającego pola do poszerzania własnych zysków, zaczęli rozglądać się po innych krajach. Myśliciel stwierdził:

Anglicy byli do niedawna szczerze przekonani, że parlament stał po stronie postępu, zwalczając rozkład, a obecnie [...] wypada zadać pytanie: czy nie wziął on strony barbarzyństwa przeciwnego cywilizacji?<sup>42</sup>

Angielskie „barbarzyństwo parlamentarne” rozwijało się więc pod wpływem niemieckich koncepcji reformacyjnych. Ich przejaw wiązał Chesterton nie tylko z XVI wiekiem, ale bardziej jeszcze z pojawieniem się na tronie Anglii w 1714 roku władców niemieckich z dynastii hanowerskiej (pierwszego z nich, Jerzego I, nazywał on „barbarzyńcą znad Renu”). Myśliciel wskazywał, że to wtedy Anglią zaczęła rządzić klasa arystokratyczna<sup>43</sup>. To wtedy rozpoczęło się wyraźne wspieranie Prus, dalsze osłabianie władzy królewskiej i znaczenia

---

<sup>40</sup> Idem, *Irish Impressions*, op. cit., s. 95–96.

<sup>41</sup> Idem, *A Short History...*, op. cit., s. 282.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 220.



„ludu”. Efektem dojścia szlachty do władzy, szlachty zarażonej już „ideami pruskimi”, był właśnie ekspansjonizm. Królowie niemieccy doprowadzili zatem nie do poszerzenia władzy monarszej, lecz do rozrostu wpływu arystokracji i imperializmu. Innymi słowy, to „epoka królów niemieckich zrodziła brytyjski imperializm”<sup>44</sup>.

Anglicy przejmowali więc idee polityczne od Niemców. Chesterton doszedł do wniosku, że „kiedy współczesne umysły zaczęły kwestionować wyższość kalwinizmu nad katolicyzmem, wszystkie angielskie książki, gazety i przemówienia wypełniły się teutonizmem, który zastępował przekonanie o wyższości religijnej przekonaniem o wyższości rasowej”<sup>45</sup>. Anglicy w swoim imperializmie mieli się kierować niemiecką teorią wyższości rasowej. Odwrócili się od niej dopiero, twierdził Chesterton, występując przeciwko Niemcom w I wojnie światowej. Jej bohaterem był jednak dla filozofa angielski tłum. Według niego prości Anglicy, „wiedzący tylko, że są Anglikami [...], stanęli dokładnie w tym miejscu, w którym znajdowali się ich przodkowie 400 lat temu, wiedząc tylko tyle, że są chrześcijanami”<sup>46</sup>. Innymi słowy Anglicy mieli wówczas odzyskać swoją pierwotną, chrześcijańską świadomość i rozpoznać „barbarzyńskiego ducha”, którym kierowały się Prusy, a następnie Niemcy, i rozprawić się z nim.

Jedynie taka polityka europejskich narodów – zdecydowanego zwalczania „barbarzyńskiego ducha” i utrzymywania tradycyjnych, zakorzenionych w religii wartości moralnych – może, według Chestertona, prowadzić do pokoju między narodami. Jedynie przesłanki religijne mają dawać ludziom, a w konsekwencji narodom, właściwą motywację do traktowania siebie jak braci, mających tego samego ojca.

#### G. K. CHESTERTON'S IDEALISTIC VIEW ON PRUSSIAN AND ENGLISH IMPERIALISM

The article describes and analyses Gilbert Keith Chesterton's approach to imperialism from the moral point of view. Imperialism in this paper refers to an aspect of European politics in 18th, 19th and 20th century; Chesterton especially refers to political expansion of Prussia and England throughout history as he finds striking similarity in foreign policy of these countries. This similarity has occurred due to the Prussian influence in England since 16th century, as it provoked imperial tendencies in a formerly peaceful, Christian country. As a consequence, Ireland was the one who had to suffer English aggression. The same was to happen in Poland in the XVIII century, as it was conquered

---

<sup>44</sup> Ibidem, s. 226.

<sup>45</sup> Idem, *Irish Impressions*, op. cit., s. 97.

<sup>46</sup> Idem, *A Short History...*, op. cit., s. 278.

and divided by the inspiration of Prussian king Frederic II. Chesterton regards these imperial tendencies as pure barbarism. He seeks its roots with German Teutons, who invaded the ancient Roman Empire. He suggests that modern Prussia adapted the same policy as those uncivilized tribes. In his view, Prussia denounced Christian moral values in international politics, becoming an oppressor in Europe. Chesterton criticizes its politics, as he fights for preserving the Christian legacy in European countries. In fact, he declares that the only way to maintain friendly and peaceful international relations is sticking to Christian values in all aspects of life, including politics and international relations.

## BIBLIOGRAFIA

### BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA – GILBERT K. CHESTERTON

1. *A Shorter History of England*, New York 1917.
2. *Autobiography*, San Francisco 2006.
3. *Catholic Church and conversion*, New York 1928.
4. *Irish Impressions*, New York 1920.
5. C. Saroléa, G. K. Chesterton, *Letters on Polish Affairs, Introduction by G. K. Chesterton*, Edynburgh 1922.
6. *Obrona człowieka (wybór publicystyki 1909–1920)*, tłum. i red. J. Rydzewska, Warszawa-Ząbki 2008.
7. *Orthodoxy*, London 1957.
8. *The Barbarism of Berlin*, London 1914.
9. *The Crimes of England*, New York 1916.

### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Batowski H., *Miedzy dwiema wojnami 1919–1939*, Kraków 2001.
2. Zins H., *Historia Anglii*, Wrocław, Warszawa, Kraków i in. 1995.
3. Musiewicz P., *Charles’a Saroléa i Gilberta Keith Chestertona Listy o sprawach polskich*, „Politeja” 2009, nr 12.
4. Borowy W., *Gilbert Keith Chesterton*, Kraków 1929.
5. Lauer S. J., *G.K. Chesterton – Philosopher without Portfolio*, New York 1988.

BENEDYKT OLSZEWSKI  
(UNIwersytet Jagielloński)

## DANGEROUS VOTE. DOUBLE-EDGED IMPLICATIONS OF FERVENTLY PUSHING TOWARDS ELECTIONS IN THE POST-REVOLUTION ARAB COUNTRIES

Among the many devices that modern democracies present their citizens with, voting seems to be one of the more weighty and, in a way, attractive. Without going too deeply into the theory of voting, I would like to focus on the idea that voting conveys. The term *elections* usually wants to imply *free elections*, meaning that any of those considered citizen can take part in the political process, even if it is only at a very basic level.

This is important especially since more and more countries embark on the road towards democratization and older democracies have already had the time to evolve. Since the enthusiastic praise of liberal democracy by Francis Fukuyama that heralded *the end of history* in 1989, when some thought that it could become the universal form of government, the number of democracies went up; but what also needed to increase was the awareness of democratic processes and their impact. This impact did not prove to be universal since it can bear different fruit depending on the ground it finds itself seeded in.

In the aftermath of the *Arab Spring* events we have seen so far, citizens from countries that have recently abolished dictatorship are now at the threshold of rearranging their political scene. What is stressed and demanded is democratization in its different aspects. Here, I wish to concentrate on democratic elections in the Arab countries that lately went through some revolutionary changes. I will relate to the works of political philosophers, press releases and other studies to talk about the advantages and downturns of calling on the voters to the polling stations in the immediate and short-term perspective after a drastic change in the political structure. The issues addressed encompass the institutional background, stability and general problems of voter irrationality

and misconceptions, as well as the idea that pushing for elections to occur as soon as possible may cause some serious negative consequences. All this may lead to further destabilization if conducted in the wrong moment and without proper preparation and understanding of the situation.

If the peacebuilding process is successfully conducted, the country may embark on the road towards developing its own type of a democratic system. However, there is also a chance for a slide back into another form of autocracy, especially in the countries that have had a historical inclination towards it.<sup>1</sup>

## SUSTAINING POLITICAL AND SOCIAL ORDER

It is often the case that when a dictatorship is overthrown, institutions need to be reorganized and new standards of political conduct introduced. As a *protector* and *guardian* of a country no longer determines its politics, the responsibility must be somehow redistributed. This transition may occur in a number of ways and depends on many factors. If the conflict was decisively won by one particular faction, it should have enough potential for a fairly quick reestablishment of basic infrastructure and state agencies. What can greatly aid in the process is the absence or weakness of opposition.

One of the reasons that led the USSR to dissolve in the late 1980's was the loss of legitimacy in the eyes of the citizens.<sup>2</sup> State institutions lost most of their power and influence. The system could not remain accepted nor revered, so eventually it collapsed. Former state agencies served the system and many citizens would not like them to be a part of the new political order. Such agencies do not make the citizens feel secure and willing to cooperate. What is needed in such situations is stabilization, if we do not wish for the return of transitional turbulences.

If we look for similarities in the Arab world today, Libya is in a quite fragile position. We can find people claiming that since Libya is "still in the hands of armed regional and tribal factions – each challenging the other's pretensions to political authority – it seems wishful to believe that the country will enjoy a smooth and quick transition to stable democracy."<sup>3</sup> Fukuyama once stated

---

<sup>1</sup> M. Ercan Yilmaz, *Peacebuilding in Libya*, "International Journal on World Peace" 2012, No. 29.

<sup>2</sup> F. Fukuyama, *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, trans. J. Serwański, Poznań 2005, p. 42.

<sup>3</sup> D. Brancati, J. L. Snyder (2011). *The Libyan Rebels and Electoral Democracy*. "Foreign Affairs" 2011. [Online]. Available at: <http://www.foreignaffairs.com/articles/68241/dawn-brancati-and-jack-l-snyder/the-libyan-rebels-and-electoral-democracy> [2012, April 18].

(2005) that democracy is the only considerable source of legitimization for political systems. Within such political and social environment, democratic institutions should follow certain rules of transparency which can help them to appear credible to the citizens. As democratization progresses, people become less and less tolerant towards organizations that do not respect their rights and views, and eventually stop seeing them as working in their interest. If a country is set to undergo a turn towards democracy, it is solid and respected institutions that should form its backbone as their legitimacy is based on the law and people's choice. There were, however, some instances where it was not the democratic thinking that led to the emergence of such institutions: China, with its well-settled and well-established agencies, may serve as an example here. The Arab countries did not follow either of these routes and are in a position where institutions must prove themselves before receiving more trust from the post-dictatorial society. It is very likely that initially these institutions will still need police and military support; in other words – the means that have been forming the regional political scene for centuries.

We should keep in mind that Libya is just emerging from four decades of authoritarian rule during which there was little possibility for any development of civil society<sup>4</sup>. The former system was able to reach some visible results in case of economic growth and stabilization, which enabled it to be enumerated among the more developed countries in Africa. However, it also proved to be unsustainable, mostly because of the widespread poverty, even though prospects for change seemed extremely slim just a couple of years back. As it was already mentioned, what violent revolutions often have in common is forcing the reestablishment of the society in terms of most of its substructures, and in case of the political system in Libya, the newly established order is also facing a significant lack in electoral infrastructure, voter education and media professionalism.

## PUBLIC DEMAND FOR INSTITUTIONS

In Libya, the NTC<sup>5</sup> proposed to hold elections as soon as 2012, but there is no one prominent source of influence in Libya and the distribution of power is still in the state of flux. It may be hard for democracy to take hold in a country that

---

<sup>4</sup> Oxford Analytica Ltd., *Civil Society Development is key to Libya transition*. [Online]. Available at: <http://www.oxan.com/display.aspx?ItemID=DB175526> [2012, September 27].

<sup>5</sup> NTC stands for National Transitional Council. It is a temporary parliament of Libya established by anti-Qaddafi forces. Its formation was announced in Benghazi on 27 February 2011.

is so deeply divided and lacking well-established political parties and civic organizations. It would be best if this framework was in place before people go to the polls. The problem with Libya is that the years of dictatorship prevented civil society from forming and it is impossible to create one right away.<sup>6</sup>

The citizens are not adequately prepared for political participation nor integrated within a solid institutional framework, which might also be the reason for their low demand for such institutions.<sup>7</sup> Some UN documents describe a two-stage transition to democracy in Libya, stating that what needs to be established first is public security and people's trust towards it. The police must be considered just and impartial. This would help to settle the situation and minimize the possibility of a relapse into civil war. Secondly, what needs to be established is a new and valid electoral machinery. This stage should also be prepared with great care if the citizens are to accept the outcome of its work during elections.

Let us not forget that it was not any strong urge for democracy that sparked and fueled the revolution, but longing for better economic life on one hand, and an open socioeconomic system on the other. Democracy is only a means to an end here. The economic discourse is, however, very limited and gives way to the language of freedom and neo-democracy, which can suggest that the driving force of reforms may have an external element that did not originate within any of the local parties.<sup>8</sup>

Mobilizing a new electorate is also a challenge for Libya. Such concepts like elections, political parties and voting to elect leaders are new for the citizens there and they do not even have a good sense of the role and responsibilities of political parties.<sup>9</sup> In turn, those parties are having a hard time getting through to people for lack of means and media support. This situation also discourages young people from participating in the process and is responsible for their minimal representation in government bodies. Despite such complications, 80% of eligible voters have registered<sup>10</sup> to choose between 4000 independent and party candidates as well as 370 registered factions.

According to research conducted on the outcome of elections that immediately followed civil wars, the quicker the voting, the greater the danger of

---

<sup>6</sup> D. Brancati, J. L. Snyder, op. cit.

<sup>7</sup> F. Fukuyama, *Budowanie państwa*, op. cit., s. 48.

<sup>8</sup> O. Groupson-Paul, *Oil Politics and War in Libya: Arming of Rebels and the New Phase of Neo-Democracy Evaluated*, "Journal of Alternative Perspectives in the Social Sciences" 2012, Vol. 3, No. 4.

<sup>9</sup> Oxford Analytica Ltd., *Civil Society Development is key to Libya*, op. cit.

<sup>10</sup> Oxford Analytica Ltd., *New Libyan Congress cannot match high expectations*. [Online]. Available at: <http://www.oxan.com/display.aspx?ItemID=DB176742> [2012, September 27].

a renewed armed conflict. "On average, waiting five years before holding the first election reduced the chance of war by one-third."<sup>11</sup> Even in case of Libya, which has the support of international community, encouraging the creation of stable institutions is not an easy thing to do. There are numerous problems connected with creating such institutional framework even with the help of other, more democratically experienced countries. Their actions may, and often do, have the opposite effect of further destabilizing the already frail position a country may be in.<sup>12</sup>

Although the elections went on relatively well, the situation is not stable and even now we can observe fighting (e.g. Beni Walid) and protests still going on in Libya. This further undermines the position of the new Prime Minister, Ali Zidan, that is trying to form a cabinet and convince the international community, as well as his own citizens, that he can provide security and stabilize the country.<sup>13</sup>

Another problem would be that those reaching for power are often yesterday's fighters. They look for support in certain groups and factions, and since institutions and law are of little importance, demagoguery prevails. If elections are held in a country divided among such groups trying to amass power and not having much esteem for the law, factions may go to war once more over the unfavorable election's outcome. In Libya, where disarmament has not yet been conducted, such shift may result in deadly violence. Fortunately, we do not observe any grave relapse in Libya, but the process of peacebuilding in this country will still need time. If a good strategy is implemented, a successful democratic transformation is possible.<sup>14</sup> Such "good strategy" should involve transitional justice, forming a representative government (which is currently being established), strengthening security, producing a constitution, revitalizing the economy and conducting national reconciliation – all conducted in that order.

It would be advisable to give the factions some time to settle down and encourage them to enter into a dialogue. If any agreements are made, the risk of turning back to violence can be significantly reduced. No such debate can presently be observed in Libya.

It all comes back to institutions – a weak state cannot back its resolutions. It is unable to formulate and execute policies both at the national and interna-

---

<sup>11</sup> D. Brancati, J. L. Snyder, op. cit.

<sup>12</sup> F. Fukuyama, *Budowanie państwa*, op. cit., s. 55.

<sup>13</sup> C. Stephen, *Bani Walid protesters storm Libyan parliament grounds*. "The Guardian" 2012. [Online]. Available at: <http://www.guardian.co.uk/world/2012/oct/21/protesters-libya-parliament-bani-walid-conflict> [2012, October 21].

<sup>14</sup> M. Ercan Yilmaz, op. cit.

tional level.<sup>15</sup> Possibly one of the more peculiar and surprising events during the anti-Gaddafi war was the establishment of the new Central Bank of Libya by the rebel forces in the midst of the civil war (one would think that such actions usually come after the war is over). Whatever the actual reasons and background, if a country wants to reach stability, one of the most important issues would definitely be economic stability.

## DEMOCRATIC TRANSITIONS AND DEVELOPMENT SEQUENCING

The parts of human life that play a role in the formation and sustaining of a stable democracy are economic growth and political development.<sup>16</sup> The latter “involves changes in three types of institutions: the state itself, which concentrates and deploys power to enforce rules across a territory; the rule of law, which limits the governments’ ability to make arbitrary decisions; and mechanisms of democratic accountability, which ensure the governments reflect the will and interests of the people.”<sup>17</sup>

Economy and politics are interconnected. The rule of law is good for entrepreneurs who become more active and produce economic growth. The economic growth in turn can help to promote democracy. There is a strong correlation between a percapita income level and the stability of a democracy. Democracies also tend to develop notions that impede economic growth, such as populist redistribution theories or various forms of rent-seeking by interest groups.

In case of countries that struggle to form stable state agencies and facilitate economic growth, the weaker the institutions and the rule of law, the more difficult the task. Destabilization also works against the formation of civil society, as people have a hard time believing that their efforts may have any meaning at all.

The above remarks may be related to the situation in Libya and other Arab countries that recently underwent some revolutionary changes. Leaving the voters and their approach out for the time being – How can such newly formed states go on to become stable democracies? One idea would be that of Samuel Huntington, who proposed sequencing the development. In the 1960s, he came up with the idea of *authoritarian modernization*. The concept describes the role of establishing political order and stabilizing the economic situation. This process should come before democracy is introduced.<sup>18</sup>

---

<sup>15</sup> F. Fukuyama, *Budowanie państwa*, op. cit., s. 113.

<sup>16</sup> Idem, *Is There a Proper Sequence in Democratic Transitions?*, [in:] Taylor & Francis Inc., “Democracy and Security”, Vol. 8, Philadelphia 2012, s. 308.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 308–310.

<sup>18</sup> Ibidem.



The approach gives the citizens a chance to learn about new possibilities of becoming politically and socially active, gives them time to learn about their economic opportunities, and helps individuals to find their place in the new reality. This enables the reestablishment of different social groups. An important aspect is that such sequencing creates the environment for middle class formation. If the future democratic governance is to be stable, it needs both the institutional support and a strong middle class. The connection between political development and economic growth is not easy to present in a short and straightforward way, but giving priority to economic development has proven effective in some cases, e.g. in South Korea and Taiwan. Those countries went through a phase of economic growth before their transition to democracy in the late 1980s.

The obvious problem with this idea would be that good dictators are hard to find and many countries did not have the luck to have benevolent and enlightened ones. Quite often it is the opposite. Another concern is connected with those placing more faith in the rule of law. Even if the ground for democracy is prepared by some decisions made by an authoritarian government, the rule of law may be essential in keeping the political elite in check. This particular sequence may be traced back in many European countries, like 18<sup>th</sup> century Prussia with its authoritarian *Rechtsstaat*, which was still governed by law. This system guaranteed some personal freedom. The facts are that Germany in the 19<sup>th</sup> century was undergoing industrialization at a remarkable pace.<sup>19</sup>

Whether any of these approaches (placing economic growth and/or rule of law before actual democratization) would be possible in case of Arab countries such as Libya or Egypt is not certain. The situation is not yet set to develop in any particular direction. Libya, as was previously stated, is still heavily divided on the inside and is yet to establish a dialogue among its different factions. In Egypt, for some time there was a shuffle of presidential candidates, as the Supreme Council of the Armed Forces, serving as the interim government, seemed to be getting used to the power and appeared unwilling to loosen its grip over things. It was rumored that the election might be postponed if the work on Egypt's new charter isn't finished in time,<sup>20</sup> as well as some other twists that constantly rocked the boat.<sup>21</sup>

From a practical point of view, it would be hard to expect that a nation, especially one that was under dictatorship for over 40 years, would understand

---

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> This information has later been called off.

<sup>21</sup> J. Martini (2012). *Cairo's Candidate Shuffle*. "Foreign Affairs" 2012. [Online]. Available at: <http://www.foreignaffairs.com/articles/137513/jeff-martini/cairos-candidate-shuffle> [2012, April 27].

and agree to adopt a plan for steady, step-by-step plan for development. The goal of the fight was to win and relish in the new reality, so policymakers should think hard on implementing right reforms in a way that would also win public acceptance. We should also understand the background of the whole issue - the dynamics of the political situation in Libya are dominated by the interplay of religion, tribalism, and other ideologies. Moreover, the country lacks effective political authority and experience. Ideology, tribes and oil drilling are the primary factors that shaped both social relations and the political-economic dynamics in Libya and will most probably continue to do so. Religion is the central part of culture and Libyan identity that forms the background for the amorphous nature and fluidity of tribal alliances.

During Gaddafi's rule numerous institutions and policies were repeatedly abolished, and as a result the prestige of administrative institutions was undermined. That in turn led to the deepening of the crisis of the state and allowed for the tribal alliances to emerge stronger. This fact shows the possibility of Libya heading towards federalism, which existed before 1963. The tribes do not usually emerge into modern state institutions with all their agencies and central bureaucracy, so if such a scenario happens, the chances for building a strong civil society<sup>22</sup> would be very low. In any case, tribalism will surely have a strong influence on the future socio-political interaction and will be able to impede modernization.

The most important signals coming from the citizens themselves are those associated with religion and its expected political role in the new Libya. The local Islamist movements are committed to creating an Islamic state, but at the same time none of the political groups have rejected democracy, with only the salafists pointing to some contradictions. Democracy is therefore seen as an instrument that can be adopted and no objections are voiced against a civil state, provided that it does not go against the primacy of the Shari'ah.

Liberal, nationalist and leftist groups are poorly organized and their leaders have not yet paid enough attention to assess the situation and seem to be waging on the traditional moderation of the Libyans. They are all against religion being used to control people.<sup>23</sup>

There are also other aspects that are of importance to the debate on the Libyan politics, the transitional phase, and both democratic and revolutionary ways of administering it. Regarding the Constitutional Proclamation from August 3, 2011, the signposts towards establishing a new political system have

---

<sup>22</sup> S. M. Lipset, *The Democratic Century*, University of Oklahoma Press 2004, p. 92–138.

<sup>23</sup> Y. Mohammad Sawani, *Post-Qadhafi Libya: interactive dynamics and the political future*, "Contemporary Arab Affairs" 2012, 5:1, p. 1–26.

been defined. The document contained 37 articles grouped in five sections relating to the principles of political process, the public rights and liberties, the system of governance, judicial and legal guarantees, and transitional regulations. The Constitution is aimed at addressing the hopes and aspirations of the people and facilitating the movement towards a society of citizenship, justice, equality and progress.

As we can learn from Article 1 of the Constitutional Proclamation: “Libya is an independent democratic state; its people are the source of authority; its capital is Tripoli; its religion is Islam; Islamic Shari’ah is the primary source of legislation; the state guarantees non-Muslims the freedom to practice their religious observances.”<sup>24</sup>

The way towards stabilization in Libya should probably lead through working out an agreement between the unstable and insecure authorities and the better organized movements and associations of multiple political orientations. What makes the transition more difficult is not exclusively limited to the brutalities of the past, but is also connected with altering the value system of society and upsetting the components of its political culture. It will take more than one willing generation to overcome this heritage, and a lot of patience will be needed before the country can fully embrace new concepts.

## VOTERS’ MISCONCEPTIONS

Another piece of the puzzle are the citizens themselves. Voting can serve as a powerful incentive towards a more rational and active involvement. It builds the sense of responsibility. Even if such involvement would initially produce poor results (explain shortly), it will make people aware that their collective choices actually affect their lives, which may give them a more tangible reason for participation.

But this does not mean that they are out of the woods yet. One of the most important facts to acknowledge here is that we can never be fully aware of the issues connected with the political reality we live in. This dimension is simply enormous and tends to be extremely complicated. But since it is impossible and, frankly, unnecessary for each voter to know everything, we should focus on the more realistic approach. Of course, politicians are not able to have total awareness of politics and economy as well.

“The people ultimately in charge – the voters – are doing brain surgery while unable to pass basic anatomy.”<sup>25</sup> As many different studies show, people

---

<sup>24</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>25</sup> B. Caplan, *The Myth of Rational Voter. Why Democracies choose bad Policies*,

are often quite ignorant about political and economic processes. Yet, they hold some ideas they consider valid and act upon that premise. That is true also in well-settled democracies.

The formation of a civic society that can fairly well act in its own interest through a dialogue with the government takes time to develop. This process may be hampered by factors such as demagoguery, or by misconceptions about politics and economy held by the voters themselves. Therefore, apart from all the problems listed so far (political instability, poor economy, lack of strong institutional support, disregard of law, interior conflicts), it is also the people that may play against their own interests. Politicians often cater to the preferences of their citizens to win their votes. This can play into the hand of voters if they are smart enough to know what is best for them, but can turn against them if they cling to their ideas about the world against all odds. In the latter case, voters indirectly push politicians to take actions that are bad for the citizens. According to Caplan, the rule of demagogues is not an aberration, but a natural condition of democracy. And what is the result? – “democracies fall short because voters get the foolish policies they ask for.”<sup>26</sup>

It does not seem possible to make all citizens conscious enough about economy and politics to enable them to make only the correct decisions, especially in the countries that have a history of being ideology-driven. As we may observe, the political scene in Libya is a mosaic of mostly revolutionary forces and militias. Tribalism and religion are strong and the voters are unprepared, unsure and practically taking chances with different candidates and options often based on emotional grounds as neither had the chance to significantly influence the Libyan politics during the Gaddafi era.<sup>27</sup> The thing that can be done is devising means for building a civil society that can, in the future, partake in creating the political and economic landscape of a country.

Civil society has a potential to convey ideas to other citizens and to those in charge through many channels. This establishes good grounds for a continuous dialogue. To illustrate with an actual example - there was an interesting project done in Tunisia called *The Return of Ben Ali Campaign* developed at Memac Ogilvy Label Tunisia by its creative director, Nicolas Courant. A huge poster of the former President Ben Ali was displayed on the wall in La Goulette. As the angry civilians tore down the poster, they saw another one underneath saying “Wake up, dictatorship can return. Vote on October 23rd.”<sup>28</sup>

---

Princeton University Press 2006, s. 6.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>27</sup> R. Bruce St John, *Libyan Election Breaks Arab Spring Pattern*, “The International Spectator: Italian Journal of International Affairs” 2012, 47:3, p. 13–19.

<sup>28</sup> M. Ben Ghazi (2012). *La Goulette Awakens to the Return of Ben Ali*. “tunisialive”

## CONCLUSION

Free elections are one of the trademarks of democracy, with voting being one of the most important and direct means of citizen participation in politics. This notion is well acknowledged in the Arab countries in the wake of revolution as they are shifting towards actual democracy. However, there are factors that should not be disregarded, even if it means making the newly gained freedom less sweet. Voting, as it is established in modern democracies, cannot do without adequate social background, otherwise it may backfire.

As voting may help in forming a sense of responsibility among citizens, the thing that must be kept in mind is that democratic devices cannot simply be put in place in each and every situation. An example may be the 1993 premature elections in Burundi, that led to an armed conflict between Hutu and Tutsi, the assassination of a Hutu president and a death toll of 200,000 people.<sup>29</sup>

There are certain steps that should be taken before the introduction of democratic devices such as voting. Those would be strong institutions, rule of law and economic growth. Development sequencing also has the potential to produce good results, but it seems extremely unlikely that it can be artificially moderated. In case of countries involved in the Arab Spring - if the elections are implemented too quickly, they may lead to the return of the system people fought to change or the continuation of armed conflicts.

Without a proper set of institutions and a civil society, the people may stay ill-informed about their rights and privileges, as well as remain ignorant policy consumers. The bottom line is – it is not that hard to get people to vote and conduct an election, but the challenge should be making sure that it is a solid democratic election. Reaching that goal will need time, perhaps even a generation or two, and the result will most assuredly differ from the achievements of European tradition; still, it is hard to think of taking any marvelous shortcuts here.

---

2012. [Online]. Available at: <http://www.tunisia-live.net/2011/10/19/ben-ali-is-back/> [2012, November 29].

<sup>29</sup> D. Brancati, J. L. Snyder (2011). *The Libyan Rebels and Electoral Democracy*. "Foreign Affairs" 2011 [Online]. Available at: <http://www.foreignaffairs.com/articles/68241/dawn-brancati-and-jack-l-snyder/the-libyan-rebels-and-electoral-democracy> [2012, April 18].

## NIEBEZPIECZNY GŁOS. MOŻLIWE KONSEKWENCJE PRZYSPIESZONYCH WYBORÓW W KRAJACH ARABSKICH PO REWOLUCJI

Celem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się politycznym i społecznym zmianom zachodzącym obecnie w krajach arabskich. Nacisk położony jest na zasadność przeprowadzania wolnych wyborów w krajach, które nie osiągnęły jeszcze stabilizacji ani zdolności skutecznego realizowania praktyk demokratycznych. Kraje te stoją na progu wielkich przemian politycznych, jednak do ich demokratyzacji należy podchodzić z rozwagą. Istnieją konkretne niebezpieczeństwa, które należy rozpoznać i uwzględnić. Wynika to z faktu, że aby demokracja mogła działać poprawnie, spełnionych musi być szereg warunków dotyczących środowiska jej funkcjonowania.

Francis Fukuyama pisze o znaczeniu tła instytucjonalnego oraz aktywnym społeczeństwie obywatelskim dla podtrzymania praktyk demokratycznych. Jeśli demokracja ma się zadomowić w krajach arabskich, sektory te muszą zostać wzmocnione. Artykuł przywołuje ponadto kilka faktów związanych z sytuacją społeczną panującą w krajach arabskich, mogących przemawiać za przesunięciem wyborów w czasie; przynajmniej do momentu, w którym państwa wzmocnią swoją demokratyczną orientację i uspokoją wewnętrzne konflikty. W określeniu korzystnego kształtu ewolucji politycznej pomocna może okazać się również idea stopniowego rozwoju. Uwagi wymaga tu polityka, ekonomia, organizacja społeczeństwa obywatelskiego i organów państwa. Kolejnym czynnikiem jest irracjonalność i błędne mniemania wyborców hołdujących częściej własnym wizjom rzeczywistości nawet wbrew obiektywnym przesłankom. Fakt ten może tym bardziej działać na niekorzyść obywateli, jeśli nie są oni w jakimkolwiek stopniu przygotowani do wyborów, jak w sytuacji braku chociażby załączków społeczeństwa obywatelskiego. Niezwykle istotne jest zatem dążenie do powstania i rozwoju stabilnego społeczeństwa obywatelskiego mającego potencjał do dyskusowania z rządem oraz pogłębiania własnej świadomości politycznej. Wspomniane przejścia nie powinny być realizowane w pośpiechu czy też częściowo.

Należy pamiętać o tym, że próby szybkiego wprowadzenia procesów mających sprawić, że państwo będzie wyglądać na demokratyczne, nie zawsze stanowią dobry wybór, który niejednokrotnie może przynieść efekt wręcz odwrotny. Jeśli celem wolnych wyborów jest wzmocnienie procesu demokratycznego, muszą one odbywać się w ramach uprzednio przygotowanego podłoża, jakim są obywatele, oraz z pomocą powszechnie uznanych instytucji. Wtedy demokracja ma szansę być stabilną i sprawiedliwą.

## BIBLIOGRAPHY

1. Ben Ghazi M. (2012). *La Goulette Awakens to the Return of Ben Ali*. "tunisialive" 2012. [Online]. Available at: <http://www.tunisia-live.net/2011/10/19/ben-ali-is-back/> [2012, November 29].
2. Brancati D., Snyder J. *The Libyan Rebels and Electoral Democracy*. "Foreign Affairs".

- [Online]. Available at: <http://www.foreignaffairs.com/articles/68241/dawn-brancati-and-jack-l-snyder/the-libyan-rebels-and-electoral-democracy> [2011, September 2].
3. Bruce St John R., *Libyan Election Breaks Arab Spring Pattern*, "The International Spectator: Italian Journal of International Affairs" 2012, 47:3.
  4. Caplan B., *The Myth of Rational Voter. Why Democracies choose bad Policies*, Princeton University Press 2006.
  5. Ercan Yilmaz M., *Peacebuilding in Libya*, "International Journal on World Peace" 2012, No. 29.
  6. Fukuyama F., *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, tłum. J. Serwański, Poznań 2005.
  7. Fukuyama F., *Is There a Proper Sequence in Democratic Transitions?*, "Democracy and Security", Vol. 8, Philadelphia 2012.
  8. Groupson-Paul O., *Oil Politics and War in Libya: Arming of Rebels and the New Phase of Neo-Democracy Evaluated*, "Journal of Alternative Perspectives in the Social Sciences" 2012, Vol. 3, No 4.
  9. Lipset S., Lakin J. M., *The Democratic Century*, University of Oklahoma Press 2004.
  10. Martini J. (2012). *Cairo's Candidate Shuffle*. "Foreign Affairs". [Online]. Available at: <http://www.foreignaffairs.com/articles/137513/jeff-martini/cairos-candidate-shuffle> [2012, April 27].
  11. Mohammad Sawani Y., *Post-Qadhafi Libya: interactive dynamics and the political future*, "Contemporary Arab Affairs" 2012, 5:1.
  12. Moore B. Jr., *Social Origins of Dictatorship and Democracy. Lord and Peasant in the Making of the Modern World*, Beacon Press, Boston 1966.
  13. Oxford Analytica Ltd., *Civil Society Development is Key to Transition*. [Online]. Available at: <http://www.oxan.com/display.aspx?ItemID=DB175526> [2012, September 27].
  14. Oxford Analytica Ltd., *New Libyan Congress cannot match high expectations*. [Online]. Available at: <http://www.oxan.com/display.aspx?ItemID=DB176742> [2012, September 27].
  15. Stephen Ch. (2012). *Bani Walid protesters storm Libyan parliament grounds*. "The Guardian". [Online]. Available at: <http://www.guardian.co.uk/world/2012/oct/21/protesters-libya-parliament-bani-walid-conflict> [2012, October 21].





JAKUB ROGULSKI  
(UNIwersytet Jagielloński)

POZYCJA I ZNACZENIE  
KSIĄŻĄT SANGUSZKOWICZÓW W LATACH 1500–1569  
W ŚWIELE TYTULATURY URZĘDOWEJ

W polskiej nauce historycznej tytulatura szlachecka okresu nowożytnego jak dotąd nie stała się przedmiotem odrębnych, monograficznych badań. Obecny stan rozpoznania tej problematyki wciąż w znacznej mierze opiera się na dorobku przedwojennej historiografii, traktującej tytuły szlacheckie głównie jako źródło do badań genealogicznych<sup>1</sup> bądź jako jeden z przejawów staropolskiej kultury i obyczajowości<sup>2</sup>. Po drugiej wojnie światowej tematyką tą zajmowali się niemal wyłącznie filologowie i językoznawcy<sup>3</sup> i dopiero w ostatnich latach

---

<sup>1</sup> Zob. m.in.: J. Wolff, *Pacowie. Materiały historyczno-genealogiczne*, Petersburg 1885; idem, *Kniaziowie litewsko-ruscy do końca czternastego wieku*, Warszawa 1895; *Monografia XX. Sanguszków*, oprac. Z. L. Radziwiński, B. Gorczak, t. 1–3, Lwów 1906–1911; S. Karwowski, *Leszczyńscy herbu Wieniawa*, Lwów 1916. Obok tego nurtu należy wymienić jednostkowe artykuły poświęcone analizie określonych tytułów: Z. L. Radziwiński, *O tożsamości tytułów kniaź i książę w dawnej Rzeczypospolitej*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1908, nr 5, s. 65–68; tenże, *Jeszcze o „kniaziu” i „księciu”*, „Miesięcznik Heraldyczny”, R. IV: 1911; J. Adamus, *O tytule panującego i państwa litewskiego parę spostrzeżeń*, „Kwartalnik Historyczny” 1930, t. 44, s. 313–332.

<sup>2</sup> W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1907; A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Warszawa 1906 *Dzieje kultury polskiej*, t. 1–4, Warszawa 1930–1934; J. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. 1–2, Warszawa 1933. W oparciu głównie o te syntezy tytulaturę szlachecką omawiają późniejsze prace poświęcone kulturze i codzienności szlacheckiej (zob. przede wszystkim W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1983).

<sup>3</sup> J. Matuszewski, *Tytułomania szlachecka w świetle patronimików odurzędniczych*,

tytuły szlacheckie stają się ponownie zagadnieniem, któremu badacze szlachty polsko-litewskiej przyznają coraz większe znaczenie<sup>4</sup>. Pomimo to potencjał badawczy, jaki kryje się w odpowiedniej analizie i interpretacji nowożytnej tytulatury szlacheckiej, wciąż pozostaje wykorzystany w znikomym stopniu. Interesujące i niewątpliwie cenne próby rozpoznania formalno-prawnych uwarunkowań oraz funkcji społecznych i propagandowych tytulatury rodowej, jakie w ostatnim czasie pojawiły się w literaturze, w większym stopniu stanowią zachętę do dalszych monograficznych studiów, aniżeli zaspokajają potrzeby badawcze w tym zakresie.

W tytulaturze urzędowej dotychczasowa historiografia doszukiwała się głównie najbardziej reprezentatywnych przykładów „tytułomanii” – zjawiska tak typowego dla mentalności szlacheckiej doby przedrozbiorowej. Tym jednakierunkowym zainteresowaniem tytułami urzędowymi należy tłumaczyć fakt, że nie podjęto dotąd próby wnikliwego spojrzenia na te tytuły jako na miernik pozycji i znaczenia politycznego nowożytnych rodzin szlacheckich. A przecież tego rodzaju tytulatura, jako precyzyjne odzwierciedlenie urzędów sprawowanych przez przedstawicieli danej rodziny, stanowiła podstawowy i bardzo łatwy w eksponowaniu nośnik treści określających zasięg wpływów politycznych w dawnej Rzeczypospolitej. Tytuł urzędowy stanowił tytułarną ekspozycję określonych kompetencji wynikających z faktu sprawowania danego urzędu. Treści

cz. 1–2, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1970, nr 15, s. 237–271; 1970, nr 16, s. 157–190; K. Mroczek, *Titulatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, nr 69, s. 129–135; H. Wiśniewska, *Titulatura Sebastiana Fabiana Klonowica (1545–1602)*, „Język Polski” 1982, nr 62, s. 7–9; E. Umińska-Tytoń, *Formuły grzecznościowe w XVIII–wiecznych diariuszach*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1992, nr 37, s. 139–144; M. Cybulski, *Titulatura w wybranych pamiętnikach polskich z XVI–XVIII w.*, [w:] *Ad perpetuam rei memoriam. Profesorowi Wojciechowi Ryszardowi Rzepce z okazji 65. urodzin*, red. J. Migdał, Poznań 2005, s. 87–95; idem, *Ewolucja tytulatury w wybranych tekstach urzędowych z XVI–XVIII w.*, [w:] *In tempore belli et pacis. Ludzie – Miejsca – Przedmioty. Księga pamiątkowa dedykowana prof. dr. hab. Janowi Szymczakowi w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowo-dydaktycznej*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 551–560.

<sup>4</sup> Przede wszystkim S. Górzyński, *Rodzina Radziwiłłów i ich tytuły*, „Miscelanea Historico-Archivistica” 1997, t. VII, s. 19–26; idem, *Tytuły w dawnej Rzeczypospolitej i obecnie – praktyka i prawo*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 2008, t. XVIII, s. 115–132; W. Strzyżewski, *Herby i tytuły. Pieczęć szlachecka w księstwie głogowskim (XVI–XVIII wiek)*, Warszawa 2010; M. Antoniewicz, *Protoplaści książąt Radziwiłłów. Dzieje mitu i meandry historiografii*, Warszawa 2011; T. Bernatowicz, *Mitra i buława. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697–1763)*, Warszawa 2011, s. 77–89.

eksponowane przez takie tytuły nie były jednak wyłącznie prostą pochodną znaczenia, jaki dany urząd odgrywał w administracji państwowej. Istotne znaczenie posiadał prestiż tytułu, który nie musiał pokrywać się z odpowiednio dużym zakresem obowiązków urzędowych. I tak jak znaczący udział w zarządzaniu państwa, szczególnie na niższych szczeblach administracyjnych, nie musiał przekładać się na wysoki prestiż społeczny odpowiadającego mu tytułu, tak samo zaszczytne i wysoko w starszeństwie umocowane tytuły nie zawsze wiązały się z realnym uczestnictwem w sprawowaniu władzy. Co więcej, posługiwanie się tytułem odnoszącym się do konkretnego urzędu nie w każdym przypadku musiało być wynikiem piastowania tego stanowiska, tak jak to się działo w przypadku tytułów urzędowych patronimicznych. Tytułowanie się „wojewodzie” nie miało nic wspólnego ze sprawowaniem odpowiadającego mu urzędu wojewódzkiego, a jednak obecność takiego tytułu wiele mówiła o autorytecie rodziny, która w szeregu swoich przedstawicieli mogła wykazać się senatorami wyższego szczebla.

Stąd też analiza znaczenia rodziny szlacheckiej na podstawie tytulatury urzędowej nie sprowadza się wyłącznie do określenia roli politycznej wynikającej z kompetencji sprawowanych przez jej członków urzędów. W równym stopniu należy uwzględnić prestiż poszczególnych tytułów i ich odbiór społeczny. Takie podejście badawcze umożliwia sporządzenie znacznie pełniejszego obrazu znaczenia danej rodziny. Należy jednak podkreślić, że obraz ten także w tym przypadku nie będzie do końca miarodajny. Tytulatura urzędowa stanowiła bowiem miernik tylko jednego z czynników decydujących o pozycji elit szlacheckich doby staropolskiej. Kluczową rolę odgrywał majątek ziemski, który w sposób bardziej trwały gwarantował jej przedstawicielom znaczenie polityczne i ekonomiczne. Wnioski płynące z analizy tytulatury urzędowej muszą zostać skonfrontowane ze stanem posiadania rodziny w badanym okresie.

Niniejszy artykuł stanowi próbę zastosowania powyższej metody w celu określenia pozycji i znaczenia politycznego książąt Sanguszkowiczów<sup>5</sup> w latach 1500–1569. Zarówno wybór tej rodziny, jak i wyznaczenie ram chronologicznych nie jest przypadkowe. Pokażna literatura genealogiczna poświęcona tej książęcej rodzinie litewskiej, wywodzącej się od Sanguszki, syna

---

<sup>5</sup> Forma „Sanguszko” jako nazwisko potomków księcia Sanguszka powstała dopiero w latach sześćdziesiątych XVI wieku i została początkowo przyjęta wyłącznie przez przedstawicieli jednej linii, niesuchojeskiej, a dopiero w latach dziewięćdziesiątych tego wieku przez pozostałe dwie linie. Stąd też dla badanego w niniejszej pracy okresu właściwą formą nazwiskową używaną przez przedstawicieli tej rodziny jest „Sanguszkowicz”. Zob. J. Rogulski, *Status, officium, splendor. Tytulatura książąt Sanguszków od XV do XVIII wieku*, msp pracy magisterskiej, Zakład Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.

Fiodora i wnuka Olgierda Giedymina<sup>6</sup>, nie przynosi jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jaki status społeczny posiadali jej przedstawiciele w XVI wieku i jak znaczna była ich rola polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim sprzed unii lubelskiej. W świetle syntetycznych ujęć nowożytnych dziejów Korony i Litwy, w których Sanguszkowicze są zaledwie wzmiankowani<sup>7</sup>, można odnieść wrażenie, że rola ta była niewielka. Mimo to historiografia przyjmuje, że Sanguszkowicze zaliczali się do magnaterii litewskiej tego czasu<sup>8</sup>, chociaż w gronie rodzin tworzących elitę władzy tego państwa już ich się nie wymienia<sup>9</sup>. Nieznaczną rolę polityczną potomków Sanguszka w XVI wieku wydaje się jednak podważać spora liczba urzędów sprawowanych przez licznie w tym okresie rozrodzonych książąt. Urzędy te starannie wymieniają wyżej wspomniane prace genealogiczne poświęcone tej rodzinie oraz spisy urzędników<sup>10</sup>.

W tej sytuacji próba możliwie precyzyjnego określenia znaczenia politycznego domu Sanguszkowiczów w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1500–1569 wydaje się szczególnie potrzebna. Zastosowanie w tym celu analizy tytulatury urzędowej może się okazać o tyle badawczo wydajne, że po-

<sup>6</sup> T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 5, Poznań 1883, s. 286; A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887, s. 292; J. Wolff, *Kniazio wie litewsko-ruscy*, op. cit., s. 422–454; *Monografia XX. Sanguszków*, oprac. Z. L. Radziwiński, B. Gorczak, t. 1–3, Lwów 1906–1911; biogramy Sanguszków, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: PSB), t. 34, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, passim.

<sup>7</sup> Zob.: J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967 oraz najnowsze ujęcia dziejów nowożytnych Polski i Litwy: M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2002; U. Augustyniak, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2008. Bardziej zauważalna jest rola kulturalna tej rodziny w ujęciach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego: zob. M. B. Topolska, *Spółczeństwo i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku*, Poznań–Zielona Góra 2002.

<sup>8</sup> J. Ochmański wymienia Sanguszkowiczów w gronie dwudziestu najzamożniejszych rodzin Wielkiego Księstwa Litewskiego (J. Ochmański, op. cit., s. 106).

<sup>9</sup> M. B. Topolska wymienia następujące rodziny tworzące elitę władzy na Litwie: Radziwiłłowie, Olelkowicze, Ostrogscy, Gasztołdowie, Sapiehowie i Kieżgajłowie (M. B. Topolska, op. cit., s. 48–49).

<sup>10</sup> J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795*, Kraków 1885; *Urzędnicy województwa białskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Gmiterek, R. Szczygieł, Kórnik 1992; *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994; *Urzędnicy podolscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, A. Sochacka, Kórnik 1998; *Urzędnicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas, W. Kłaczewski, Kórnik 2002; *Urzędnicy wołyńscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. M. Wolski, Kórnik 2007.

każna liczba urzędów sprawowanych przez przedstawicieli tej rodziny przekłada się na rozbudowany materiał tytułarny, znakomity do przeprowadzania takiej analizy.

Materiał ten zaczerpnięty został głównie ze źródeł dyplomatycznych opublikowanych przez Bronisława Gorczaka i Zygmunta Radziwińskiego w *Archiwum XX. Sanguszków w Sławucie i Monografii XX. Sanguszków*<sup>11</sup>. W incydentalnych przypadkach podstawa źródłowa została uzupełniona o obiekty przechowywane w Oddziale I Archiwum Państwowego w Krakowie<sup>12</sup>. Przedmiot niniejszej analizy stanowi nie tylko tytułatura własna Sanguszkowiczów, to jest pochodząca z intytulacji wystawionych przez nich dokumentów. Kancelarie litewskie okresu jagiellońskiego, zarówno monarsza, jak i prywatne, przywiązywały dużą wagę do poprawności w zakresie właściwego tytułowania nie tylko książąt, lecz nawet osób niższego stanu<sup>13</sup>. Stąd też tytułatura obecna w dokumentach, których Sanguszkowicze byli odbiorcami, jest równie wartościowa i miarodajna jak ta z dokumentów, których ci książęta byli wystawcami. Co więcej, w ruskojęzycznych dokumentach kancelarie litewskie XVI wieku nie stosowały używanych w Koronie tytułów stanowych (kwalifikatorów), krótko i jednoznacznie określających pozycję urzędniczą danej osoby<sup>14</sup>. W rezultacie w inskrypcjach wszystkich ówczesnych dokumentów skierowanych do Sanguszkowiczów występuje tytułatura tych książąt w swoim pełnym brzmieniu, uwzględniająca każdy, nawet mniej znaczący, tytuł urzędowy. Wszystko to pozwoliło znacząco rozszerzyć podstawę źródłową niniejszego tekstu i zgromadzić rzetelny materiał obejmujący niemal pięćset zapisów tytułatury dziesięciu książąt Sanguszkowiczów, którzy w okresie od roku 1500 do siódmej dekady XVI wieku posługiwali się tytułami urzędowymi.

Na przełomie XV i XVI wieku potomkowie Sanguszka podzielili się na trzy linie (ryc. na str. 75). Książęta ze starszych linii, koszyrskiej i niesuchojeskiej, które wywodziły się od Aleksandra Sanguszkowicza, przez cały XVI wiek zamieszkiwali w odziedziczonych po tym księciu dobrach rodzinnych na Woły-

---

<sup>11</sup> *Archiwum XX. Sanguszków w Sławucie*, oprac. B. Gorczak, Z. Radziwiński, t. 1, 3, 4, 6, 7, Sławuta, Lwów 1887–1910 (dalej cyt.: *Arch. Sław.*); *Monografia XX. Sanguszków*, t. 3.

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział I na Wawelu, Archiwum Sanguszków teka XVI/50 p. 255, teka XVIa/37 p. 183, teka XVIa/37 p. 184, teka XVIa/80 p. 481, teka XVII/80 p. 522, teka XVIII/2 p. 3.

<sup>13</sup> W odniesieniu do okresu wczesnojagiellońskiego zwrócili na to uwagę W. Kamieniecki, *Spółeczeństwo litewskie XV w.*, Warszawa 1947, s. 50; L. Korczak, *Monarcha i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, Kraków 2008, s. 59.

<sup>14</sup> J. Rogulski, op. cit., s. 15.

niu<sup>15</sup>. Natomiast trzecia linia, kowelska, mająca założyciela w osobie najmłodszego syna Sanguszka, księcia Michała, otrzymany w wyniku podziału dóbr rodzinnych majątek kowelski na Wołyniu wymieniła w 1543 roku z królową Boną na leżące w województwie witebskim Smolany, Horwol i Obolce<sup>16</sup>. Przenosiny najmłodszej gałęzi Sanguszkowiczów z Wołynia na odległą Witebszczyznę nie osłabiły więzi rodzinnych w tym domu ani też nie odcisnęły piętna na tożsamości jego członków. Tak samo jak protoplasta rodziny, książę Sanguszko, wszyscy jego potomkowie pozostawali do końca XVI wieku prawosławnymi, ruskojęzycznymi kniaziami litewskimi. Ruskie też brzmienie posiada analizowana w niniejszym tekście tytułatura urzędowa tych książąt.

Poszczególne zapisy tytułatury urzędowej odnosi się do jednostki, wskazując głównie na jej indywidualne zdolności, i obrazuje przebieg tylko jednostkowej kariery urzędniczej. Próbując na podstawie tego rodzaju zindywidualizowanych zapisów określić znaczenie całej rodziny, należy dokonać zestawienia wszystkich tytułów urzędowych używanych przez jej członków i zwrócić uwagę na powtarzalność pewnych kategorii tytułów u następujących po sobie pokoleń. Zaobserwowanie dopiero takiego zjawiska wskazuje na trwalszą przynależność całej rodziny do elity urzędniczej i daje wyobrażenie o jej znaczeniu politycznym. Skupienie perspektywy badawczej na powtarzalności tytułów urzędowych pozwala tym samym uniknąć błędnego przedstawiania znaczenia całej rodziny w świetle spektakularnej, ale tylko pojedynczej kariery najwybitniejszego przedstawiciela, przy pominięciu pozostałych, mniej w źródłach eksponowanych członków rodziny.

W związku z powyższym wszystkie tytuły urzędowe, jakich w badanym okresie używali przedstawiciele wszystkich trzech linii Sanguszkowiczów, wraz z latami ich używania przez konkretnych książąt<sup>17</sup>, zostały zestawione w formie tabeli, która pozwala analizować zgromadzony materiał pod określonym wyżej kątem (tab. znajduje się na str. 76–78).

Tabela systematyzuje zgromadzony materiał według kategorii, które obejmują kolejno tytuły od najwyższych rangą do ostatnich. Kolejność ta ustalona została głównie na podstawie uchwały sejmu litewskiego *Tytuły pa-*

<sup>15</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 436, 447; M. Machynia, *Sanguszko (Sanguszkowicz) Roman, książę z linii niesuchojesko-łokackiej (ok. 1537–1571)*, PSB, t. 34, s. 504; W. Kłaczewski, *Sanguszko Adam Aleksander, książę z linii koszyrskiej (ok. 1590–1653)*, PSB, t. 34, s. 467.

<sup>16</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 450; M. Machynia, *Sanguszko (Sanguszkowicz) Wasyl, książę z linii kowelskiej (zm. 1557?)*, PSB, t. 34, s. 513.

<sup>17</sup> Lata te zostały ustalone głównie na podstawie spisów urzędników (zob. przyp. 10.) oraz biogramów Sanguszkowiczów z Polskiego Słownika Biograficznego. W przypadku tytułów nieuwzględnionych w tej tytułaturze, lata używania danego tytułu zostały ustalone na podstawie materiału źródłowego poświadczającego dany tytuł.



nów rad ich miłości z 1566 roku<sup>18</sup>, która stanowi oficjalną kodyfikację starszeństwa honorowego tytułów urzędniczych na Litwie sprzed unii lubelskiej. Ponieważ wymieniona uchwała nie uregulowała szczegółowej precedencji tytułów wszystkich urzędników litewskich, szczególnie tych piastujących mniej znaczące stanowiska, w wielu miejscach uzupełnienia wnoszą wcześniejsze próby kodyfikacji tej kwestii, jak na przykład *Porządek pisania listów do panów rad, urzędników i całej szlachty* z 1551 roku<sup>19</sup>. Wobec nieustannej przebudowy i rozwoju litewskiej administracji państwowej w XV i XVI wieku oraz wynikającej stąd płynności i niejednoznaczności niektórych tytułów urzędowych wszelkie tego rodzaju próby pisemnych kodyfikacji skazane były na niekompletność i przejściową aktualność. Dlatego też ostateczne rozstrzygnięcie w kwestii precedencji poszczególnych tytułów przynoszą niektóre zapisy tytułatury urzędowej. Ponieważ w Wielkim Księstwie Litewskim sprzed unii lubelskiej nie istniały żadne ograniczenia w zakresie gromadzenia w jednym ręku wielu urzędów, długotrwałe i błyskotliwe kariery urzędnicze prowadziły do kumulowania przez wybitnych urzędników całego szeregu urzędów – pięciu, jak w przypadku księcia Andrzeja Michałowicza Sanguszkowicza w latach 1546–1547, a nawet sześciu, jak u księcia Konstantego Iwanowicza Ostrońskiego w latach 1511–1522<sup>20</sup>. Zapisy tytułatury takich urzędników, obejmując wszystkie używane w danym momencie tytuły urzędowe, szeregowały je stosownie do aktualnie obowiązującego starszeństwa. Stąd też zapisy te stanowią cenne źródło do rozpoznania szczegółowej precedencji tytułów urzędników litewskich, zwłaszcza tych niższej rangi<sup>21</sup>.

W ten sposób wyodrębnione zostały następujące kategorie tytułów urzędowych, jakich używali książęta Sanguszkowicza do lat siedemdziesiątych XVI wieku. Tytuły „panów rad”, jak je określa wspomniana kodyfikacja starszeństwa tytułów z 1566 roku, to najwyżej postawione w hierarchii tytuły pochodzące od urzędów dających miejsce w radzie wielkoksiążęcej, odpowiadające tytułom senatorskim w Królestwie Polskim. Dygnitarstwa i sprawstwa to z kolei tytuły o zbliżonym, a niekiedy nawet większym znaczeniu

<sup>18</sup> *Tytuły panów rad ich miłości*, akt z 1566, Metryka Litewska, Ks. Spr. Publ. nr 9, f. 160–162; cyt. za: J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze*, op. cit., s. 1–2.

<sup>19</sup> M. Wolski, *Wstęp*, [do:] *Urzednicy wołyńscy*, op. cit., s. 15.

<sup>20</sup> Książę Andrzej Michałowicz Sanguszkowicz Koszyrski (zm. 1560) pełnił w tym okresie funkcje starosty łuckiego, marszałka hospodarskiego, klucznika, horodniczego i mostowniczego łuckiego (*Sanguszko (Sanguszkowicz) Andrzej Michałowicz, książę z linii koszyrskiej*, PSB, s. 469–471); książę Konstanty Iwanowicz Ostroński (około 1460–1530) był w tym czasie kasztelanem wileńskim, hetmanem wielkim litewskim, starostą łuckim, braclawskim i winnickim oraz marszałkiem ziemi wołyńskiej (Z. Wojtkowiak, *Ostroński Konstanty Iwanowicz książę*, PSB, t. 24, 1979, s. 486–489).

<sup>21</sup> J. Rogulski, op. cit., s. 60.

politycznym i administracyjnym, lecz niezapewniające stałego miejsca w radzie wielkiego księcia<sup>22</sup>. Następne dwie kategorie obejmują tytuły namiestniczo-starościńskie (z wyjątkiem starosty łuckiego), które pochodzą od urzędów administracji terytorialnej niższego szczebla, oraz tytuły dzierżawczo-starościńskie, którymi posługiwali się dzierżawcy określonych kompleksów dóbr gospodarskich. Przedostatnia kategoria obejmuje wreszcie tytuły urzędnicze ziemskie, a ostatnia – tytuły patronimiczne, odnoszące się do urzędów piastowanych przez przodków.

Przechodząc do analizy zgromadzonego materiału, należy najpierw zwrócić uwagę na fakt, że tytuły urzędowe występują w tytulaturze przedstawicieli tylko dwóch starszych linii, koszyrskiej i niesuchojeskiej. W tytulaturze książąt z najmłodszej linii, kowelskiej, tytułów takich – poza jednym przypadkiem – nie odnotowano. Ponieważ od przełomu XV i XVI wieku tytulatura urzędowa stanowiła regularny element tytulatury litewskich rodzin książęcych, dając rzetelny obraz sprawowanych przez właściciela urzędów<sup>23</sup>, wyżej stwierdzony brak tytułów urzędowych stanowi jednoznaczne i czytelne świadectwo niesprawowania urzędów przez książąt kowelskich. Poza dzierżawą świsłocką, uzyskaną przez Wasylą Michałowicza w ramach wspomnianej wymiany dóbr z Boną w 1543 roku<sup>24</sup>, przedstawiciele tej gałęzi nie piastowali żadnej innej funkcji, podczas gdy książęta koszyrscy i niesuchojescy niemal bez wyjątku wchodzili na ścieżkę kariery urzędniczej<sup>25</sup>. W efekcie próba określenia znaczenia Sanguszkowiczów na podstawie tytulatury urzędowej sprowadza się do analizy tytułów urzędowych używanych przez przedstawicieli tego domu z dwóch tylko linii – koszyrskiej i niesuchojeskich. Ponieważ – jak wyżej

<sup>22</sup> J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze*, op. cit., s. 1–2; *Urzednicy centralni i dostojnicy*, op. cit., s. 10.

<sup>23</sup> J. Rogulski, op. cit., s. 90.

<sup>24</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 450; M. Machynia, *Sanguszko Wasyl*, op. cit., s. 513.

<sup>25</sup> Przyczyn tak wyraźnej odmienności linii kowelskiej od starszych gałęzi rodziny należy doszukiwać się w odmiennym stosunku do służby urzędniczej założycieli tych linii. O ile bowiem książę Aleksander Sanguszkowicz (zm. ok. 1491), od którego poszły linie koszyrska i niesuchojeska, pod koniec swojego życia wstąpił na służbę urzędniczą, uważaną wówczas za niegodną książąt o dynastycznym pochodzeniu, i objął mało prestiżowe namiestnictwa w Włodzimierzu i Krzemieńcu, o tyle jego młodszy brat Michał (zm. 1511), założyciel linii kowelskiej, do końca życia nie zdecydował się na taki krok, chociaż jak można przypuszczać w świetle karier książąt koszyrskich i niesuchojeskich, musiał mieć taką możliwość. Wydaje się, że postawa obu tych książąt oddziaływała bezpośrednio na ich synów (Andrzej, syn Aleksandra, jeszcze za życia ojca objął swoje pierwsze urzędy), którzy z kolei przekazali te wzorce swoim potomkom (zob.: J. Rogulski, op. cit., s. 89–90).



wspomniano – obie te gałęzie zamieszkiwały w omawianym okresie na Wołyniu, przeważająca część używanych przez nich tytułów urzędowych to tytuły urzędników związanych z tą prowincją Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wśród tych tytułów zdecydowanie pod względem liczebnym dominuje „namiestnik” lub „starosta”, a zatem tytuły urzędników administracji terytorialnej niższego szczebla. W kategorii tej mieści się siedem tytułów odnoszących się do namiestnictw i starostw wołyńskich (krzemienieckie, włodzimierskie), podolskich (braclawskie i winnickie) oraz ukraińskich (żytomierskie, czerkaskie i kaniowskie), które w badanym okresie sprawowali książęta: Andrzej Aleksandrowicz, Roman i Fiodor Andrzejewicze oraz Dymitr i Roman Fiodorowicze. Zwraca uwagę, że książęta ci to przedstawiciele trzech kolejnych pokoleń jednej tylko linii Sanguszkowiczów – niesuchojeskiej. Nagromadzenie omawianych tytułów u przedstawicieli tej linii wyjaśnia konsekwentnie przez nich realizowany jeden model kariery. Uwarunkowany geopolitycznym położeniem Wołynia oraz kondycją społeczno-ekonomiczną rodziny model ten opierał się na następującym etapach: 1. wojskowa służba ziemska; 2. nominacja na urząd administracji terytorialnej niższego szczebla; 3. nominacja na urząd „panów rady”; 4. nominacja na urząd ministerialny. Walcząc przeciwko wrogom Wielkiego Księstwa Litewskiego, podejmując się przy tym awanturnicznych przedsięwzięć, tacy książęta jak Roman Andrzejewicz, Dymitr Fiodorowicz i Jarosław Fiodorowicz zmarli przedwczesną, gwałtowną śmiercią<sup>26</sup>. Stąd też kończyli oni swoje kariery na najszybciej i najłatwiej osiągalnych szczeblach, nie mając możliwości uzyskania dalszych nominacji na urzędy wyższej rangi.

Przewaga takich tytułów w tytulaturze urzędowej Sanguszkowiczów stanowi jednak wymowne świadectwo, jak istotny był udział przedstawicieli tego domu w zarządzie południowych prowincji Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku namiestnikom i starostom przysługiwały na Wołyniu rozległe kompetencje sędowniczo-administracyjne, jako urzędnikom o kluczowym znaczeniu dla administracji terytorialnej. Starostowie-namiestnicy reprezentowali władzę centralną na danym terenie i stanowili łącznik pomiędzy wielkim księciem a lokalną społecznością<sup>27</sup>. Były to więc urzędy cieszące się niemałym prestiżem i dające duże znaczenie polityczne,

---

<sup>26</sup> Roman Andrzejewicz poległ w 1517 roku, walcząc z Tatarami (J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 429); Dymitr Fiodorowicz, skazany za porwanie i przymuszenie do ślubu Halszki Ostrogskiej, został zamordowany przez Zborowskich w 1554 roku (ibidem, s. 433; M. Machynia, *Sanguszko (Sanguszkowicz) Dymitr, książę z linii niesuchojesko-łokackiej*, PSB, t. 34, s. 472); Jarosław Fiodorowicz został zastrzelony w 1564 roku (J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 433).

<sup>27</sup> J. Wolski, *Wstęp*, [do:] *Urzednicy wołyńscy*, s. 12–13, tam też starsza literatura poświęcona genezie i znaczeniu tych urzędów na Wołyniu.

szczególnie w skali lokalnej danej ziemi. W przypadku namiestnictw i starostw, jakie Sanguszkowicze sprawowali, prestiż ten i znaczenie musiały być jeszcze większe. Ponieważ do kompetencji namiestników-starostów należało zarządzanie w imieniu hospodara zamkiem oraz dowództwo nad jego załogą wojskową, wymienione wyżej namiestnictwa i starostwa z obszaru Wołynia, Podola i Ukrainy, wobec nieustannego zagrożenia tych ziem ze strony Tatarów, posiadały szczególną wagę dla systemu obronnego południowych kresów państwa. Stąd też urzędy te obsadzano najlepszymi wodzami litewskimi, takimi jak chociażby książęta Konstanty Ostrogski czy Bohusz Korecki<sup>28</sup>. Powierzenie tak odpowiedzialnych i kluczowych urzędów kolejnym przedstawicielom Sanguszkowiczów niesuchojeskich stanowi zatem szczególny dowód zaufania ze strony wielkiego księcia oraz miernik wybitnych umiejętności wojennych i zdolności organizacyjno-administracyjnych tej rodziny. Wydaje się więc, że pomimo niezbyt wysokiej rangi tytułów namiestniczo-starościńskich w ogólnym starszeństwie tytułów poszczególne tytuły namiestnika lub starosty odznaczały się istotnym poważaniem, wynikającym ze szczególnie wymagających obowiązków związanych z obronnością kraju. Takiego specyficznego znaczenia należy doszukiwać się w tytułach namiestniczo-starościńskich, jakich w tym okresie używali niesuchojescy przedstawiciele Sanguszkowiczów.

Ponieważ namiestnicy i starostowie byli zarazem dzierżawcami znajdujących się w danym okręgu dóbr monarszych stanowiących uposażenie tego urzędu, z czasem także dzierżawcy pozostałych majątków wielkksiążęcych zaczęli używać tych tytułów, szczególnie tytuły starosty. Z pewnością wpływ na rozpowszechnienie się tytulatury starościńskiej w Koronie, gdzie analogiczne zjawisko można zaobserwować we wcześniejszym okresie, i na Litwie posiadała atrakcyjność tytułu, zaszczytniejszego od tytułu dzierżawcy i sugerującego posiadanie realnych kompetencji urzędniczych. W rzeczywistości posiadanie tego typu „starostw” miało wymiar przede wszystkim ekonomiczny i wiązało się z czerpaniem dochodów z określonego kompleksu dóbr monarszych.

W tytulaturze urzędowej Sanguszkowiczów pojawiły się cztery tego rodzaju tytuły używane przez trzech książąt ze wszystkich linii domu: Aleksandra Andrzejewicza z linii koszyrskiej, Romana Fiodorowicza z niesuchojeskiej oraz Wasyla Michałowicza z kowelskiej. Ponieważ dzierżawy dóbr gospodarskich nadawano jako *panis bene merentium*, w tego rodzaju tytułach należy głównie widzieć świadectwo zasług Sanguszkowiczów poniesionych na rzecz wielkiego księcia. Taka funkcja jest szczególnie widoczna w przypadku księcia Romana Fiodorowicza, który dzierżawę/starostwo rzeczyckie otrzymał

<sup>28</sup> Z. Wojtkowiak, op. cit., s. 486–489; J. Maciszewski, *Korecki Bohusz (Bohdan) h. Pogonia*, PSB, t. 14, 1968–1969, s. 58.

w 1567 roku za wybitne sukcesy militarne odniesione w wojnie z Moskwą<sup>29</sup>. Zaś tytuły dzierżawcy czeczerskiego i propojskiego, jakich używał około 1539 roku książę Aleksander Andrzejewicz, niczym niewyróżniający się przedstawiciel linii koszyrskiej, przynoszą dowód wpływów politycznych jego ojca Andrzeja, który był w stanie wystarać się dla swojego raczej przeciętnego syna o dwie dochodowe dzierżawy<sup>30</sup>.

Bezpośrednie świadectwo wpływów politycznych i zasług księcia Andrzeja Michałowicza przynoszą tytuły ziemskie klucznika, horodniczego i mostowniczego łuckiego, których używał w latach 1546–1557<sup>31</sup>. Te typowo litewskie urzędy, podporządkowane staroście, a zatem dość nisko stojące w starszeństwie, w omawianym okresie miały znaczenie głównie ze względu na lukratywne uposażenie. Z tego też powodu urzędy te były przedmiotem pożądania najznacniejszych dygnitarzy litewskich<sup>32</sup>. W skumulowaniu aż trzech tego rodzaju tytułów w tytulaturze należy widzieć dowód szczególnego poważania ze strony monarchy litewskiego.

Jak wyżej wspomniano, trzeci etap kariery realizowanej przez Sanguszkowiczów w omawianym okresie stanowią tytuły „panów rad”. Do tego szerebu dołączyli aż pięciu książąt z tego domu: Andrzej Aleksandrowicz, Fiodor Andrzejewicz i Roman Fiodorowicz z linii niesuchojeskiej oraz Andrzej Michałowicz i Aleksander Andrzejewicz z linii koszyrskiej. Status „panów rad”, osiągnięty przez obie linie Sanguszkowiczów jednocześnie w roku 1522 i następnie utrzymywany przez nich trwale, przez okres blisko pięćdziesięciu lat, wyznacza stopień znaczenia, jaki rodzina ta osiągnęła w badanym okresie.

Aby zobrazować wpływy polityczne, jakie potomkowie Sanguszka posiadali w XVI wieku dzięki statusowi „panów rad”, należy omówić urzędy, za sprawą których udało im się na taki status wybić. Od roku 1522 roku aż do przełomu roku 1547 oraz 1548 dwóch kolejnych książąt niesuchojeskich, Andrzej Aleksandrowicz i jego syn Fiodor Andrzejewicz, sprawowało marszałkostwo ziemi wołyńskiej. Był to drugi najwyższy urząd wołyński, powołany w latach sześćdziesiątych XV wieku<sup>33</sup> w celu ograniczenia kompetencji starosty łuckie-

---

<sup>29</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 433–435; M. Machynia, *Sanguszko (Sanguszkowicz) Roman, książę z linii niesuchojesko-łokackiej*, PSB, t. 34, 1992–1993, s. 500–504; por. niżej.

<sup>30</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 442–444; M. Machynia, *Sanguszko (Sanguszkowicz) Aleksander, książę z linii koszyrskiej*, PSB, t. 34, 1992–1993, s. 467–468.

<sup>31</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 440–441; M. Machynia, *Sanguszko (Sanguszkowicz) Andrzej Michałowicz, książę z linii koszyrskiej*, PSB, t. 34, 1992–1993, s. s. 470; *Urzednicy wołyńscy*, nr 202, s. 70; nr 256, s. 77; nr 256, s. 77.

<sup>32</sup> Zob.: W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie od schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962, s. 115–116.

<sup>33</sup> J. Wolff podaje, że marszałkowstwo ziemskie powołano około 1470 roku (*Sena-*

go. Marszałek ziemi wołyńskiej miał być urzędem zwierzchnim dla całej prowincji – przyznano mu funkcję zastępcy hospodara na tym obszarze, miał przewodniczyć sejmowi wołyńskiemu i mieć zwierzchnictwo nad ziemskimi siłami zbrojnymi. Urząd ten jednak nigdy nie zdobył aż takiego znaczenia i w okresie sprawowania go przez Sanguszkowiczów niesuchojeskich wiązały się z nim przede wszystkim kompetencje natury wojskowej, obejmujące cały obszar Wołynia<sup>34</sup>. Kolejnym urzędem dającym status „panów rad” był w linii niesuchojeskiej urząd wojewody braclawskiego, objęty 30 marca 1566 roku przez syna Fiodora Andrzejewicza, księcia Romana Fiodorowicza. Ponieważ był to urząd świeżo utworzony, książę Roman został pierwszym wojewodą braclawskim<sup>35</sup>, któremu w litewskiej radzie wielkksiążęcej przyznano dwunaste miejsce wśród dostojników świeckich<sup>36</sup>. W pełnieniu także tego urzędu kluczowe znaczenie miały obowiązki wynikające ze zwierzchnictwa wojskowego nad tą prowincją, co było ściśle związane z geopolitycznym położeniem litewskiego Podola na południowych kresach Litwy i nieustannym zagrożeniem tego obszaru ze strony Tatarów.

Natomiast w linii koszyrskiej pierwszym urzędem zapewniającym stałe miejsce w radzie wielkksiążęcej było marszałkostwo dworskie (hospodarskie), które w 1522 roku uzyskał Andrzej Michałowicz, a następnie, w roku 1547, jego syn Aleksander Andrzejewicz. W przypadku obu tych książąt był to pierwszy urząd, jaki uzyskali w swoich karierach. Stąd też książęta z linii koszyrskiej zaczynali swoje kariery urzędnicze od wyższego szczebla, pomijając służbę w zarządzie terytorialnym, co wydaje się związane z parlamentarnymi ambicjami przedstawicieli tej linii. Marszałkostwo hospodarskie, jakie książęta koszyrscy dzierżyli przez okres czterdziestu trzech lat, było jednym z najstarszych urzędów dworskich na Litwie o czternastowiecznej genezie i wiązało się z częstą obecnością na dworze monarchy<sup>37</sup>. Początkowo urząd ten posiadał duże znaczenie i rozległe kompetencje, w początkach XVI wieku uległ jednak swoistej dewaluacji, szczególnie poprzez powiększenie do kilkunastu dostojników – nawet osiemnastu – pełniących ten urząd jednocześnie<sup>38</sup>. Mimo to aż do lat sześćdziesiątych XVI stulecia marszałkostwo było prestiżowym urzędem dworskim, dającym dość bliski dostęp do władcy i przynosząc zaszczytny tytuł:

---

*torowie i dygnitarze*, op. cit., s. 21) natomiast M. Wolski twierdzi, że nastąpiło to w 1463 roku (*Wstęp*, [do:] *Urzednicy wołyńscy*, op. cit., s. 14).

<sup>34</sup> Ibidem, s. 15. Na temat miejsca marszałka w hierarchii urzędniczej Wołynia oraz zasięgu jego uprawnień można znaleźć w literaturze całkowicie rozbieżne stanowiska. Problem ten omawia M. Wolski, przytaczając odpowiednią literaturę (ibidem).

<sup>35</sup> M. Machynia, *Sanguszko Roman*, op. cit., s. 501.

<sup>36</sup> *Tytuły panów rad*, f. 160–162.

<sup>37</sup> K. Pietkiewicz, op. cit., s. 80.

<sup>38</sup> *Urzednicy centralni i dostojnicy*, op. cit., s. 80.

„маршалок господаря короля Его Милости”<sup>39</sup>. Drugim urzędem, który dawał książętom koszyrskim tytuł „panów rad”, było dzierżone w latach 1542–1560 przez księcia Andrzeja Michałowicza starostwo łuckie. Mając genezę w czter-nastowiecznym namiestnictwie łuckim, które obejmowało cały Wołyń, starostwo to od samego początku posiadało w tej ziemi pierwszoplanowe znaczenie. Tytuł starosty łuckiego oznaczał zatem nie tylko najznacznieszego urzędnika spośród wołyńskich namiestników lub starostów, lecz przede wszystkim zwierzchnika i reprezentanta całego Wołynia w radzie wielkksiążęcej, w której zajmował wysokie, siódme miejsce<sup>40</sup>.

W świetle omówionych dotąd tytułów urzędniczych, jakimi posługiwali się Sanguszkowicze w badanym okresie, należy rodzinę tę zaliczyć do elity urzędniczej Wołynia. W skali lokalnej przedstawiciele tej rodziny odgrywali wiodącą rolę polityczną, cieszyli się dużym autorytetem i wpływami, nadawali ton i kierunek sprawom publicznym oraz wojskowym. Szczyt znaczenia politycznego Sanguszkowiczów na Wołyniu przypada na koniec pierwszej połowy XVI stulecia, to jest na kulminacyjny moment kariery dwóch wybitnych przedstawicieli – Andrzeja Michałowicza z linii koszyrskiej oraz Fiodora Andrzejewicza z linii niesuchojejskiej. W związku z obsadzeniem przez tych książąt dwóch najwyższych urzędów wołyńskich (starostwa łuckiego oraz marszałkostwa ziemi wołyńskiej), czterech z pięciu wołyńsko-podolskich starostw (łuckiego, włodzimierskiego, braclawskiego i winnickiego) oraz najbardziej dochodowych urzędów ziemskich łuckich (horodniczego, mostowniczego i klucznika) obaj Sanguszkowicze zdominowali około połowy XVI wieku Wołyń, wybijając się – wobec przejściowego spadku znaczenia książąt Ostrogskich w latach 1530–1550 związanego ze zmianą pokoleniową<sup>41</sup> – na jego najbardziej wpływową rodzinę. Pod kontrolą Sanguszkowiczów znalazły się w tym okresie sprawy zarówno wojskowo-obronne Wołynia, podlegające Fiodorowi Andrzejewiczowi, marszałkowi ziemi wołyńskiej i staroście we Włodzimierzu, Braclawiu i Winnicy, jak i zwierzchnio-reprezentacyjne, które miał pod swoją pieczę Andrzej Michałowicz, starosta łucki i marszałek dworski. Starostwo łuckie księcia Andrzeja, jako siódmy świecki urząd w Wielkim Księstwie Litewskim, jest przy tym urzędem najwyższej rangi, na jaki w wiekach XV–XVI wspięli się w trakcie swoich karierach potomkowie Sanguszka<sup>42</sup>.

---

<sup>39</sup> Zob. m.in. *Arch. Ślaw.*, t. 3, nr 480, s. 458; t. 4, nr 197, s. 252.

<sup>40</sup> M. Wolski, *Wstęp*, [do:] *Urzednicy wołyńscy*, op. cit., s. 11–12.

<sup>41</sup> Po śmierci księcia Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego w 1530 roku jego następcy nie pełnili poważniejszych urzędów aż do 1550 roku, kiedy jego syn, książę Konstanty Wasyl Ostrogski, został po śmierci Fiodora Andrzejewicza mianowany marszałkiem ziemi wołyńskiej (J. Wyrozumski, *Ostrogski Konstanty Wasyl książę*, PSB, t. 24, 1979, s. 489).

<sup>42</sup> Trzeba tu jednak zaznaczyć, że w czasie, gdy Roman Sanguszko pełnił wspomniane urzędy, starostwo łuckie, po utworzeniu w październiku 1566 roku wojewódz-

Jednocześnie, jako reprezentanci swojej ziemi w radzie wielkoksiążęcej, Sanguszkowicze posiadali istotne znaczenie także w skali całego państwa. Pełniąc wysokiej rangi urzędy i ciesząc się przy tym znaczącymi wpływami na dworze, wojenną sławą i reputacją sejmową, książęta Andrzej Michałowicz i Fiodor Andrzejewicz należeli do liczących się urzędników.

Pomimo to nie udało się Sanguszkowiczom wejść do grona ścisłej elity urzędniczej Wielkiego Księstwa Litewskiego, która odgrywała decydującą rolę polityczną i urzędniczą w całym Wielkim Księstwie Litewskim. Fundamentem potęgi politycznej tej elity były najpierwsze urzędy oraz tytuły ministerialne, które posiadała bardzo wąska grupa kilku najpotężniejszych rodzin magnackich<sup>43</sup>.

Do wejścia w ten ścisły krąg litewskiej elity zabrakło Sanguszkowiczom trwałej promocji do statusu ministerialnego, który jak wyżej wspomniano, stanowił ostatni etap kariery przedstawicieli magnaterii litewskiej. Spośród potomków książąt Andrzeja Michałowicza i Fiodora Andrzejewicza tylko synowi tego ostatniego, księciu Romanowi Fiodorowiczowi, udało się dzięki wybitnym zdolnościom wojskowym wstąpić na najwyższy szczebel kariery urzędniczej. Rozwój tytulatury urzędowej księcia Romana obrazuje w ten sposób pełną ścieżkę awansu wczesnonowożytnych urzędniczych elit litewskich – ze starostwa żytomierskiego (1557) awansował na urząd wojewody bractawskiego (1566), zostając wreszcie hetmanem dworskim litewskim (1569) i uzyskując w międzyczasie dzierżawę/starostwo rzeczuckie (1568)<sup>44</sup>. W ten sposób Roman Fiodorowicz osiągnął najwyższy urzędniczy status spośród wszystkich Sanguszkowiczów XV i XVI wieku. Błyskotliwa i szybka kariera tego księcia, odznaczająca się świetnymi zwycięstwami wojennymi, ofiarną i pełną poświęcenia służbą, troską o losy państwa i przywiązaniem do królewskiego majestatu, przyniosła jedyną w XVI wieku szansę na odniesienie przez książąt Sanguszkowiczów sukcesu na miarę książąt Ostrogskich. Przedwczesna śmierć księcia Romana w 1571 roku uniemożliwiła jednak trwalszy awans potomków Sanguszków do ścisłej elity urzędniczej Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Osiągnięta przez Romana Fiodorowicza pozycja stanowiła swego rodzaju zwieńczenie pozycji urzędniczej całej gałęzi niesuchojeskiej, którą stopniowo budowali kolejni przedstawiciele trzech pokoleń, poczynawszy od Andrzeja Aleksandrowicza, poprzez Fiodora Andrzejewicza, a kończąc właśnie na księciu

---

stwa wołyńskiego, utraciło charakter urzędu senatorskiego na rzecz nowo powołanego wojewody, stając się w efekcie typowym dla Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego urzędem starościńskim (J. Wolski, *Wstęp*, [do:] *Urzednicy wołyńscy*, op. cit., s. 19).

<sup>43</sup> J. Ochmański, op. cit., s. 91–92; K. Pietkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, Poznań 1995, s. 108–110.

<sup>44</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 433–435; M. Machynia, *Sanguszko Roman*, op. cit., s. 500–504.



Romanie. Decyduje to o podstawowej różnicy między szesnastowiecznymi dziejami tej gałęzi i linii koszyrskiej, świetnie widocznej w świetle zgromadzonego materiału tytułarnego. W miarę równomierne rozłożenie tytułów urzędowych pomiędzy kilku książąt niesuchojeskich wskazuje na szereg wybitnych przedstawicieli tej linii. Natomiast skupienie najważniejszych tytułów urzędowych w linii koszyrskiej w tytułaturze Andrzeja Michałowicza wymownie dowodzi, że pozycja tej gałęzi Sanguszkowiczów opierała się wyłącznie na wieloletniej działalności tylko jednego jej przedstawiciela. W ten sposób gałąź niesuchojeska nie tylko wydała najwybitniejszego przedstawiciela całej rodziny potomków Sanguszka, lecz również największą liczbę wybitnych książąt, pod obu tymi względami dalece dystansując linie koszyrską i kowelską. Gałąź niesuchojeską bezsprzecznie należy uznać za najwybitniejszą szesnastowieczną linię potomków Sanguszka.

Interesujące światło na znaczenie Sanguszkowiczów rzucają wreszcie tytuły patronimiczne, które występują wyłącznie u przedstawicieli niesuchojeskiej linii tego domu. Fakt pojawienia się tych specyficznych tytułów tylko w tej linii należy tłumaczyć tym, że w odróżnieniu od książąt koszyrskich i kowelskich Sanguszkowicze niesuchojescy nie używali przydomku odmiejscowego wskazującego na przynależność do konkretnej gałęzi rodziny<sup>45</sup>. Wydaje się, że w specyficznej tytułaturze książąt niesuchojeskich, w której nie wykształcił się żaden tytuł odnoszący się do miejsca pochodzenia tej gałęzi, szczególnego znaczenia nabrała „odmiejscowość” tytułów urzędowych, zastępująca brak przydomka o tym charakterze<sup>46</sup>. Stąd też przedstawiciele trzech kolejnych pokoleń tej linii u progu swoich karier, zanim jeszcze otrzymali pierwsze nominacje urzędnicze, dające niejako pełnoprawny tytuł urzędowy, posługiwali się patronimicznymi tytułami urzędowymi, ułatwiającymi identyfikację ich przynależności do gałęzi niesuchojeskiej.

Z punktu widzenia niniejszych rozważań kluczowe znaczenie posiada ranga piastowanego przez przodka urzędu, do którego odwoływali się książęta z tej linii w swoich tytułach patronimicznych. Używanie przez Fiodora Andrzejewicza oraz jego synów Dymitra, Romana i Jarosława Fiodorowiczów tytułu zaledwie „starościca włodzimierskiego” jest wymownym świadectwem znaczenia tej najwybitniejszej linii Sanguszkowiczów. Odwoływanie się w tytułaturze patronimicznej do urzędu terytorialnego zarządu należy uznać za właściwe dla

---

<sup>45</sup> J. Rogulski, op. cit., s. 104–105.

<sup>46</sup> Znamienne, że aż czterech przedstawicieli czwartego i piątego pokolenia Sanguszkowiczów z gałęzi niesuchojeskiej, Fiodor oraz jego synowie Dymitr, Roman i Jarosław, używało tego samego tytułu starościca włodzimierskiego, co skutkowało tym, że w łacińskich dokumentach wystawianych poza Wielkim Księstwem Litewskim określano ich „książętami włodzimierskimi” (*duces wladimiriensis*), przypisując odnoszącemu się do danego urzędu przymiotnikowi znaczenie przydomku odmiejscowego (por. *Arch. Ślaw.*, t. 6, nr 103, s. 143; nr 153–154, s. 286–287).

rodzin należących do lokalnej elity urzędniczej Wołynia, nie zaś dla elity politycznej. Dopiero kariera księcia Romana Fiodorowicza umożliwiła jego synowi, Romanowi Romanowiczowi, wprowadzenie do tytułatury znacznie bardziej prestiżowego tytułu wojewodzica brańławskiego. Książę ten jednak, poza osiągnięciami swojego wybitnego ojca, nie był w stanie w swojej tytułaturze pochwalić się żadnymi własnymi sukcesami urzędniczymi, zaprzepaszcżając dobrok swoich wybitnych przodków<sup>47</sup>.

Powyższe spostrzeżenia dotyczące statusu całej rodziny potomków Sanguszka oraz poszczególnych jej linii, zarówno na Wołyniu, jak w skali całego państwa, poczynione zostały na podstawie analizy tytułatury urzędowej książąt, pozostającej w związku z prestiżem tytułów oraz rangą i znaczeniem obejmowanych urzędów. Jak już jednak wspomniano, tytuły urzędowe dają nieznaczne pojęcie o drugim istotnym czynniku awansu – kondycji ekonomicznej rodu, a już zupełnie nie stanowią odbicia rozwoju fortuny ziemskiej, stanowiącej w odróżnieniu od indywidualnych uzdolnień poszczególnych przedstawicieli trwalszy fundament znaczenia rodziny.

Mimo zarysowanej wyżej znaczącej pozycji urzędniczej potomków Sanguszka w XVI wieku, wybijającej się zarówno wśród rodzin wołyńskich, jak i liczącej się w skali Wielkiego Księstwa Litewskiego, takiego właśnie fundamentu, w postaci adekwatnej do ich znaczenia fortuny, nie udało się zbudować poszczególnym liniom i książętom. Całość substancji rodzinnej potomków Sanguszka tworzyła w początkach XVI wieku solidną fortunę magnacką, sytuując tę rodzinę pod koniec drugiej dziesiątki najzamożniejszych rodów całego Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>48</sup>. Lecz powstałe wskutek jej rozpadu trzy majątki ziemskie: koszyrski, niesuchojeski i kowelski, zapewniały swoim właścicielom status materialny co prawda wiodący w skali Wołynia, lecz zaledwie wyróżniający się w skali całego państwa litewskiego. Kluczowym warunkiem trwałego wybijania się tych książąt na pozycję wiodącą politycznie w państwie i uzyskania statusu rodziny należącej do grona najpotężniejszej magnaterii litewskiej była efektywna rozbudowa ich fortuny ziemskiej.

<sup>47</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, op. cit., s. 436.

<sup>48</sup> J. Ochmański zamieszcza tabelę przedstawiającą największe fortuny magnackie w Wielkim Księstwie Litewskim według liczby posiadanych dymów na podstawie popisu ziemskiego z 1528 roku (J. Ochmański, op. cit., s. 84). Według tej tabeli potomkowie Sanguszka, posiadając w sumie 2720 dymów, zajmują 12. miejsce pod względem wielkości fortuny rodowej. Podana przez Ochmańskiego liczba dymów wymaga jednak uściślenia. Popis wyraźnie podaje, że trzech potomkowie Sanguszka, książęta Andrzej Aleksandrowicz, Wasyl Michałowicz Kowelski i Andrzej Michałowicz Koszyrski, mieli w sumie wystawić 126 koni, co daje liczbę 2016 dymów (*Arch. Sław.*, t. 3, nr 340, s. 323–325). Taka wielkość substancji rodowej plasuje potomków Sanguszka na 19. miejscu.



Musieli być tego szesnastowieczni Sanguszkowicze świadomi, skoro zdecydowanie i często nie licząc się z prawem korzystali z nadarzających się okazji, aby powiększyć swoje majątki. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest awantura księcia Dymitra Fiodorowicza o zdobycie ręki Halszki Ostrogskiej, a wraz z nią olbrzymiej fortuny po jej zmarłym mężu księciu Ilii Ostrogskim, zakończona wyrokiem skazującym i fatalną śmiercią księcia. Nie mieli Sanguszkowicze również oporów, aby jako dowódcy wojskowi wykorzystywać swoje oddziały do najazdów, rabunków i zaboru spornych dóbr innych rodzin wołyńskich, czego z kolei najlepszym przykładem jest działalność księcia koszyrskiego Lwa Aleksandrowicza z drugiej połowy lat sześćdziesiątych XVI w.<sup>49</sup>. O konsekwentnych staraniach książąt o powiększenie fortuny na drodze sądowej świadczą ponadto długoletnie procesy o pojedyncze nawet wsie i sioła na Wołyniu, toczone przez niemal wszystkich szesnastowiecznych przedstawicieli rodziny.

Działalność Sanguszkowiczów na tym polu ograniczało i hamowało jednak zbyt wiele czynników, w większości obiektywnych i niezależnych od książąt, aby mogli oni, mimo największego zapалу i najwytrwalszej konsekwencji, odnieść znaczący sukces. Złożyło się na to z całą pewnością poważne opóźnienie rozpoczęcia przez nich służby urzędniczej, co nastąpiło dopiero u schyłku XV wieku, niezwykle ograniczając czasowo pole działalności książąt. Podwaliny pod przyszłą fortunę Ostrogskich kładł już w pierwszej połowie tego stulecia książę Wasyl Fiodorowicz<sup>50</sup>. Następnie wskazać trzeba na sam charakter służby Sanguszkowiczów, uwarunkowanej geopolitycznym położeniem Wołynia i jednolitym modelem kariery, narzucającym konieczność intensywnego zaangażowania w sprawy wojskowe i utrudniającym regularną, wręcz drobiazgową dbałość o stan i rozwój rodzinnych posiadłości. Istotne znaczenie miała przy tym specyficzna struktura własności ziemskiej na Wołyniu, skutkująca bardzo ograniczonymi możliwościami rozbudowy fortuny. Poważnie utrudniało to obrót i nabywanie większych kompleksów dóbr, stanowiąc zarazem zarzewie nieustannych sporów i procesów sądowych o rozgraniczenia i podziały majątków. Nie udało się wreszcie Sanguszkowiczom powiększyć swoich dóbr na drodze małżeństw z dziedziczkami wielkich fortun ziemskich. Mimo koligacji z zamożnymi rodzinami nie tylko Wołynia, ale także z innych części Litwy, posagi wniesione przez żony książąt nie odegrały zbyt wielkiej ekonomicznej roli. Nie udało się potomkom Sanguszka odziedziczyć poprzez odpowiednie małżeństwa poważniejszych zespołów dóbr ziemskich wygasających rodzin.

Wyobrażenie o kondycji ekonomicznej Sanguszkowiczów w XVI wieku daje porównanie liczby jezdnych, do jakiej książęta koszyrscy i niesuchojescy zostali

---

<sup>49</sup> J. Wolff, *Kniaziewie*, op. cit., s. 444–445; M. Machynia, *Sanguszko (Sanguszkowicz) Lew, książę z linii koszyrskiej*, PSB, t. 34, 1992–1993, s. 497.

<sup>50</sup> T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003, s. 11–13.

zobowiązani w popisie ziemskim z 1528 roku, a jaką w realnej wojennej potrzebie wystawili na popisie w Radoszkowicach w październiku 1567 roku. W ramach popisu z 1528 roku książęta Andrzej Aleksandrowicz z linii niesuchojeskiej i Andrzej Michałowicz Koszyrski mieli wystawić poczet konny złożony odpowiednio z 46 i 42 jeźdźców, posiadając tym samym 736 i 672 dymów<sup>51</sup>. Natomiast czterdzieści lat później, gdy przygotowywano się do wielkiej wyprawy na Moskwę, książęta Roman Fiodorowicz oraz Lew Aleksandrowicz Koszyrski byli w stanie wystawić ze swoich dóbr oddziały liczące – odpowiednio – 100 i 161 (w tym 76 husarii) konnych, do tego kilkudziesięciu żołnierzy piechoty<sup>52</sup>.

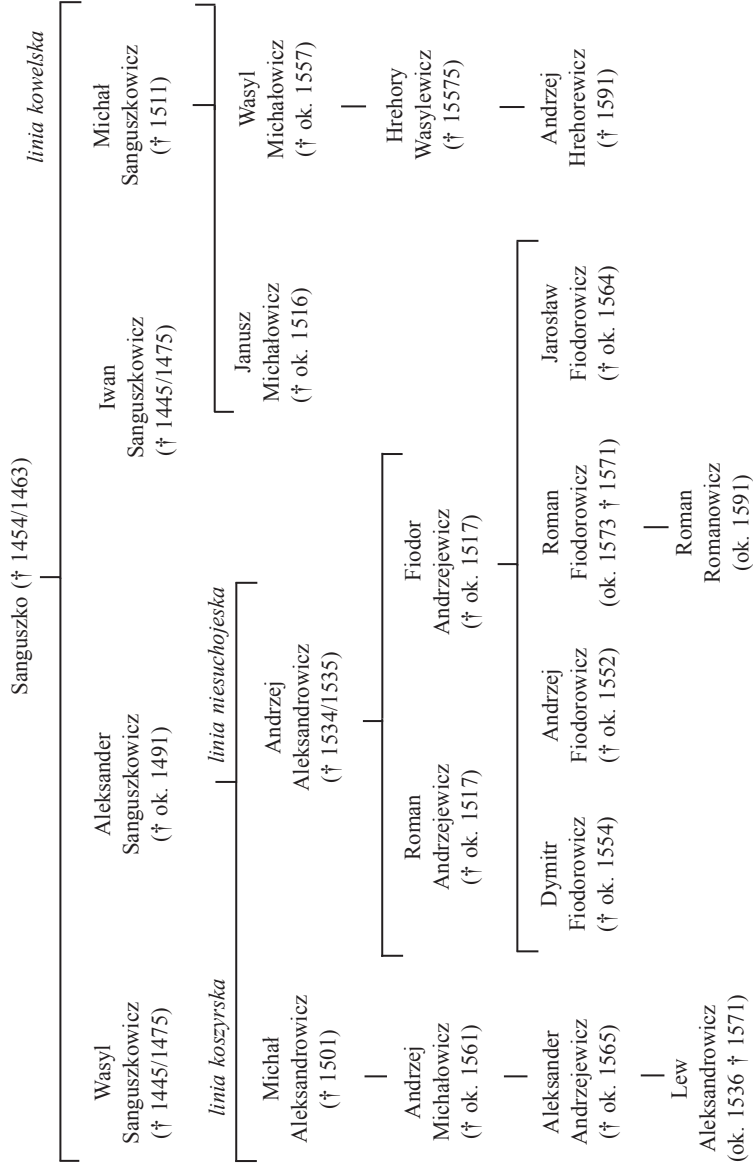
Na tej podstawie, mając na uwadze, że na powyższy zaciąg, zwłaszcza księcia Lwa Aleksandrowicza, zostały pożyczone znaczne środki, można – z należytą dozą ostrożności – szacować, że fortuny ziemskie gałęzi niesuchojeskiej i koszyrskiej w czasie urzędowej działalności ich najwybitniejszych przedstawicieli w XVI wieku wzrosły około dwu- i trzykrotnie. Należy więc uznać to za istotny wzrost, oddający zaangażowanie na tym polu książąt, zauważalny z pewnością w skali Wołynia. Jednakże w porównaniu do fortun najpotężniejszych rodzin magnackich Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI wieku było to zdecydowanie za mało. Fortuna litewskiej rodziny Kieźgajłów już w 1528 roku została obciążona zaciągiem w liczbie 769 koni, a Radziwiłłów w liczbie 760, z kolei dobra magnaterii ruskiego pochodzenia, książąt Olelkowiczów i Ostrogskich, miały wedle tego samego popisu wystawić odpowiednio 433 i 426 koni<sup>53</sup>. W porównaniu do tak wielkich kompleksów majątków ziemskich domena potomków Sanguszka w XVI wieku była w skali Wielkiego Księstwa Litewskiego co prawda zauważalna, lecz nie mogła gwarantować najwyższej pozycji politycznej i ekonomicznej, dzięki której książęta mogliby odgrywać w polityce państwa najistotniejszą rolę.

Pogarszająca się kondycja materialna potomków Sanguszka w XVI wieku zadecydowała, że w momencie, gdy zabrakło godnych następców książąt Andrzeja Michałowicza i Romana Fiodorowicza, którzy by pozycję polityczną i ekonomiczną rodu nadal podtrzymywali efektywnymi karierami urzędowymi i piastowaniem lukratywnych stanowisk, obie linie Sanguszkowiczów zaczęły szybko podupadać, tracąc już w drugiej połowie XVI wieku swoją wysoką urzędową pozycję i wiodące nawet w skali Wołynia znaczenie.

<sup>51</sup> *Arch. Sław.*, t. 3, nr 340, s. 323–325.

<sup>52</sup> M. Machynia, *Sanguszko Roman*, op. cit., s. 502; idem, *Sanguszko Lew*, op. cit., s. 497. Dokładna liczba wojsk wystawionych przez tych książąt to w przypadku Lwa Aleksandrowicza – 85 konnych kozaków, 76 konnych husarów, 56 piechoty (drabów z rusznicami), natomiast w przypadku Romana Fiodorowicza – 100 konnych kozaków, 50 piechoty (ibidem).

<sup>53</sup> T. Kempa, op. cit., s. 44.



Ryc. Rodowód książąt Sanguszkowiczów do końca XVI wieku

| kategoria               | tytuł                                 | linia                                   |                                             |          |
|-------------------------|---------------------------------------|-----------------------------------------|---------------------------------------------|----------|
|                         |                                       | koszyrska                               | niesuchojeska                               | kowelska |
| tytuły „panów rad”      | starosta łucki                        | Andrzej<br>Michałowicz<br>1542–1560     |                                             |          |
|                         | marszałek ziemi<br>wołyńskiej         |                                         | Andrzej<br>Aleksandrowicz<br>1522–1534/1535 |          |
|                         |                                       |                                         | Fiodor Andrzejewicz 1535–<br>1547/1548      |          |
|                         | wojewoda<br>braclawski                |                                         | Roman<br>Fiodorowicz<br>1566–1571           |          |
|                         | marszałek<br>dworski                  | Andrzej<br>Michałowicz<br>1522–1553     |                                             |          |
|                         |                                       | Aleksander<br>Andrzejewicz<br>1547–1565 |                                             |          |
| dygnitarstwa/sprawstwa  | hetman dworski                        |                                         | Roman<br>Fiodorowicz<br>1569–1571           |          |
|                         | sprawca<br>województwa<br>kijowskiego | Andrzej<br>Michałowicz<br>1540–1542     |                                             |          |
|                         | sprawca<br>hetmaństwa<br>dworskiego   |                                         | Roman<br>Fiodorowicz<br>1567–1569           |          |
| namiestnictwa/starostwa | starosta<br>wodzimierski              |                                         | Andrzej<br>Aleksandrowicz<br>1507/1508–1531 |          |
|                         |                                       |                                         | Fiodor<br>Andrzejewicz<br>1531–1547/1548    |          |
|                         | starosta<br>krzemieniecki             |                                         | Andrzej<br>Aleksandrowicz<br>1498–1502      |          |
|                         | starosta<br>braclawski                |                                         | Andrzej<br>Aleksandrowicz<br>1500–1507      |          |

| kategoria               | tytuł                    | linia                              |                                          |                             |
|-------------------------|--------------------------|------------------------------------|------------------------------------------|-----------------------------|
|                         |                          | koszyrska                          | niesuchojeska                            | kowelska                    |
| namiestnictwa/starostwa |                          |                                    | Roman<br>Andrzejewicz<br>1516–1517       |                             |
|                         |                          |                                    | Fiodor<br>Andrzejewicz<br>1544–1547/1548 |                             |
|                         | starosta winnicki        |                                    | Andrzej<br>Aleksandrowicz<br>1500–1507   |                             |
|                         |                          |                                    | Roman<br>Andrzejewicz<br>1516–1517       |                             |
|                         |                          |                                    | Fiodor<br>Andrzejewicz<br>1544–1547/1548 |                             |
|                         | starosta<br>żytomierski  |                                    | Dymitr<br>Fiodorowicz<br>1548–1553       |                             |
|                         |                          |                                    | Roman<br>Fiodorowicz<br>1557–1571        |                             |
|                         | starosta<br>czerkaski    |                                    | Dymitr<br>Fiodorowicz<br>1553–1554       |                             |
|                         | starosta<br>kaniowski    |                                    | Dymitr<br>Fiodorowicz<br>1553–1554       |                             |
| dzierzawy/starostwa     | starosta<br>rzeczycki    |                                    | Roman<br>Fiodorowicz<br>1568–1571        |                             |
|                         | dzierzawca<br>świsłocki  |                                    |                                          | Wasy<br>Michałowicz<br>1543 |
|                         | dzierzawca<br>czeczerski | Aleksander<br>Andrzejewicz<br>1539 |                                          |                             |
|                         | dzierzawca<br>propojski  | Aleksander<br>Andrzejewicz<br>1539 |                                          |                             |

| kategoria            | tytuł                      | linia                               |                                      |          |
|----------------------|----------------------------|-------------------------------------|--------------------------------------|----------|
|                      |                            | koszyrska                           | niesuchojeska                        | kowelska |
| tytuły ziemskie      | klucznik łucki             | Andrzej<br>Michałowicz<br>1546–1557 |                                      |          |
|                      | horodniczy łucki           | Andrzej<br>Michałowicz<br>1546–1557 |                                      |          |
|                      | mostowniczy<br>łucki       | Andrzej<br>Michałowicz<br>1546–1557 |                                      |          |
| tytuły partonimiczne | wojewódzic<br>braławski    |                                     | Roman<br>Romanowicz<br>ok. 1579–1591 |          |
|                      | staroście<br>włodzimierski |                                     | Fiodor<br>Andrzejewicz<br>1527–1531  |          |
|                      |                            |                                     | Dymitr<br>Fiodorowicz<br>1548–1549   |          |
|                      |                            |                                     | Roman<br>Fiodorowicz<br>1555–1557    |          |
|                      |                            |                                     | Jarosław<br>Fiodorowicz<br>1562–1564 |          |

Tab. Tytuły urzędowe trzech linii Sanguszkowiczów, wraz z latami ich używania przez konkretnych książąt

POSITION AND SIGNIFICANCE  
OF THE SANGUSZKOWICZ PRINCES BETWEEN 1500 AND 1569  
IN THE LIGHT OF THE OFFICIAL TITULAR POLICY

The following article is an attempt to determine the official position and political significance of the Sanguszkowicz princes of the Grand Duchy of Lithuania before the emergence of the Union of Lublin (1569). So far, this issue has not been sufficiently studied, so it is not clear whether the Sanguszkowicz family belonged to the Lithuanian high nobility (magnateria) of this time, or not. To determine this, I used the method involving the analysis of the official titular policy. Based on nearly 500 records showing the official titles that the princes used, I collected reliable source material, which I presented in the form of a table. The analysis of this table shows that the Sanguszkowicz princes had a high status defined as *panowie rada* – it means that they held the high-ranking offices that provided a permanent seat on the Council of the Grand Duke. These were the most important offices of Volhynia, one of the provinces of Lithuania, where the princes had their main estates. Therefore, the Sanguszkowicz family belonged to the local clerical elite, playing an important role in the matters concerning the whole country. However, the princes failed to join the ranks of the most powerful noble families that were the power elite in the Grand Duchy of Lithuania. As the analysis shows, the Sanguszkowicz princes did not meet the criterion of belonging to the highest political elite – they did not hold the ministerial offices and did not have enough large estates.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I DRUKOWANE

1. Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział I na Wawelu, Archiwum Sanguszków teka XVI/50 p. 255, teka XVIa/37 p. 183, teka XVIa/37 p. 184, teka XVIa/80 p. 481, teka XVII/80 p. 522, teka XVIII/2 p. 3.
2. *Archiwum XX. Sanguszków w Sławucie*, oprac. B. Gorczak, Z. Radziwiński, t. 1, 3, 4, 6, 7, Sławuta, Lwów 1887–1910.
3. *Monografia XX. Sanguszków*, oprac. Z. L. Radziwiński, B. Gorczak, t. 3, Lwów 1911.

OPRACOWANIA

1. Adamus J., *O tytule panującego i państwa litewskiego parę spostrzeżeń*, „Kwartalnik Historyczny” 1930, t. 44.
2. Boniecki A., *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887.
3. Bystron J., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. 1–2, Warszawa 1933.



4. Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982.
5. Kamieniecki W., *Spółeczeństwo litewskie XV w.*, Warszawa 1947.
6. Kempa T., *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003.
7. Korczak L., *Monarcha i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, Kraków 2008.
8. Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1907.
9. Machynia M., *Sanguszko (Sanguszkowicz) Aleksander, książ z linii koszyrskiej*, Polski Słownik Biograficzny, t. 34, 1992–1993.
10. Machynia M., *Sanguszko (Sanguszkowicz) Andrzej Michałowicz, książ z linii koszyrskiej*, Polski Słownik Biograficzny, t. 34, 1992–1993.
11. Machynia M., *Sanguszko (Sanguszkowicz) Dymitr, książ z linii niesuchojesko-łokackiej*, Polski Słownik Biograficzny, t. 34, 1992–1993.
12. Machynia M., *Sanguszko (Sanguszkowicz) Lew, książ z linii koszyrskiej*, Polski Słownik Biograficzny, t. 34, 1992–1993.
13. Machynia M., *Sanguszko (Sanguszkowicz) Roman, książ z linii niesuchojesko-łokackiej (ok. 1537–1571)*, Polski Słownik Biograficzny, t. 34, 1992–1993.
14. Machynia M., *Sanguszko (Sanguszkowicz) Wasyl, książ z linii kowelskiej (zm. 1557?)*, Polski Słownik Biograficzny, t. 34, 1992–1993.
15. Maciszewski J., *Korecki Bohusz (Bohdan) h. Pogonia*, Polski Słownik Biograficzny, t. 14, 1968–1969.
16. Matuszewski J., *Tytułomania szlachecka w świetle patronimików odurzędniczych*, cz. 1–2, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1970, nr 15; nr 16.
17. *Monografia XX. Sanguszków*, oprac. Z. L. Radziwiński, B. Gorczak, t. 1–3, Lwów 1906–1911.
18. Ochmański J., *Historia Litwy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
19. Pałucki W., *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie od schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962.
20. Pietkiewicz K., *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, Poznań 1995.
21. Radziwiński Z. L., *Jeszcze o „kniaziu” i „księciu”*, „Miesięcznik Heraldyczny”, R. IV: 1911.
22. Radziwiński Z. L., *O tożsamości tytułów książ i książę w dawnej Rzeczypospolitej*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1908, nr 5.
23. Rogulski J., *Status, officium, splendor. Tytułatura książąt Sanguszków od XV do XVIII wieku*, msp pracy magisterskiej, Zakład Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.
24. Topolska M. B., *Spółeczeństwo i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku*, Poznań–Zielona Góra 2002.
25. *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994.
26. *Urzędnicy podolscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, A. Sochacka, Kórnik 1998.

27. *Urzędnicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas, W. Kłaczewski, Kórnik 2002.
28. *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Gmiterek, R. Szczygiel, Kórnik 1992.
29. *Urzędnicy wołyńscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. M. Wolski, Kórnik 2007.
30. Wojtkowiak Z., *Ostrogski Konstanty Iwanowicz książę*, PSB, t. 24, 1979, s. 486–489.
31. Wolff J., *Kniaziowie litewsko-ruscy do końca czternastego wieku*, Warszawa 1895.
32. Wolff J., *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795*, Kraków 1885.
33. Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej*, R. 5, Poznań 1883.



DOMINIKA JASIAK  
(UNIwersytet Jagielloński)

## MIASTO TYPOWE – MIASTO NIEZWYKŁE. DZIWNY MARCOWY PRZYPADEK 1968 ROKU<sup>1</sup>

W 1968 roku przez Polskę przetoczyły się demonstracje, których uczestnikami byli w większości studenci. Ośrodkami tego buntu młodego pokolenia były miasta skupiające wyższe uczelnie. Zdarzały się jednak przypadki nietypowe.

W nieakademickim mieście powiatowym, jakim był w 1968 roku Tarnów, 20 i 21 marca na ulice wyszło dwa tysiące osób, robotników i uczniów, aby pokazać swoją solidarność z protestującymi studentami i swoje niezadowolenie z polityki władz. Reakcją na te dwudniowe wystąpienia było sprowadzenie oddziałów milicji z Krakowa i ZOMO z Kielc, użycie gazów łzawiących i pałek, zatrzymania porównywalne do tych w Krakowie. Na koniec wszczęto piętnaście postępowań karnych, w których wykorzystano wymiar sprawiedliwości, aby „rozprawić się z chuliganami”. Tarnowski robotniczo-uczniowski marzec jest więc fenomenem w skali kraju, który sprawia, że nie możemy mówić tylko i wyłącznie o „studenckim” Marcu.

Mimo swojej nietypowości, a może właśnie przez nią, nie wzbudzał on dotychczas głębszego zainteresowania badaczy. Wprawdzie obok rocznicowych artykułów w lokalnej prasie także kilka naukowych prac poświęca uwagę zdarzeniom mającym miejsce w Tarnowie 20 i 21 marca, jednak ze względu na ich szerszy zakres tematyczny i chronologiczny Tarnów potraktowany jest w nich marginalnie<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Artykuł oparty został na pracy magisterskiej, którą przygotowałam pod kierunkiem dra hab. Z. Zblewskiego i obroniłam w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2010 roku.

<sup>2</sup> Stan badań nad tarnowskim marcem omówiłam w artykule *Marzec 1968 w Tarnowie* opublikowanym w „Studenckich Zeszytach Historycznych” w 2007 r. Od tej pory

Większość źródeł do badań nad przebiegiem tarnowskiego Marca nie została opublikowana<sup>3</sup>. Najbogatszy zbiór dokumentów znajduje się w krakowskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej. Akta spraw karnych wytoczone uczestnikom wydarzeń w 1968 roku pokazują nie tylko sylwetki zatrzymanych, przebieg zajęć, ale także, a może przede wszystkim, sposób wykorzystania wymiaru sprawiedliwości do rozprawienia się z przeciwnikami partii i sam proces karny przeprowadzany w specyficznych warunkach. Akta sprawy operacyjno-śledczej o kryptonimie „Absolwent” zawierają dokumenty związane z poszukiwaniem autora ulotek wzywających do demonstracji. W dokumentach dla Komendy Wojewódzkiej MO można odnaleźć meldunki szefa tarnowskiej milicji, który opisując sytuację w mieście oraz przebieg protestów, podaje między innymi dokładną liczbę użytych sił. Także w sprawozdaniach SB zawarto interesujące informacje dotyczące Tarnowa w 1968 roku. Pojedyncze dokumenty znajdują się w Archiwum Państwowym w Krakowie oraz jego tarnowskim oddziale. Starając się ustalić przebieg wydarzeń, konfrontowałam sprawozdania funkcjonariuszy z relacjami uczestników zajęć.

Wszystkie omówione źródła pozwalają odtworzyć przebieg demonstracji 20 i 21 marca w Tarnowie, jak też nastroje przed wydarzeniami i po nich, reakcje władz i społeczeństwa na pojawiające się ulotki oraz represje pomarcowe, co z kolei może być pomocne w odpowiedzi na pytanie, dlaczego akurat tarnowscy robotnicy i uczniowie włączyli się w studencki Marzec.

niewiele się w tej materii zmieniło. W tym miejscu należy tylko wspomnieć o dwóch najważniejszych pracach: A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989* (wyd. II), Warszawa 1999, s. 164–165; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 414–416. A. Dudek i T. Marszałkowski zamieścili opis protestów w Tarnowie, usytuowany obok wydarzeń w Radomiu i Legnicy, w których doszło do walk z milicją, mimo że miasta te także nie były ośrodkami akademickimi. Z kolei J. Eisler przebieg zajęć rekonstruuje pieczołowicie, sięgając po wspomniane powyżej artykuły prasowe, jak też relacje świadków i materiały archiwalne. Trzeba jednak zauważyć, iż opis tych etapów demonstracji, w których oparł się na niepublikowanym dzienniku Bronisława Jaśkiewicza, nie zgadza się z ustaleniami poczynionymi przeze mnie na podstawie raportów komendanta MiP MO w Tarnowie, akt Sądu Powiatowego, dokumentów SB oraz relacji autora ulotek wzywających do demonstracji – J. Barczyńskiego. Jeszcze jedna kwestia wymaga dopowiedzenia. J. Eisler podaje, że J. Barczyński został aresztowany 11 października – należy jednak zaznaczyć, że nie było to w 1968 roku, a rok później.

<sup>3</sup> Pojedyncze dokumenty można znaleźć w zbiorze *Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, t. 2, *Aneks źródłowy*, red. M. Zaremba, Warszawa 1998 oraz w publikowanych przez J. Kwieka dokumentach dotyczących Krakowa – *Marzec 1968 w Krakowie w dokumentach*, Kraków 2005.

## PYTANIA BADAWCZE

Podstawowym pytaniem badawczym, na jakie należało odpowiedzieć, aby móc sformułować dalsze problemy, było pytanie o to, co w Tarnowie się stało. Jak doszło do demonstracji, jak ona przebiegała, jakie konsekwencje ponieśli jej uczestnicy? W jaki sposób po wielu miesiącach poszukiwań dotarto do autora ulotek wzywających do demonstracji?

Dopiero te ustalenia otworzyć mogą perspektywę dla odpowiedzi na pytanie zasadnicze: dlaczego Tarnów? Dlaczego niezbyt duże miasto powiatowe, pozbawione wyższych uczelni<sup>4</sup>, znalazło się w gronie największych ośrodków akademickich walczących o wolność słowa? Jaka była specyfika tego miejsca, tych ludzi? Jak postrzegali oni otaczającą ich rzeczywistość, że postąpili w sposób niezwykle, nietypowy?

## MIASTO TYPOWE – MIASTO NIEZWYKŁE

Kto z osiemdziesięciu jeden tysięcy osób zamieszkujących Tarnów w 1968 roku włączył się do marcowych demonstracji? Uczestnicy w swoich relacjach mówią o młodych robotnikach<sup>5</sup>, dokumenty MSW o młodzieży, do której dołączyły grupy chuliganów i przechodnie<sup>6</sup>. Komendant MO w Tarnowie podaje liczbę zatrzymanych osób, rozbijając ją pod względem pochodzenia społecznego, dzięki czemu możemy naszkicować obraz demonstrantów. Wśród stu siedemnastu zatrzymanych było pięćdziesięciu jeden robotników, trzydziestu uczniów, dwadzieścia trzy osoby niepracujące, siedmiu przedstawicieli wolnych zawodów, pięciu pracowników umysłowych oraz jeden student<sup>7</sup>. Byli to więc w większości robotnicy i uczniowie, w dużej mierze szkół przyzakładowych. Spójrzmy na ich miejsca pracy.

---

<sup>4</sup> Oprócz Wyższego Seminarium Duchownego oraz Studium Nauczycielskiego.

<sup>5</sup> Relacje J. Barczyńskiego z 04.05.2007 oraz K. Padlewskiej z 30.04.2007 w posiadaniu autora.

<sup>6</sup> *Załącznik do Biuletynu Wewnętrznego MSW z 20 marca 1968 r.*, [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Aneks źródłowy*, opr. M. Zaremba, Warszawa 1968.

<sup>7</sup> Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej IPN Kr), Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie, 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne i telefoniczne z jednostek powiatowych, Meldunek specjalny dotyczący sytuacji w mieście Tarnowie na tle ostatnich wydarzeń warszawskich, Komendant MO miasta i powiatu Tarnów mjr F. Turzański do komendanta MO województwa krakowskiego, Tarnów, 21.03.1968, k. 15; por. R. Terlecki, *Tarnowskie dni chwały*, „Dziennik Polski”, 14 III 2003 – profesor Terlecki podaje inne dane, a mianowicie: 73 pracowników, 23 uczniów, 12 osób niepracujących i 2 studentów.

Ponad czternaście tysięcy tarnowskich robotników pracowało w trzystu czternastu zakładach przemysłowych. Największy z nich – Azoty, którego wielu młodych pracowników zaangażowało się w marcowy protest, znajdował się poza tradycyjnym obrębem miasta, w Tarnowie-Świerczkowie (mimo zmiany nazwy nadal przez mieszkańców zwanym Mościcami). Drugim co do wielkości zakładem były Zakłady Mechaniczne, które w połowie lat sześćdziesiątych zatrudniały cztery i pół tysiąca osób<sup>8</sup>. Pracownicy tych właśnie dwóch fabryk odegrali największą rolę w wydarzeniach marcowych tak po stronie demonstrujących, jak i pacyfikujących<sup>9</sup>.

Obok robotników w protesty marcowe w Tarnowie zaangażowali się także uczniowie. Musiała wśród nich panować specyficzna atmosfera, skoro dyrektor tarnowskiego Studium Nauczycielskiego w połowie kwietnia 1968 roku stwierdził, że „nawet młodzież szkół podstawowych słucha audycji Radia Wolna Europa i swoimi wiadomościami dzieli się następnie z nauczycielami szkół”<sup>10</sup>.

Warto także zwrócić uwagę na relacje władza–Kościół w latach sześćdziesiątych w Tarnowie, bowiem atmosfera oporu, towarzysząca w szczególności likwidacji nauczania religii w szkołach, kiedy to uczniowie byli świadkami manifestacji rodziców opowiadających się za jej pozostawieniem, musiała niewątpliwie wpłynąć na postrzeganie władzy przez młodych ludzi, zwłaszcza że obszar całej diecezji tarnowskiej cechowała silna pozycja Kościoła oraz o wiele większa liczba księży niż w innych regionach Polski, co zresztą nie umykało uwadze funkcjonariuszy partyjnych<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> *Tarnów, Dzieje miasta i regionu*, t. 3, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Tarnów 1987, s. 212, 252–254, 258, 277–278, 319.

<sup>9</sup> D. Jasiak, *Marzec 1968 w Tarnowie*, „Studenckie Zeszyty Historyczne” 2007, z. 13, s. 125–140.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, zespół PZPR Pow. (dalej AP w Krakowie, PZPR Pow.), sygn. 3859, Protokół z plenarnego posiedzenia KP, 17.04.1968, Ocena realizacji Uchwały Plenum KP PZPR w 1965 r. w sprawie pracy organizacji partyjnej z młodzieżą, Głos w dyskusji Władysława Śmiałka, dyrektora Studium Nauczycielskiego, k. 265.

<sup>11</sup> *Tarnów. Dzieje miasta i regionu...*, op. cit., s. 218; AP w Krakowie, PZPR Pow., 4035, Protokół z XI-tej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Komitetu Zakładowego Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zakładach Mechanicznych „Tarnów”, 01.06.1968, Przemówienie Eugeniusza Michonia, k. 91. W przemówieniu tym I sekretarz KP powiedział między innymi: „W Tarnowie działa kler jako właśnie jedno z tych ugrupowań i robi wrogą robotę, lecz nie może mu się udać, gdyż my nie pozwolimy sobie na to, aby różnego rodzaju pociągnięcia doszły do skutku. Chcę tylko marginesowo powiedzieć, że w Tarnowie na 100 osób jest jeden duchowny. Musimy to zrozumieć. Nie wolno nam w przyszłości być uspokojonymi”.

## GENEZA

Tak wyglądała struktura społeczna Tarnowa, kiedy w marcu 1968 roku w Polsce rozpoczynały się protesty studenckie. Uznając za zbędne omawianie ich przebiegu, należy zadać pytanie, jakie było pierwsze doświadczenie Marca wśród tarnowian. Bezpośrednie – kiedy 14 marca przywiezieni do Krakowa, jako milicja robotnicza i ORMO, mieli bić studentów pałkami zrobionymi z pociętych kabli<sup>12</sup>. I pośrednie – kiedy zetknęli się z informacjami podawanymi przez oficjalne media, Radio Wolna Europa, ulotki, przyjeżdżających do domu studentów.

14 marca jest dniem istotnym dla zetknięcia się tarnowian ze zjawiskiem, które – choć niezwykle złożone – lapidarnie zwiemy Marcem, jeszcze z jednego powodu. Właśnie od 14 marca na tarnowskich ulicach, placach, drzewach oraz w szkołach pojawiają się ulotki studenckie<sup>13</sup>. Jednak najważniejszy dla dalszego biegu wydarzeń w Tarnowie jest dzień wcześniejszy, kiedy Jerzy Barczyński, pracownik Zakładów Azotowych, wraz z dwiema osobami wyrzucił z autobusu zatrzymującego się na placu Jana Sobieskiego własnoręcznie wykonane ulotki wzywające do demonstracji 20 marca. Później zostawił jeszcze plik w Studium Nauczycielskim<sup>14</sup>. Ulotki sporządzone zostały w kilku podobnych wersjach i brzmiały następująco:

Ludu Tarnowa, my młodzież tarnowska w pełni solidaryzujemy się z patriotyczną młodzieżą studencką stolicy. Protestujemy w obronie wolności i demokracji. Prasa kłamie!! Pragnie rozbić jedność między studentami a klasą robotniczą. Studenci są wyrazicielami całego narodu. Domagamy się poszanowania konstytucji!! Precz ze skostniałymi dogmatykami!! Wolnej myśli nikt nie może powstrzymać. Niech żyje prawdziwa demokracja!!! Dnia 20 III 1968 r. o godzinie 17.30 pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Tarnowie zamanifestujemy naszą solidarność z młodzieżą studencką Warszawy<sup>15</sup>.

---

<sup>12</sup> J. Głomb, P. Filip, *Marcowa „prowokacja”*, „Pogoń”, III 1993; Relacja Stanisława Padlewskiego z 30.04.2007; *Informacja na temat udziału Milicji Robotniczej i ORMO w wydarzeniach marcowych, 13.03.1968*, [w:] *Marzec 1968 w Krakowie w dokumentach*, opr. J. Kwiek, Kraków 2005, s. 114.

<sup>13</sup> IPN Kr, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Tarnowie, sygn. 028/1, t. 25, Sprawy za lata 1966–1968, Referat ds. SB w Tarnowie, Sprawozdanie z pracy operacyjnej RSB KMiP MO w Tarnowie za rok 1968, ppłk Mieczysław Strama do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Krakowie płk. S. Wałacha, 02.01.1968, k. 83.

<sup>14</sup> Relacja J. Barczyńskiego.

<sup>15</sup> IPN Kr, Sąd Powiatowy w Tarnowie, sygn. 13/552, t. 2, Jerzy Barczyński oskarżony z art. 23§1 mkk, 164 kk w związku z art. 18 § 1 kk oraz art. 164 kk o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Ulotka znaleziona na terenie Studium Nauczycielskiego w Tarnowie 13 marca 1968 r., k. 8/1.



Jeszcze tego samego dnia o ulotkach dowiedziała się milicja<sup>16</sup>. W kolejnych dniach pojawiały się ulotki o podobnej treści. Nowym akcentem była próba bardzo zwięzłej polemiki z tezami przedstawianymi przez prasę. Pisano między innymi: „To nie chuligani! To nie mąciciele! To młodzież Polska [sic!] stojąca w obronie Konstytucji, demokracji i praw człowieka [...]”<sup>17</sup>.

O tym, co działo się w Krakowie oraz czego domagają się studenci w rezolucjach, tarnowianie dowiadywali się niejednokrotnie bezpośrednio od studentów, którzy odwiedzali swoje rodzinne miasto<sup>18</sup>. Tą drogą docierały znane z Krakowa ulotki, w których informowano o pobiciu profesorów i studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego, skierowane bezpośrednio do robotników i podpisane „studenci – wasi synowie i córki”. Do miasta dotarła też ulotka z informacją o śmierci studentki Uniwersytetu Warszawskiego Marii Woronieckiej<sup>19</sup>.

Obraz, jaki kreowała oficjalna prasa, mieszkańcy Tarnowa mogli, jak widzimy, skonfrontować z wiadomościami, jakie próbowali przekazać im studenci. Obok uchwał i rezolucji pojawiały się ulotki skierowane specjalnie do robotników, w których wyjaśniano motywy działań protestacyjnych, pisano o żądaniach swobody dla prasy, ograniczeniu cenzury, ogłoszeniu postulatów studenckich, zwolnienia aresztowanych<sup>20</sup>. Ulotki, które docierały do Tarnowa, były nie tylko nośnikami informacji, ale miały także ładunek emocjonalny. W rok po Marcu, w trakcie rewizji w mieszkaniu młodego mieszkańca Tarnowa milicja znalazła ręcznie przepisany wiersz opisujący dramatyczne przeżycia studentów podczas pacyfikacji demonstracji<sup>21</sup>, będący, co ciekawe, parafrazą

<sup>16</sup> IPN Kr, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie (dalej WUSW w Krakowie), sygn. 056/3, t. 38, Meldunki sytuacyjne i telefoniczne z jednostek powiatowych, Meldunek specjalny komendanta MiP MO mjr Franciszka Turzańskiego, do komendanta KW MO w Krakowie, 21.03.1968, k. 8.

<sup>17</sup> IPN Kr 13/552, t. 2, Notatka służbowa funkcjonariusza MO (podpis nieczytelny), 17.03.1968, k. 11.

<sup>18</sup> IPN Kr 07/4328, WSWU w Krakowie, KMiP MO w Tarnowie, t. 6, Sprawa operacyjno-śledcza kryptonim „Absolwent”, Oświadczenie Stanisława Banasia, 05.03.1969, k. 149; *Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, Wydarzenia w środowisku akademickim Krakowa w dniu 16 marca br.*, [w:] *Marzec 1968...*; IPN Kr 056/3, t. 38, Meldunek specjalny komendanta MiP MO mjra F. Turzańskiego do komendanta KW MO w Krakowie, 21.03.1968, k. 14.

<sup>19</sup> IPN Kr 07/4328, WSWU w Krakowie, KMiP MO w Tarnowie, t. 6, Sprawa operacyjno-śledcza kryptonim „Absolwent”, Notatka służbowa plut. Stanisława Króla, 18.03.1968, k. 202.

<sup>20</sup> IPN Kr 07/4328, WSWU w Krakowie, KMiP MO w Tarnowie, t. 6, Sprawa operacyjno-śledcza kryptonim „Absolwent”, Odezwa studentów znaleziona w Tarnowie, brak daty znalezienia, k. 208.

<sup>21</sup> IPN Kr 07/4328, t. 7, Notatka służbowa dzielnicowego (podpis nieczytelny), 06.05.1969, k. 117.

utworu Artura Oppmana *Orlątko*, powstałego w listopadzie 1918 roku, w czasie walk o Lwów<sup>22</sup>, o których w PRL nie można było mówić.

Z kolei 16 marca skierowany został bezpośrednio do robotników Tarnowa apel, w którym była mowa o pobiciu profesorów UJ. Pisano w nim:

Mieszkańcy Tarnowa! [...] Robotnicy i młodzieży, nie wiercie kłamstwu prasy, radia i telewizji. Robotnicy, Kraków jest otoczony tysiącami MO i ORMÓ. Robotnicy! Słuchajcie głosu waszych dzieci. Przestańcie milczeć i bróńcie z nami wolności głosu prawdy. Wasze córki i synowie – studenci Krakowa<sup>23</sup>.

O tym, że środowisko tarnowskie włączało się czynnie w proces tworzenia ulotek, może świadczyć fakt, iż 20 marca nad ranem znaleziono druk tej samej treści, jednak obok podpisu „wasze córki i synowie” pojawił się dopisek: „a także młodzież pracująca Tarnowa”<sup>24</sup>. Można oczywiście założyć, że sami studenci chcieli w ten sposób stworzyć wrażenie, jakoby byli popierani przez przedstawicieli środowisk robotniczych. Jednak zważywszy, że za trzynaście godzin dwa tysiące młodych ludzi miało wyjść na ulice miasta, a za piętnaście „młodzież pracująca Tarnowa” zapelnąć miała cele komisariatu milicji, równie prawdopodobną jest teza, że za powielanie powyższej ulotki odpowiedzialni byli faktycznie tarnowscy robotnicy.

W tym czasie w mieście pojawiały się także ulotki i afisze z lapidarnymi napisami: „Chcemy prawdziwej demokracji”, „Precz z cenzurą Mickiewicza”, „Polska umarła w 1945 r.”<sup>25</sup>. Ewidentnie spada też poziom strachu wśród mieszkańców, którzy nie boją się przekazywać sobie ulotek, a także przynosić ich do domów<sup>26</sup> i zakładów pracy<sup>27</sup>.

Na ulotki wzywające do demonstracji 20 marca milicja natrafia rzadko (o wiele częstsze jest rekwirowanie ulotek i afiszy studenckich), choć jeden z pracowników Zakładów Azotowych w rozmowie z funkcjonariuszem stwierdził, że na terenie fabryki było ich bardzo dużo, że były zarówno odbijane na powielaczu, jak i pisane ręcznie<sup>28</sup>. Informacja o planowanym proteście przekaza-

---

<sup>22</sup> IPN Kr 07/4328, t. 7, Wiersz znaleziony podczas rewizji w mieszkaniu Władysława Ćwoka, 06.05.1969, k. 119.

<sup>23</sup> IPN Kr 07/4328, t. 7, Ulotka znaleziona w Tarnowie, „Mieszkańcy Tarnowa – Robotnicy”, k. 188.

<sup>24</sup> IPN Kr 07/4328, t. 7, Notatka służbowa por. Stanisława Witeckiego, 20.03.1968, k. 210; Ibidem, Ulotka znaleziona na terenie Tarnowa 20.03.1968, k. 211.

<sup>25</sup> IPN KR 07/4328, t. 6, Notatka służbowa inspektora Wydziału III kpt. P. Walczyka, 05.02.1969, k. 68–69.

<sup>26</sup> IPN KR 07/4328, t. 6, Notatka służbowa ppor. Jana Murczka, 04.03.1969, k. 122.

<sup>27</sup> IPN KR 07/4328, t. 6, Oświadczenie Stanisława Banasia, 05.03.1969, k. 149.

<sup>28</sup> IPN KR 07/4328, t. 7, Notatka służbowa z rozmowy z Janem Chmurą (w 1968

zywana była także ustnie<sup>29</sup> przez pracowników zakładów oraz przez uczniów między szkołami<sup>30</sup>. Przed 20 marca zanotowano natomiast pojawienie się około stu ulotek proveniencji studenckiej. Nie można oczywiście stwierdzić, ile ulotek MO i SB nie przechwyciły. Jednak jeśli z czterdziestu rozrzuconych ulotek J. Barczyńskiego do rąk funkcjonariuszy trafiła tylko jedna, można za ryzykować tezę, że również ulotek studenckich było kilka razy więcej niż odnotowała to milicja. Jeśli tak było faktycznie, niemała część tarnowskiego społeczeństwa miała zupełnie inny obraz wydarzeń od tego, który chciała stworzyć władza, nic więc dziwnego, że jednym z głównych elementów demonstracji 20 marca było palenie gazet i skandowanie hasła „prasa kłamie”.

Ulotki studenckie pokazywały tarnowianom wydarzenia, jakie rozegrały się na polskich uczelniach, natomiast z inicjatywą demonstracji solidaryzującej się ze studentami wyszedł młody robotnik Jerzy Barczyński. To on podał konkretną datę i godzinę oraz miejsce, gdzie zgromadzić się mieli protestujący. Milicja zdawała sobie sprawę, że wielu mieszkańców Tarnowa wie o planowanej demonstracji. Na kogo więc zwrócili swoją szczególną uwagę, skoro w mieście nie było zasadniczo studentów? Kogo uznali za grupę stwarzającą potencjalnie największe zagrożenie? Funkcjonariusze partyjni oraz Służba Bezpieczeństwa wraz z całą tarnowską milicją działania swoje skierowali w stronę młodzieży szkolnej. To tam upatrywali zarzewie buntu, dlatego też chciano odwieść uczniów od udziału w planowanej demonstracji. Po to właśnie rozmawiano z dyrektorami szkół, internatów oraz wychowawcami, „by w odpowiedni sposób zabezpieczyć młodzież”<sup>31</sup>. Na dwa dni przed demonstracją w siedzibie Komitetu Powiatowego PZPR zebrali się dyrektorzy szkół średnich. Od Sekretarza KP usłyszeli, jakie działania powinni podjąć w związku ze zbliżającym się zagrożeniem. Zakazano gromadzenia się na ulicach, a uczeń, który bez usprawiedliwienia opuściłby trzy dni nauki, miał być wyrzucony ze szkoły. Przygotowywano się także do zbiorowego wysłuchania przemówienia Władysława Gomułki, planowanego na 19 marca – między innymi w internatach i w czasie zebrań organizowanych dla rodziców w tym dniu<sup>32</sup>.

---

roku pracownik ZA), sporządził plut. Wiktor Firszt (SB KMiP MO w Tarnowie), 12.05.1969, k. 144.

<sup>29</sup> IPN KR 07/4328, t. 6, Notatka służbowa (podpis sporządzającego nieczytelny) z rozmowy z Januszem Kurdybowiczem (pracownikiem Spółdzielni Inwalidów w Tarnowie), k. 94.

<sup>30</sup> IPN KR 07/4328, t. 7, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z właścicielką lokalu kontaktowego kryptonim „Cisza”, sporządził C. Gucik, 24.04.1968, k. 45.

<sup>31</sup> IPN KR 07/4328, t. 7, k. 10.

<sup>32</sup> Archiwum Szkolne III Liceum Ogólnokształcącego, Protokoły Rady Pedagogicznej – 1966/67 – 1969/70, 4/12, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej, odbytego w dniu 19.03.1968 r., Stanowisko partii w stosunku do ostatnich wystąpień młodzieży

## PRZEMÓWIENIE WŁADYSŁAWA GOMUŁKI ORAZ SYTUACJA W KRAJU 19 I 20 MARCA

Demonstracja w Tarnowie została wyznaczona na 20 marca, czyli miała się odbyć dwanaście dni po pierwszych starciach w Warszawie. Przez kraj w tym czasie zdążyła przetoczyć się fala protestów, dochodziło do starć z milicją, odbyły się strajki okupacyjne na uczelniach. Minął „tydzień, który wstrząsnął Polską”<sup>33</sup>. W części uczelni, między innymi w Poznaniu, rozpoczęły się normalne zajęcia<sup>34</sup>. Jednak jeszcze w niedzielę 17 marca do starć doszło w Legnicy (zatrzymano siedemdziesiąt osiem osób)<sup>35</sup> i Radomiu (czterdziestu jeden zatrzymanych), mimo że miasta te nie były ośrodkami akademickimi. W poniedziałek skończył się strajk ostrzegawczy na Uniwersytecie Warszawskim. W Krakowie, w domu studenckim Akademii Górniczo-Hutniczej jego mieszkańcy starli się z bojówką służby porządkowej Związku Młodzieży Socjalistycznej. W Opolu odbył się jednodniowy strajk w Wyższej Szkole Pedagogicznej, próby protestu podejmowano we wtorek w Jeleniej Górze. Także we wtorek, 19 marca, odbyła się demonstracja, w której uczestniczyło około dwóch tysięcy łódzkich studentów<sup>36</sup>.

Tego właśnie dnia Władysław Gomułka przemówił do narodu. Transmisja radiowa i telewizyjna zapowiedziana została w prasie<sup>37</sup>. Wielowątkowe, ponad dwugodzinne przemówienie I sekretarza przykuło uwagę także mieszkańców Tarnowa. Znając wizję wydarzeń, którą kreowała prasa, słysząc relacje studentów krakowskich i czytając ich ulotki, teraz mieli przekonać się, jak sytuację postrzega i interpretuje najważniejsza osoba w partii i państwie. Nie wszystkich jednak przekonało to, co mówił Gomułka, skoro na drugi dzień przeszli tarnowskimi ulicami manifestanci, krzycząc „Wiesław kłamie”. Oczywiście trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, co poszczególnym uczestnikom demonstracji wydało się kłamliwe w tym przemówieniu. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka wątków, które poruszył „Wiesław”<sup>38</sup>.

Z przemówienia Polacy dowiedzieli się między innymi, jak brzmiał fragment osławionej rezolucji warszawskiego oddziału Związku Literatów Pol-

---

objaśnione przez sekretarza Z. Żukiewicza, przytoczone przez dyrektora III LO.

<sup>33</sup> J. Eisler, op. cit., s. 305–396.

<sup>34</sup> S. Jankowiak, *Poznań i Wielkopolska w Marcu 1968. „Taka jest prawda i innej prawdy nie ma”*, Poznań 2008, s. 113.

<sup>35</sup> W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68*, Warszawa 2006, s. 122.

<sup>36</sup> J. Eisler, op. cit., s. 384–392.

<sup>37</sup> *Zapowiedź transmisji wystąpienia W. Gomułki*, „Trybuna Ludu”, nr 78 z 18 marca 1968.

<sup>38</sup> *Stanowisko partii – zgodne z wolą narodu. Przemówienie tow. Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywem warszawskim*, „Trybuna Ludu”, nr 79 z 20 marca 1968.

skich, w której pisarze protestowali przeciwko „zagrożającym kulturze narodowej” ingerencjom władz. Chyba mniej ważny jest sposób, w jaki polemizował z tym tekstem Gomułka, niż sam fakt, że rzesze widzów telewizji i słuchaczy radia usłyszały wypowiadane głośno słowa tej rezolucji. Tak samo jak usłyszały fragment *Dziadów*:

Mam być wolny – tak, nie wiem skąd przyszła nowina,  
Lecz ja znam, co być wolnym z ręki Moskwicina.  
Łotry, zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany.  
Ale wtłoczą na duszę.

Choć opatrzony odpowiednim komentarzem pierwszego sekretarza, musiał on dawać choćby cień wyobrażenia, o co tak naprawdę walczą protestujący studenci.

Omawiając przebieg wiecu z 8 marca, Gomułka stwierdził, że to studenci zaatakowali „aktyw robotniczy”, a później rozpuszczali plotki o śmiertelnych ofiarach starcia z milicją. Podał także liczbę zatrzymanych w całej Polsce osób (do 15 marca – tysiąc dwieście trzy), zaznaczając, że sześćset trzydzieści siedem z nich zwolniono „z braku dowodów winy”<sup>39</sup>. Można postawić pytanie, co miało na celu przedstawianie tej statystyki, skoro jasno wynika z niej, że pięćdziesiąt procent osób zostało zatrzymanych bezpodstawnie.

Przemówienie to nie rozpałiło na nowo buntu we wszystkich ośrodkach, przez które przetoczył się on w poprzednim tygodniu, jednak nie uspokoiło też sytuacji tam, gdzie się jeszcze ów bunt tlił. I tak 20 marca na Politechnice Warszawskiej podjęto decyzję o rozpoczęciu od następnego dnia strajku okupacyjnego. 21 marca strajki rozpoczęły się na Uniwersytecie Warszawskim i łódzkich uczelniach<sup>40</sup>. Także tarnowian nie przekonało wystąpienie Gomułki – na dzień następny wyznaczona była data demonstracji i przemówienie pierwszego sekretarza jej nie zapobiegło.

## 20 I 21 MARCA 1968 W TARNOWIE

20 marca w Tarnowie słońce zaszło o siedemnastą pięćdziesiąt. Tak więc kiedy po godzinie szesnastej pod pomnikiem Adama Mickiewicza zaczęli gromadzić się ludzie, było jeszcze całkiem jasno. Ten dzień wyznaczył w swoich ulotkach Jerzy Barczyński jako datę demonstracji. Jednak ulotek było czter-

---

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> J. Eisler, op. cit., s. 418, 431; A. Dudek, T. Marszałkowski, op. cit., s. 161.

dzieści<sup>41</sup>, a ludzi w szczytowym momencie protestu nawet dwa tysiące<sup>42</sup>. W ciągu siedmiu dni, mimo działań milicji, Służby Bezpieczeństwa, władz partyjnych i szkolnych, wieść obiegła miasto i zgromadziła tłum na placu Kazimierza. Tutaj właśnie miała rozegrać się pierwsza część demonstracji, której celem było wyrażenie solidarności z protestującymi studentami<sup>43</sup>. Dzień po tym wydarzeniu Biuletyn Wewnętrzny MSW donosił o stuosobowej grupie młodzieży, do której miały dołączyć „większe grupy chuliganów” i przechodnie, tak że wreszcie demonstrantów miało być od tysiąca pięciuset do dwóch tysięcy<sup>44</sup>. Z relacji naocznego świadka i jednocześnie autora ulotek wiemy, że podczas zgromadzenia demonstranci odnosili się także do wydarzeń w Czechosłowacji i poparli Dubčeka<sup>45</sup>. Pod pomnikiem złożono kwiaty, ludzie skandowali hasła „Prasa kłamie” i „Wiesław kłamie”<sup>46</sup>, palono gazety, śpiewano hymn i Międzynarodówkę<sup>47</sup>. Mjr Franciszek Turzański, ówczesny komendant tarnowskiej milicji, stwierdził w sporządzonym przez siebie dokumencie, że zanim na plac wjechał samochód MO (który zresztą musiał w popłochu opuszczać miejsce demonstracji atakowany przez tłum), „wysłano dwuosobowy patrol umundurowanych funkcjonariuszy z zadaniem spowodowania opuszczenia chodników. [...] to nie odniosło skutku”<sup>48</sup>.

Interesująca jest ta konstatacja komendanta. Trudno stwierdzić, czy szef tarnowskiej milicji naprawdę liczył, że dwóch funkcjonariuszy nakłoni tłum, w tym momencie szacowany przez milicję na siedemset osób, do rozejścia się. Być może wynikało to z wiary w strach ludności przed przedstawicielami

<sup>41</sup> IPN Kr, Sąd Powiatowy w Tarnowie, sygn. 13/552, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński, Protokół przesłuchania podejrzanego, 15.10.1969, k. 44–45.

<sup>42</sup> *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Gabinet Ministra, Załącznik do Biuletynu Wewnętrznego nr 69/69, Warszawa 21 marca 1968 r. (AMSWiA, 126/5a, k. 103–109), Informacja dotyczy wydarzeń związanych z sytuacją w środowiskach studenckich, [w:] Marzec 1968..., op. cit., s. 171.*

<sup>43</sup> Relacja J. Barczyńskiego.

<sup>44</sup> *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych...*, op. cit., s. 171.

<sup>45</sup> Relacja J. Barczyńskiego.

<sup>46</sup> Relacja Jana Mieczysława Gątkowskiego z 07.08.2007. W posiadaniu autora. Relacja J. Barczyńskiego.

<sup>47</sup> IPN Kr, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie, 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne i telefoniczne z jednostek powiatowych, Meldunek specjalny dotyczący sytuacji w mieście Tarnowie na tle ostatnich wydarzeń warszawskich, komendant MiP MO Tarnów mjr F. Turzański do komendanta MO województwa krakowskiego, Tarnów, 21.03.1968, k. 10.

<sup>48</sup> Mjr F. Turzański, *Informacja dotycząca chuligańskich wystąpień na terenie miasta Tarnowa w dniu 20 III 1968 r.*, [w]: J. Głomb, P. Filip, *Marcowa „prowokacja”*, „Pogoń”, III 1993.



aparatu, a może z braku wiary, że ten tłum będzie zdolny do czegoś więcej niż do stania<sup>49</sup>.

Spod pomnika Adama Mickiewicza demonstracja przeszła pod siedzibę Komitetu Powiatowego PZPR<sup>50</sup>, gdzie wznoszono okrzyki i palono gazety<sup>51</sup>, a następnie ruszono w stronę Domu Studenta – bursy Studium Nauczycielskiego w nadziei, że jedyni tarnowscy studenci dołączą do protestu. Słychać było hasła: „Tarnów z Krakowem, Kraków z Tarnowem”, „Robotnicy miasta Tarnowa z nami”, „Prasa kłamie”<sup>52</sup>, w stronę okien poleciały też kamienie – wybito dwie szyby<sup>53</sup>. Później mówiono, że to była prowokacja mająca usprawiedliwić interwencję milicji<sup>54</sup>. Ta nastąpiła, gdy tłum dochodził do ulicy Krakowskiej. Na demonstrantów krzyczących „Prasa kłamie”, „Precz z milicją”, „Gestapo” natarła milicja, użyto gazów łzawiących i pałek<sup>55</sup>. Mjr F. Turzański w meldunku dla komendanta wojewódzkiego stwierdza, że siły użyto dopiero wtedy, gdy tłum zajął całą ulicę Krakowską od kina „Krakus” do placu Kazimierza. Przeciw demonstrantom wysłano dwustu trzydziestu członków Milicji Robotniczej, siedemdziesięciu członków ORMO, osiemdziesięciu dziewięciu funkcjonariuszy mundurowych MO oraz trzydziestu dziewięciu pracowników operacyjnych MO i SB<sup>56</sup>. W ich stronę leciały nie tylko kamienie, ale także drobne pieniądze, wznoszono okrzyki, że jest to premia dla Milicji Robotniczej<sup>57</sup>. Na placu Sobieskiego płonęły gałęzie choinek, w ruch poszła kostka brukowa pozostawiona na jednej z remontowanych w tym czasie ulic, na ulicy Krakowskiej zaczęto wznosić barykady<sup>58</sup>. Całkowite rozpro-

<sup>49</sup> IPN Kr 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunek specjalny dotyczący sytuacji w mieście Tarnowie..., 21.03.1968, k. 10.

<sup>50</sup> *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych...*, op. cit., s. 171; Relacje: J. Barczyńskiego i J. M. Gątkowskiego.

<sup>51</sup> Relacja J. M. Gątkowskiego; por. J. Eisler, op. cit., s. 415, R. Terlecki, *Tarnowskie dni chwały*, „Dziennik Polski”, 14 III 2003.

<sup>52</sup> J. Eisler, op. cit., s. 415.

<sup>53</sup> Relacja J. Barczyńskiego; mjr F. Turzański, *Informacja...*; Relacja J. M. Gątkowskiego.

<sup>54</sup> Relacja J. Barczyńskiego oraz J. M. Gątkowskiego.

<sup>55</sup> Mjr F. Turzański, *Informacja...*; Relacja J. M. Gątkowskiego.

<sup>56</sup> IPN Kr 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne..., k. 11.

<sup>57</sup> IPN Kr 07/4328, t. 7, Notatka służbowa ppor. Stanisława Stacha, 21.03.1968, k. 37.

<sup>58</sup> Relacja J. M. Gątkowskiego. Świadek ten wspomina m.in.: „Rozpoczęła się taka nieregularna bitwa [...]. Targowa ulica była w remoncie, były kostki, leżały na takich hałdach. Jak się wyrwało kilku uzbrojonych milicjantów za tymi młodymi [...] młodzież nie dopuściła do tego ataku milicji i tymi kostkami zaatakowali milicjantów. Kilku dostało po hełmach. [...] To już była bijatyka, to już nie był pochód, to już nie była manifestacja [...] milicja też chaotycznie działała. Tak z doskoku, wyskakiwali, zabie-

szenie demonstracji nastąpiło dopiero o dwudziestą drugą<sup>59</sup>. Mimo mylnego wrażenia demonstrantów pierwszego dnia użyto sił pochodzących wyłącznie z Tarnowa. Wprawdzie wezwano ZOMO z Krakowa, ale zanim oddziały dotarły do Tarnowa<sup>60</sup>, demonstracja została stłumiona przez miejscowe siły<sup>61</sup>. Posiłki z Kielc, o których wspominają uczestnicy zająć, wykorzystane zostały dopiero 21 marca.

W bezpośrednich starciach obrażenia odniosło dwóch funkcjonariuszy MO i jeden członek Milicji Robotniczej. Są to dane milicyjne, które także pieczołowicie wyliczają zniszczenia materialne<sup>62</sup>. Nie mamy źródeł, by ustalić liczbę poszkodowanych wśród demonstrantów, jednak po stłumieniu demonstracji mówiło się o pobiciu wielu uczestników demonstracji, a także o przypadkowych ofiarach, jak starsze kobiety wychodzące z kościoła<sup>63</sup> czy dziecko trafione petardą<sup>64</sup>.

21 marca ponownie doszło do starć z milicją, która tym razem interweniowała już na placu Kazimierza. Zgromadzony trzystuosobowy tłum został wezwany przez milicję do rozejścia się<sup>65</sup>, jednak okazało się to niemożliwe ze względu na jednoczesną blokadę ulic prowadzących na plac. Nastąpiła interwencja milicji, która przerodziła się w walkę między funkcjonariuszami i demonstrantami nie tylko pod pomnikiem Mickiewicza, ale także na placu Jana Sobieskiego i ulicy Krakowskiej<sup>66</sup>. Meldunek dla komendanta wojewódzkiego donosił, że „w akcji brało udział stu pięćdziesięciu członków Milicji Robotniczej (na 450 będących do dyspozycji), czterdziestu ośmiu członków ORMO, stu funkcjonariuszy ZOMO z Kielc, dziewięćdziesięciu pięciu funkcjonariuszy mundurowych oraz dwudziestu dziewięciu pracowników operacyjnych i dochodzeniowych Służby Bezpieczeństwa i MO”<sup>67</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że łączna liczba interweniujących pierwszego i drugiego dnia była bardzo podobna (20 marca – czterystu dwudziestu ośmiu

---

rali kogoś z ulicy, skopali, zbili, zamykali. Chaos, po prostu chaos”.

<sup>59</sup> *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych...*, op. cit., s. 171; mjr F. Turzański, *Informacja...*, op. cit.

<sup>60</sup> Oba miasta dzieli odległość ponad osiemdziesięciu kilometrów.

<sup>61</sup> Na prośbę sztabu tutejszej Komendy o godz. 21.35 przybył oddział ZOMO w sile 100 funkcjonariuszy skierowany przez sztab KW MO Kraków, który praktycznie nie brał udziału w akcji z uwagi na wcześniej przywrócony porządek.

<sup>62</sup> IPN Kr 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne..., k. 11.

<sup>63</sup> IPN Kr 07/4328, t. 7, Notatka służbowa z rozmowy z Kazimierzem Wroną, ppor. B. Dęboś, 12.11.1968, k. 48.

<sup>64</sup> J. Eisler, op. cit., s. 415.

<sup>65</sup> *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych...*, op. cit., s. 171.

<sup>66</sup> Relacja K. Padlewskiej; Relacja J. Barczyńskiego.

<sup>67</sup> IPN Kr 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne..., k. 10.



funkcjonariuszy, 21 marca – czterystu dwudziestu dwóch), choć drugiego dnia rozpraszano sześć razy mniejszą demonstrację. Zmieniono także proporcje użytych sił, znacząco zmniejszono udział Milicji Robotniczej i ORMÓ, wprowadzając w zamian funkcjonariuszy ZOMO.

Ciekawa jest ocena tarnowskich „wydarzeń marcowych” przez komendanta Miejskiej i Powiatowej MO w Tarnowie. Stwierdził on, że „praca polityczna instancji partyjnych” doprowadziła do uspokojenia nastrojów wśród młodzieży szkół średnich i studentów SN, którzy czuli potrzebę okazania solidarności ze studentami<sup>68</sup>. Tak więc to nie oni wywołali demonstrację, to „element chuligański i częściowo młodzież szkół zawodowych propagowała zorganizowanie solidarnościowego wiecu dla poparcia postulatów studentów Krakowa”<sup>69</sup>. Było to wywołane „chęcią wyżycia się pod pretekstem solidaryzowania się z żądaniami warcholskiej części studentów”. Niespełna dwa tygodnie później komendant czynnych uczestników uznał za „zdegenerowany element młodzieżowy”, który wplatając akcenty polityczne, szukał aprobaty u biernego tłumu obserwatorów<sup>70</sup>.

## PROCESY<sup>71</sup>

Tezy komendanta miały potwierdzić procesy sądowe, które rozpoczęły się w Tarnowie 22 marca. Pierwszego i drugiego dnia zatrzymanych zostało bowiem sto siedemnaście osób. Jednak w ciągu czterdziestu ośmiu godzin zwolniono siedemdziesiąt sześć z nich, gdyż nie było świadków popełnionych przez nich przestępstw<sup>72</sup>. Pozostałych zaczęto sądzić już 21 i 22 marca w trybie przyspieszonym<sup>73</sup>, który wprowadzono w prawie PRL w ustawie

---

<sup>68</sup> IPN Kr 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne..., Meldunek specjalny dotyczący sytuacji w mieście Tarnowie na tle ostatnich wydarzeń warszawskich, komendant MO miasta i powiatu Tarnów mjr F. Turzański do komendanta MO województwa krakowskiego, Tarnów, 21.03.1968, k. 13.

<sup>69</sup> Ibidem, k. 13–14.

<sup>70</sup> IPN Kr 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne..., Meldunek specjalny, komendant MO miasta i powiatu Tarnów mjr F. Turzański do komendanta MO województwa krakowskiego, Tarnów, 02.04.1968, k. 18.

<sup>71</sup> Przebieg procesów, które niewątpliwie zasługują na naszą uwagę, analizuję szczegółowo w swojej pracy magisterskiej, jednak w niniejszym artykule, ze względu na jego ograniczoną objętość, zarysuję tylko ogólny obraz praktyki sądowej wobec uczestników demonstracji marcowych w Tarnowie.

<sup>72</sup> IPN Kr 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne..., Meldunek specjalny..., 02.04.1968, k. 15.

<sup>73</sup> IPN Kr 028/1, PUBP w Tarnowie, t. 25, Sprawy za lata 1966–1968, RSB w Tar-

o zaostreniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo<sup>74</sup>. W praktyce regulację tę wykorzystywano także do szybkiego sądzenia w sprawach o charakterze politycznym. Mogło to mieć także wydźwięk pozytywny dla oskarżonych, zważywszy, że w tym postępowaniu nie można było zasądzić kary wyższej niż sześć miesięcy pozbawienia wolności. Nie było też możliwe sądzenie w trybie przyspieszonym, jeśli oskarżonego nie złapano na gorącym uczynku, a MO nie doprowadziła go do sądu w ciągu czterdziestu ośmiu godzin od chwili ujęcia<sup>75</sup>. Nie zawsze jednak przestrzegano dwóch podstawowych warunków, pod jakimi można było sądzić oskarżonego w trybie przyspieszonym, tj. popełnienia czynu o charakterze chuligańskim i ujęcia na gorącym uczynku. W Tarnowie takie uchybienia podczas procesów marcowych także się zdarzały, m.in. w sprawie, w której oskarżonymi o udział w zbiegowisku i znieważenie MO byli Jerzy Koziół, Mieczysław Kudliński i Kazimierz Horoszko<sup>76</sup>. Sprawy w trybie przyspieszonym dawały duże pole do nadużyć przede wszystkim ze względu na ograniczone prawo do obrony. Przy niskiej świadomości prawnej najczęściej bardzo młodych ludzi, jakimi byli zatrzymywani 20 i 21 marca, fakt nieposiadania obrońcy rodził możliwość manipulacji i uchybień.

Trzy ze spraw, które tarnowska milicja skierowała do rozpatrzenia w trybie przyspieszonym, zostały przez Sąd Powiatowy zwrócone do trybu zwykłego i tak były sądzone w czerwcu 1968 roku<sup>77</sup>.

Trzecią kategorią procesów pomarcowych w Tarnowie były procesy w trybie zwykłym. Jednakże trybem tym zdecydowano się postępować tylko w trzech przypadkach, a wyroki, jakie zapadały, były stosunkowo łagodne. Oprócz jednej osoby, która została skazana na sześć miesięcy pozbawienia wolności, pozostałe dwie usłyszały kolejno wyrok w zawieszeniu i dozór rodziców<sup>78</sup>. Młody wiek był m.in. przyczyną łagodnego potraktowania szesnasto-

---

nowie, Sprawozdanie z pracy operacyjnej RSB KMiP MO w Tarnowie za rok 1968, ppłk Mieczysław Strama do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Krakowie, 02.01.1968, k. 85.

<sup>74</sup> A. Kordik, *Postępowanie przyspieszone*, [w:] M. Lipczyńska, A. Kordik, Z. Kegel, Z. Świda-Łagiewska, *Polski proces karny*, Warszawa–Wrocław 1975, s. 465.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 464–465.

<sup>76</sup> IPN Kr 13/538, Sąd Powiatowy w Tarnowie (dalej SP w Tarnowie), Akta w sprawie karnej, Jerzy Koziół, Mieczysław Kudliński, Kazimierz Horoszko oskarżeni o znieważenie MO.

<sup>77</sup> IPN Kr 13/543, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Andrzej Ciupryk, Franciszek Klucz, Czesław Nawracaj, Jan Gabiga; IPN Kr 13/544, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Roman Zagół; IPN Kr 13/545, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jan Gaj.

<sup>78</sup> IPN Kr 13/541, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Roman Konieczny, Pro-

letniego Stanisława Smosny<sup>79</sup>. Chłopiec ten został obciążony przez swoich szkolnych kolegów, uczniów liceum dla pracujących. Ich klasa po wypadkach marcowych została rozwiązana, a Smosna wydany ze szkoły<sup>80</sup>. Wprawdzie uczniowie nie brali udziału w demonstracji, jednak zgromadzili się w oknach licealnej sali, a Smosna i jedna z uczennic mieli krzyczeć „gestapo” w stronę interweniujących milicjantów<sup>81</sup>. Rozprawa toczyła się jednak ponad cztery miesiące po wypadkach marcowych i oskarżony został potraktowany bardzo łagodnie – sędzia S. Rogowski zastosował jedynie środek wychowawczy w postaci dozoru odpowiedzialnego rodziców<sup>82</sup>.

Część osób, które zatrzymano podczas marcowych demonstracji w Tarnowie, stanęła przed Kolegium Karno-Administracyjnym Miejskiej Rady Narodowej. Spraw takich nie kierowano już wtedy do Sądu Powiatowego, choć teoretycznie prawo tego nie zabraniało. De facto oznaczałoby to bowiem sądenie dwa razy w tej samej sprawie z zastosowaniem innych przepisów (ponieważ kolegia rozpatrywały sprawy w oparciu o prawo o wykroczeniach, zaś sądy w oparciu o kodeks karny). Jednak w historii tarnowskich procesów pomarcowych zdarzył się jeden wyjątek. Była to sprawa Jana Kaczmarczyka, którego Kolegium skazało na dwa miesiące więzienia za zakłócanie spokoju publicznego 20 marca 1968 roku, czyli faktycznie za udział w demonstracji<sup>83</sup>. W czasie odbywania wyroku jego sprawę skierowano do sądu i Kaczmarczyk został skazany na rok i sześć miesięcy więzienia. Był to najwyższy wyrok, jaki zapadł w procesach pomarcowych, choć Sąd Wojewódzki, powołując się na ustawę o amnestii z dnia 21 lipca 1969 roku, umorzył postępowanie<sup>84</sup>. Oznaczało to wypuszczenie Kaczmarczyka na wolność.

Proces J. Kaczmarczyka był ostatnim z piętnastu procesów, w których sądzono uczestników tarnowskich demonstracji. Tutaj też zapadł najwyższy

---

tokół rozprawy głównej pod przewodnictwem sędziego Stanisława Rogowskiego, 10.03.1968, k. 54; IPN Kr 13/542, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jan Pytel.

<sup>79</sup> IPN Kr 13/547, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Stanisław Smosna.

<sup>80</sup> IPN Kr 13/547, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Stanisław Smosna, Protokół przesłuchania S. Smosny, sporządził por. K. Wołkowicz, 07.05.1968, k. 13.

<sup>81</sup> IPN Kr 13/547, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Stanisław Smosna, Protokoły przesłuchań świadków: K. Grzybianek, K. Lesek, M. Czapkowicz, G. Jamroch, protokoły sporządził por. K. Wołkowicz, k. 4–11; Protokół przesłuchania podejrzanego S. Smosny, sporządził por. K. Wołkowicz, 07.05.1968, k. 13; Protokół..., 14.05.1968, k. 22; Protokół rozprawy głównej, przewodniczący składu sędziowskiego sędzia St. Rogowski, 06.08.1968, k. 37–39.

<sup>82</sup> IPN Kr 13/547, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, St. Smosna, Sentencja wyroku, przewodniczący składu sędziowskiego sędzia St. Rogowski, 06.08.1968, k. 40.

<sup>83</sup> IPN Kr 13/551, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jan Kaczmarczyk.

<sup>84</sup> IPN Kr 13/551, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jan Kaczmarczyk, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego Wydział Rewizyjny, 25.07.1969, k. 115.

wyrok. Pozostałe dziewiętnaście osób skazano na kary od trzech do dziesięciu miesięcy więzienia. W czterech z tych spraw Sąd Powiatowy w Tarnowie zawiesił warunkowo wykonanie kary. W jednym przypadku oskarżony skazany został na dozór odpowiedzialny rodziców. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w Krakowie więzieniem sądy ukarały tylko sześć osób, osiem usłyszało wyroki w zawieszeniu, kolegia wydały szesnaście wyroków więzienia<sup>85</sup>, w Tarnowie przed Kolegiami stanęło osiemnaście osób, z których szesnaście skazano na kary więzienia lub grzywny<sup>86</sup>. Porównując skalę demonstracji, można stwierdzić, że liczba ukaranych w Tarnowie była bardzo duża. Większość uczestników zajęć skazana została za znieważanie organów MO słowami powszechnie uznanymi za obelżywe lub za „branie udziału w zbiegowisku publicznym, które przemocą polegającą na obrzucaniu kamieniami samochodu milicyjnego i poszczególnych funkcjonariuszy MO zmuszało organa MO do zaniechania podjęcia czynności służbowych zmierzających do przywrócenia porządku na ulicach” (art. 163 kk). Biorąc pod uwagę fakt, że 20 marca przez miasto szła prawie dwutysięczna demonstracja, każdemu z jej uczestników można by postawić wyżej wymienione zarzuty, trudno więc jednoznacznie stwierdzić, jakimi pobudkami kierowali się funkcjonariusze MO, oskarżając akurat te, a nie inne osoby.

Konsekwencje ponieśli też uczniowie. W Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących przy Zakładach Mechanicznych Tarnów zdecydowano o skreśleniu z listy uczniów siedemnastoletniego Jana Mieczysława Gątkowskiego, zatrzymanego 20 marca po demonstracji, z III LO usunięto Andrzeja Ciupryka i Zbigniewa Pasiecznika<sup>87</sup>.

W wyniku działań MO także z zakładów pracy zwolniono kilka osób, a dziewiątą klasę liceum dla pracujących rozwiązano. W ramach „pracy operacyjno-profilaktycznej i zabezpieczającej” przeprowadzono dwadzieścia pięć rozmów z rodzicami studentów i studentami pochodzącymi z Tarnowa, piętnaście rozmów z uczniami oraz ich rodzicami i wychowawcami. Zwiększono także częstotliwość spotkań z tajnymi współpracownikami. Wszystko to miało na celu zapobieżenie dalszym protestom, wykrycie inspiratorów, a także „sądowanie” opinii społeczeństwa<sup>88</sup>.

---

<sup>85</sup> J. Kwiek, *Marzec 1968 w Krakowie*, Kraków 2008, s. 296–297.

<sup>86</sup> IPN Kr 056/03, t. 38, cz. 1, Meldunki sytuacyjne i telefoniczne z jednostek powiatowych, Meldunek specjalny, komendant MiP MO Tarnów mjr F. Turzański do komendanta MO województwa krakowskiego, Tarnów, 02.04.1968, k. 15.

<sup>87</sup> Archiwum Szkolne III Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie, Protokoły Rady Pedagogicznej – 1966/67–1969/70, 4/12, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej odbytej dnia 23 III 1968 w sprawie Ciupryka Andrzeja ucznia klasy Xa i Pasiecznika Zbigniewa ucznia klasy XIb.

<sup>88</sup> IPN Kr 056/3, t. 38, Meldunki sytuacyjne..., Meldunek specjalny..., k. 15.

## DZIAŁANIA SB W CELU WYKRYCIA AUTORA ULOTEK

W Komendzie Powiatowej MO bezpośrednio po marcowych wystąpieniach ludności bardziej niż autorem ulotek wzywających do demonstracji interesowano się zabezpieczeniem miasta, a później represjami wobec uczestników zająć. Dopiero po zakończeniu procesów w trybie przyśpieszonym milicja skierowała swoją uwagę na sprawcę wystąpień. Pod koniec marca do Komendy Wojewódzkiej w Krakowie skierowano prośbę o wykonanie badań linii papilarnych pozostawionych na ulotkach marcowych<sup>89</sup>. Podejmowano bezskuteczne próby uzyskania informacji od studentów SN<sup>90</sup>, a w połowie kwietnia z Krakowa do Tarnowa przysłano tajnego współpracownika o pseudonimie „Andrzej”, który miał za zadanie „rozpoznać inspiratorów zająć”. To on dowiedział się od ucznia dziewiątej klasy I Liceum Ogólnokształcącego, że autorem ulotki jest „Jurek [...] znajdujący się pod duchową opieką ks. Olgierda Kokocińskiego, prowincjała księży filipinów”<sup>91</sup>. Idąc tym tropem, wśród pracowników Zakładów Azotowych wyodrębniono stu dwudziestu mężczyzn o imieniu Jerzy. Planowano sprawdzić ich rękopisy. Wśród nazwisk wymienionych przez SB nie było jednak faktycznego autora ulotek, choć w tym czasie był zatrudniony w tej fabryce<sup>92</sup>.

Prowadzona sprawa nie posuwała się do przodu. Jeszcze w czerwcu posiadano niewiele informacji, a dopiero w lipcu 1968 roku funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa w Tarnowie rozpoczęli oficjalnie sprawę operacyjno-śledczą o kryptonimie „Absolwent”<sup>93</sup>. I choć była to sprawa prestiżowa dla tarnowskiej SB, bo wezwania do demonstracji posłuchało prawie dwa tysiące osób, to dopiero pod koniec sierpnia nastąpiło duże przyśpieszenie w związku z niepokojącymi wieściami, jakie nadchodziły z miasta. Od 23 sierpnia przez cztery dni funkcjonariusze otrzymywali wiadomości o pojawiających się ulotkach wzywających do wiecu przeciw agresji na Czechosłowację<sup>94</sup>. Ich autor-

<sup>89</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 1, Prośba ppłk. M. Stramy o wykonanie badań linii papilarnych pozostałych na afiszach oraz ulotkach do Laboratorium Kryminalistycznego KWMO, 29.03.1968, k. 72–73.

<sup>90</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy ze studentem SN, sporządził ppor. J. Węgiel, 28.03.1968, k. 74; IPN Kr, 07/4328, t. 1, Tajna notatka służbowa spisana ze słów M. Cieślika, studenta SN, 13.04.1968, podpis autora nieczytelny, k. 78.

<sup>91</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 1, Odpis wyciągu z doniesienia TW ps. „Andrzej” z 17 kwietnia 1968, k. 79.

<sup>92</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 1, Notatka por. Edwina Pastuszka dotycząca ustalenia pracowników Zakładów Azotowych o imieniu Jerzy, 02.05.1968, k. 89.

<sup>93</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 1, Wniosek ppor. J. Murczka o założenie sprawy operacyjno-śledczej „Absolwent” zatwierdzony przez ppłk. M. Strame, 03.07.1968, k. 5.

<sup>94</sup> Ibidem, k. 18.

stwo, autorstwo ulotek marcowych i wcześniejszego o rok plakatu przeciw podwyżkom cen na mięso przypisano jednej osobie. Problem polegał na tym, że nadal nie wiadano o niej prawie nic<sup>95</sup>. Wykluczono, że autor działał w grupie, podejrzewano natomiast, że jest pod wpływem „dywersyjnej rozgłośni Radia Wolna Europa”<sup>96</sup>. Sprawa operacyjno-śledcza nie posuwała się do przodu. W styczniu 1969 roku ustalenie imienia Jerzy, noszonego przez autora ulotek, nadal traktowano jak jedno z największych osiągnięć. Dopiero w tym okresie pojawiły się plany wszczęcia oficjalnego dochodzenia. Już w jego ramach planowano przejrzeć prace dyplomowe uczniów Technikum Chemicznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej z poprzednich trzech lat, poszukując charakteru pisma podobnego do tego na ulotkach<sup>97</sup>. Do połowy marca nad całością sprawy pracować miało siedmiu funkcjonariuszy<sup>98</sup>. Najbardziej żmudną pracę, polegającą na analizie setek rękopisów i rozmowach z dziesiątkami osób, wykonali ppor. Jan Murczak, funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa, i plut. Wiktor Firszt<sup>99</sup>.

W maju 1969 roku nastąpiło pewne ożywienie w działaniach funkcjonariuszy, przede wszystkim przeprowadzano szereg rozmów<sup>100</sup>, w trakcie których wezwani proszeni byli o przepisanie zmienionej wersji tekstu ulotek, tak aby odpowiadał on zapatrywaniom władz<sup>101</sup>. Do połowy czerwca 1969 roku przeglądnięto czternaście tysięcy teczek pracowników tarnowskich zakładów. Przesłuchano także trzydzieści dwie osoby, a z o wiele większą ilością przeprowadzono rozmowy<sup>102</sup>. Po pięciu miesiącach prowadzenia dochodzenia stwierdzono, że w tym momencie nie ma widoków na szybkie wykrycie sprawcy i 16 czerwca złożono wnioski o umorzenie postępowania<sup>103</sup>. Jednak

---

<sup>95</sup> Ibidem, k. 21.

<sup>96</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 1, Notatka służbowa Inspektora Wydziału Śledczego KWMO w Krakowie ppor. Jerzego Garleja o zapoznaniu się z materiałami operacyjno-śledczymi kryptonim „Absolwent”, k. 166.

<sup>97</sup> Ibidem, Plan czynności operacyjno-śledczych w sprawie kolportażu ulotek na terenie Tarnowa, sporządzony w Krakowie przez por. Władysława Bryniarskiego, 10.01.1969, k. 35.

<sup>98</sup> Ibidem, k. 38–39.

<sup>99</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 1, Uzupełnienie planu czynności operacyjno-śledczych..., por. W. Bryniarski, 24.01.1968, k. 45.

<sup>100</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 2, Notatka służbowa z wywiadów środowiskowych przeprowadzonych przez plut. W. Firszt, 30.05.1968, k. 27.

<sup>101</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 2, Notatka służbowa dotycząca przeprowadzonej rozmowy do sprawy „Absolwent” z pracownikiem Zakładów Azotowych zwolnionym po demonstracjach w marcu, sporządził plut. W. Firszt, 12.05.1969, k. 32.

<sup>102</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 2, Meldunek Komendy MO woj. krakowskiego..., k. 6.

<sup>103</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 2, Wniosek o umorzenie postępowania w sprawie autorów



umorzenie nie zakończyło samej sprawy „Absolwent”, w ramach której w miesiącach letnich tarnowska milicja zajmowała się głównie pobieraniem rękopisów do badań porównawczych. Biorąc pod uwagę, że opisy sylwetki sprawcy przekazane przez świadków były rozbieżne, jedynym punktem zaczepienia była znajomość charakteru pisma autora ulotek. Stąd czasochłonna praca, której poświęciło się kilku funkcjonariuszy. Jeszcze 7 października 1969 roku z Tarnowa do Krakowa została skierowana prośba o sprawdzenie czterdziestu rękopisów<sup>104</sup>. Jednak 1 października 1969 roku do Komendy wezwany został Jerzy Barczyński<sup>105</sup> – dwudziestojednoletni pracownik Zakładów Azotowych, ślusarz z wykształcenia i poeta z zamiłowania. Nie był świadomy, że przed nim wezwania takie otrzymała ponad setka mieszkańców Tarnowa. Był przekonany, że Służba Bezpieczeństwa wie wszystko. Kiedy więc padło standardowe pytanie, co wie na temat ulotek z marca, przyznał się do ich autorstwa. Teraz sprawy potoczyły się już szybko. Prokurator podjął umorzone wcześniej postępowanie, przedstawił zarzuty, Jerzy Barczyński, którego

---

ulotek, Komendant MO województwa krakowskiego do Prokuratury Powiatowej w Tarnowie, 16.06.1969, k. 9.

<sup>104</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 2, Prośba zastępcy komendanta MiP MO ds. Bezpieczeństwa w Tarnowie ppłk. M. Stramy do KW MO w Krakowie o sprawdzenia próbek pisma czterdziestu osób, 07.10.1969, k. 69–70.

<sup>105</sup> Jego nazwisko pojawia się po raz pierwszy w dokumentach Służby Bezpieczeństwa w kwietniu 1969 roku (IPN Kr, 07/4328, t. 7, Wyciąg z doniesienia TW ps. Bolek z dn. 30.04.1969, k. 238), miesiąc później przeprowadzono wywiad środowiskowy dotyczący jego osoby (IPN Kr, 07/4328, t. 7, Notatka służbowa z wywiadu w miejscu zamieszkania J. Barczyńskiego, plut. W. Firszt, 26.05.1969, k. 228), a 27 maja pojawia się w wykazie osób do trzymiesięcznej inwigilacji (IPN Kr, 07/4328, t. 7, Wykaz osób do trzymiesięcznej inwigilacji w sprawie „Absolwent”, Tarnów, 27.05.1969, k. 163). J. Barczyński został tam umieszczony jako jedna z dziesięciu osób, które miały być poddane inwigilacji, jednak w siedmiotomowych aktach sprawy „Absolwent” nie zachowały się oprócz powyższego dokumentu żadne inne ślady podjętych działań. Natomiast dwa miesiące później w planie operacyjnym przedsięwzięć (por. IPN Kr, 07/4328, t. 4, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjno-śledczej kryptonim „Absolwent”, sporządził oficer operacyjny RSB w Tarnowie – ppor. Jan Murczek, 29.07.1969, k. 94–95), omawiając podejrzane grupy młodzieżowe, zapisano: „Inna grupa, której przewodzi Grodzicki Andrzej, miała brać czynny udział w zajściach marcowych. Członkowie tej grupy podejrzani są o kolportaż ulotek w VIII 1968 r. na terenie Amfiteatru w Tarnowie. Jednym z członków tej grupy jest BARCZYŃSKI JERZY ps. „Poeta”, posiadający zdolności rymotwórcze. Te zdolności oraz imię Jerzy można kojarzyć z wcześniejszym doniesieniem TW ps. «Andrzej», wg którego autor ulotek miał mieć takie zdolności i imię Jerzy”. Nie jest jasne, dlaczego uznano wówczas, że pismo J. Barczyńskiego nie odpowiada charakterowi pisma autora ulotek, dokumenty nie wskazują także, dlaczego w październiku funkcjonariusze doszli do przeciwnego wniosku.

szukano dziewiętnaście miesięcy, został przewieziony do aresztu na ulicy Montelupich w Krakowie<sup>106</sup>.

## PROCES JERZEGO BARCZYŃSKIEGO

Podejrzewany o sporządzenie ulotek Jerzy Barczyński podczas pierwszego, pięciogodzinnego przesłuchania był pytany o okoliczności sporządzania i kolportażu ulotek od 1965 do sierpnia 1968 roku, do których wykonania się przyznał.

Jerzy Barczyński urodził się w 1949 roku. Gdy wykonywał pierwszą ulotkę, miał szesnaście lat i był uczniem Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Zakładach Azotowych<sup>107</sup>. Podczas tego przesłuchania utrzymywał, że ulotki sporządzał sam, opisał także swój udział w demonstracji, składanie kwiatów, przejście głównymi ulicami miasta oraz rozproszenie tłumu przez milicję, a także sporządzenie ulotek przeciw interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji<sup>108</sup>. W wyniku tego przesłuchania podjęto na nowo umorzone w czerwcu 1969 roku śledztwo<sup>109</sup> i przedstawiono Barczyńskiemu zarzuty.

W kolejnych ośmiu przesłuchaniach J. Barczyński przyznał, że często słuchał RWE, rozgłośni radiowych Londynu i Waszyngtonu. Mówił także o ulotce, którą ktoś przywiózł w marcu 1968 r. z Krakowa („Do mieszkańców miasta Krakowa i województwa”), a którą czytał podczas koncertu zespołu big-bitowego. Po zetknięciu się z nią miał, nikomu o tym nie mówiąc, sporządzić swoje ulotki<sup>110</sup>. Podczas innego przesłuchania mówił:

W czasie wydarzeń marcowych często słuchałem audycji radiowych RWE, BBC Londyn i Waszyngtonu [sic!]. Najczęściej jednak słuchałem RWE. Z audycji wy-

---

<sup>106</sup> IPN Kr, 07/4328, t. 4, Sprawozdanie Inspektora Wydziału Śledczego por. J. Ki-siela z przeprowadzonego postępowania przygotowawczego przeciwko J. Barczyńskiemu, 10.12.1969, k.121–123; IPN Kr, 07/4328, t. 7, Informacja dotycząca J. Barczyńskiego, Z niesprawdzonych danych operacyjnych Wydziału Śledczego, brak danych wystawcy dokumentu, Kraków, 15.10.1969, k. 250.

<sup>107</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Barczyńskiego, przesłuchuje st. sierż. Jan Nogięć (KW MO w Krakowie), 11.10.1969, k. 9–10.

<sup>108</sup> Ibidem, k. 11–12.

<sup>109</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Postanowienie podprokuratora powiatowego w Tarnowie J. Mirosławskiego o wszczęciu śledztwa, 13.10.1969, k. 19.

<sup>110</sup> Ibidem, k. 46.



mienionych ośrodków radiowych dowiadywałem się o wydarzeniach i m.in. o wystąpieniach studenckich w Warszawie. Z prasy krajowej dowiedziałem się o wydarzeniach w Warszawie, Krakowie. Wówczas pomyślałem, że jeżeli były wystąpienia w Warszawie i Krakowie, to mogą być również w Tarnowie. W związku z tym sporządziłem ulotki [...]. Treść ulotek zaczerpnąłem z audycji RWE, bowiem w tych audycjach cytowano treść ulotek, jakie pokazały się w Warszawie i Krakowie.

3 grudnia prokurator postanowił powołać biegłych psychiatrów, którzy mieli przebadać oskarżonego i ustalić, „czy w chwili popełnienia przez niego zarzuconych mu czynów przestępczych posiadał on zdolność rozpoznania znaczenia tych czynów i kierowania swym postępowaniem”<sup>111</sup>. Dr St. Dumania i dr R. Wilkoszewski w sporządzonym dokumencie odmalowali całościowy portret psychologiczny, zaczynając od zainteresowań oskarżonego, które koncentrowały się na poezji i polityce. Miał czytać tygodnik „Kultura” i „Życie Literackie” oraz miesięcznik „Poezja”. Biegli stwierdzili też:

[...] intelekt bardzo dobry. Przewaga strony emocjonalnej nad sposobem rozumowania, który ma dużo elementów dziecinnych. [...] U Jerzego Barczyńskiego stwierdzamy niedojrzałość psychiczną.

Ostateczna opinia brzmiała:

Zdolność rozumienia znaczenia czynów i kierowania swym postępowaniem odnośnie zarzuconych mu przestępstw w krytycznym czasie była u Jerzego Barczyńskiego [...] w znacznym stopniu obniżona w rozumieniu art. 18 kk<sup>112</sup>.

W 2009 roku (w czasie rozprawy o stwierdzenie nieważności wyroków z 1970 roku) J. Barczyński tłumaczył, że miał świadomość swoich zachowań, nie sprzeciwił się jednak ówczesnej opinii psychiatrów, ponieważ ograniczona zdolność do kierowania postępowaniem pozwalała mieć nadzieję na złagodzenie wyroku<sup>113</sup>.

---

<sup>111</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Postanowienie podprokuratora z Prokuratury Powiatowej w Tarnowie Jerzego Mirosławskiego o powołaniu biegłych psychiatrów, 03.12.1969, k. 120.

<sup>112</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Wyniki badań biegłych psychiatrów, dr St. Dumania, dr R. Wilkoszewski, k. 121–121a.

<sup>113</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Uzasadnienie postanowienia Sądu Okręgowego w Tarnowie,

19 grudnia został sporządzony akt oskarżenia, w którym prokurator powiatowy oskarżył J. Barczyńskiego o to, że:

[...] w okresie od lutego 1965 do września 1968 r. w Tarnowie, mając częściowo ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia swych czynów i pokierowania swym postępowaniem [...], sporządzał ulotki, w których rozpowszechniał fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego oraz obniżające powagę jego naczelnich organów oraz o to, że w okresie od marca 1968 do września 1968 roku w Tarnowie sporządził ulotki nawołujące miejscową ludność do wzięcia udziału w zgromadzeniach mających na celu popełnienie przestępstw<sup>114</sup>.

8 stycznia 1970 roku, dwadzieścia jeden miesięcy po wydarzeniach marcowych, J. Barczyński stanął przed sądem<sup>115</sup>. Oskarżony przyznał się do zarzucanych mu czynów, twierdząc, że ulotki sporządzał sam pod wpływem audycji nadawanych przez Radio Wolna Europa i Głos Ameryki. Obrońca, mecenas Franciszek Tracz, przyjął linię obrony, w której podkreślał fakt sporządzenia przez J. Barczyńskiego także innych ulotek, „potępiających neofaszystowską partię NPD w NRF i reżim w Grecji”<sup>116</sup>.

Wyrok sześciu miesięcy więzienia został wydany 22 stycznia 1970 roku. Ze względu na zmiany w prawie, które w tym okresie wprowadzono, J. Barczyńskiego skazano za przestępstwa z artykułu 271 § 1 kk, 273 § 2 kk, 281 kk, 282 kk, a nie, jak głosił akt oskarżenia, z małego kodeksu karnego<sup>117</sup>.

przewodnicząca składu sędziowskiego sędzia Barbara Polańska-Seremet, 31.03.2009, dokument dołączony do akt bez nr kart.

<sup>114</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Akt oskarżenia przeciwko J. Barczyńskiemu, Prokuratura Powiatowa w Tarnowie, 19.12.1969, k. 129.

<sup>115</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Protokół rozprawy głównej przeciwko J. Barczyńskiemu przed Sądem Powiatowym w Tarnowie, przewodniczący składu sędziowskiego Marian Flasiński, 08.01.1970, k. 193.

<sup>116</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Protokół rozprawy głównej..., Wyjaśnienia oskarżonego J. Barczyńskiego, k. 194.

<sup>117</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Sentencja wyroku w im. PRL w sprawie J. Barczyńskiego, Sąd Powiatowy w Tarnowie, sędzia M. Flasiński, 22.01.1970, k. 211–211a; Uzasadnienie wyroku w sprawie J. Barczyńskiego, sędzia M. Flasiński, 16.02.1970, k. 215.

W lutym 1970 roku podprokurator powiatowy Jerzy Mirosławski zaskarżył wydany wyrok, stwierdzając, że jest on niewspółmiernie niski w stosunku do czynów, które popełnił J. Barczyński. Uzasadniając swoją decyzję, powołał się na ciągłość przestępstwa, podawanie nieprawdziwych informacji w ulotkach i na afiszach, spowodowanie „rozruchów, w czasie których elementy chuligańskie dopuściły się licznych napaści na funkcjonariuszy MO, niszczyły mienie społeczne oraz demolowały wystawy sklepowe”<sup>118</sup>. Wbrew opinii prokuratora Sąd Wojewódzki utrzymał zaskarżony wyrok w mocy<sup>119</sup>. Uznał wprowadzić dużą społeczną szkodliwość czynu, jednak stwierdził, że przy orzekaniu kary należy brać pod uwagę „właściwości i warunki osobiste”<sup>120</sup>.

Ze względu na fakt, że na poczet kary zaliczono areszt tymczasowy, J. Barczyński został wypuszczony z Zakładu Karnego w Tarnowie 10 kwietnia 1970 roku<sup>121</sup>.

Warto dodać, że w marcu 2009 r. Sąd Okręgowy w Tarnowie unieważnił orzeczenie wydane w 1970 r., a w uzasadnieniu sędzia Barbara Polańska-Seremet stwierdziła:

Analiza akt [...], w szczególności zgromadzonych tam ulotek, nie nasuwa wątpliwości, że zachowania Jerzego Barczyńskiego, za które został skazany, były czynem związanym z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa Polskiego. Wnioskodawca [J. Barczyński] – jak zeznał – miał świadomość swych zachowań i doskonale zdawał sobie sprawę z celu swego działania, choć w czasie wyrokowania w latach 70-tych przypisano mu ograniczoną poczytalność. Sąd uwierzył w zeznania wnioskodawcy (co do tego, że nie protestował przeciwko ówczesnym ustaleniom odnośnie swego stanu zdrowia psychicznego), gdyż są one logiczne. Oczywiście jest, że ograniczony stan poczytalności jest okolicznością wpływającą łagodząco

---

<sup>118</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Rewizja Prokuratora Powiatowego w Tarnowie od skazującego wyroku Sądu Powiatowego w Tarnowie w sprawie J. Barczyńskiego, podprokurator powiatowy J. Mirosławski, 24.02.1970, k. 218–219.

<sup>119</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Wyrok w im. PRL wraz z uzasadnieniem, Sąd Wojewódzki w Krakowie w Wydziale V Karnym – Rewizyjnym, przewodniczący T. Makowski, 10.04.1970, k. 231.

<sup>120</sup> IPN Kr 13/552, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jerzy Barczyński oskarżony o rozpowszechnianie ulotek z treściami antypaństwowymi i nawołujących do udziału w zgromadzeniach, Uzasadnienie wyroku, Sąd Wojewódzki w Krakowie w Wydziale V Karnym – Rewizyjnym, przewodniczący T. Makowski, 10.04.1970, k. 231a–232a.

<sup>121</sup> IPN Kr 162/6, Zakład Karny w Tarnowie, Akta J. Barczyńskiego, Nakaz zwolnienia wydany przez Sąd Wojewódzki, (podpis sędziego nieczytelny), 10.04.1970, k. 9.

na stopień winy i ma swe przełożenie na wymiar kary. Za przyjęciem świadomego działania na rzecz niepodległości Państwa Polskiego przez Jerzego Barczyńskiego przemawia również fakt późniejszej jego działalności w NSZZ Solidarność i wiąże się z tym internowanie w okresie stanu wojennego<sup>122</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

Andrzej Friszke, pisząc o miejscu Marca 1968 wśród innych „polskich miesięcy”, stwierdził:

Marzec 1968 wyróżnia się spośród innych kryzysów brakiem przyczyn ekonomicznych w genezie ruchu protestu. Powodem wybuchu masowego sprzeciwu były względy ideowe, moralne, naruszenie wartości, które marksiści wiążą ze sferą „nadbudowy”<sup>123</sup>.

W kontekście tym Marzec w Tarnowie powinno się chyba uznać za zjawisko specyficzne, aczkolwiek nie odrębne od „studenckiego Marca”. Choć istnieje pokusa, aby źródeł wystąpień ludności tarnowskiej (nie studentów przecież) szukać w sytuacji ekonomicznej, nic nie wskazuje na to, żeby demonstracje 20 i 21 marca miały właśnie takie podłoże. Wznoszone hasła wskazują ewidentnie na polityczny (czy też ideowy), nie zaś ekonomiczny, charakter protestu („Wielokrotnie kłamie”, „Prasa kłamie”, „Niech żyje Mickiewicz”)<sup>124</sup>.

Dziś już zauważa się obecność robotników w protestach marcowych<sup>125</sup>, często jednak jako jednostek, które dołączają do demonstracji studenckich, a na określenie uczestników Marca nadal używa się pojęcia „studenci”<sup>126</sup>. Jest to

---

<sup>122</sup> IPN Kr 162/6, Zakład Karny w Tarnowie, Akta J. Barczyńskiego, Uzasadnienie postanowienia Sądu Okręgowego w Tarnowie, przewodnicząca składu sędziowskiego sędzia Barbara Polańska-Seremet, 31.03.2009, dokument dołączony do akt bez numerów kart.

<sup>123</sup> A. Friszke, *Miejsce Marca 1968 wśród innych „polskich miesięcy”*, [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stepień, Warszawa 2004, s. 16.

<sup>124</sup> IPN Kr 13/542, SP w Tarnowie, Akta w sprawie karnej, Jan Pytel, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Duliana, przesłuchuje Józef Kurak (KW MO w Krakowie), 21.03.1968, k. 11.

<sup>125</sup> Podkreśla ją szczególnie prof. J. Eisler (J. Eisler, op. cit., s. 396): „Wielokrotnie wspominałem, że błędem jest traktowanie fali młodzieżowej kontestacji w Polsce w Marcu 1968 r. wyłącznie jako ruchu studenckiego. [...] Tymczasem wielu ludziom jeszcze i dziś trudno jest uwierzyć, że zdecydowanie najliczniejszą grupę zatrzymanych w Marcu 1968 r. stanowili właśnie robotnicy”.

<sup>126</sup> Por. A. Friszke, op. cit., s. 17–18: „W oczach obserwatorów ówczesnych wyda-

zrozumiałe, jednak w ten sposób Tarnów automatycznie spychany jest na margines analiz, albowiem nie mieści się w ramach ruchu studenckiego. Nie ulega wątpliwości, że tarnowscy robotnicy i uczniowie są częścią ogólnopolskiego ruchu protestu, jednocześnie tworząc jak gdyby odrębny jego typ, protestując bowiem nie ze studentami, ale w ich obronie, pod ich wpływem. W hasłach „Popieramy studentów Warszawy”, „Tarnów z Krakowem” itp. ujawnia się (lub tworzy) więź pokoleniowa. Ponad podziałami, których wizję w tym okresie usilnie propaguje partia.

Co do skali represji, jaką zastosowano wobec demonstrantów w Tarnowie, była ona duża – stu szesnastu zatrzymanych, dwadzieścia osób skazanych przez sąd, szesnaście przez KKA. Dla porównania można przypomnieć, że w Krakowie zatrzymano w czasie Marca łącznie sto czterdzieści sześć osób, a na przykład w Radomiu 16 marca podczas rozpraszania demonstracji (liczącej około tysiąca osób) zatrzymano dwanaście osób, przy czym dziewięć z nich zwolniono po przeprowadzeniu rozmów ostrzegawczych<sup>127</sup>. Oczywiście były miasta akademickie, takie jak Gdańsk (łącznie trzystu jeden zatrzymanych), gdzie skala wystąpień i represji była większa<sup>128</sup>. Nie należy jednak zapominać, że wystąpienia w tym właśnie mieście z 15 marca prof. J. Eisler uznał za najgwałtowniejsze obok starć z 11 marca w Warszawie. Eisler o wystąpieniach w mniejszych miastach napisał:

[...] uliczne demonstracje i gwałtowne starcia z milicją i ORMO były wyjątkową formą wspierania ruchu studenckiego na prowincji. [...] Można więc mówić o buncie młodych: młodych robotników, studentów, uczniów szkół średnich, którzy wyszli na ulice. [...] Uważali, że trzeba coś robić, gdy komuś dzieje się krzywda, trzeba protestować i niegodziwość nazwać po imieniu<sup>129</sup>.

rzeń, a także ich pamięci, Marzec był buntem studentów odbywającym się przy bierności robotników, Grudzień – buntem robotników trwającym przy biernej postawie studentów. W ciągu miesiąca – od 7 marca do 6 kwietnia 1968 r. – milicja i Służba Bezpieczeństwa zatrzymały 2725 osób, w tym 937 robotników oraz 641 studentów i 487 uczniów. Do 27 marca postępowaniem karnym i karno-administracyjnym objęto 1008 osób, w tym 229 studentów, wśród pozostałych przeważali robotnicy. Dane te pozwalają głęboko podważyć tezę o braku aktywności robotników w „wydarzeniach marcowych”. Należy jednak zaznaczyć, że nie obalają jej, gdyż robotnicy wystąpili w proteście jako jednostki, a nie zwarte grupy. Kilka demonstracji ulicznych o burzliwym przebiegu, których uczestnikiem była także młodzież robotnicza, nie podważa tej konstatacji”.

<sup>127</sup> J. Eisler, op. cit., s. 379.

<sup>128</sup> M. Andrzejewski, *Marzec 1968 w Trójmieście*, Warszawa–Gdańsk 2008, s. 108.

<sup>129</sup> J. Eisler, op. cit., s. 361, 394, 399.

## TYPICAL TOWN – EXTRAORDINARY TOWN. A STRANGE CASE IN MARCH 1968

The paper presents the historical situation in Tarnów in 1968 and the demonstrators' actions against the police forces (Civic Militia) on March 20<sup>th</sup> and 21<sup>st</sup> 1968. Tarnów's workers and pupils were a part of the nationwide protest, but simultaneously they created a separate type of this protest. – They were demonstrating not together with the university students, but in order to support them, as they were acting under their influence. The demonstrations met with a very harsh reaction of the authorities and they were brutally pacified by the police. 116 people were arrested. There were 15 court trials at the District Court in Tarnów and – as a result – 20 people were convicted. 16 people were sentenced to prison or fined by the Magistrate's Court (Kolegium Karno-Administracyjne). In spite of the repercussions, in August 1968 new leaflets were distributed in Tarnów. They were encouraging the citizens to demonstrate against the invasion of Czechoslovakia by the Warsaw Pact Army. They were written by the same worker who had instigated the demonstrations in March. Secret Service (SB) agents had been looking for him since that time. He was finally arrested and brought to trial in October 1969.

This paper reconstructs the above-mentioned facts, and it is based on documents found in the Institute of National Remembrance (IPN), State Archive in Cracow (also in Tarnow Branch) and some witnesses' accounts.

### WYKAZ SKRÓTÓW

|         |                                                            |
|---------|------------------------------------------------------------|
| AGH     | Akademia Górniczo-Hutnicza                                 |
| IPN Kr  | Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie            |
| mkk     | mały kodeks karny                                          |
| KC PZPR | Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej |
| kk      | kodeks karny                                               |
| KKA     | Kolegium Karno-Administracyjne                             |
| KMiP MO | Komenda Miejska i Powiatowa Milicji Obywatelskiej          |
| KP PZPR | Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej |
| KW MO   | Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej                   |
| ORMO    | Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej                   |
| PRL     | Polska Rzeczpospolita Ludowa                               |
| PZPR    | Polska Zjednoczona Partia Robotnicza                       |
| RSB     | Referat Służby Bezpieczeństwa                              |
| RWE     | Radio Wolna Europa                                         |
| SB      | Służba Bezpieczeństwa                                      |
| SN      | Studium Nauczycielskie                                     |
| SP      | Sąd Powiatowy                                              |
| TW      | tajny współpracownik                                       |
| ZMS     | Związek Młodzieży Socjalistycznej                          |

## BIBLIOGRAFIA

### ARCHIWALIA

1. Archiwum Państwowe w Krakowie:
  - PZPR Pow., sygn. 3859, 3861, 4029, 4035.
2. Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Tarnowie:
  - Zespół WOT, Inspektorat Oświaty w Tarnowie, I Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie 1945–1972, XIII/3.
3. Archiwum Szkolne III Liceum Ogólnokształcącego:
  - Protokoły Rady Pedagogicznej – 1966/67 – 1969/70, 4/12, 19 III 1968, 23 III 1968.
4. Instytut Pamięci Narodowej, oddział w Krakowie:
  - Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie, jednostka operacyjna Komenda Miejska i Powiatowa MO w Tarnowie, sygn. 07/4328 t.1–7.
  - Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie, sygn. 056/3, t. 38, Meldunki sytuacyjne i telefoniczne z jednostek powiatowych.
  - Sąd Powiatowy w Tarnowie, sygn. 13/531, 13/532, 13/533, 13/534, 13/536, 13/537, 13/540, 13/542, 13/543, 13/544, 13/545, 13/547, 13/550, IPN 13/551, 13/552.
  - Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tarnowie, sygn. 028/1, t. 22, t. 25.

### RELACJE ŚWIADKÓW W POSIADANIU AUTORKI

1. Relacja Jerzego Barczyńskiego z 04.05.2007.
2. Relacja Krystyny Padlewskiej z 30.04.2007.
3. Relacja Stanisława Padlewskiego z 30.04.2007.
4. Relacja Jana Mieczysława Gątkowskiego z 07.08.2007.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

1. Andrzejewski M., *Marzec 1968 w Trójmieście*, Warszawa–Gdańsk 2008.
2. Dudek A., Marszałkowski T., *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, (wyd. II), Kraków 1999.
3. Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
4. Głomb J., Filip P., *Marcowa „prowokacja”*, „Pogoń”, III 1993.
5. Jankowiak S., *Poznań i Wielkopolska w Marcu 1968. „Taka jest prawda i innej prawdy nie ma”*, Poznań 2008, s. 113.



6. Kordik A., *Postępowanie przyśpieszone*, [w:] M. Lipczyńska, A. Kordik, Z. Kegel, Z. Świda-Lagiewska, *Polski proces karny*, Warszawa–Wrocław 1975.
7. Kwiek J., *Marzec 1968 w Krakowie*, Kraków 2008.
8. *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 2, *Aneks źródłowy*, red. M. Zaremba, Warszawa 1998.
9. *Marzec 1968 w Krakowie w dokumentach*, oprac. J. Kwiek, Kraków 2005.
10. Musiał F., Zblewski Z., *Marzec '68 i grudzień '70 w Nowej Hucie*, [w:] *Nowa Huta – miasto walki i pracy*, red. R. Terlecki, M. Lasota, J. Szarek, Kraków 2002.
11. *Rocznik statystyczny ziemi krakowskiej 1968*, Rok III, Kraków 1968.
12. *Stanowisko partii – zgodne z wolą narodu. Przemówienie tow. Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywem warszawskim*, „Trybuna Ludu”, nr 79 z 20 marca 1968.
13. Suleja W., *Dolnośląski Marzec '68, Anatomia protestu*, Warszawa 2006.
14. *Tarnów, Dzieje miasta i regionu*, t. 3, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Tarnów 1987.
15. Terlecki R., *Kraków*, [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004.
16. Terlecki R., *Tarnowskie dni chwały*, „Dziennik Polski”, 14 III 2003.
17. *Zapowiedź transmisji wystąpienia W. Gomułki*, „Trybuna Ludu”, nr 78 z 18 marca 1968.



MARTA DORA  
(UNIwersytet Jagielloński)

## UŁOMNOŚĆ (Z) NATURY. KOBIEȒA W DYSKURSIE NAUKOWYM XIX WIEKU

### WSTĘP

Parafrazując tytuł jednej z ksiąŹek kanonu myœli feministycznej, moŹna powiedziec, Źe jesteœmy ubrani w płeć<sup>1</sup>. Płeć jest modna, a kobiecoœć modna jest jeszcze bardziej. Z samych okładek magazynów dla pañ i wszechobecnych reklam mogę dowiedziec się, jak wspaniale jest byc kobietą, jak naleŹy kobiecoœć praktykowaç oraz celebrowaç. Oczywiœcie, Źe bycie kobietą jest tu toŹsame z byciem konsumentką, a boom na kobiecoœć to nic innego jak produkt marketingu mający pokazaç mi, Źe aby byc sobą w pełni, potrzebuję jeszcze kilku niezbędných rzeczy, których na pewno nie mam i przez to moja kobiecoœć jest tłumiona. Odpowiedni cieñ do powiek przyda mi zalotnego spojrzenia, ładnie ubrane i szczęœliwe dziecko będzie przepustką do elitarnego grona afirmujących matek, a produkt sanitarny odpowiedniej firmy pozwoli menstruowaç z uœmiechem.

Marketing jest najbardziej wyrazistym przykładem tego, Źe kobiecoœć jest kulturowym produktem, sztucznym tworem: odbiorcą/przedmiotem dóbr, idei, reguł i norm. Będąc wytworem okreœlonych społecznych i kulturowych okolicznoœci, ewoluje równoległe z nimi i zwrótnie na nie wpływa, próbując kształtowaç swój los. To ostatnie umoŹliwia jej wejœcie w naukowy dyskurs, krytyczną analizę własnej w nim pozycji, wreszcie przejęcie go i wykorzystanie na swój uŹytek.

W tej pracy zamierzam pokazaç, Źe podmiotowoœć kobiety jest zjawiskiem względnie nowym w społeczeństwie, ale przede wszystkim moim celem jest –

---

<sup>1</sup> J. Butler, *Uwikłani w płeć*, tłum. K. Krasuska, Warszawa 2008.

w oparciu o analizę najbardziej istotnych publikacji naukowych i popularno-naukowych XIX wieku – scharakteryzowanie procesu, na którego drodze zjawisko to powstało. Rozpoczynając od osadzenia dziewiętnastowiecznego dyskursu na temat kobiecości w nurcie przemian społeczno-politycznych i postępującego rozwoju gospodarczego, zamierzam zreferować najbardziej dysyntenktywne (i powszechnie uznane w tamtych czasach za rzetelne) charakterystyki kobiecej natury.

Fakt, iż za punkt wyjścia w swoich rozważaniach wybrałam XIX wiek, w żadnym wypadku nie oznacza traktowania przeze mnie tego okresu jako początku podejmowania tematyki kobiecości czy seksualności w dyskursie naukowym czy choćby salonowym. Sama choćby siedemnastowieczna Francja i doktryna libertyńska mogłyby w tym przypadku stanowić temat na osobną obszerną rozprawę. To, co stanowi główny powód rozpoczęcia moich rozważań od dziewiętnastego stulecia, to pewien szczególny sposób, w jaki zaczęto traktować zagadnienia ludzkiej seksualności i płciowości.

Jednym z przejawów kontroli i ujarznienia ludzkiej pożądliwości było wówczas poszukiwanie naukowych przesłanek, by umiejscowić ją w kobiecie i na tym tle napiętnować. Przede wszystkim jednak jest to czas, kiedy rozpoczęto systematycznie gromadzenie wiedzy empirycznej w psychologii i medycynie, co przyczyniło się do wzrostu popularności psychoanalizy – zjawiska, którego nie sposób zrozumieć bez odniesienia się do realiów, w jakich rozkwitło.

## 1. INDUSTRIALIZACJA I EKSPLOZJA DEMOGRAFICZNA

Wiek XIX nazwano wiekiem pary i elektryczności: powstała lokomotywa, stworzony przez Rudolfa Diesla silnik wysokoprężny i pierwsza linia kolei elektrycznej Siemens. W latach trzydziestych prowadzono prace nad wykorzystaniem elektromagnetyzmu do przekazywania wiadomości na odległość – Samuel Morse skonstruował telegraf, który gwałtownie przyspieszył obieg informacji, w 1866 roku przeprowadzono kablówkę połączenie telegraficzne przez Atlantyk. Graham Bell w 1876 roku wynalazł telefon, a Thomas Edison trzy lata później żarówkę. Nowoczesna technika umożliwiała natychmiastowe porozumiewanie się na duże odległości oraz przyspieszyła poruszanie się. Rewolucja przemysłowa potrzebowała inżynierów, co dało impuls dla rozwoju uniwersytetów i wyższych szkół technicznych, a galopujący przyrost naturalny stworzył konieczność studiów nad człowiekiem: powstały nauki społeczne.

Wiek XIX to także eksplozja rozwoju medycyny; wyodrębniona zostaje morfina, Ludwik Pasteur, francuski biolog i chemik, odkrywa bakterie, opracowuje teorię chorób zakaźnych i proces fermentacji. Gregor Mendel formułuje prawo dziedziczności, Karol Darwin teorię ewolucji, a Wilhelm Röntgen od-

krywa promienie X. Na polu nauki rewolucja goni rewolucję. Postęp dokonuje się również w organizacji publicznej ochrony zdrowia. Zaczyna się zwracać uwagę na higienę życia i pracy. Służą temu tworzone systemy sanitarne, kanalizacja, systemy odprowadzania ścieków oraz odprowadzania i doprowadzania wody, które wyznaczyły nowe standardy warunków mieszkaniowych. Zmiana stosunku do higieny i większa dbałość o jej zachowanie wpłynęła w sposób pozytywny na bezpieczeństwo i komfort życia Europejczyków<sup>2</sup>.

Edward Jenner wynalazł szczepienia ochronne przeciwko ospie, a Pasteur ustalił, że wśród drobnoustrojów są zarazki wywołujące choroby zakaźne. Na tej podstawie opracował metodę uodparniających szczepień; dzięki jednemu z nich udało się zapobiegać wściekliznie. W 1847 roku Ignaz Semmelweis odkrył przyczyny gorączki połogowej w zakażeniu krwi, które powstaje wskutek braku higieny medycznej. Zaczęto zalecać mycie rąk oraz sterylizację narzędzi. Zastosowanie nowych rozwiązań medycznych przyczyniło się do redukcji zachorowań na śmiertelne do tej pory choroby, takie jak dur brzuszny, koklusz, szkarlatyna, dyfteryt, które stanowiły naturalny system kontroli urodzeń (wysoka umieralność wśród dzieci była najczęściej spowodowana występowaniem tych właśnie chorób). Świadectwem, iż medycyna lepiej radziła sobie z chorobami były postępy w zwalczaniu cholery. O ile od 1816 roku choroba ta pustoszyła Europę na skutek sześciu pandemii, o tyle z początkiem XX wieku zniknęła niemal zupełnie z krajobrazu wielkich przemysłowych europejskich miast<sup>3</sup>.

Wszystko to przyczyniło się w naturalny sposób do zwiększenia przeciętnej długości ludzkiego życia, która wzrosła niemal dwukrotnie. Przybywało więc ludzi i możliwości, gwałtowna industrializacja spowodowała równie nagłą urbanizację. Miasta oferowały lepsze zarobki oraz przyciągały mieszkańców obumierających i dotkniętych kryzysem wsi. Berlin, Paryż czy Wiedeń liczyły wówczas po dwa miliony obywateli, co nieuchronnie doprowadziło do zarysowania się wyraźnego podziału klasowego<sup>4</sup>.

## 2. OBYCZAJOWOŚĆ – POMIĘDZY ZDROWIEM A PATOLOGIA

Jak podaje Tomasz Kizwalter<sup>5</sup>, ówczesne oceny psychicznego stanu mieszkańców rozwijającej się Europy nie były optymistyczne. Powszechnie sądzono, że

---

<sup>2</sup> T. Kizwalter, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003, s. 35–76.

<sup>3</sup> *Encyclopedia Britannica*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/114078/cholera/253250/The-first-six-pandemics> [4 grudnia 2012].

<sup>4</sup> A. Skrzypek, *Historia społeczna Europy XIX i XX wieku*, Poznań 2009, s. 45–46.

<sup>5</sup> T. Kizwalter, op. cit., s. 77.

zmiany cywilizacyjne odbijają się niekorzystnie na ludzkiej psychice. Od 1869 roku popularne stało się pojęcie neurastenii, za którego pomocą próbowano dowieść, że ciągły wysiłek umysłowy i napięcia związane z miejskim trybem życia prowadzą do wyczerpania nerwowego, melancholii, hysterii, depresji, a nawet samobójstwa. Psychiatria jako odrębna dziedzina rozwijała się szybko, aspirując do roli nauki ścisłej, była jednocześnie nierozzerwalnie związana z ówczesnym światopoglądem. Niebywale rygorystycznie ujmowano kwestię „normalności”, a tam, gdzie pojawiały się naruszenia sztywnych ram normatywnych, psychiatrzy dopatrywali się choroby<sup>6</sup>.

Wśród kobiet notowano wzrost zachorowań na nerwicę, upatrując jej przyczyny w chęci samokształcenia przy jednoczesnym braku zadowolenia z życia rodzinnego. Napięcia w sferze rodzinnej łączyły się ściśle z pozycją społeczną kobiety. Jak zauważa Rita Felski w książce *Gender of Modernity*<sup>7</sup>, w świetle podkreślanych wówczas analogii między rozwojem cywilizacji a rozwojem jednostki (podobieństwa te miały być bazą do tworzenia konstruktów płciowych w XIX wieku) kobieta stanowiła reprezentację ery przedindustrialnej. Była czymś prymitywnym, zatrzymanym na pewnym etapie rozwoju, bez szansy na postęp.

W świetle takich porównań kobiece dążenia emancypacyjne przybierały na sile, wchodząc w konflikt z głęboko zakorzenionymi przyzwyczajeniami mężczyzn. Ogólnoeuropejską normą tamtego okresu była prawna zależność żony od męża, niemożność swobodnego rozporządzania swym majątkiem oraz nierówność praw rodzicielskich. Emancypacja kobiet wpasowała się zatem idealnie w tendencje demokratyczne. O alternatywę dla tradycyjnego wzorca kobiecości i ładu rodzinnego nie było jednak łatwo. Do 1863 roku słaba płeć nie miała wstępu na francuskie uniwersytety (Szwajcaria, Anglia i Niemcy dopuściły kobiety odpowiednio w roku 1864, 1869, 1908). Przeciwnicy reform edukacyjnych obawiali się moralnego upadku młodych kobiet, zachwiania się życia rodzinnego i w konsekwencji rozkładu społeczeństwa. Jednak jak stwierdza Kizwalter:

[...] z punktu widzenia emancypacyjnych perspektyw kobiet kwestia wyższego wykształcenia miała znaczenie niebagatelne, ponieważ studia dawały szansę samodzielnych, prestiżowych karier zawodowych, życiowej niezależności, często awansu społecznego<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Za przykład może posłużyć Richard von Krafft-Ebing, niemiecki badacz psychopatologii seksualnej, który zaliczał masturbację do zbroczeń skutkujących szaleństwem.

<sup>7</sup> R. Folsky, *Gender of Modernity*, London 1995, s. 39.

<sup>8</sup> T. Kizwalter, op. cit., s. 89.

Równolegle walczono o prawo do głosowania. Sufrażystki reprezentowały zarówno uwięzione w czterech ścianach kuchni sfrustrowane żony, przedstawicielki licznej klasy średniej, jak również znacznie mniej liczne kobiety sukcesu, poetki i artystki<sup>9</sup>. W przeciwieństwie do sukcesu, jaki odniosły kobiety na polu walki o równy dostęp do edukacji, o prawa wyborcze było znacznie trudniej – w Europie kobiety po raz pierwszy zyskały prawo wyborcze w Wielkim Księstwie Finlandii 1 czerwca 1906 roku (Finlandia była wówczas autonomicznym księstwem rosyjskim z własnym parlamentem). Sufrażystki, poza domaganiem się prawa głosu, zajmowały się jeszcze jednym, w niewielkim stopniu dyskutowanym aspektem dziewiętnastowiecznego życia. Zwalczały podwójną moralność, która w Anglii wiktoriańskiej wiązała się z dużym rozpowszechnieniem prostytucji, uważanej przez purytanów za strażniczkę szczęśliwego życia małżeńskiego. Feministki wykazywały, że źródłem prostytucji jest upośledzenie społeczne kobiet, zamknięcie przed nimi dróg kształcenia się i zdobywania zawodowych kwalifikacji<sup>10</sup>.

### 3. KOBIETA W MEDYCYNIE I NAUKACH POKREWNYCH XIX WIEKU

Sposób, w jaki naukowcy epoki wiktoriańskiej definiowali kobiecość, wyrósł z potrzeb ówczesnego patriarchalnego społeczeństwa i stanowił odpowiedź na koniunkturę polityczną czasów, które można traktować jako kolejny przykład walki mężczyzn o siłę i reputację. Nie można jednak zapominać, że poza wszystkim stanowił on też jeden z największych przejawów strachu przed bolesną i niepojętą w skutkach modernizacją światopoglądu XIX wieku, kiedy Europa stała się kontynentem chorób wenerycznych, prostytucji i rozpusty z jednej strony oraz kolebką dekadencji, moralizmu i estetyzmu z drugiej<sup>11</sup>.

Zainteresowanie nauki kobietą ma wyjątkowo długą historię, a autorami opracowań byli przede wszystkim mężczyźni. Wirginia Woolf pisała w 1929 roku (z powodzeniem można jej słowa odnieść do klimatów akademickich drugiej połowy XIX wieku):

---

<sup>9</sup> E. C. Dubois, *Woman Suffrage and Women's Rights*, London 1998, s. 116.

<sup>10</sup> Uchwalone przez parlament angielski w latach 1864–1869 tzw. Contagious Diseases Acts (ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych) potraktowano jako jawne naruszenie wolności kobiety. Nakazywały one przymusowe badania wenerologiczne kobiet podejrzanych o uprawianie prostytucji, natomiast nie obejmowały mężczyzn korzystających z usług prostytutek. C. E. Russett, *Sexual Science. The Victorian Construction of Womanhood*, London, 1991, s. 10.

<sup>11</sup> G. Kunigel, *Wstęp*, [w:] O. Weininger, *Płeć i charakter*, tłum. O. Ortwin, Warszawa 1994.



Czy macie pojęcie, ile książek pisanych jest o kobietach w ciągu jednego roku? A czy macie pojęcie, ile z nich powstaje spod męskiego pióra? Czy jesteście świadome, że stałyście się najchętniej omawianym zwierzęciem we wszechświecie?<sup>12</sup>

Cofając się do początków, warto wspomnieć, że już Arystoteles sugerował, że kobieta jest deformacją mężczyzny, a menstruacja oznaką słabości i brakiem umiejętności przekształcenia krwi w jej doskonalszą formę, czyli nasienie. Galen podobnie upatrywał przyczynę zepchnięcia kobiet poza dyskurs społeczny w jej słabej fizjologii. Przekonanie o niższości intelektualnej kobiety nie podlegało ani wątpliwości, ani dyskusji przez stulecia, a dziewiętnastowieczna medycyna miała ten pogląd jedynie ugruntować. Jak zauważa Cythia Eagle Russet<sup>13</sup>, mimo niemal odwiecznego naukowego zwyczaju brania kobiet pod lupę jest coś pod tym względem szczególnego właśnie w wieku XIX. Po pierwsze, badacze podjęli wówczas kroki ku systematyzacji obserwacji i precyzyjnemu zapisowi danych empirycznych z dbałością o właściwą im metodologię. Po drugie, studia nad płcią wpasowywały się idealnie w prężnie rozwijające się nowe dziedziny akademickie, takie jak socjologia, antropologia czy psychologia. Ta ostatnia wespół z biologią połączyła siły, aby wyprzeć oświeceniowy trend enwiromentalizmu, zastępując go dziedziczeniem i genetyką. Kultura i środowisko straciły na znaczeniu, a anatomowie i psychofizjolodzy zainteresowali się klasyfikacją jednostek na podstawie budowy tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

Wraz z rozwojem frenologii, najdokładniejszej – jak wówczas sądzono – metody szacowania zdolności intelektualnych człowieka, kobieta stanęła na pozycji bardziej przegranej niż dotychczas. Periodyk „Popular Science Monthly” opublikował artykuł referujący dokonania młodego Austriaka Franza Galla, w którym czytamy:

Musimy mieć świadomość, że skoro mężczyźni przewyższają kobiety objętością swoich mózgów, naturalną kolejną rzeczą jest fakt przewyższania ich władzą intelektualną co najmniej w podobnych proporcjach<sup>14</sup>.

Frenolodzy przeprowadzali sekcje mózgów należących do osób znanych, szanowanych i prominentnych bądź takich, których charakter był ogólnie znany, czyli osób skazanych za przestępstwa. Wygląd czaszki i objętość jej zawartości korelowano z wszelkimi cechami ludzkimi, jakie można było sobie wtedy wyobrazić:

---

<sup>12</sup> V. Woolf, *A Room of One's Own*, London 1929, s. 61.

<sup>13</sup> C. E. Russet, op. cit. s. 13–16.

<sup>14</sup> F. Gall, *Biology and Woman's Rights*, „Popular Science Monthly” 1878, nr 14, s. 204, [za:] C. E. Russet, op. cit., s. 18–19.

aktywnością, talentami, predyspozycjami do zbrodni czy odpornością organizmu itp. Johann Spurzheim, lekarz i czołowy przedstawiciel nowej nauki, pisał:

Istnieje naturalna różnica między umysłowymi dyspozycjami u mężczyzn i kobiet. Różnica w ilości i jakości, różnica, jakiej edukacja nie jest w stanie usunąć<sup>15</sup>.

Jak twierdzi Russet<sup>16</sup>, wraz ze zbliżaniem się do końca XIX wieku frenologia zaczęła wprawdzie tracić na wiarygodności, jednak wciąż stanowiła zbyt mocno ufortyfikowaną twierdzę, by próbować ją zdobyć naukową rewolucją. Jej zmodyfikowaną wersję stanowiła antropologia fizyczna, która wprawdzie wprowadziła nowe zmienne, takie jak owal twarzy, kolor skóry, postawę ciała, proporcje w budowie szkieletu czy strukturę włosów, ale zasada pozostawała ta sama: to ciało determinowało umysł. Havelock Ellis w opublikowanej w 1894 roku rozprawie *Man and Woman* przedstawił dowody na dziecięctwo kobiet, uzasadniając je niskim wzrostem, małą wagą, krótką szyją i wątlymi kończynami<sup>17</sup>. Menstruacja stanowiła gwóźdź do trumny. Według Ellisa była ona niezbitym dowodem na niemożność kobiet do podejmowania zawodów i pełnienia funkcji społecznych równych mężczyznom. Nie do pomyślenia było wykonywanie odpowiedzialnych czynności i posiadanie obowiązków wagi państwowej w sytuacji, kiedy przez niemal tydzień każdego miesiąca cierpi się na:

[...] ciężką depresję i apatię, uniemożliwiającą wszelakie działania i zdolność do odpowiedzialnego zachowania w sytuacji kryzysu. [...] Każda kobieta jest periodycznie upośledzona<sup>18</sup>.

W przywoływanym już wcześniej „Popular Science Monthly” w 1881 roku pojawia się esej mało znanego Francuza, G. Delauneya, traktujący o kranioometrii, najbardziej uwielbianej przez antropologów metodzie pomiaru różnic międzyludzkich i wyższości jednych ras nad drugimi. We wnioskach można przeczytać:

Diagramy pokazujące mózgi kobiece różnych ras i narodowości dają podstawę do wysunięcia oczywistych wniosków, że znakomita większość kobiecych czaszek, bliższa jest objętością przeciętnemu goryłowi niż jakiemukolwiek wyedukowanemu mężczyźnie rasy europejskiej<sup>19</sup>.

---

<sup>15</sup> J. Spurzheim, *Phrenology*, London 1975, s. 199.

<sup>16</sup> C. E. Russet, op.cit., s. 24.

<sup>17</sup> Por. ibidem, s. 28.

<sup>18</sup> H. Ellis, *Man and Woman. A Study of Human Secondary Sexual Characteristics*, London 1894, s. 52–53.

<sup>19</sup> Por. ibidem, s. 184.

#### 4. PSYCHOLOGIA RÓŻNIC PŁCIOWYCH OPARTA NA EWOLUCYJNYCH FUNDAMENTACH

Do długiej listy „dowodów” na niższość i słabość płci żeńskiej swoje wnioski oraz spostrzeżenia, tym razem bazujące na ewolucji i doborze naturalnym, dopisał Karol Darwin. Uważał on, że ze względu na nierówną selekcję zarówno płciową, jak i naturalną, gdzie mężczyzna z jednej strony musi odpędzić potencjalnych rywali, a z drugiej skutecznie obronić partnerkę i potomstwo przed zagrożeniem, osiąga on

[...] lepsze od kobiety rezultaty we wszystkim, czego się podejmie, czy będzie chodziło o zadania wymagające głębokiego namysłu, rozumowania, wyobraźni, czy jedynie użycia zmysłów i rąk, co ostatecznie sprawiło, że stał się jednostką lepiej rozwiniętą od kobiety<sup>20</sup>.

Analizując wybrane gatunki dzikich i udomowionych zwierząt, Darwin wysnuwał analogie w zachowaniu samic i kobiet. Miały być one mniej odważne od samców, mniej energiczne, wolniej percypujące zagrożenie, o słabym poczuciu abstrakcji i niskich tendencjach egoistycznych. Cynthia Russet<sup>21</sup> zauważa, że przyglądając się uważniej językowi, jakiego Darwin używa do opisu temperamentu oraz inteligencji kobiet, w odniesieniu do tego pierwszego można zauważyć niepewny ton i sporą dozę probabilistyki, która znika, gdy mowa o intelekcie. Kobieta „wydaje się różnić” delikatnością, jest prawdopodobne, że „rozlewa uczucie na wszystkich ludzi jednakowo”. Ton ten znika, kiedy Darwin przechodzi do inteligencji. Możemy wtedy przeczytać o „zdecydowanej przewadze logicznej mężczyzn” czy „znacznie głębszej wyobraźni”<sup>22</sup>.

O ile u Darwina różnice między płciami były mniej lub bardziej oparte na obserwacjach królestwa zwierząt oraz wiedzy o odległych początkach istnienia człowieka, o tyle George John Romanes – psycholog zajmujący się problematyką różnic indywidualnych i zagorzały zwolennik Darwina – wspólnie z brytyjskim psychiatrą Harrym Campbellem oraz amerykańskim psychologiem Stanleyem Hallem utworzyli rdzeń naukowych rozważań o psychologii różnic płciowych głównie w oparciu o społeczne i kulturowe opinie i półprawdy odnoszące się do kobiety jako istoty delikatnej, wiecznie rozemocjonowanej, zależnej, podległej i o słabej woli<sup>23</sup>. Romanes sądził, że o ile domeną mężczy-

---

<sup>20</sup> C. Darwin, *The Descent of Man and Selection in Relation to Sex*, New York 1900, s. 586–587.

<sup>21</sup> C. E. Russet, op. cit., s. 41.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>23</sup> Ibidem.

zny jest myślenie, u kobiety w jego miejscu pojawiło się odczuwanie, które mimo pozytywnych aspektów, jak zdolność do empatii i opiekuńczość, w istocie swej jest zgubne i dziecinne, a w wielu przypadkach niechybnie kończy się histerią. „Emocje [u kobiety – M. D.] kierują psychicznym rydwanem katastrofy”<sup>24</sup>, pisał.

Słabość psychiczna kobiety wynikała wprost z jej słabości fizycznej, a jej istnienie było właściwie pozbawione sensu. Wyjątek stanowiło macierzyństwo i wychowywanie potomstwa, według Ramonesa będące niepodlegającym dyskusji przeznaczeniem kobiety. Wykraczające poza tę powinność aspiracje kobiet do zadań przypisanych mężczyznom, takich jak dyskutowanie, rządzenie czy pilnowanie społecznego ładu, były zdaniem autora dziwne i niezrozumiałe.

W podobnym tonie określił kobietę Grant Allen, biolog i nowelista: „nawet nie w połowie tym, co zwać by można rasą. Jest ona jakąś częścią rasy przeznaczoną do kontynuacji gatunku, płcią poświęconą wyłącznie na rozplód”<sup>25</sup>. Herbert Spencer zauważył, że chociaż instynkt rodzicielski występuje u obojga płci, kobieta posiada anatomiczną właściwość determinującą ilość ładunku emocjonalnego: otóż kobieta ma większe trzewia i podbrzusze. Russet, powołując się na Spencera, przytacza popularny wśród fizjologów tamtego okresu pogląd, umiejscawiający altruizm nie w mózgu, a właśnie w okolicach żołądka. Instynktu macierzyńskiego nie należało jednak mylnie utożsamiać z instynktem seksualnym bądź zakładać, że z niego mógłby wynikać lub być z nim w jakikolwiek sposób powiązany.

Harry Campbell w książce *Differences in Nervous Organisation of Man and Woman* (1891) twierdzi, że popęd jest znacznie niższy u kobiet niż u mężczyzn, a on sam jako badacz ma ku temu niezbite dowody. Zapytał mianowicie pięćdziesięciu dwóch pacjentów płci męskiej przebywających na oddziale neurologicznym (obyczajowość zabraniała Campbellowi zadawania kobietom wprost pytań natury erotycznej) o instynkty seksualne swoich żon. Tylko dwunastu respondentów wspomniało o jakichkolwiek przejawach żądzy u swoich partnerek, a pozostałych czterdziestu zadeklarowało całkowitą oziębłość współmałżonek. Campbell powodów tej różnicy poszukiwał we wspomnianej wcześniej dominującej, o ile nie ekskluzywnej, funkcji reprodukcyjnej kobiety. Nie potrzebuje ona pobudzenia, aby zająć w ciąży i urodzić dziecko, w przeciwieństwie do mężczyzny, u którego pobudzenie jest koniecznym warunkiem

---

<sup>24</sup> G. J. Romanes, *Mental Differences between Men and Women*, „Nineteenth Century” 1887, nr 21, s. 666, [za:] C. E. Russet, op. cit., s. 42–43.

<sup>25</sup> G. Allen, *Woman's Place in Nature*, „Forum” 1899, nr 7, s. 258, [za:] C. E. Russet, op. cit., s. 43.

wzrodu i ejakulacji. Co więcej, fakt pojawienia się pobudzenia seksualnego u kobiety świadczyć miał nie tylko o atawizmie, ale w niektórych przypadkach i o predyspozycjach do niewierności lub prostytucji<sup>26</sup>.

Mówiąc o ekonomii, warto wspomnieć słowa Galtona, który jako przykład niższości intelektualnej kobiet podawał brak chęci zatrudniania ich przez handlowców. Nie rozwodząc się zbyt długo nad oczywistą kwestią, co było skutkiem uprzedzeń, a co ich przyczyną, cytuję:

Gdyby stopień wrażliwości u kobiet był choćby trochę zbliżony do obecnego u mężczyzn, lub przewyższający go, w interesie handlowców byłoby mieć kobiety za swych pracowników. Skoro tak się nie dzieje, fakty mówią same za siebie<sup>27</sup>.

Nauka tego okresu wciąż nie wiedziała zbyt wiele na temat zagadnień rozwoju jednostki, a jeszcze mniej o historii rozwoju gatunków, jednak trwały próby znalezienia między nimi istotnych, dających się wykorzystać w praktyce, analogii. Przełom dokonał się w 1866 roku za sprawą Ernsta Haeckla, który sformułował prawo mówiące o tym, że ontogeneza jest powtórzeniem filogenezy. W najprostszym tłumaczeniu zatem rozwój każdej jednostki jest reprezentacją historii ewolucji gatunku, do jakiego ona należy<sup>28</sup>. W takim ujęciu, patrząc na przechodzenie od zarodka do mężczyzny, obserwujemy ewolucję w pigułce od ryby do człowieka (mówiąc oczywiście z dużym uproszczeniem). Prawo biogenetyczne Haeckla stanowiło pokusę nie do odparcia dla nauk społecznych. Parafrazując je, ukuto zwrot „antropologia jest powtórzeniem biologii”, a wytłumaczenie niech stanowi cytat z Russet:

Przemawiając przed Londyńskim Stowarzyszeniem Antropologów w 1886 roku, C. S. Wake naszkicował hierarchię ras, w której australijski Aborygen reprezentował rozwojowy odpowiednik dziecka, Indianin z Ameryki wczesne chłopięctwo, przedstawiciel rasy orientalnej symbolizował okres dojrzewania, a osobnik rasy europejskiej – dojrzałe i racjonalne męstwo<sup>29</sup>.

Skąd analogia do kobiet? Dowodów na ich dziecięctwo była niezmierzona liczba. Po pierwsze, wspomniana już wąłość kobiecej budowy przemawiała na jej zdecydowaną niekorzyść. Odbijające się echem kwestie małej głowy, małe-

---

<sup>26</sup> Przy czym ta ostatnia – co warto podkreślić – w owych czasach zasługiwała na miano najprężniej rozwijającego się sektora gospodarki.

<sup>27</sup> F. Galton, *Inquiries into Human Faculty and its Development*, London 1883/1907, s. 20.

<sup>28</sup> C. E. Russet, op. cit., s. 61.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 56.

go mózgu, długiego, przypominającego dziecięcy korpusu i krótkich kończyn współwystępowały z wymienianymi jednym tchem cechami psychicznymi, mającymi świadczyć o niedorozwinięciu kobiet: słabą wolą, impulsywnością, empatią, zależnością, brakiem kreatywności. Kobieta wzbudzała litość podobną do tej, jaką wzbudza dziecko. Podążając za taką logiką, jeśli kobieta była czymś na kształt niedojrzałego człowieka, kobiecość powinna być uważana za jedno ze stadiów rozwoju, które mężczyzna przechodzi, nim stanie się w pełni wartościowy i ukształtowany. Szerzej w tym temacie wypowiedział się Edward Drinker Cope, neolamarkista i paleontolog:

Płeć żeńską charakteryzuje wielka łatwość w uleganiu wrażeniom, ogólna miękkość emocjonalna, podatność na wpływy, bardziej niż zaufanie logice. Wszystkie te cechy należą również do osobników płci męskiej, jednak na wczesnym ich etapie rozwoju. Prawdopodobnie każdy mężczyzna przeżył taki okres w życiu, kiedy potrzebował bohatera, mocnego ramienia, silnego przyjaciela, na którym mógłby się wzorować, a który współczułby mu i go wspierał. To właśnie oznaczało «żeńskie stadium rozwoju»<sup>30</sup>.

Stanley Hall, amerykański psycholog ewolucyjny, zauważył podobną prawidłowość, którą miało się kierować dorastanie nastoletnich хлопцов.

Dzieci nie były jednak jedyną grupą, do której porównywano kobiety. Cesare Lombroso, włoski wynalazca antropologii kryminalnej, pisał:

Tolerancja na fizyczny ból jest pozostałością po zwierzętach niższych gatunków, które musiały radzić sobie z utraconym fragmentem ciała. Ta cecha występuje u niższych klas ludzkich, niższych klas społecznych, wśród kobiet i dzieci<sup>31</sup>.

Wnioski odnośnie do cytowanej niebywalej odporności na cierpienie, uważanej za wyjątkowo u kobiet rozwiniętą, sformułował Lombroso na podstawie rozmów z przyjaciółmi lekarzami, którzy ze szczególną atencją mieli przyglądać się kobietom w trakcie porodu oraz operacji stomatologicznych. „Doktor Martini, jeden z najznajomniejszych dentystów w Turynie, poinformował mnie z wielką dozą fascynacji, że kobiety dużo lepiej znoszą każdy rodzaj operacji dentystycznych. Odkrył również, że kobiety w takich i podobnych warunkach mdleją znacznie rzadziej niż mężczyźni”<sup>32</sup>. Łatwo odnieść wrażenie, że zachowanie kobiet w obliczu fizycznego bólu było godne podzi-

---

<sup>30</sup> E. D. Cope, *The Origin of the Fittest*, New York 1887/1974, s. 159.

<sup>31</sup> C. Lombroso, G. Ferrero, *The Female Offender*, New York 1897, s. 98, [cyt. za:] S. J. Gould, *Ontogeny and Phylogeny*, Cambridge 1977, s. 23.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 23.

wu. Niestety to nie odwaga, według wiktoriańskich lekarzy, była przyczyną. Ta zarezerwowana była wyłącznie dla mężczyzn, *ergo*, dla wyższej rasy i nie do pomyslenia było szukać jej w kobiecie. Odpowiednikiem męskiej odwagi było u kobiety zubożenie, a ekwiwalentem wytrzymałości – niewrażliwość. Kobiety, mówiąc wprost, nie były zdolne do szlachetnej formy cierpienia, co na drabinie ewolucyjnej (a co za tym idzie w porządku filogenetycznym), stawiało je niewysoko.

Kobiety, dzieci, dzicy, wespół z idiotami, kryminalistami i osobami o zdeformowanych ciałach, wzbudzali obawy i lęki wśród intelektualistów schyłku dziewiętnastego wieku. Sposobów naukowego udowodnienia niższości płci przeciwnej wydawało się być tak wiele, jak wielu publikujących wówczas profesorów. U podłoża tego lęku nie znajdowały się oczywiście wspomniane grupy *per se*, ale to, co one reprezentowały. Człowiek na tle natury nie mógł dłużej jawić się jako rasa, która stoi tak wysoko na drabinie ewolucji, że nic gorzej rozwiniętego nie jest w stanie go osiągnąć. Stało się jasne, że ludzie różnili się od małp nie rodzajem posiadanych funkcji, ale stopniem ich rozwoju. Jak zauważa Russet, psychologowie przestali się skupiać na szukaniu dowodów na to, że myślenie jest cechą typowo ludzką, ale na tym, w jaki sposób zostało rozwinięte z formy niższej w wyższą.

Im bardziej pozycja mężczyzny stawała się zagrożona, tym oryginalniejsze rodziły się pomysły na przyczyny niższości kobiet, które miałyby raz na zawsze uzasadnić należne im miejsce w społeczeństwie. W to zapotrzebowanie wpasowała się nawet Pierwsza Zasada Termodynamiki. Mówi ona o tym, że energia w systemie ma zawsze stałą ilość, nie można jej ani wytworzyć, ani zniszczyć, jedynie zmienić jeden jej rodzaj na inny. Edward Clarke, wykładowca w Harvard Medical School, obrał zasadę zachowania energii za główny powód, by nie uwzględniać kobiet w procesie edukacyjnym:

System nigdy nie wykona dwóch rzeczy dobrze w jednym czasie. I tak trawienie obiadu zmusza żołądek do pracy, co czasowo zwalnia mózg. Dorastająca dziewczynka więc musi poświęcić pracę umysłu na korzyść funkcji reprodukcyjnych, do jakich jest stworzona. Skoro natura przeznaczyła dla niej tak wymagające energii zadanie, łatwo zrozumieć, że do zadań szkolnych zostało jej niewiele<sup>33</sup>.

Czynność myślenia w prostej linii prowadziła do groźby bezpłodności, więc kobiety były zniechęcane do podejmowania intelektualnego wysiłku w płodnych latach życia nie tylko dla swojego własnego dobra, ale dla pożytku całego społeczeństwa. Prawidłowy rozwój mózgu kobiety kończył się – jak uważano – dużo wcześniej niż u mężczyzn, gdyż cała potrzebna ciału energia

---

<sup>33</sup> E. H. Clarke, *Sex in Education*, Boston 1873, s. 40.



musiała skupić się na jajnikach. Jak można przypuszczać, nie wszystkie kobiety stosowały się do rygorystycznych zaleceń wstrzemięźliwości intelektualnej i uparcie, ku zgorszeniu naukowców, marnowały niezbędną do rozplodzenia energię. Clarke nazwał je „męskimi dziewczycami”, które wprawdzie „ukończyły szkołę, ale z nierozwiniętymi jajnikami, więc gdy później wychodziły za mąż, okazywało się, że są bezpłodne”<sup>34</sup>. Co gorsza, mogły tak zafascynować się samorozwojem, że rezygnowały z małżeństwa w ogóle, a ich życie „było apoteozą egoizmu i występowało wbrew każdemu prawu biologicznemu oraz etyce”<sup>35</sup>. Granville Stanley Hall zadał sobie trud, by przeanalizować odsetek kobiet, które decydowały się na ślub w trakcie lub po ukończeniu studiów. Statystyki zdawały się mówić same za siebie: w 1900 roku jedynie 20% posiadaczek dyplomów było mężatkami w roku ukończenia studiów, a liczba ta wzrosła w tej samej grupie zaledwie do 50% w ciągu kolejnych trzech lat. W świetle tych danych wyedukowane kobiety stały się obiektem szykan i dyskryminacji jeszcze większej, niż ta, której doświadczały ze względu na samą płć, a forsując bariery dzielące je od uniwersytetów, miejsc pracy czy urn wyborczych, ściągały na siebie niezadowolenie społeczeństwa, które stało na straży ciągłości gatunku i w swoim rozwoju nie przewidywało miejsca na równość płci, uznając to za uwsteczniające. Sam Karl Pearson podobnie ilustrował biologiczny przymus zniechęcania kobiet do wychodzenia z domów, zaznaczając, że emancypacja może wprawdzie prowadzić do wzrostu sumy wyedukowanych jednostek, ale bardziej prawdopodobnie przyczyni się do fizycznej degradacji rasy.

## ZAKOŃCZENIE

Podobnych dowodów na biologiczną niższość kobiet można znaleźć w dziewiętnastowiecznym piśmiennictwie niezmierzoną liczbę. Ujęcia esencjalistyczne zdominowały naukę przełomu wieków, dając podwaliny pod nowe nurty zarówno badań, jak i praktyki. Psychoanaliza, będąc jedną z takich dyscyplin, zdominowała wiek XX, w dyskursie na temat podmiotowości kobiet paradoksalnie stanowiąc punkt wyjścia przez wzgląd na rangę, jaką nadała płci w refleksji humanistycznej. Mimo spoglądania na kobiety z mocno patriarchalnego stanowiska Freud był niekwestionowanym prekursorem współczesnych ruchów postępowych i dociekań na temat różnicy seksualnej. W aspekcie społecznym był doceniany jako krytyk kulturowego ciemnienia kobiet, jednak równocześnie atakowany był za sprowadzanie ich do roli bio-

---

<sup>34</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>35</sup> G. S. Hall, *Adolescence*, New York 1904, s. 192.



logicznej, którą wypełniały, żyjąc z niekończącym się poczuciem frustracji i braku, próbując ten brak kompensować małżeństwem i macierzyństwem<sup>36</sup>.

Kobiety jednak stopniowo zaczęły zabierać głos w dyskursie o płci i seksualności, co wiązało się z bardziej wyrazistym relatywizowaniem się tychże kategorii do uwarunkowań społecznych i kulturowych. Biologia – jako niedający się zmodyfikować determinant ludzkiego istnienia – na przestrzeni dwudziestego wieku zaczęła ustępować miejsca kulturze. Czołowe reprezentantki refleksji feministycznej dwudziestego stulecia wraz z rozkwitem teorii postmodernistycznej poddały krytyce obowiązujący wówczas pogląd o obiektywności świata i prezentowaniu go jako zjawiska danego w sposób oczywisty i wykluczony z kategorii fenomenów dających się na wiele sposobów interpretować. Zdychotomizowana płeć oraz role płciowe zostały zatem dostrzeżone jako kategorie usankcjonowane nie biologią, lecz uwarunkowaniami społeczno-kulturowymi.

Prezentowany artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej pt. *Od przedmiotu sporu do podmiotu w sporze – kobieta w historii nauki i myśli psychologicznej XIX i XX wieku*, składającym się z jej dwóch pierwszych rozdziałów<sup>37</sup>. Pierwszy z nich stanowi zarysowanie tła społeczno-ekonomicznego XIX wieku z uwzględnieniem największych przemian gospodarczych oraz przełomowych wynalazków, w kluczowym stopniu akcelerujących rozwój i rewolucjonizujących życie w Europie. Uwzględniona została tu również charakterystyka norm i obyczajów obowiązujących w społeczeństwie epoki wiktoriańskiej. Drugi rozdział jest przedstawieniem wizerunku kobiety, jaki wyłania się z publikacji naukowych czołowych lekarzy, fizjologów, ewolucjonistów oraz przedstawicieli nauk społecznych dziewiętnastego stulecia. Odwołuję się do publikacji między innymi Karola Darwina, Cesarego Lombroso czy Richarda von Kraft-Ebbinga, pokazując esencjalistyczne teorie, których przedmiotem była kobieta oraz szeroko (choć niespecyficznie – co staram się udowodnić) pojęta kobiecość.

Artykuł ma charakter teoretyczny, a jego celem jest rekonstrukcja losów kobiet w XIX wieku w obrębie dyskursu, w którym kobieta była tematem i przedmiotem, zanim z upływem czasu na gruncie pojawiających się nowych nauk społecznych ukonstytuowała się, zyskała podmiotowość, a następnie poddała ją intensywnej krytyce. Z uwagi na fakt, iż nie sposób w niniejszej pracy streścić konstytuowania się i konstruowania kobiecości na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu lat, zdecydowałam się na bardziej szczegółową charaktery-

<sup>36</sup> L. Appignanesi, J. Forrester, *Kobiety Freuda*, tłum. E. Ablamowicz, Warszawa 1992, s. 488.

<sup>37</sup> Praca magisterska została obroniona 25 października 2011 roku w Instytucie Psychologii Stosowanej Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ.

stykę jedynie wieku XIX, pokrótce i w postaci podsumowania charakteryzując najważniejsze kierunki przemian stulecia, które po nim nadeszło. XX wiek, a w szczególności teoria psychoanalityczna, nie zostały zatem na łamach artykułu poruszone.

## CRIPPLED BY NATURE. A WOMAN IN THE SCIENTIFIC DISCOURSE OF THE 19TH CENTURY

The following paper consists of the first two chapters of my MA thesis. It begins with the description of the social and economical background of the 19th century, taking the most crucial changes and inventions under consideration. This part ends with the characteristics of Victorian morality. The second chapter focuses on the image of the woman which emerges from the publications of physiologists, evolutionists and sociologists of the 19th century. I quote *inter alia* Charles Darwin, Cesar Lombroso and Richard von Kraft – Ebbing to show essentialist theories on women and femininity.

The whole thesis is a theoretical reconstruction of the ways in which the woman has been described in the scientific and academic discourses. At first she was discussed as an object; from the moment new social sciences emerged, she has gained her own subjectivity and eventually denied it, as the postmodern feminist thought shows. Due to the fact that the process of constructing and forming of the feminine over the last 150 years cannot be summarized so briefly, I decided to provide a more detailed characterization of the nineteenth century only, adding a brief summary of the most important directions for change characterizing the century that came after. As a result, the question of the twentieth century, especially when it comes to psychoanalytic theory, has not been raised in the article.

## BIBLIOGRAFIA

1. Appignanesi L., Forrester J., *Kobiety Freuda*, tłum. E. Ablamowicz, Warszawa 1992.
2. Butler J., *Uwikłani w pleć*, tłum. K. Krasuska, Warszawa 2008.
3. Clarke C. H., *Sex in Education*, Boston 1873.
4. Cope E. D., *The Origin of the Fittest*, New York 1887/1974.
5. Darwin C., *The Descent of Man and Selection in Relation to Sex*, New York 1900.
6. DuBois E. C., *Woman Suffrage and Women's Rights*, London 1998.
7. Ellis H., *Man and Woman. A Study of Human Secondary Sexual Characteristics*, London 1894.
8. Galton F., *Inquiries into Human Faculty and its Development*, London 1883/1907.
9. Gould S. J., *Ontogeny and Phylogeny*, Cambridge 1977.

10. Felski R., *Gender of Modernity*, London 1995.
11. Hall G. S., *Adolescence*, New York 1904.
12. Kitzwalter T., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003.
13. Russet C. E., *Sexual Science. The Victorian Construction of Womanhood*, London 1991.
14. Skrzypek A., *Historia społeczna Europy XIX i XX wieku*, Poznań 2009.
15. Spurzheim J., *Phrenology*, London 1975.
16. Weininger O., *Płeć i charakter*, tłum. O. Ortwin, Warszawa 1994.
17. Woolf V., *A Room of One's Own*, London 1929.

MICHAŁ PIECH  
(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ DZIENNIKARZA ZA NARUSZENIE DÓBR OSOBISTYCH W ORZECZNICTWIE SĄDOWYM

Każda demokracja opiera się na określonych fundamentach. Fundamenty te stanowią filar systemu politycznego, a ich kształt jest miernikiem decydującym o tym, czy mamy do czynienia z demokracją, z karykaturą demokracji, czy wręcz w niektórych przypadkach z jawnym systemem totalitarnym. Poszanowanie godności, wolność prasy, brak cenzury prewencyjnej, elementarne gwarancje procesowe w postaci zasad *nullum crimen sine lege, nulla poena sine lege*, prawo do rozpatrzenia sprawy przez niezawisły sąd – stosunek do tych wartości jest papierkiem lakmusowym wskazującym na charakter ustroju politycznego. Wyliczenie powyższe ma charakter przykładowy, a jednym tchem obok powyższych można wymienić stosunek do wolności słowa.

Choć panuje zgoda co do wagi przynależnej prawu do wolności słowa, równie powszechne jest przekonanie, że nie jest to prawo o charakterze absolutnym. Doznaje ono ograniczeń poprzez zakres oddziaływania innych praw i wolności. Wolność wyrażania opinii napotyka ograniczenia określone przede wszystkim przez konstytucyjną zasadę ochrony godności człowieka i ochronę dobrego imienia innych osób.

Nasuwać się może pytanie, gdzie przebiega pomiędzy nimi granica. Wyznaczenie jasnej granicy pomiędzy wolnością słowa z jednej strony a prawem do czci i godnością z drugiej jest *in abstracto* niemożliwe, albowiem granica ta określana jest każdorazowo, kiedy dojdzie to kolizji pomiędzy tymi wartościami, zawsze w realiach konkretnej sprawy i zawsze na potrzeby danego stanu faktycznego<sup>1</sup>. Pomocne w wyznaczaniu granicy pomiędzy

---

<sup>1</sup> Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z 6 listopada 2011 r., I ACa 297/11, LEX

wolnością słowa a poszanowaniem godności i prawem do dobrego imienia jest orzecznictwo sądowe.

Chyba nigdzie nie uwidacznia się tak jak w działalności dziennikarskiej konflikt pomiędzy prawem do wolności słowa a ochroną dobrego imienia osób będących „bohaterami” publikacji dziennikarzy. Znalazło to swoje odbicie w orzecznictwie sądów, wielokrotnie zajmujących się tą kwestią.

W Polsce ochrona godności, dobrego imienia i czci konkretyzowana jest na gruncie prawa cywilnego<sup>2</sup>. Stosowne przepisy kodeksu cywilnego<sup>3</sup> nakładają sankcje za naruszenie w wypowiedziach dóbr osobistych jednostki, dając jej możliwość wytoczenia powództwa o naruszenie dóbr osobistych w oparciu o przepisy prawa cywilnego. Regulacje te dają każdemu prawo do poszukiwania ochrony prawnej wówczas, gdy wypowiedzi innych osób przestają stanowić realizację wolności jednostki i wkraczają w prawnie chronione dobra.

Na gruncie kodeksu cywilnego przyjmuje się, że wystarczające do stwierdzenia naruszenia dobra osobistego jest ustalenie, że określona wypowiedź mogła choćby potencjalnie wywołać negatywną ocenę osoby domagającej się ochrony swoich dóbr<sup>4</sup>. Przy czym o zniesławiającym charakterze wypowiedzi decyduje opinia społeczna, znajdująca wyraz w poglądach ludzi rozsądnie i uczciwie myślących. Należy zatem badać każdorazowo, czy określona wypowiedź mogła nie tylko u adresata, ale u przeciętnego, rozsądnie zachowującego się człowieka wywołać negatywne oceny i odczucia<sup>5</sup>. Nie jest zatem miarodajny wyłącznie stan uczuć oraz miara indywidualnej wrażliwości adresata wypowiedzi, lecz także kontekst społeczny, a zwłaszcza odbiór przypisywanych zachowań w danym środowisku<sup>6</sup>. Ocena, czy w konkretnej sytuacji naruszenie dobra osobistego rzeczywiście nastąpiło, nie może być dokonywana według miary indywidualnej wrażliwości (ocena

---

nr 1027929 stwierdził, że ranga obu praw: prawa do wolności słowa i prawa do ochrony czci, ma być jednakowa, z czego ma nadto wynikać, że kolizja pomiędzy nimi winna być rozwiązywana zawsze w okolicznościach konkretnej sprawy. Jednak prawo do wolności słowa nie może zostać nadużyte kosztem praw osobistych.

<sup>2</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 7 listopada 2002 r., V CKN 1493/00, LEX nr 57238.

<sup>3</sup> Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (DzU Nr 16, poz. 93 z późn. zm.).

<sup>4</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 12 stycznia 2012 r., VI ACa 961/11, LEX nr 1214976.

<sup>5</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 8 marca 2012 r., V CSK 109/11, LEX nr 1169352; wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 28 sierpnia 1996 r., I ACr 341/96; wyrok Sądu Najwyższego z 6 października 1969 r., I CR 305/69, LEX nr 6576.

<sup>6</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 28 października 2010 r., I ACa 908/10, LEX nr 743278.

subiektywna) zainteresowanego, ta bowiem może być szczególnie duża ze względu na cechy osobowe (na przykład szczególna drażliwość i przewrażliwienie)<sup>7</sup>.

Co istotne, każdą wypowiedź, co do której podnoszony jest zarzut naruszenia dóbr osobistych, należy badać w kontekście sytuacyjnym, a definicja słownikowa poszczególnych sformułowań ma jedynie znaczenie posłłkowe<sup>8</sup>. Nawet prawdziwość informacji zawartych w materiale prasowym nie zawsze wyłącza bezprawność działania dziennikarza, istotne znaczenie mają bowiem właściwa forma i sposób ujęcia wypowiedzi dziennikarskiej<sup>9</sup>.

Dobro osobiste może zostać naruszone całą treścią publikacji i jej sensem, a nie tylko konkretnymi sformułowaniami. Możliwe jest naruszenie dobra osobistego treścią publikacji prasowej, z której wynikają jednoznaczne sugestie co do nagannego moralnie postępowania osoby wskazanej w tej publikacji z imienia i nazwiska<sup>10</sup>. Za naruszające dobra osobiste mogą też być uznane kompozycja artykułu prasowego, tytuły, podtytuły, zdjęcia, o ile ich dobór i układ tworzy nieprawdziwy, godzący w te dobra obraz osoby, której dotyczy<sup>11</sup>. Fakt zamieszczenia dopuszczalnej i rzetelnej krytyki w materiale opublikowanym w środku gazety nie zniweczy nieprawdziwego obrazu całej sprawy, jaki został świadomie wykreowany w sensacyjnym tonie na stronie tytułowej<sup>12</sup>.

W kwestii naruszenia dóbr osobistych nie ma znaczenia ciężar gatunkowy nieprawdziwej informacji w skali całej publikacji. Z reguły problem naruszenia dobra osobistego innej osoby pojawia się w związku z wieloma informacjami podawanymi w publikacji. Prawdziwość informacji o faktach „ważniejszych” nie może stanowić legitymacji do przedstawiania również informacji o faktach „mniej ważnych”, a dotyczących krytykowanej (opisywanej) w publikacji osoby, niemających pokrycia w rzeczywistości. W przeciwnym razie dochodziłoby do niedopuszczalnej relatywizacji bezprawności działania dziennikarza naruszającego dobra osobiste innej osoby, która oparta by była na niejasnym kryterium „ciężaru gatunkowego” informacji udowodnionych (prawdziwych) i nieudowodnionych (nieprawdziwych)<sup>13</sup>.

---

<sup>7</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 31 grudnia 2009 r., III APa 24/09, OSP 2011/3/35.

<sup>8</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 20 marca 2007 r., I ACa 63/07, LEX nr 446239; wyrok Sądu Najwyższego z 23 maja 2002 r., IV CKN 1076/00.

<sup>9</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 27 lutego 2003 r., IV CKN 1846/00.

<sup>10</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 7 lipca 2005 r., V CK 868/04, LEX nr 196405.

<sup>11</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 27 stycznia 2010 r., II CSK 326/09, LEX nr 574524; Wyrok Sądu Najwyższego z 12 lipca 2002 r., V CKN 1095/00.

<sup>12</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 20 lutego 2004 r., I CK 339/03, LEX nr 196605.

<sup>13</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 27 grudnia 1991 r., I ACr 546/91.

Jak stanowi art. 24 k.c., odpowiedzialność za naruszenie dóbr osobistych wyłącza wykazanie, że działanie nie było bezprawne<sup>14</sup>. Obowiązek wykazania tego spoczywa na pozwanym. Z kolei działanie nie jest bezprawne przede wszystkim wówczas, gdy jest oparte na obowiązującym przepisie prawa albo stanowi wykonywanie prawa podmiotowego<sup>15</sup>. Na działanie w zgodzie z zasadami współżycia społecznego lub przyjętymi zwyczajami tylko wówczas można się powoływać, gdy konkretny przepis prawa w dyspozycji swej zawiera odesłanie do takich zwyczajów<sup>16</sup>.

W procesie o naruszenie dóbr osobistych przez dziennikarzy pozwani powołują się najczęściej na przepis art. 12 pr. pras.<sup>17</sup>, nakładający na dziennikarza określone obowiązki przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych. Tymczasem ustawowy wymóg zachowania szczególnej staranności i rzetelności<sup>18</sup> przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzenie zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości, o czym mowa w art. 12 ust. 1 pr. pras., nie eliminuje przesłanki bezprawności naruszenia dóbr osobistych. Gdyby przyjąć, że zachowanie staranności i rzetelności przez dziennikarza przy zbieraniu i wykorzystaniu materiału prasowego wyłącza przesłankę bezprawności działania dziennikarza, to trzeba by było założyć, iż wystarczy, że dziennikarz zachowa się zgodnie z wymogiem jednego przepisu ustawy, a jego działanie już nie będzie uznane za bezprawne, nawet gdy postawiony zarzut okaże się nieprawdziwy i zniesławiający. Tymczasem pojęcie bezprawności jest szersze aniżeli zawężenie go do sprzeczności z ustawą. Bezprawne jest każde zachowanie sprzeczne z porządkiem prawnym i zasadami współżycia społecznego. Ustawa prawo prasowe nakłada na dziennikarza nie tylko obowiązek określony w art. 12 ust. 1 pr. pras., ale także obowiązek ochrony dóbr osobistych (art. 12 ust. 2 pr. pras.). Żaden z nich nie ma pierwszeństwa

<sup>14</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 4 listopada 1998 r., I ACa 755/98, LEX nr 62630.

<sup>15</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 24 stycznia 2000 r., III CKN 553/98, LEX nr 52737.

<sup>16</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 10 stycznia 1997 r., II CKN 62/96.

<sup>17</sup> Ustawa z 26 stycznia 1994 r. prawo prasowe (DzU Nr 5 poz. 24 z 1984 r. z późn. zm.).

<sup>18</sup> Przez staranność w rozumieniu przepisu art. 12 pr. pras. należy rozumieć dokładność, pilność, sumiennność, troskliwość, gorliwość, a nadto dbałość o szczegóły. Pojęcie rzetelności zawiera obowiązek uczciwości, solidności, obowiązkowości, konkretności, odpowiedzialności za słowo. Stopień staranności dziennikarza różnić się może w zależności od wiarygodności źródła informacji (wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 13 lipca 2007 r., I ACa 439/07, LEX nr 337317). W wyroku z 8 października 1987 r., II CR 269/87 Sąd Najwyższy wypowiedział się, że obowiązek dziennikarza do zachowania „szczególnej staranności i rzetelności” przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych (art. 12 ust. 1 pr. pras.) oznacza kwalifikowaną staranność i rzetelność.

i są one równorzędne. Oznacza to, że nawet jeśli dziennikarz zachował przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów staranność wymaganą przepisami ustawy, ale poprzez opublikowanie tekstu naruszył dobra osobiste osoby, której tekst dotyczył, to zachował się sprzecznie z prawem i osobie pokrzywdzonej przysługuje prawo, by żądać przyznania środków ochrony o charakterze niemajątkowym, o których mowa w art. 24 k.c.<sup>19</sup> Dążenie prasy do tego, aby w opublikowanym artykule osiągnąć zamierzenia moralizatorskie, musi mieć swoje granice w wartościach nadrzędnych, związanych z jednostką ludzką. Jakkolwiek nie można odmawiać publikacjom prasowym walorów społeczno-wychowawczych, to jednak ukazanie ujemnych zjawisk społecznych, anomalii życia społecznego nie może następować kosztem czci i spokoju jednostki, której dobra osobiste zostają naruszone<sup>20</sup>.

Podjęte przez dziennikarza działania nawet w obronie uzasadnionego społecznie interesu, w ramach dozwolonej krytyki, nie obalają domniemania bezprawności w razie podania faktów nieprawdziwych, w kontekście bezzasadnie przypisującym osobie krytykowanej uwłaczające cechy i niewłaściwe postępowanie. Zgodnie bowiem z art. 12 ust. 1 pkt 2 pr. pras., granicę wolności prasy stanowi także obowiązek poszanowania i ochrony cudzych dóbr osobistych, co oznacza, że wkraczanie w tę sferę uzasadnione jest tylko w zakresie niezbędnym do osiągnięcia społecznego celu publikacji i przy użyciu środków, które będą najmniej dotkliwe dla godności i czci osoby krytykowanej. Dopuszczalna krytyka nie może zatem odbywać się w sposób godzący w cześć, godność osobistą, wizerunek, nazwisko, prawo do intymności i inne dobra osobiste osoby krytykowanej<sup>21</sup>.

Koniecznym elementem wyłączenia bezprawności działania naruszającego dobra osobiste jest prawdziwość twierdzeń co do faktów. Jego bezprawności nie uchyla dochowanie należytej staranności i rzetelności w sprawdzaniu i wykorzystaniu danych, na których zarzut się opiera. Dochowanie lub niedochowanie należytej staranności czy przeświadczenie sprawcy o prawdziwości zarzutu jest obojętne z punktu widzenia bezprawności jako czynnika o charakterze obiektywnym. Nie jest również wystarczające do wyłączenia bezprawności nieprawdziwej wypowiedzi naruszającej cudze dobra

---

<sup>19</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 30 czerwca 2010 r., I ACa 394/10; wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 4 listopada 1999 r., I ACa 536/99; wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 29 stycznia 1998 r., I ACa 12/98, LEX nr 62550; wyrok Sądu Najwyższego z 7 listopada 2002 r., II KKN 1293/00.

<sup>20</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 13 lipca 2007 r., I ACa 439/07, LEX nr 337317.

<sup>21</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 18 czerwca 2003 r., II KKN 226/01, LEX nr 602228; wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 4 września 1997 r., I ACa 493/97, LEX nr 62615.



osobiste przekonanie naruszającego, że korzystając z zagwarantowanej konstytucyjnie wolności wypowiedzi, działa w obronie społecznie uzasadnionego interesu<sup>22</sup>.

Także podanie informacji zgodnej z prawdą, ale uwłaczającej czci czy naruszającej dobre imię, bez zgody zainteresowanego i bez żadnej szczególnej potrzeby, będzie działaniem naruszającym dobra osobiste, bowiem informacja prawdziwa czy wskazująca na źródło swego pochodzenia nie może naruszać dóbr osobistych osób trzecich, o ile nie zachodzą okoliczności usuwające bezprawność takiego działania<sup>23</sup>.

Obowiązkiem dziennikarza jest zachowanie rzetelności, czyli solidności, odpowiedzialności za słowo, niewprowadzania w błąd. W przepisie art. 12 ust. 1 pkt 1 pr. pras., używając słowa „zwłaszcza”, podkreśla się jednocześnie wagę obowiązku sprawdzenia zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości. Informacja nierzetelna jest w istocie dezinformacją. O urzeczywistnieniu prawa obywateli do bycia rzetelnie poinformowanymi można – z definicji – mówić jedynie wtedy, gdy wiadomość jest prawdziwa, a co najmniej wtedy, gdy przedstawia się informacje, które dziennikarze mieli podstawy uznać za miarodajne, ustalone przez nich z wykorzystaniem wszystkich dostępnych im środków, a więc informacje rzetelnie zebrane i wykorzystane. Brak takich cech w postępowaniu dziennikarza definitywnie wyłącza możliwość powoływania się przez nich na art. 1 pr. pras., formułującego ogólne zasady dotyczące funkcjonowania prasy. Wyłącza także skuteczność powoływania się na przesłanki wyłączenia bezprawności w postaci działania w interesie społecznym i w granicach dozwolonej krytyki<sup>24</sup>.

Niemniej dziennikarz nie ma obowiązku w każdych okolicznościach zwracać się o wyjaśnienia do osoby, o której ma zamiar krytycznie wypowiedzieć się lub napisać artykuł. Uzależnione to jest od rodzaju upublicznionych informacji oraz formy, w jakiej jest to dokonywane<sup>25</sup>. Dziennikarz ma do dyspozycji ograniczone środki w zakresie ustalania faktów i nie są one w żaden sposób współmierne do środków będących w dyspozycji organów ścigania lub wymiaru sprawiedliwości. Nie sposób w tej sytuacji wymagać takiej ścisłości ustaleń, jakiej można wymagać w sformalizowanych postępowaniach, pamię-

---

<sup>22</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 10 września 2009 r., V CSK 64/09, LEX 585910.

<sup>23</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 29 stycznia 1998 r., I ACa 12/98, LEX nr 62550.

<sup>24</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 5 czerwca 2003 r., II KKN 14/01, LEX nr 585763.

<sup>25</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 8 lutego 2008 r., I CSK 385/07. Niemniej w wyroku Sądu Najwyższego z 24 stycznia 2008 r., I CSK 338/07, LEX nr 342369, wskazano, że pozwany o naruszenie dóbr osobistych nie może powoływać się na wyłączenie bezprawności, jeśli publikacja opiera się tylko na dokumentach urzędowych, a jej autor nie próbował skontaktować się z osobą poddaną krytyce.

tając o tym, że niejednokrotnie „dojście do prawdy” w tych postępowaniach pochłania wiele czasu<sup>26</sup>.

Szczególna staranność i rzetelność wymaga więcej niż wiernego przedstawienia informacji, które dziennikarz uzyskał podczas zbierania materiałów prasowych. Nie można przyjąć domniemania, że wszyscy, do których dziennikarz zwraca się o wyjaśnienie kwestii, jakie nasuwają się w sprawie, którą chce poruszyć na łamach prasy, informują go w sposób zgodny z prawdą. Dziennikarz bierze na siebie odpowiedzialność za to, co przekazuje, i dlatego, gdy nie zasięga informacji u osoby będącej autorytetem w danej kwestii albo osoby niezainteresowanej w sprawie, winien sprawdzić prawdziwość otrzymanej informacji<sup>27</sup>. Nie usprawiedliwia dziennikarza publikacja listu przesłanego do redakcji właśnie w celu jego opublikowania. Także opublikowanie listu do redakcji poprzedzać musi wymagane w art. 12 ust. 1 pr. pras. szczególnie staranne i rzetelne sprawdzenie zawartych w nim informacji<sup>28</sup>. Podobnie powoływanie się przez dziennikarza na źródło informacji nie stanowi jeszcze o wypełnieniu obowiązku staranności i rzetelności, o jakim mowa w art. 12 ust. 1 pr. pras.<sup>29</sup> Nie wyłącza także bezprawności sam fakt powoływania w danym materiale prasowym cudzych wypowiedzi, nawet ze wskazaniem ich źródła. Taka konstrukcja publikacji nie zwalnia bowiem dziennikarza z dołożenia szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiału prasowego<sup>30</sup>. Tym bardziej narusza art. 12 pr. pras. dziennikarz relacjonujący cudze poglądy i wypowiedzi niezgodnie z rzeczywistą intencją osoby je wypowiadającej<sup>31</sup>.

W sytuacji, gdy wskazanie w przekazie telewizyjnym źródła uzyskanych wiadomości polega na przedstawieniu informatora i odtworzeniu jego wypowiedzi, można uznać, że dziennikarz wypełnił obowiązek szczególnej staranności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych tylko wtedy, gdy informacja pochodzi od osoby niezainteresowanej w sprawie. W przeciwnym razie obowiązkiem dziennikarza jest przedstawienie także stanowiska strony przeciwnej albo sprawdzenie prawdziwości otrzymanej informacji<sup>32</sup>.

---

<sup>26</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 27 września 2005 r., I ACa 1443/03, LEX nr 177008.

<sup>27</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 4 marca 1997 r., I ACa 84/96, LEX nr 62569.

<sup>28</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 28 września 2000 r., V KKN 171/98.

<sup>29</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 26 maja 2000 r., I ACa 1421/99; wyrok Sądu Najwyższego z 20 lutego 2004 r., I CK 339/03, LEX nr 196605.

<sup>30</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 7 lipca 2005 r., V CK 868/04, LEX nr 196405.

<sup>31</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 23 stycznia 1996 r., I ACr 1140/95; wyrok Sądu Najwyższego z 3 grudnia 1986 r., I CR 378/86.

<sup>32</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 3 lipca 1987 r., I CR 138/87.

Przepisy prawa prasowego ani żadnego innego aktu prawnego nie uzależniają dziennikarskiej relacji z przebiegu sporu sądowego od zgody stron tocących spór na jego przedstawienie. Nie ma także przeszkód, aby dziennikarz, relacjonując spór, oparł się nie na materiale zgromadzonym przez sąd, lecz na własnych ustaleniach. Oczywiście pominięcie materiałów procesowych, relacji świadków, opinii biegłych może narazić dziennikarza na zarzut jednostronności, a w konsekwencji na oskarżenie o brak należytej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych. Z faktu, że dziennikarz nie zapoznał się z materiałami procesu, nie można jednak wywodzić, iż jest on nieuprawniony do relacjonowania, iż proces się toczy, zwłaszcza w sytuacji, gdy w artykule nie przedstawia on przebiegu postępowania, lecz ogranicza się do informacji o zaistniałym nieporozumieniu czy sporze i do własnej oceny stanowisk stron<sup>33</sup>.

Przewidziany w art. 12 ust. 1 pkt 1 pr. pras. obowiązek zachowania przez dziennikarza szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych ciąży na dziennikarzu zarówno na etapie gromadzenia danych wyjściowych i materiałów do przygotowanej publikacji, jak i na etapie selekcji materiału stanowiącego podstawę tekstu. Przy zbieraniu materiałów najistotniejsze znaczenie ma rodzaj i rzetelność źródła informacji (dziennikarz nie powinien opierać się na źródle, którego obiektywizm lub wiarygodność budzą wątpliwości), sprawdzenie zgodności z prawdą uzyskanych informacji przez sięgnięcie do wszystkich innych dostępnych źródeł i upewnienie się co do zgodności informacji z innymi znanymi faktami, a także umożliwienie osobie zainteresowanej ustosunkowania się do uzyskanych informacji. Na etapie wykorzystania materiałów prasowych istotne jest przede wszystkim wszechstronne, a nie selektywne przekazanie informacji, przedstawienie wszystkich okoliczności i niedziałanie „pod z góry założoną tezę”, a także rozważenie powagi zarzutu, znaczenia informacji z punktu widzenia usprawiedliwionego zainteresowania społeczeństwa oraz potrzeby (pilności) publikacji. Oddzielnym zagadnieniem jest forma publikacji, która może mieć znaczenie przy ocenie rzetelności wykorzystania informacji<sup>34</sup>.

Dalej idące uprawnienia daje przepis art. 41 pr. pras. w odniesieniu do sprawozdań z jawnych posiedzeń Sejmu oraz ich organów, publikowania ocen dzieł naukowych lub artystycznych albo innej działalności twórczej, zawodowej lub publicznej, a także satyry i karykatury. Przepis ten daje prasie prawo do krytyki działalności określonych osób pełniących ściśle określone funkcje

<sup>33</sup> Postanowienie Sądu Najwyższego z 26 czerwca 2003 r., IV K.K. 84/03.

<sup>34</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 30 maja 2008 r., I ACa 371/08; wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 30 kwietnia 2008 r., I ACa 245/08, LEX nr 466419.

i zezwala przy dochowaniu pewnych wymogów na ingerencję przez publikacje prasowe w dobra osobiste tych osób.

Przy czym przepis art. 41 pr. pras. nie może być odczytywany jako umniejszenie obowiązku staranności dziennikarza w zbieraniu i wykorzystywaniu materiału bądź złagodzenie wymagań w prawdziwym przedstawianiu faktów ani też jako przyzwolenie na naruszanie dóbr osobistych, lecz jedynie jako wytyczenie granic swobody formułowania ujemnych ocen<sup>35</sup>. Prawo do krytyki nieprawidłowych zjawisk lub mechanizmów społecznych lub działania organów państwowych i osób, które wchodzą w ich skład, nie może rozciągać się na podawanie nieprawdziwych informacji, jeżeli prowadzi to do naruszenia dóbr osobistych<sup>36</sup>.

Granice legalności krytyki w rozumieniu art. 41 pr. pras. jest rzetelne i zgodne z zasadami współżycia społecznego przedstawienie krytycznej oceny. Przedstawienie ujemnej opinii w sposób złośliwy, tendencyjny, w niedopuszczalnej formie wykracza poza granice ochrony określonej przez ten przepis, stanowiąc czyn zabroniony. Dziennikarz, który ma prawo do negatywnej oceny każdej działalności, nie jest zwolniony od obowiązku zachowania odpowiedniej formy krytyki. Naruszenie tej formy rodzi odpowiedzialność zarówno karną, jak i cywilną, nawet jeżeli z merytorycznego punktu widzenia dziennikarz miał rację<sup>37</sup>.

Nie każda satyra lub karykatura pozostaje pod ochroną prawa, czyli – mówiąc inaczej – stanowi działanie, w stosunku do którego ustawodawca wyłączył bezprawność. Satyra lub karykatura musi bowiem służyć celom, o jakim mowa w art. 41 pr. pras.<sup>38</sup> Wprawdzie forma satyryczna „pozwala na więcej”, jednakże nie może być wykorzystywana do krytyki w sposób, który narusza dobra osobiste krytykowanego<sup>39</sup>. Dozwolona jest krytyka, która nie jest naganą i wyłącza bezprawność naruszenia dobra osobistego. Bezprawne są natomiast ekscesy krytyki<sup>40</sup>.

Interes społeczny, jako przesłanka wyłączająca bezprawność, jest nadrzędny wówczas, gdy do opinii społecznej dociera przekaz o patologiach życia publicznego zasługujących na napiętnowanie, ale tylko wówczas, gdy znajduje on oparcie w faktach i zaistniał w rzeczywistości. Przykładowo nie ma żadnego uzasadnienia dla zaaprobowania działań polegających na stawianiu tez

---

<sup>35</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 4 marca 2010 r., I CSK 291/09, LEX nr 578130.

<sup>36</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 7 października 2004 r., I ACa 8/04, LEX nr 558380.

<sup>37</sup> Postanowienie Sądu Najwyższego z 1 lipca 2009 r., III K.K. 52/09.

<sup>38</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 27 stycznia 2006 r., III CSK 89/05, LEX nr 209293.

<sup>39</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 5 listopada 2008 r., I CSK 164/08, LEX nr 536989.

<sup>40</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 26 września 2006 r., I ACa 893/06.

o nagannych zachowaniach, gdy nie znajdują one uzasadnienia w faktach, a kreowane są w oparciu o dokument, którego istota jest wypaczona przez własną ocenę dziennikarza<sup>41</sup>.

Uzasadniony społecznie interes jako okoliczność znosząca bezprawność naruszenia dobra osobistego nie może być rozumiany abstrakcyjnie. Jest on bowiem pojęciem konkretnym i musi wynikać z określonej sytuacji, wymagającej obrony tego interesu nawet z naruszeniem dobrego imienia innej osoby lub instytucji<sup>42</sup>.

Za bezprawne nie może być uznane opublikowanie materiału prasowego naruszającego dobra osobiste, gdy okaże się, że zawiera on informacje nieprawdziwe, jeżeli dziennikarz, działając w obronie uzasadnionego interesu społecznego, zachował szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu tego materiału. Bezprawne bowiem nie jest działanie zgodne z obowiązkami nałożonymi przez ustawę. Działanie dziennikarza, które nie jest bezprawne, nie może zaś powodować jego odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych<sup>43</sup>.

To dziennikarza obciąża dowód działania w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz dowód, iż rzetelnie i starannie zebrane i zweryfikowane źródła stanowiły – według obiektywnych kryteriów – uzasadnioną podstawę do sformułowania zarzutu oraz że okoliczności sprawy zostały przedstawione w sposób wszechstronny i obiektywny. Wykazanie istnienia tych okoliczności w chwili publikacji jest równoznaczne z udowodnieniem istnienia tzw. kontr typu decydującego o wyłączeniu bezprawności naruszenia dóbr osobistych w chwili publikowania materiału prasowego<sup>44</sup>. Przy czym dziennikarz, któremu zarzucono bezprawne naruszenie dóbr osobistych w publikacji prasowej zawierającej fakty przedstawione przez inne osoby oraz ich oceny, nie jest zobowiązany do wykazania, że fakty, które przytoczył, miały miejsce. Wystarczy udowodnić, że osoby, które je relacjonowały, istniały i że były one wiarygodne (tzw. dowód prawdy)<sup>45</sup>. Jeżeli pomimo zachowania przez dziennikarza wymaganej staranności okaże się, że fakty objęte jego informacją były inne, to pozostać to musi bez wpływu na ocenę zachowania się dziennikarza jako postępowania dozwolonego przez prawo. Brak przeprowadzenia tzw. dowodu prawdy odnośnie do ww. faktów nie przesądza o odpowiedzialności dziennika-

---

<sup>41</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 18 czerwca 2009 r., I ACa 459/09.

<sup>42</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 27 kwietnia 2004 r., II CK 204/03, LEX nr 585751.

<sup>43</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 14 maja 2003 r., I CKN 463/01; wyrok Sądu Najwyższego z 7 lipca 2005 r., V CK 868/04, LEX nr 196405.

<sup>44</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 1 grudnia 2006 r., I CSK 346/06, LEX nr 560844; uchwała Sądu Najwyższego z 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04.

<sup>45</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 5 marca 2002 r., I CKN 535/00.

rza za naruszenie cudzego dobra osobistego, jeżeli równocześnie nie można dziennikarzowi zarzucić zaniedbań w wypełnieniu obowiązków wymienionych w art. 12 ust. 1 pkt 1 pr. pras.<sup>46</sup>

Podsumowując, należy stwierdzić, że choć nigdzie nie relatywizuje się wolności słowa ze względu na jej adresata, to charakter okoliczności wyłączających bezprawność, znajdujący się w przepisach ustawy prawo prasowe, uprawnia do twierdzeń o istnieniu dziennikarskiej wolności słowa. Przepisy przywołanej ustawy zawierają bowiem specyficzny katalog okoliczności związanych z dozwoloną krytyką adresowany tylko do dziennikarzy.

## CASE LAW ON JOURNALIST LIABILITY

This article is about free speech laws in Poland. In Poland protection of human dignity from „misuse” of free speech is of dual character. First, Polish Civil Law Code protects from misuse of free speech, on the other hand Polish Penal Law Code punishes speech if it takes the form of libel or slander. Article does not talk about the criminal punishment for speech, but focuses on misusing free speech by journalists in their work. The right to criticize in the Polish legal system was presented using Polish Supreme Court and Polish Appellate Courts case law. The article stresses the in abstracto unsolved collision between free speech and the right to dignity. The aim of this article is to present this conflict using case law and prove that neither dignity nor free speech is of absolute character. The paper also claims that the catalogue in the Polish Law of Press proves that there are different standards regarding journalists, which can constitute „journalists’ freedom of speech”.

---

<sup>46</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 5 marca 2002 r., I CKN 535/00, LEX nr 458945.



ILONA PRZYBOJEWSKA  
(UNIwersytet Jagielloński)

LE POUVOIR DU JUGE ET LES RÈGLES DE CONFLIT  
APPLICABLES À DÉFAUT DE CHOIX EN VERTU  
DE LA CONVENTION DE ROME ET DU RÈGLEMENT ROME I

Bien que l'autonomie de la volonté, c'est-à-dire la liberté des parties de choisir la loi applicable, demeure l'une des pierres angulaires du système des règles de conflit des lois en matière d'obligations contractuelles, il peut toujours arriver que les parties ne fassent pas ce choix ou qu'il soit sans effet. Le sujet du présent article concerne l'évolution du raisonnement du juge destiné à déterminer la loi applicable en vertu de la Convention de Rome de 1980 sur la loi applicable aux obligations contractuelles<sup>1</sup>, et du règlement Rome I<sup>2</sup> qui a remplacé ladite convention. Cette analyse sera effectuée à la lumière du pouvoir du juge.

En vertu du régime conventionnel et réglementaire, le droit d'autonomie reste très large: le choix peut être exprès ou tacite, s'il résulte d'une façon certaine du contrat ou des circonstances; il peut être modifié à tout moment et limité seulement en raison des exigences exceptionnelles. Même si actuellement la détermination de la loi applicable par les parties est *sui generis* un usage de ce rattachement subjectif, comme le choix des parties est parfois appelé, elle peut toujours s'avérer inexistante ou inefficace ce qui provoque que la nécessité de faire appel aux rattachements objectifs par le juge apparaîtra. La détermination de la loi applicable, et surtout l'effet du raisonnement dans

---

<sup>1</sup> Convention de Rome de 1980 sur la loi applicable aux obligations contractuelles (version consolidée), *JO C 27 du 26.1.1998*, p. 34–46.

<sup>2</sup> Règlement (CE) no. 593/2008 du Parlement européen et du Conseil du 17 juin 2008 sur la loi applicable aux obligations contractuelles (Rome I), *JO L 177 du 04.07.2008*, p. 6–16.



cette matière, sont primordiaux pour chaque contrat. Les normes de la Convention de Rome et du règlement Rome I prévoient l'applicabilité de *lex contractus* dans l'évaluation de plusieurs critères: l'existence et la validité du contrat, la forme de celui-ci, son interprétation, son exécution, les conséquences juridiques de son inexécution, l'extinction des obligations contractuelles, les conséquences de sa nullité, mais aussi, pour les questions plus spécifiques, telles que la cession de créance, la subrogation ou la preuve. La portée de la loi applicable est donc très large et particulièrement renforcée par la norme qui soumet à cette loi même l'existence du contrat.

Outre les normes mentionnées ci-dessus, il est opportun de se référer au célèbre arrêt *Tessili*<sup>3</sup>, dans lequel la Cour de justice a considéré que le lieu où l'obligation a été ou devrait être exécutée doit être déterminé conformément à la loi qui régit l'obligation litigieuse, selon les règles de conflit de la juridiction saisie. Ainsi, le lien entre la question de la loi applicable et la compétence judiciaire est établi; la question du conflit de lois doit être résolue avant de déterminer la compétence judiciaire (v. l'article 5.1 du règlement Bruxelles I<sup>4</sup>, disposant qu'en matière d'obligations contractuelles, à part la vente des marchandises et la fourniture de services, une personne domiciliée sur le territoire d'un état membre peut être atraite devant la cour d'un autre état membre, si cette cour est compétente en termes du lieu où de l'obligation qui sert de base à la demande a été ou doit être exécutée). À défaut de choix, c'est le juge qui tranche le litige qui détermine la loi applicable, en se basant sur les normes conventionnelles ou réglementaires qui – comme nous allons tenter de le montrer – laissent une marge d'appréciation importante, soit en raison de l'intention du législateur, soit à cause des problèmes provenant du contenu de l'acte.

Le rôle du juge peut aussi se révéler substantiel quant à la détermination des circonstances légales du choix, ce qui est le premier pas pour déterminer si les normes applicables à défaut de choix seront utilisées dans un cas précis<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Arrêt de la Cour du 6 octobre 1976, Affaire 12-76, *Industrie Tessili Italiana Como contre Dunlop AG*, Recueil de jurisprudence 1976, page 01473.

<sup>4</sup> Règlement (CE) n° 44/2001 du Conseil du 22 décembre 2000 concernant la compétence judiciaire, la reconnaissance et l'exécution des décisions en matière civile et commerciale, *JO L 12 du 16.01.2001*, p. 1–23.

<sup>5</sup> La domaine de la loi d'autonomie a été largement entendu, aussi bien dans la Convention de Rome que dans le règlement (en cette matière presque rien n'a été modifié), en accord avec une longue tradition européenne (par exemple, en France la loi d'autonomie de la volonté a été établie dans le jugement célèbre de la Cour de Cassation dans l'affaire *American Trading Company v. Quebec Steamship Company Limited* en 1910. En droit européen, il faut rappeler l'arrêt *Alsthom Atlantique* (Arrêt de la Cour, Affaire C-339/89, *Alsthom Atlantique SA v. Compagnie de Construction Mécanique SA*, 24 janvier 1991, Recueil de jurisprudence 1991, page I-00107) dans lequel la Cour de

Apparaît ici la question du choix tacite («implied choice» en anglais), parce qu'il est primordial de séparer cette notion de l'idée de choix hypothétique et, en particulier, de l'absence de choix. En effet, dans le premier cas, on assume que le choix a été effectué, bien qu'il ne soit pas exprimé directement, alors que dans les deux dernières situations on procède selon les règles applicables à défaut de choix par les parties. Un problème important concerne les facteurs qui doivent être pris en compte, et le poids qui leur est attribué, en vue de déterminer s'il s'agit du choix tacite ou plutôt de l'absence de choix.

Les textes – conventionnel et réglementaire – ne fournissent aucune indication quant à l'interprétation de la norme concernant le choix tacite, ni sur les facteurs qui doivent être pris en compte.

En ce qui concerne le règlement, le considérant 12 prévoit qu'une clause attributive de justice («un accord entre les parties visant à donner compétence exclusive à une ou plusieurs juridictions d'un État membre pour connaître des différends liés au contrat») devrait être regardée comme l'un des facteurs significatifs pour déterminer si le choix de la loi a été clairement énoncé. C'est une tentative d'équilibrer les approches: d'un côté, celle de la doctrine anglaise, considérant que l'insertion de ce type de clauses constitue un choix tacite de la loi applicable au contrat; de l'autre côté, celle de la doctrine française, qui prend le contre-pied de cette théorie. Évidemment, il y a des arguments en faveur de ces deux approches: assurément, l'adoption de la vue anglaise pourrait simplifier et, par conséquent, amender le raisonnement des tribunaux. Mais le danger soulevé par la doctrine française réside dans le caractère automatique du raisonnement, contrevenant à l'autonomie de la volonté des parties. Comme le constate le professeur Paul Lagarde, «les parties qui prennent la peine de choisir un for savent normalement qu'elles auraient pu choisir aussi la loi ap-

---

justice considère que l'autonomie des parties au contrat est un droit fondamental, nécessaire pour le marché commun et son bon fonctionnement). Néanmoins, en dehors du problème du choix tacite, élaboré d'une manière plus détaillée, il y a quelques restrictions imposées. Un vrai choix de la loi applicable embrasse seulement la loi étatique – on ne peut pas soumettre le contrat à la loi non étatique comme *le contrat sans loi* (voir sur cette la notion: Gannagé L., *Le contrat sans loi en droit international privé*, Electronic Journal of Comparative Law, vol. 11, n° 7). Pour des raisons de la sécurité juridique, tous les contrats doivent être attachés à une loi étatique; *lex mercatoria* ou les principes généraux de droit sont considérés trop incertains, et si les parties choisissent la loi non étatique, leur choix ne sera pas réputé comme un vrai choix de la loi applicable. Mais les seules restrictions sérieuses visent à assurer l'exécution des lois d'application nécessaires (plus largement Pauknerová M., *Mandatory rules and public policy in international contract law*, ERA Forum, 11/2010; une réflexion sur la position des règles impératives est contenue aussi dans D. Bureau, H. M. Watt, *L'impérativité désactivée?*, Revue critique de droit international privé, 1/2009).

plicable»<sup>6</sup>. Il semble que les vices de la théorie anglaise prévalent sur ses avantages.

Quant à la Convention de Rome, un indice peut être trouvé dans le fragment du rapport Giuliano-Lagarde:

Dans quelques cas encore, le choix du for d'un certain pays peut révéler sans ambiguïté que les parties ont voulu que le contrat soit régi par la loi du for, à condition que ceci soit compatible avec les autres dispositions du contrat ou avec l'ensemble des circonstances de la cause<sup>7</sup>.

Ainsi, le règlement n'apporte pas de vrai changement, sauf une expression directe (mais ceci seulement dans le considérant qui n'a pas de force obligatoire similaire à celle des articles du règlement et ne peut constituer qu'un indice utile pour l'interprétation du règlement<sup>8</sup>). La doctrine fournit quelques exemples de facteurs, tels que la forme standardisée du contrat, liée à la loi définie (la police d'assurance marine de Lloyd), les stipulations des contrats précédents entre les mêmes parties, dans lesquels la question du choix de la loi applicable est exprimée d'une manière similaire, les références à une loi étatique déterminée, ou le choix du lieu où les litiges doivent être tranchés par voie d'arbitrage dans les circonstances précisant que l'arbitre appliquera la loi en vigueur dans ce lieu<sup>9</sup>. Néanmoins, il est clair que ces facteurs sont soumis à des conditions et il n'est pas certain ce que le juge doit faire lorsque plusieurs facteurs différents interviennent, en indiquant les lois des différents pays, c'est-à-dire, à quel facteur le juge devrait accorder la signification prépondérante.

En vertu de la Convention et du règlement, il n'est pas acceptable que le juge suppose la volonté hypothétique des parties (c'est-à-dire qu'il détermine quelle loi les parties auraient choisi et regarde l'option la plus vraisemblable comme un choix tacite), parce qu'une telle possibilité pourrait engendrer une menace pour la loi d'autonomie de la volonté. Toutefois, on ne peut pas négliger le fait qu'il est facile de confondre le choix tacite avec le choix inexistant (un choix hypothétique) en l'absence d'un catalogue exhaustif de critères

---

<sup>6</sup> P. Lagarde, *Remarques sur la proposition de règlement de la Commission européenne sur la loi applicable aux obligations contractuelles (Rome I)*, *Revue critique de droit international privé*, 2/2006, p. 332.

<sup>7</sup> *Rapport concernant la convention sur la loi applicable aux obligations contractuelles*, par Mario Giuliano, professeur à l'université de Milan, et Paul Lagarde, professeur à l'université de Paris I, JO C 282 du 31.10.1980, p. 13.

<sup>8</sup> A. J. Bělohlávek, *Rome convention, Rome I regulation: commentary: new EU conflict-of-laws rules for contractual obligations*, New York 2010, *passim*, qui parle des considérants en tant que règles qualifiées d'interprétation.

<sup>9</sup> *Rapport concernant...*, *op. cit.*, p. 13.

clairs et incontestables pour décider si un véritable choix a été effectué. Il faut néanmoins admettre que la création d'un tel catalogue semble impossible, aussi bien pour le législateur européen, que pour la doctrine, puisqu'on ne peut pas prévoir toutes les circonstances qui peuvent intervenir. Afin de trancher si le choix tacite a eu lieu, tout comme dans le processus de détermination de la loi applicable, toutes les circonstances d'un cas donné doivent être examinées avec diligence. Le tribunal saisi d'une affaire doit donc être sûr que ces circonstances ne laissent aucun doute quant à l'existence et la substance de la volonté des parties<sup>10</sup>.

Si, après une analyse approfondie, le juge trouve qu'il n'est pas en présence d'un choix réel, il commence à mettre en œuvre les règles de conflit applicables à défaut de choix. La portée de l'application desdites règles est large, parce qu'au-delà des cas d'absence de choix, elle comprend aussi les situations où les parties souhaitaient exercer un choix, mais ce choix n'est pas valide, constituant un choix partiel ou un choix matériel de la loi, c'est-à-dire tout simplement l'incorporation aux dispositions contractuelles, par exemple des principes de *lex mercatoria*. La Convention de Rome utilise des présomptions générales et crée une structure comprenant: le critère des liens les plus étroits, les présomptions précisant la notion de prestation caractéristique (prévoyant principalement que les liens les plus étroits existent avec le pays où la partie qui doit fournir la prestation caractéristique a, au moment de la conclusion du contrat, sa résidence habituelle ou le siège du conseil de gestion), et la clause échappatoire, qui permet d'écarter les présomptions «lorsqu'il résulte de l'ensemble des circonstances que le contrat présente les liens plus étroits avec un autre pays». De plus, dans l'article 4 paragraphe 1 alinéa 2, on trouve un passage autorisant le juge à faire un «dépeçage» du contrat, lorsque les parties n'ont pas déterminé la loi applicable et «si une partie du contrat est séparable du reste du contrat et présente un lien plus étroit avec un autre pays», bien que cette prérogative doive être utilisée «à titre exceptionnel»<sup>11</sup>.

Le rattachement des liens les plus étroits renvoie au principe de proximité. Il est considéré comme imprécis, et même comme une source d'insécurité juridique, car les parties au contrat peuvent ne pas être bien informées sur la détermination des liens les plus étroits dans un cas particulier, et leur évaluation peut diverger de l'évaluation judiciaire en ce qui concerne la loi applicable, d'autant plus que selon l'avis des auteurs du Rapport Giuliano-Lagarde, les

---

<sup>10</sup> A. J. Bělohávek, *Rome convention...*, op. cit., p. 681.

<sup>11</sup> Le dépeçage du statut contractuel en l'absence de choix, effectuée par le juge, à la lumière de la disposition citée, doit être traitée comme une solution extrême ; toutefois, même la possibilité très limitée de faire recours au dépeçage par le juge a été perçue comme inadmissible par les auteurs du règlement Rome I.

circonstances apparues après la conclusion du contrat doivent aussi être prises en compte<sup>12</sup>. Il faut admettre que la règle ordonnant de chercher les liens les plus étroits est, en soi, privée de substance, et ce sont les présomptions additionnelles qui concrétisent la règle. En vertu des fondements de la théorie de la prestation caractéristique, les obligations contractuelles doivent être soumises à la loi avec laquelle la partie tenue de fournir la prestation caractéristique est liée par son domicile ou sa résidence. C'est donc la fonction socio-économique qui est primordiale.

La théorie a été adoptée sous cette forme par la Convention de Rome. Elle a été acceptée sur le continent européen parce qu'elle ne fait pas appel aux rattachements anciens, très critiqués par la doctrine, tels que le lieu de la conclusion du contrat (*lex loci contractus*) ou le lieu de l'exécution de l'obligation (*lex loci solutionis*). Il faut remarquer que ces rattachements peuvent se révéler plutôt difficiles à appliquer: par exemple, dans le cas des obligations synallagmatiques exécutées dans les différents états membres, *lex loci solutionis* semble inutile. Ici, la notion de prestation caractéristique a un avantage important. Aussi, comme le souligne le Rapport Giuliano-Lagarde,

[...] la soumission du contrat, en l'absence de choix des parties, à la loi de la prestation caractéristique, permet en effet de concrétiser le rattachement du contrat de l'intérieur et non de l'extérieur par des éléments qui ne sont pas en relation avec l'essence de l'obligation, tels que la nationalité des contractants ou le lieu de la conclusion<sup>13</sup>.

Il peut arriver que les présomptions se révèlent insuffisantes, et ceci lorsque la détermination de la prestation caractéristique ou des circonstances dont la détermination de la loi applicable dépend (le domicile ou la résidence du débiteur de la prestation caractéristique), soit est impossible, soit ne permet pas d'indiquer une seule loi étatique. Dans cette situation, le recours à la clause échappatoire devient nécessaire. Le rôle de la règle des liens les plus étroits ne se restreint donc pas à une règle générale directionnelle, mais a aussi la fonction d'une règle complémentaire, applicable quand la prestation caractéristique ne peut pas être déterminée et, enfin, la fonction d'une règle corrective<sup>14</sup>. Comme la doctrine le souligne, le recours à la clause échappatoire produit très souvent des résultats semblables à ceux obtenus par l'utilisation de la règle des

---

<sup>12</sup> M. Wojewoda, *Zakres prawa właściwego dla zobowiązań umownych*, Warszawa 2007, p. 108.

<sup>13</sup> *Rapport concernant...*, op. cit., p. 17.

<sup>14</sup> M. A. Zachariasiewicz, *Prawo właściwe dla zobowiązań z umów w braku wyboru prawa w konwencji rzymskiej*, „Europejski Przegląd Sądowy”, 7/2009, passim.

liens les plus étroits<sup>15</sup>. Lorsque la présomption de la prestation caractéristique peut être écartée en vertu de la Convention de Rome, il est essentiel de préciser la règle des liens les plus étroits par la détermination des rattachements qui peuvent être utilisés par le juge afin de déterminer la loi applicable, en l'absence de choix par les parties au contrat. Parmi les rattachements traditionnellement considérés «forts», on mentionne par exemple le domicile ou la résidence des parties, ou le lieu d'exécution du contrat. En tout cas, il faut admettre que les facteurs doivent être objectifs; on ne devrait pas prendre en considération la substance matérielle de la loi, c'est-à-dire opter pour une loi qui va assurer la validité du contrat (*lex validitatis*), ou celle qui va mieux protéger la partie faible; quoique, de telles opinions sont avancées aussi. Cependant, l'exclusion des facteurs subjectifs peut être justifiée par la règle de conflit de lois qui «n'est pas une règle de droit comme les autres», mais constitue une méthode indirecte de solution des questions de droit apparues à la suite de l'indication du rattachement entre la loi étatique et le contrat<sup>16</sup>. Ainsi, il découle de la caractéristique de la règle de conflit que, aussi bien les attentes des parties que les autres facteurs subjectifs, ne devraient pas être pris en compte dans le raisonnement visant à localiser le contrat. Conformément au principe de «pétrification» du contrat, l'importance est accordée aux rattachements qui existaient au moment de la conclusion du contrat<sup>17</sup>. Par ailleurs, selon une certaine jurisprudence, le juge est censé justifier la détermination de telle ou telle loi comme la loi applicable en vertu des liens les plus étroits avec le contrat, même s'il ne se réfère pas à la clause échappatoire. Le juge doit alors examiner en premier lieu le contrat sous l'angle de l'article 4 paragraphe 1; il ne peut donc pas se limiter à indiquer la prestation caractéristique. Néanmoins, la majorité de la doctrine semble partager l'avis que l'analyse de l'article 4 consiste dans deux phases seulement, c'est-à-dire dans l'examen du paragraphe 2 (la présomption de prestation caractéristique), des paragraphes 3 et 4 (les présomptions concernant les contrats ayant pour objet un droit réel immobilier ou un droit d'utilisation d'un immeuble et le contrat de transport de marchandises); et enfin, lorsqu'il résulte de l'ensemble des circonstances que le contrat présente les liens plus étroits avec un autre pays, de l'utilisation de la clause échappatoire du paragraphe 5<sup>18</sup>.

Comme le souligne à la fois la doctrine et la jurisprudence des différents états, la mise en oeuvre du régime conventionnel a suscité beaucoup de dou-

---

<sup>15</sup> B. Remy, *Les codifications récentes du droit international privé*, «Revue internationale de droit comparé», 2/2010, p. 299.

<sup>16</sup> P. Courbe, *Droit international privé*, Paris 2003, p. 33–36.

<sup>17</sup> Sur les exceptions M. A. Zachariasiewicz, *Prawo właściwe...*, op. cit., p. 7.

<sup>18</sup> Ibidem, p. 5.

tes, en particulier quant aux règles de conflit applicables à défaut de choix. Il y a la question de la relation entre le paragraphe 2 (introduisant la notion de prestation caractéristique) et le paragraphe 5 (la clause d'exception). Il est vrai que l'article 4 de la Convention de Rome n'est pas formulé opportunément, et les relations entre la règle des liens les plus étroits et les présomptions manquent effectivement de clarté. Dans le paragraphe 2 intervient l'expression «sous réserve du paragraphe 5», qui, à la lumière de l'intégralité dudit article, est difficile à expliquer d'une façon univoque. En outre, pour appliquer la clause échappatoire, on exige seulement l'existence des liens plus étroits avec un autre pays, résultant de l'ensemble des circonstances, ce qui ne pourrait pas être considéré comme une expression particulièrement restrictive. En réalité, ces deux facteurs paraissent affaiblir les présomptions en faveur de la règle des liens les plus étroits et la clause d'exception, mais les dispositions de l'article 4 sont trop vagues pour indiquer d'une manière univoque l'une ou l'autre solution. Il nous semble que l'utilisation de la clause d'exception devrait être, comme son nom l'indique, exceptionnelle, pour les raisons de sécurité juridique. C'est d'ailleurs une opinion répandue en Europe continentale<sup>19</sup>. La majorité des auteurs se prononcent pour l'existence d'une dépendance hiérarchique entre les paragraphes 2 et 5: la clause échappatoire devrait être applicable exceptionnellement, donc la présomption du paragraphe 2 serait «forte». Les tribunaux allemands adhèrent particulièrement à cette opinion (v. par exemple les jugements de Bundesgerichtshof du 25 février 1999, *Neue Juristische Wochenschrift* 1999, 2442; du 26 juillet 2004, *Praxis des internationalen Private und Verfahrensrecht* 2005, 342)<sup>20</sup>. En fait, à la lumière des différences dans la jurisprudence des États membres de l'Union européenne concernant la position des présomptions par rapport à la clause échappatoire, la méthode conventionnelle a commencé à paraître fortement incertaine.

La jurisprudence française a établi une position équilibrée, sans se déclarer en faveur des présomptions faibles ni pour la diminution de l'importance de la clause d'exception (par exemple, dans l'arrêt *Soc. Danzas GmbH et Soc.WSTRAC. Tapiola et autre*, Ch. Com. le 19 décembre 2006, la Cour de cassation a affirmé que, pour déterminer la loi applicable, le juge saisi doit comparer les liens existant entre le contrat et: d'une part, le pays de résidence habituelle de la partie qui doit fournir la prestation au moment de la conclusion du contrat, d'autre part, l'autre pays en cause, et déterminer celui avec lequel le contrat

<sup>19</sup> Cf. P. Lagarde, *Mise en oeuvre de la clause d'exception de l'article 4 de la Convention de Rome*, *Revue critique de droit international privé*, 3/2007.

<sup>20</sup> Cités après Y. Nishitani, *Contracts Concerning Intellectual Property Rights* [in:] *Rome I Regulation: The Law Applicable to Contractual Obligations in Europe*, eds. F. Ferrari, S. Leible, Munich 2009, p. 57.



présente les liens les plus étroits), néanmoins en admettant le plus souvent que l'utilisation de la clause d'exception est autorisée si les présomptions conduisent à une loi qui ne constitue pas de vrai rattachement dans le cas analysé. Cependant, il y a des pays où la tendance à nier la relation hiérarchique entre les présomptions et la règle échappatoire affaiblit l'importance des présomptions. Cette deuxième opinion consiste dans l'adoption de la position faible des présomptions et la négation de l'existence d'une hiérarchie dans le raisonnement conventionnel. Cette position a été acceptée par les tribunaux anglais (v. ici, *inter alia*, *Bank of Baroda v. Vysysa Bank Ltd*, Q.B. (Com. Ct.), le 13 décembre 1993, [1994] 2 Lloyd's Law Reports 87; *Crédit Lyonnais v. New Hampshire Insurance Co*, C.A. (Civ. Div.), le 12 mars 1997, [1997] 2 Lloyd's Law Reports 1, *Definitely Maybe (Touring) Ltd v. Marek Lieberberg Konzer Tragetur GmbH*, Q.B. (Com. Ct.), le 27 mars 2001), [2001] 2 Lloyd's Law Reports 455)<sup>21</sup>. Une marge d'appréciation qui, en vertu des normes conventionnelles, appartient à chaque juge tranchant le litige, lui permettant de renoncer aux règles générales et appliquer la clause échappatoire en raison de «l'ensemble de circonstances», provoquait un état d'incertitude, puisque les tribunaux interprétaient différemment le rôle de ladite clause.

La Convention de Rome, en ce qui concerne la détermination de la loi applicable dans le silence des parties, est le résultat d'un compromis entre la nécessité de créer des règles claires et le besoin de prendre en considération les vues différentes. L'opinion selon laquelle la Convention a provoqué l'élargissement de la marge d'appréciation juridictionnelle est enracinée dans la doctrine. Il faut pourtant souligner que les auteurs de la Convention, conscients que ceci était inévitable dans le cadre de la solution choisie, évitaient d'élargir cette marge excessivement («il s'agit là de l'inévitable contrepartie d'une règle de conflit à caractère général, destinée à s'appliquer à presque toutes les catégories des contrats»<sup>22</sup>).

Pour remédier aux ambiguïtés en la matière, le règlement a pris une voie différente, en remplaçant la règle de proximité par une série de rattachements rigides attribués aux types spécifiques de contrats, avec quelques modifications par rapport au projet présenté par la Commission européenne<sup>23</sup>. Ce projet était censé mettre fin aux problèmes de l'interprétation homogène, mais il a été jugé

---

<sup>21</sup> Cités après Y. Nishitani, *Contracts Concerning...*, op. cit., p. 57. Les nouveaux jugements accordent plus de signification à la présomption de l'article 4 paragraphe 2 (v. *Ennstone Building Products v. Stanger*, C.A. (Civ. Div.), le 28 juin 2002, [2002] England and Wales Court of Appeal Decisions 916).

<sup>22</sup> *Rapport concernant...*, op. cit., p. 19.

<sup>23</sup> Proposition de règlement du Parlement européen et du Conseil sur la loi applicable aux obligations contractuelles (Rome I), présentée par la Commission le 15 décembre 2005, COM (2005) 650 final, 2005/0261 (COD).



excessif car il menaçait l'équilibre délicat entre les notions de sécurité juridique et de flexibilité, souhaitable pour rendre la justice compte tenu des circonstances spécifiques des différents cas. L'équilibre a été violé au détriment de cette dernière valeur au moment où la clause échappatoire a disparu du projet de la régulation. Les auteurs du texte final du règlement Rome I ont gardé l'idée des rattachements rigides présente provenant de la proposition, bien que les rattachements mêmes soient modifiés par rapport à celle-ci. À présent, le règlement prévoit huit règles spécifiques, censées être appliquées pour huit types de contrats: la vente des biens, la prestation de services, le contrat ayant pour objet un droit réel immobilier ou un bail d'immeuble, le bail d'immeuble conclu en vue de l'usage personnel temporaire pour une période maximale de six mois consécutifs («*time-sharing*» en anglais), le franchise, la distribution, la vente de biens aux enchères, et, enfin, les contrats conclus au sein d'un système multilatéral qui assure ou facilite la rencontre de multiples intérêts acheteurs et vendeurs exprimés par des tiers pour des instruments financiers, au sens de l'article 4, paragraphe 1, point 17 de la directive 2004/39/CE, selon les règles non discrétionnaires et régi par la loi d'un seul pays.

Ces «*fast and hard rules*», au bout du compte, ne se révèlent ni particulièrement «rapides», ni particulièrement «dures». Comme l'a relevé la doctrine, le juge peut rencontrer des problèmes sérieux concernant la discrimination des types contractuels. Par exemple, lorsqu'il est question d'un contrat intitulé «contrat de distribution», en vertu duquel les biens sont vendus à l'acheteur et cet acheteur est censé les revendre, la question peut se poser de savoir si ce contrat appartient bien à la catégorie des contrats de distribution réglés par l'article 4 paragr. 1f du règlement, qui prévoit la loi du pays de résidence habituelle du distributeur. On peut aussi le regarder comme un contrat de vente dont il parle l'article 4 paragr. 1a, en vertu duquel la loi applicable sera la loi du pays du vendeur<sup>24</sup>. De telles controverses peuvent apparaître à cause de la répartition des rattachements parmi différentes règles: le principe de la prestation caractéristique (opérant en cas des contrats de vente des biens et de prestation de services); la règle en vertu de laquelle les contrats ayant pour objet un droit réel immobilier ou un bail d'immeuble (à l'exception du bail d'immeuble conclu en vue de l'usage personnel temporaire pour une période maximale de six mois consécutifs qui est régi par la loi du pays dans lequel le propriétaire a sa résidence habituelle, à condition que le locataire soit une personne physique et qu'il ait sa résidence habituelle dans ce même pays, où on peut trouver de nouveau l'influence du principe de la prestation caractéristique) sont régis par *lex rei sitae*; et, enfin, le principe de la protection des parties faibles,

---

<sup>24</sup> M. Wilderspin, *The Rome I Regulation Regulation: Communitarisation and modernisation of the Rome Convention*, "ERA Forum", 9/2008, p. 266.

qui détourne complètement le résultat de la règle de prestation caractéristique. La protection garantie pour les parties faibles des contrats de distribution et de franchise rompt d'ailleurs la tendance à percevoir le droit international privé en tant que branche concentrée sur la détermination de la loi le plus étroitement liée au contrat, sans examiner la substance actuelle du droit matériel afin de garantir la justice, qui réside, entre autres, dans la protection de la partie évidemment plus faible sur le marché. La doctrine soulève qu'il est trop difficile de séparer précisément les questions matérielles de celles liées aux règles de conflit des lois<sup>25</sup>.

Si le contrat n'entre dans le champ d'application d'aucun des rattachements compris dans l'article 4 paragraphe 1 du règlement Rome I, ou est couvert par plusieurs d'entre eux, il est régi par la loi du pays où la partie devant fournir la prestation caractéristique possède sa résidence. Lorsque le contrat consiste en plusieurs droits et obligations qui peuvent être rattachés à plusieurs catégories de contrats, le considérant 19 du règlement conseille de déterminer la prestation caractéristique par la référence au «*centre de gravité*» du contrat. Une modification importante concerne la notion de prestation caractéristique qui n'est plus, contrairement au régime conventionnel, utilisée en tant que présomption simple, mais elle constitue un rattachement autonome. La différence est donc la suivante: en vertu des normes conventionnelles, il n'était pas clair si le contrat présente les liens les plus étroits avec le pays de résidence habituelle de la partie fournissant la prestation caractéristique au moment de la conclusion du contrat – cette présomption pouvait être infirmée quand les liens les plus étroits avec un autre pays étaient constatés dans le contrat<sup>26</sup>; tandis que sous le régime réglementaire, c'est une règle incontestable. Il est pourtant admis qu'elle peut être écartée en vertu de la clause échappatoire, qui a été réintégrée au texte du règlement après le débat autour du projet présenté par la Commission européenne. L'un de nombreux problèmes liés à la règle de la prestation caractéristique, exprimée dans l'article 4 paragraphe 3 du règlement, consiste au choix du facteur décisif pour déterminer le centre de gravité du contrat (v. le considérant 19), et ensuite pour déterminer la partie effectuant la prestation caractéristique (ce qui mène, par conséquent, à la détermination de la loi applicable). Il semble que la partie dominante du contrat devrait être réputée caractéristique pour le contrat entier<sup>27</sup>.

---

<sup>25</sup> M. Mataczyński, *Przepisy wymuszające swoje zastosowanie w prawie prywatnym międzynarodowym*, Kraków 2005, p. 199–200.

<sup>26</sup> Davantage sur les conceptions concernant le problème de la présomption de la prestation caractéristique dans M. A. Zachariasiewicz, *Prawo właściwe...*, op. cit., passim.

<sup>27</sup> U. Magnus, *Article 4 Rome I Regulation: The Applicable Law in the Absence of Choice*, [in:] *Rome I Regulation: The Law Applicable to Contractual Obligations in Europe*, eds. F. Ferrari, S. Leible, Munich 2009, passim.

La suppression de la clause échappatoire dans le projet européen a suscité l'objection des états membres qui demandaient son rétablissement, ce qu'ils ont finalement obtenu, mais sous une forme plus restrictive que celle figurant dans la Convention de Rome. Actuellement, l'exigence posée veut que le contrat présente les liens manifestement plus étroits avec un pays autre que celui indiqué par les rattachements de l'article 4 paragraphe 1 pour permettre au juge d'écarter ces rattachements. Les liens les plus étroits doivent être inférés de *l'ensemble des circonstances de la cause*, tandis que la Convention parlait seulement de l'ensemble de circonstances. Même si cette dernière divergence est plutôt stylistique que matérielle, elle démontre la direction des amendements; il est donc évident que, dans ce cas, l'approche restrictive d'une partie de la jurisprudence européenne a prévalu, et, par conséquent, cette règle ne peut être utilisée actuellement qu'à titre exceptionnel. Ceci résulte aussi du renversement de la fonction de la notion de prestation caractéristique, utilisée auparavant comme= présomption: la clause d'exception ne sert plus à réfuter les présomptions, mais elle permet d'éviter la nécessité d'appliquer un des rattachements spécifiques et faire intervenir la règle des liens les plus étroits.

A cette structure complexe, par ailleurs beaucoup plus compliquée que celle de la Convention de Rome, s'ajoute la «clause de défaut» du paragraphe 4: «Lorsque la loi applicable ne peut être déterminée sur la base du paragraphe 1 ou 2, le contrat est régi par la loi du pays avec lequel il présente les liens les plus étroits». Même si, au premier abord, les clauses des paragraphes 3 et 4 semblent similaires, elles jouent des rôles différents. Le paragraphe 3, décrit ci-dessus, s'applique quand les paragraphes 1 ou 2 donnent une solution inappropriée (quand *il résulte de l'ensemble des circonstances de la cause que le contrat présente des liens manifestement plus étroits* avec un autre pays), tandis que le paragraphe 4 fournit la solution ultime, applicable si aucun des deux premiers paragraphes ne permet de déterminer la localisation du contrat<sup>28</sup>. Pour satisfaire aux conditions d'application du paragraphe 4, il suffit une prévalence infime en faveur des liens les plus étroits, parce que c'est la règle utilisée comme *ultima ratio* et le contrat ne peut pas rester sans le régime qui le régle.

Les conditions d'application de la notion de prestation caractéristique (par. 2: «lorsque le contrat n'est pas couvert par le paragraphe 1 ou que les éléments du contrat sont couverts par plusieurs des points a) à h) du paragraphe 1») soulèvent à nouveau la question de la classification satisfaisante des contrats. À la lumière de la construction du raisonnement déterminé par le règlement, ce problème devient central dans la détermination de la loi applicable à défaut de choix par les parties au contrat. Il existe ici une dépendance significative: la

---

<sup>28</sup> M. Wilderspin, *The Rome I Regulation...*, op. cit., p. 267.

définition du champ matériel d'application des rattachements objectifs est particulièrement importante, parce que, si la portée des rattachements est interprétée restrictivement, l'affaire sera le plus souvent tranchée par l'application de la règle de la prestation caractéristique, et *vice versa*. Il faut aussi noter que, malgré la définition restrictive des contrats munis de rattachements spécifiques, il est parfois impossible de déterminer la prestation caractéristique pour les autres contrats, vu leur degré de complexité<sup>29</sup>.

Le système de notions hérité de la Convention continue à engendrer, dans une grande mesure, les mêmes problèmes qui découlaient de la Convention de Rome. Ainsi, l'insertion du mot «manifestement», même s'il limite clairement la portée de l'application de la clause échappatoire, ne résout pas tous les doutes quant à la fréquence convenable d'utilisation de cette clause, car il appartient aux tribunaux de décider si les circonstances signalent la nécessité de faire appel à la clause d'exception, c'est-à-dire si les liens entre un pays, avec sa loi étatique, et le contrat sont «manifestement» les plus étroits. On peut rappeler en ce lieu l'approche très restrictive du tribunal néerlandais dans l'affaire *Société Nouvelle des Papeteries de l'Aa SA v. BV Machinefabrick BOA*<sup>30</sup>, ce tribunal ayant constaté, au regard de la Convention de Rome, que la clause des liens les plus étroits pouvait être utilisée seulement lorsque le pays indiqué par le raisonnement en vertu de l'article 4 paragraphe 1 ou 2 est sans aucune signification réelle pour l'affaire. Mais cette approche paraît trop rigoureuse, même pour le règlement Rome I. La flexibilité quant à l'adaptation de la règle de conflit aux circonstances de l'affaire a été préservée, car le juge est toujours muni d'une marge d'appréciation, et cela ne peut pas être modifié par ce changement évident de la construction du raisonnement, qui implique notamment le renoncement aux présomptions en faveur des règles juridiques. Le renforcement de la sécurité juridique a eu pour objet la prévention contre l'utilisation imprudente de la clause échappatoire, notamment en vue d'atteindre par le juge un résultat opportun, par la détermination en tant que loi régissant le contrat la loi étatique du tribunal tranchant le litige. Mais cela ne signifie pas que le juge a été privé de marge de manœuvre. Les rattachements considérés «rigides» ne sont pas absolument rigides, contrairement à ce qui était prévu dans la proposition présentée par la Commission européenne.

Le règlement se rapproche de la Convention de Rome puisque le juge tranchant le litige ne peut pas se restreindre à l'analyse des normes du premier

---

<sup>29</sup> Z. Tang, *Law Applicable in the Absence of Choice – The New Article 4 of the Rome I Regulation*, "The Modern Law Review", 5/2008, p. 793.

<sup>30</sup> L'arrêt de 25 septembre 1992, discuté par T. Struycken, *Some Dutch Reflections on the Rome Convention. Art. 4(5)*, [1996], LMCLQ 18-24, cité après Z. Tang, *Law Applicable in the Absence of Choice*, op. cit.

rang, mais il doit aussi vérifier s'il existe les liens les plus étroits<sup>31</sup> (v. néanmoins le jugement de la Cour de Cassation dans l'affaire *Époux Chopinet c. Société Crystal finance et soc. Royal Skandia Life assurance*, qui confirme que la cour d'appel a légalement justifié sa décision et n'était pas tenue d'effectuer l'examen, qui ne lui avait pas été demandé, de l'applicabilité de la loi française en raison des liens plus étroits<sup>32</sup>). Les deux actes reposent sur le principe selon lequel la loi qui présente les liens les plus étroits doit régler le contrat, et que ces liens sont déterminés de la façon la plus pertinente par la notion de prestation caractéristique<sup>33</sup>. Ce concept est compris de la même manière, sur la base du critère de la résidence habituelle de la partie effectuant la prestation caractéristique; aucun changement important n'a été introduit dans ce sujet. En général, les changements de la structure du raisonnement conventionnel quant à la localisation du contrat<sup>34</sup> consistaient au remplacement de la règle de conflit (le principe de proximité combiné avec la notion des liens les plus étroits), complétée par les présomptions aidant à son interprétation, par une série de rattachements objectifs rigides, tous ayant la même valeur et étant applicables en fonction du type de contrat. Ces «black-letter rules» couvrent un pourcentage important de contrats internationaux. Le premier pas dans le processus de la localisation du contrat consiste donc tout simplement à évaluer si un contrat donné appartient au champ matériel d'application d'une des règles spécifiques, sans se référer (au moins directement) au principe général.

C'est révolutionnaire seulement en apparence, parce que les résultats réels ne sont pas aussi importants qu'ils pourraient sembler. En fait, ils sont plutôt modestes. La prestation caractéristique reste le critère le plus souvent utilisé pour déterminer la loi applicable. Sous l'empire conventionnel, ce critère a été utilisé comme une précision de la règle de proximité de l'article 4 paragraphe 1 de la Convention de Rome. À présent, il sert à localiser le contrat, soit sous la forme des deux premiers rattachements (en vertu desquels la vente de biens et la prestation de services sont régies par la loi du pays de résidence habituelle du vendeur/prestataire), soit comme une règle supplémentaire, appliquée quand aucun rattachement ne correspond au contrat donné, ou bien lorsque les éléments du contrat sont couverts par plusieurs rattachements du paragraphe 1. Ainsi, dans le cas des contrats complexes, les tribunaux doivent encore

<sup>31</sup> A. J. Bělohlávek, *Rome convention...*, op. cit., p. 786.

<sup>32</sup> Du 19 décembre 2006, Cour de cassation (Ch. com.), cité après Lagarde P., *Mise en oeuvre*, op. cit., passim; plus sur l'arrêt Lagarde P., *Mise en oeuvre...*, op. cit.

<sup>33</sup> U. Magnus, *Article 4 Rome I Regulation...*, op. cit., p. 28.

<sup>34</sup> Plus de processus de localisation du contrat Y. Lossouarn, P. Bourel, P. de Vareilles-Sommières, *Droit international privé*, Paris 2007, p. 215–216.

aujourd'hui se référer à la notion de prestation caractéristique, mais en vain, car dans ce type de contrats elle est le plus souvent impossible à déterminer. Ce n'est qu'ensuite qu'ils peuvent recourir au concept des liens manifestement plus étroits, ce qui en pratique ne diffère pas considérablement l'idée des liens les plus étroits connue de la Convention de Rome.

Le champ matériel effectif d'application de la règle des liens les plus étroits couvre ainsi la plupart des cas. De plus, la clause d'exception était aussi, sous l'empire de la Convention de Rome, généralement interprétée comme une exception, et non pas une norme appliquée lorsque cela convient au tribunal.

Du point de vue de la sécurité juridique, l'inclusion des règles spécifiques pour les contrats de distribution et de franchise doit être évaluée positivement. Néanmoins, l'institution du système des «*fast and hard rules*» n'a pas amélioré la situation par rapport aux contrats dont les rattachements se basent encore sur l'idée de la prestation caractéristique<sup>35</sup>. La seule différence est que, sous l'empire de la Convention de Rome, dans le cas des contrats complexes où la prestation caractéristique ne pouvait pas être décidée, le juge a dû passer à l'application de la clause échappatoire des liens les plus étroits; tandis qu'actuellement la difficulté provient de l'impossibilité de déterminer qui est le vendeur/prestataire mentionné dans la règle concrète (si les deux parties effectuent des prestations non pécuniaires), mais le juge doit toujours indiquer le pays avec lequel le contrat présente les liens les plus étroits. Les rattachements devraient donc être établis avant tout pour les contrats dans le cas desquels le recours à la notion de prestation caractéristique n'est pas possible: cela améliorerait nettement la sécurité juridique.

La notion de prestation caractéristique, utilisée comme une règle supplémentaire *inter alia* lorsque «les éléments du contrat sont couverts par plusieurs des points a) à h) du paragraphe 1», peut aussi être considérée comme une source de problèmes d'interprétation. Ces problèmes ne sont pas résolus entièrement par le considérant 19 du règlement:

Dans le cas d'un contrat consistant en un faisceau de droits et d'obligations qui peuvent être rattachés à plusieurs des catégories de contrat définies, la prestation caractéristique du contrat devrait être déterminée par rapport à son centre de gravité.

Pour certains auteurs<sup>36</sup>, afin déterminer le centre de gravité d'un contrat donné, le juge doit considérer la nature du contrat, sa fonction socio-économique, la cause contractuelle et les obligations qui distinguent ce contrat des autres types de contrats. Dans ce cas, comme généralement dans le processus

---

<sup>35</sup> Z. Tang, *Law Applicable...*, op. cit., p. 792.

<sup>36</sup> Ibidem, p. 795.

de détermination de la prestation caractéristique ou des liens les plus étroits, il faut tenir compte du risque d'évaluer les facteurs pertinents de façon plus quantitative que qualitative. Pour mettre de côté la notion de «centre de gravité», qui en réalité n'explique rien, il faut remarquer si les champs matériels d'application des points de l'article 4 paragraphe 1 ne sont pas totalement séparables. Cet article énumère la vente et la vente aux enchères, le bail mentionné par le point d) tout comme le bail dans les conditions légèrement changées (par exemple pour huit mois), sans parler de la prestation des services dont la portée semble très vaste. Les auteurs donnent l'exemple<sup>37</sup> de la vente aux enchères par Internet, dont le lieu ne peut pas être déterminé. Un tel cas entre-t-il dans le champ d'application de l'article 4 paragraphe 2 du règlement, ou doit-il plutôt être considéré comme une simple vente de biens du point a)? Dans le monde actuel, où les contrats internationaux sont de plus en plus complexes, on peut citer beaucoup d'exemples démontrant l'effacement des démarcations entre les types contractuels, d'où vient la tendance à abandonner leur discrimination stricte. Pour cette raison, le projet présenté par la Commission européenne, prévoyant les rattachements rigides, impossibles à écarter, a été perçu comme vieilli. De plus, l'ensemble des problèmes mentionnés ci-dessus (auxquels s'ajoutent d'autres problèmes, non mentionnés à titre de cohérence), liés à la discrimination des types de contrats «purs» et des contrats mixtes, sont le résultat de la stratégie adoptée par les auteurs du règlement Rome I<sup>38</sup> et ils soutiennent l'hypothèse que le règlement non seulement ne résout pas tous les problèmes du régime conventionnel, mais aussi en ajoute de nouveaux. En ce qui concerne l'effet réel des modifications introduites, il faut noter que les problèmes concernant la séparation des types de contrats énumérés dans l'article 4 paragraphe 1 du règlement Rome I peuvent rendre impossible l'application des rattachements objectifs y répertoriés et, en conséquence, conduire à la nécessité d'utiliser la règle de prestation caractéristique de l'article 4 paragraphe 2 ou celle des liens les plus étroits, ce qui signifie le retour aux notions connues de la Convention de Rome. Ainsi, comme il a été démontré, la modification n'a pas apporté d'effets de portée aussi grande qu'il pourrait paraître *prima facie*.

En comparant le texte du règlement Rome I avec la Convention de Rome et le projet présenté par la Commission européenne, nous pouvons constater que le texte actuel exprime une tentative réfléchie de réconcilier deux valeurs importantes qui constituent les fondements du droit international privé et qui, dans certains cas, semblent contradictoires. La question de la détermination de la loi applicable en l'absence de choix par les parties au contrat est un des

<sup>37</sup> Ibidem, p. 793.

<sup>38</sup> En ce sens U. Magnus, *Article 4 Rome I Regulation...*, op. cit., p. 32.



domaines où cette antinomie se manifeste particulièrement fort. D'une part, les parties ne devraient pas être laissées à la disposition des tribunaux tranchant le litige, lesquels peuvent tout simplement imposer leur propre loi par commodité et sans justifier particulièrement le recours à la clause d'exception, même si les parties avaient pu au préalable adopter une position claire par rapport à la loi applicable pour le contrat conclu. D'autre part, les rattachements trop rigides peuvent engendrer une détermination automatique, sans tenir compte des circonstances particulières de chaque cas. Ces deux possibilités posent problème. Il est donc nécessaire de nuancer l'approche, afin d'échapper au danger de déséquilibre entre les deux valeurs mentionnées ci-dessus. Ce devoir est-il rempli par la formulation des règles pertinentes dans le règlement Rome I? A notre avis, il ne l'est pas suffisamment. A mi-chemin entre la Convention et le projet, le texte final du règlement Rome I ne résout pas totalement les doutes accompagnant les règles de conflit applicables à défaut de choix par les parties, ni ne crée de solution dépourvue de vices. En fait, de nouveaux problèmes se sont ajoutés à ceux qui existaient avant l'entrée en vigueur du règlement Rome I. Dans ce contexte, le reproche de la doctrine, affirmant «l'ambiguïté du concept» du développement du droit international privé européen, demeure d'actualité.

Pourtant, le règlement Rome I ne devrait pas être perçu comme le produit définitif. Comme l'écrit D. Lefranc, «les règles communautaires de conflit de lois peuvent être dites spécifiques, en ce sens qu'elles contiennent l'anticipation d'un système de droit international privé fondé sur une organisation politique à ce jour inexistante»<sup>39</sup>. Nous partageons cette idée. Ce n'est pas seulement la loi qui doit être améliorée pour obtenir l'effet de l'unification; il appartient à la jurisprudence des états membres d'élaborer son interprétation homogène. Les normes juridiques toutes seules n'assureront pas un niveau satisfaisant de développement de la communauté des lois si les tribunaux et les organes administratifs ne répondent pas aux exigences de l'intégration européenne. Même avec l'utilisation de formules les plus exactes possibles, la loi ne pourra pas prévoir toutes les circonstances dans les situations variées. Il ne faut pas craindre l'appréciation du juge, parce que la seule façon d'assurer la justice est de lui accorder la possibilité d'ajuster la solution légale au cas donné. D'abord, cela semble constituer un argument en faveur du système conventionnel, qui paraît donner au juge une plus grande marge d'appréciation. Cependant, comme nous avons tenté de le montrer, les modifications apportées par le règlement ne sont pas spécialement importantes, au moins en ce qui concerne les effets réels, et le juge garde toujours un pouvoir considérable. De plus, on doit souli-

---

<sup>39</sup> D. Lefranc, *La spécificité des règles de conflit de lois en droit communautaire dérivé*, Revue critique de droit international privé, 3/2005, p. 425.



gnier que la forme du règlement, qui appartient sans aucun doute à l'ordre de la loi européenne et joue un rôle primordial dans l'uniformisation des droits intérieurs des États membres, pourra permettre d'intensifier les efforts pour la création d'un système réel de droit international privé de l'Union européenne. Dans le cadre de cet ordre, où les principes de primauté, d'autonomie et d'effet direct du droit de l'Union européenne s'imposent aux États membres, ce défi semble plus facile à surmonter.

THE POWER OF THE JUDGE AND THE RULES OF CONFLICT  
APPLICABLE IN CASE OF ABSENCE OF CHOICE  
ACCORDING TO ROME CONVENTION AND REGULATION ROME I"

The question of determination of the law applicable in case of absence of choice made by the parties to a contract was perceived as troublesome due to the ambiguities of the Rome Convention as far as the aforementioned matter was concerned. After a long process of preparatory works, a project of regulation was presented by the European Commission. Constituting an unquestionable modification, amendments actually introduced by the regulation Rome I to the conflict rule applicable if there was no choice by the parties, endeavoring to find a golden mean between indispensable flexibility and legal certainty, in practice have particular significance as for the question of judicial power since in many cases it is still the judge who is vested with the power and duty to analyze the actual case in order to determine the applicable law.

BIBLIOGRAPHIE

ACTES JURIDIQUES

1. Convention de Rome de 1980 sur la loi applicable aux obligations contractuelles (version consolidée), JO C 27 du 26.01.1998.
2. Règlement (CE) no. 593/2008 du Parlement européen et du Conseil du 17 juin 2008 sur la loi applicable aux obligations contractuelles (Rome I), JO L 177 du 04.07.2008.
3. Règlement (CE) n° 44/2001 du Conseil du 22 décembre 2000 concernant la compétence judiciaire, la reconnaissance et l'exécution des décisions en matière civile et commerciale, JO L 12 du 16.1.2001.

ARRÊTS

1. Arrêt de la Cour du 6 octobre 1976, Affaire 12-76, *Industrie Tessili Italiana Como contre Dunlop AG*, Recueil de jurisprudence 1976.

2. Arrêt de la Cour, Affaire C-339/89, *Alsthom Atlantique SA v. Compagnie de Construction Mécanique SA*, 24 janvier 1991, Recueil de jurisprudence 1991.

#### AUTRES DOCUMENTS

1. *Rapport concernant la convention sur la loi applicable aux obligations contractuelles*, par Mario Giuliano, professeur à l'université de Milan, et Paul Lagarde, professeur à l'université de Paris I, JO C 282 du 31.10.1980, p. 13.
2. Proposition de règlement du Parlement européen et du Conseil sur la loi applicable aux obligations contractuelles (Rome I), présentée par la Commission le 15 décembre 2005, COM (2005) 650 final, 2005/0261 (COD).

#### LITTÉRATURE

1. Bělohávek A. J., *Rome convention, Rome I regulation: commentary: new EU conflict-of-laws rules for contractual obligations*, New York 2010.
2. Bureau D., Watt H. M., *L'impérativité désactivée?*, «Revue critique de droit international privé», 1/2009.
3. Courbe P., *Droit international privé*, Paris 2003.
4. Gannagé L., *Le contrat sans loi en droit international privé*, «Electronic Journal of Comparative Law», vol. 11, n° 7.
5. Lagarde P., *Mise en oeuvre de la clause d'exception de l'article 4 de la Convention de Rome*, «Revue critique de droit international privé», 3/2007.
6. Lagarde P., *Remarques sur la proposition de règlement de la Commission européenne sur la loi applicable aux obligations contractuelles (Rome I)*, «Revue critique de droit international privé», 2/2006.
7. Lefranc D., *La spécificité des règles de conflit de lois en droit communautaire dérivé*, «Revue critique de droit international privé», 3/2005.
8. Lossouarn Y., Bourel P., de Vareilles-Sommières P., *Droit international privé*, Paris 2007.
9. Magnus U., *Article 4 Rome I Regulation: The Applicable Law in the Absence of Choice*, [in:] *Rome I Regulation: The Law Applicable to Contractual Obligations in Europe*, eds. F. Ferrari, S. Leible, Munich 2009.
10. Mataczyński M., *Przepisy wymuszające swoje zastosowanie w prawie prywatnym międzynarodowym*, Kraków 2005.
11. Nishitani Y., *Contracts Concerning Intellectual Property Rights*, [in:] *Rome I Regulation: The Law Applicable to Contractual Obligations in Europe*, eds. F. Ferrari, S. Leible, Munich 2009.
12. Pauknerová M., *Mandatory rules and public policy in international contract law*, «ERA Forum», 11/2010.
13. Remy B., *Les codifications récentes du droit international privé*, «Revue internationale de droit comparé», 2/2010.
14. Tang Z., *Law Applicable in the Absence of Choice – The New Article 4 of the Rome I Regulation*, «The Modern Law Review», 5/2008.

15. Wilderspin M., *The Rome I Regulation Regulation : Communitarisation and modernisation of the Rome Convention*, "ERA Forum", 9/2008.
16. Wojewoda M., *Zakres prawa właściwego dla zobowiązań umownych*, Warszawa 2007.
17. Zachariasiewicz M. A., *Prawo właściwe dla zobowiązań z umów w braku wyboru prawa w konwencji rzymskiej*, „Europejski Przegląd Sądowy”, 7/2009.

## INFORMACJE O AUTORACH

Łukasz Krężolek – doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych oraz student Socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Interesuje się zagadnieniami związanymi z obywatelstwem oraz teorią sfery publicznej.

Piotr Musiewicz – mgr nauk politycznych, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się angielską myślą polityczną, związkami polityki z religią oraz historią relacji państwo – Kościół.

Benedykt Olszewski – absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył filologię angielską z językiem niemieckim, lingwistykę oraz filozofię. Doktorant na Wydziale Filozoficznym UJ. Zajmuje się przekładem, a także problematyką ewolucji demokratycznej, jej ideologią oraz mechanizmami dokonywania wyborów.

Jakub Rogulski – magister historii, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorant w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii UJ. Zajmuje się manifestacją splendoru rodzin magnackich okresu staropolskiego, ze szczególnym uwzględnieniem książąt Sanguszków, oraz genealogią, heraldyką i sfragistyką późnego średniowiecza i czasów nowożytnych. W Instytucie Historii UJ prowadzi zajęcia z zakresu nauk pomocniczych historii oraz historii codzienności w średniowieczu i epoce nowożytnej.

Dominika Jasiaś – doktorantka w Instytucie Historii UJ. Przygotowuje rozprawę poświęconą akcji dekrucyfikacyjnej w 1958 roku. Zainteresowania badawcze: religijność wsi polskiej w XX wieku, protesty społeczne w okresie PRL.

Marta Dora – absolwentka psychologii stosowanej, doktorantka w Instytucie Psychologii Wydziału Filozoficznego UJ. Słuchaczka Podyplomowych Studiów Wychowania Seksualnego przy Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się głównie historią seksualności, w szczególności historią perwersji seksualnych.

Michał Piech – doktorant w Katedrze Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Częstochowianin z pochodzenia. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, studia podyplomowe z Prawa Karnego Skarbowego na Uniwersytecie Wrocławskim oraz aplikację adwokacką. Przygoto-

wuże pracę doktorską pod tytułem *Oddalenie wniosku dowodowego w procesie karnym*. Miłośnik historii, literatury i malarstwa.

Ilona Przybojewska – doktorantka w Katedrze Prawa Europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, aplikantka radcowska. Absolwentka Szkoły Prawa Amerykańskiego, Szkoły Prawa Francuskiego i programu MASTER en droit privé Uniwersytetu w Orleanie. Zainteresowania badawcze: prawo Unii Europejskiej, prawo energetyczne, prawo ochrony środowiska.